











KRONIKI

Stanisława Orzechowskiego,

tłumaczenie z łacińskiego

M. Zygmunta Aleksandra Włyńskiego.

WYDANIE

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.



SANOK.

NAKŁAD I Druk KAROLA POLLAKA.

1856.



Sygn.

~~72519~~

A-14983

17485

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

A-14989



001-0017485--00

20

15

Wielmożnym JM Ciom Państwu

Józefowi z Łusławic i Katarzynie z Jordanów,

TASZYCKIM,

Stolnikowstwu Malborskim, M. W. M. Cm. Państwu Dobrodziejstwu.

Wielmożni Państwo, Dobrodziejstwo!

Życzliwość moja, z którą ku ojcu Waszemu zostaję, włożyła na mnie obowiązek ścisły, abym nie komu inszemu, tylko prześwietnym imionom Waszym niniejsze Kronik tlómaczenie przypisał. Wszakże nie od rzeczy, jeżeli bowiem żądać będę dla mej pracy zaszczytu z przeznaczonych przodków Waszych, rzuciwszy oko choć na tych tylko, których za czasów Zygmunta Augusta też same wspominają Kroniki, dostatecznie w tej mierze uspokojony zostanę.

Z jednej zaiste strony doczyta się każdy, jak wielkie położył zasługi J. W. niegdyś Spytek z Zakliczyna Jordan Podskarbi W. Koronny, gdy własnymi na wojsko pieniędzmi rzeczpospolitę w najpotrzebniejszym ratował czasie. Z drugiej strony sam jeden Mikołaj Taszycki sędzia grodzki krakowski—którego już w sędziowości poważnym, już w obradach szczęśliwym i zręcznym, już biegłym i zawołanym mówią, już drugim Nestorem pełne wysokich zdań okazują mowy—na wszelkie nietylko! dostarcza, ale i przestarcza pochwały.

Dziedziczysz tę sławę Wielmożny Stolniku Dobrodzieju, która tem bardziej Tobie się własnem przynależy prawem, że ją swojemi pomnażasz cnotami a za czasem dopełnisz i zrównasz. Zważył to dobrze wielmożny starosta siedmichowski dobrodziej, gdy ci córki własnej

w dożywotnią nieżałował przyjaźń, w której pobożność, roztropność, piękność, wstrzemięźliwość, powolność i wszystkie wydają się cnoty, jakie tylko pleć białogłowska ozdobną i znakomitą czynią.

Nieodrodnym cnót waszych i przodków następcą znaczy się także jedyny syn wasz Gabryel, który dowody dając, czego się po nim w dalszym życia biegu spodziewać można, na tem lata młode trawi, do czego złota pora wieku służy, z tak wielkim w naukach postępkim, że niezawodny domom zjednoczonym zaszczyt i pewną rodzicom obiecuje pociechę.

Miejcie odemnie ten przychylności znak, a jako miła, tak pożyteczną przodków swoich pamiątkę, która, aby sędziego krakowskiego wzorem podobnemi, jeszcze za życia waszego, w potomstwie waszem zakwitła przykłady, z osobliwszym obojga domów zostając szacunkiem z sercą życzę.

M. Zygm. Włyński. A. O.

Łaskawy czytelniku!

Tym końcem na świat wychodzące kroniki, z przyczyny, że im się prawdy przytłumiać nie godzi, rozmaite ludziom odkrywają dzieje, aby do czynów złych sprawiedliwy wstręt, do dobrych nieporównany zabierali pochop. Gdyby zaś przeto uczeni prac swoich [jakikolwiek są] poprzestać mieli, że jak drukarskich omyłek, tak oszczerców szemrania uniknąć trudno: aniby tyło świat przejrzał, aby się słusznie z tem pochwalić mógł, iż między złem i dobrem rozeznać umie. Wszystko to bowiem, czem jeno piśmienni od nieuczonych różnić się zwykli, wszakżeśmy sobie [że po prostu powiem] nie wyssali z palca, lecz cudzym winniśmy potom; które jeżeli z tąd nie odnoszą chwały, że coś większego nad ludzkie nie czynią mniemania, z tej przecież miary zarabiają na wdzięczność, iż się z tem nie kryją, czego im niebo w niedocieczonym swoim użyczyło szafunku. Nie mam tedy przyczyny, stronić przed ludzkim okiem z tłómaczeniem mojem, bo trzymam, że rozeznanym czytelnik błąd snadno poprawi i niedolność ludzkością pokryje; lekkomyślny jak wiele dokaże, gdy w ułomnem stworzeniu palcem skaże wadę, lub potwarz na człowieka podobnego sobie miotać będzie, jak wiele [mówię] dokaże? wszystkim sprawiedliwie sądzącym zostawiam na placu.

Zostaj zdrów.



Stanisława Orzechowskiego Okszyca

KRONIKI POLSKIE

od zgonu Zygmunta Pierwszego.

Na to są potrzebne kroniki, ażeby czyny pamięci godne z życia ludzkiego w zapominek nie poszły, tudzież ażeby przepisanie dziejów zachęcało potomków do strzeżenia się lub starania się o toż samo, a tak aby przyszłych rzeczy nadzieję przeszłych pomnażało potwierdzenie.

Jakkolwiek znajdowało się w Polsce wielu, którzy od początku naszego polskiego narodu przodków sprawy podawali potomnym i one aż do czasów Zygmunta gruntownie wywiedli, z których wielka obfitość przykładów do przepędzenia życia obustronnie powziąć się może; ponieważ jednak ci, bądź odumarlszy dzieła, bądź folgując sobie, tej pracy poprzestali: zdało mi się na ich miejsce nastąpić i zostawionemu od nich przybydź na pomoc dziełu; lubo nie z takim dowcipem, z jakim oni byli, z wiernością przecież podobną i chęcią, ażeby dzieła w Polsce ich usilnem nabyte staraniem i wielkie pamiętki nieuciłły a w zapomnieniu, niby w jakowym zagrzebane cieniu, nie leżały odłogiem. Od tego tedy, na czem oni stanęli, dzieje polskie opisywać będziemy i nietylko je wydamy dla potomstwa pamięci, ale też dla przemysłu piszących, aby od nas mieli, coby za dołożeniem dzielniejszego wyrażenia mowy inaczej przedstawić, miejscami, czasami, radami, dziejami i przygodami poprzeplatać i przekształcać mogli; w czem i my chcieliśmy się przysłużyć,

lecz nie wiem, czyliśmy potrafili? przestając na tem, żeśmy osnowę rzeczy cale pamiętnych w jedno złożyli i zebrali, zkądby ci, którzy potem zechcą, zrab postawili z tych rzeczy dziejopiski. Temi tedy na to pismami postanowilem wszystkiego, co się tylko za Zygmunta Augusta króla przytrafiło w Polsce, krótko a wiernie, jako na poczwiwego dziejopisa przystoi, pamiątkę zawrzeć; co że też starzy Rzymianie czynić zwykli byli, doczytujemy się w Cyceronie. Najwyżsi biskupi wszystkie każdego z osobna roku dzieje spisowali, w rejestr zbierali i w domu wywieszali tablice, ażeby poznać mogli pospólstwo, co i którego roku dziać się mogło w Rzymie? Za tym ja pójdę zwyczajem, abym obywatelom moim rzeczy same przełożył porządkiem, na którem albam sam patrzył, lub o którychem natenczas, gdy się działy, doskonale słyszał. W których przełożeniu to mi najpierwszem i największem zostanie prawem, ażebym czego opacznego nie pisał, a potem co prawdziwego nie opuścił, tudzież ani przyjaźnią, ani nienawiścią nie narabiał.



KRONIKA PIERWSZA.

O czem co nieco namieniwszy zaskoczył nas rok Chrystusa boga naszego tyiączny pięćsetny czterdziesty ósmy, którego Zygmunt król w Krakowie umarł w samą wielkanoc roku panowania czterdziestego pierwszego, wieku zaś swego ośmdziesiątego drugiego. I o tymci to zaiste królu pisało wielu nietylko dziejopiskim ale nawet krasomowskim krojem. Był to ten pan przykładny i król wszelką chwałą znakomity. Ale nie wiem, czyby się wynaleźli tacy, którzyby tak, jak potrzeba wyciąga, wyluszczyć mogli, cobyto był za naród Polacy, u których ów król panował? Ponieważ jednak sprawiedliwa jest, ażeby ci, którzy o Zygmuncie królu pisali, pisali także o królestwie jego, któregooby było narodu? i niedozwalali błądzić ludziom, którzy o pochodzeniu Polaków pewności nie mając podłym Polaków mniemają bydź narodem: tych ażeby uprzątnać omyłkę, rzecz zda mi się pożyteczną uczynię, gdy na początku kronik moich pokażę, co to jest za rodzaj ludzi, albo z którychby krajów przyszli Polacy, a w tych tu stronach osiedli, w których teraz królestwo bogate i z oręża dzielne.

POCZĄTEK POLAKÓW.

Wielu, że Polacy od Tatar, niektórzy, że od Niemców, drudzy zaś, że od Sławian pochodzą, rozumieją. Atoli iż Polacy Tatarami nie są, ani Niemcami, zbija to Polaków ojczyzna i rodowita mowa, w której żadnego zgoła

nie znać scytyjskiego *) i niemieckiego mówienia szlaku. Nie masz albowiem pomiędzy narody nie tak wkorzonego i własnego, jak języka istota i spółka; który lubo się wielą sposobami nadwerezzyć może, wykorzeniony jednak z nas bydz do szczeru nie może, aby nie miał zawsze pokolenia i zawziatku swego tręcać. Wiemy dobrze, iż Włosi, Francuzi, Hiszpani, sa różne od siebie narody nie tylko granicami, ale nawet obyczajami i wszelkim między sobą różniące się obrządkiem; jednak ich mowa i słowa iż z lacińskiego początek zabierają źródła i na rozmaite niejako rozplywają się strumienie, oczywiście poznać. Zkąd pierwiastkowego ich zawziatku dorozumieć się można. W któren sposób gdy w polskim języku i tatarskiego i niemieckiego plemienia żadnego nie znajdujemy śladu, położymy za prawdę: iż Polacy ani są Niemcy ani Tatarzy. Są tedy Sławianami Polacy, którem nazwiskiem, od rozległości sławy, te wszystkie rzeczono narody, które tylko pomiędzy Ilirykiem w Macedonii i Dalmacyi mieszkają. A ponieważ lud ten za najbitniejszy nad innych miano, ile że ci pod Filipem i Aleksandrem wodzami świat cały podbili byli: przeto sami siebie Sławianami, to jest sławą słynącymi i zaszczytu pełnymi, oczystym nazywali językiem; sława bowiem toż samo u Iliryków znaczy, co u Łacinników gloria, i tegoć nazwiska aż po te czasy wspaniały i waleczny Sławianów naród godnym się czyni. Nie ianym bowiem żołnierzem Soliman cesarz turecki świat cały gromi i gasi, tylko sławiańskim, którego z Macedonii i Dalmacyi i z innych państw iliryckich dostaje. Od tych więc Sławianów poszli Polacy, co i sam język pokazuje, którego się podziś dzień za skazówkę trzymamy, który u Czechów, Polaków i Rusi, lubo poniekąd odmiennym sposobem, wraz z Sła-

*) W oryginale Tatarzy wszędzie się Scytami zowią.

wianami, to jest Macedonami i Dalmatami, jak i z innymi tego rodzaju Ilirykami za pospólny zostaje, który oznacza, iż te wszystkie narody od Sławian poszły. Tych gdy ojczyste objąć nie mogły siedliska, bądź dla niedostatku ziemi, bądź dla wojennego rozruchu, który po śmierci Aleksandra trwał niezmierny u Sławian, z sławiańskiego narodu niby z jednego rozmnożyły się plemienia; te wszystkie z domów wyniosły się, na północ część zaszła na owe miejsca, które do rzeki Tanais i do morza lodowatego należą, gdzie teraz jest Moskwa; część ponad morzem bałtyckiem i górą Krępakiem, tudzież ponad Wisłą rzeką za wodzostwem Lecha osiadła, którą niegdyś po prostu Lechią, teraz zaś Polską nazwano; nie od pola, to jest murawy, jak niektórzy plotą, ale od tego, że, co przecięzsze do wymówienia było, miasto Polachią snadniejszym imieniem Polską rzeczono. Naostatek część Sławian puściwszy się za Czechem, Lecha bratem, wodzem Morawy i całe Czechy; osiągnęła tym samym przypadkiem Rusini, których Roksolonami dziejopisowie zowią, wybrawszy się od Sławian, najcelniejsze w europejskiej Sarmaeyi trzymali kraje.

Wszakże nie jeno język jako skazówka nasz początek wytyka, ale też Aleksandra Macedona przywilej w starodawnych kronikach czeskich potomności podany, którym zaiste przywilejem Aleksander nadaje za wierność i zwycięztwa przodkom naszym te wszystkie kraje, które teraz z Czechami, podzieliwszy się między sobą powiatami, dzierzemy. A ponieważ z tego, cośmy już pokazali, widzieć się daje, że przodkowie nasi ze Sławian za Czecha, tudzież Lecha i Rusa, wodzów, w te tu kraje przyszli: przyznajmyż, że Czech, tudzież Lech i Rus za Aleksandra króla mężnymi i sławnymi w sztuce wojennej wodza-

mi byli i te tu pokolenia w Sarmacyi europejskiej zostawili, którym Macedonia z Dalmacją jest najpewniejszym i najprawdziwszem gniazdem. Ci wodzowie, że z prze wybornej dzielności a potomnych znajomi byli, nietylko sobie krainę, ale nawet nazwisko Sarmatów przywłaszczyli, aby ich nietylko Polakami, lub Rusią, od Lecha i Rusa, ale i Sarmatami po zawojowanym od siebie tatarskim narodzie zwano; podobnym sposobem, ezeskie podbiwszy kraje, tak pod rządem, jak imieniem trzymali.

A przeto panowanie Zygmunta, tudzież królestwo jego (gdyż o nim teraz mowa) nader okazałe i obszerne było, takiej prawie wielkości, że się żadne z niem chrześcijańskie państwo co do granic, porównać nie może; które z Dnieprem rzeką, Hypanem i Dniestrem wodami, z górą Tatrami i Odrą rzeką tak graniczy, że Dniepr na północ, Dniestr i Hypan na wschód, góry Tatry na południe a Odra na zachód słońca, są królestwa polskiego kresami, co się pokazuje z Polaków, Litwy, Rusi i Prusów. Że się tedy w ten sposób sławiański naród w stronach północnych zaplemił, jawno jest; polski zaś iż nietylko od Sławian poszedł, ale że też najwyborniejszym jest całej ziemi sławiańskiej celem, w którym złączona Macedonów żywość i Dalmatów dzielność, na oko widzieć się daje. O czem, jako prawdziwie piszę, tego niezwykniętego ludu okazują dzieje. I te są pierwiastki narodu polskiego, iż Polacy do sławiańskiego, to jest macedońskiego i dalmackiego zacnego należą rodzaju.

Atoli nie dosyć na tem, wszak i Polacy nie kładą za najpierwszych swojego pokolenia rodziców Sławian (bo i ci mają wyższy jeszcze, do którego należą, rodzaj) i owszem za przodków swoich uznają tych, do których wiedzcie i Sławianów tenże sam język, który jest naszą rodową cechą. (*) Albowiem, gdy nam w samym nawet Chrystusa

*) To miejsce w oryginale i w tłómaczeniu jest zarówno ciemne.

Boga naszego napisie, który był na krzyżu, trzech języków gatunek stawia się przed oczy, hebrajski, grecki i łaciński; iż te trzy języki wszystkie w sobie zawierają języki, które ogółem Chrystusa wszech narodów cudownie obwieszczają królem: słusznie spytać się przychodzi, do któregooby z tych trzech języków język sławiański przyłączyć? Ażeby tym torem prawdziwego i najpierwszego rodzaju Polacy doszli, wszyscy na to przystaną, którzy umieją po grecku, jako i to, że Sławianie, a najpierwej Polaków przytaczam, słowa greckie słowom polskim podobnie wymawiają, lecz nie poprzekęcane, nie ucinkowe, niepozmnieszane, niesykocące, prawem niby brzmieniem i trybem płynące. Z tych zapewne lubo nieznacznych, pewnych przecież tropów grecki język poszlakują w polskim, a ztąd snadno domniemać się można, iż Polacy są Sławianie rodem, pokoleniem zaś Grecy. Jużto dowcip, już obyczaj, już wszystek tryb życia Polaków z kimże porównać laniej, jak z Greczynami? Taż bowiem jest wrodzona obojga pokolenia dobroć, taż sama dowcipność, taż sama rozumu bystrość, zarówno ludzkość i podobna podczas z płochością obyczajów złączona powolność, nuż znowu bankietowania i ów zwyczaj spełniania kielichów, tudzież podczas picia zdrowia życzenia, zjawiony w Grecyi a ztamtąd od Sławian wniesiony do Polski; co oczywiście dowodzi, że Grecya Sławian i od nich idących Polaków jest ojczyzną, nie tatarską i nie niemiecką ziemią, jak omylnie niektórzy mniemali. Scytowie albowiem do Arabów należą, którzy się z początkiem swoim do przodka Izmaela odnoszą. Niemcy także, w których języku lubo nieznacznie, jak w łamaninie zwyczaj bywa, łacińska przecież odzywa się mowa, jako języka tak pokolenia jednego z Polakami nie mają. Scytów więc do Hebrajczyków, Niemców zaś do Łacinników

odeszlijmy; my, co naszego, przypisujemy Grekom; których jako złe nosimy na sobie przymioty, tak wzajem naśladowujemy cnoty, abyśmy na wzór Greków wywiedzeni w naukach cnotami przesady nagradzali a do tej roztropności w rzeczach i chwały mężstwa, któremi nasz naród słynie, przydali umiarkowanie, wspaniałość i rady, aby się zdawało, żeśmy uniejętność i wymowę z Aten a wspaniałość i statek ze Sparty sprowadzili do Polski. I tymże sposobem przodków swoich wynajduje Polska; w której gdy przez czas długi panował Zygmunt, schodząc ze świata zdał królestwo synowi Zygmuntowi Augustowi, który natenczas liczył rok dwudziesty ósmy; ten aczkolwiek z dziecięcia przeznaczony na króla, jednak za żywota ojca najmniejszej państwa nie dostąpił cząstki, po którego śmierci objął królestwo, które na niego po ojcu i po dziadu spadło. A ponieważ rzeczy osobliwie pamięci godne, które się za tego króla wkrótce, jak na królestwo postąpił, trafiały, opisować mam: rzecz mnie napomina sama, abym co nieco ze zbioru życia jego wybrał, a osobliwie to, coby tym kronikom przyczynić mogło zrozumienia i światła.

Zygmunt August urodził się z Bony Sfoceyi księżniczki Baru Zygmuntowi ojcu dnia 1. sierpnia, roku Chrystusa boga naszego 1520, od którego także miesiąca za dobrą rodziców otuchą imię powziął. Był za pilnością matki z dziecięcia uczony i w przyzwoitej dzieciom wywieszony nauce, miał zaś wysmienitego nauczyciela Jędrzeja z Sycylii, który go w tych ćwiczył naukach, do których ów wiek zdolny. Lecz zabalamucono czas sposobienia do wciupu Augustowi. Matka bowiem to dziecię pieścić chowała i niesnadno pozwoiliła kiedy, ażeby od jej boku odchodził, chociaż już był i sporszy. Zkąd w niemalej

nienawiści zwyczajnie zostawał, że gdy w nim wielką królestwa nadzieję pokładali ludzie, i już natenczas na-przód księżciem litewskim, potem naznaczan był królem polskim, przydłużej jednak przy białogłowskiej wieszal się zgrai. O co się na sejmach przez senatorów i na wyprawie przeciw Wołoszanom pode Lwowem u Zygmunta ojca dopraszano, wskórać jednak nie można, aby z opieki macierzyńskiej przed siedmnastu laty wyszedł. Dopiero bowiem natenczas, oddalony od matki, żył pod dozorem człowieka roztronnego i zacnie urodzonego, Piotra Opalińskiego kasztelana gnieźnieńskiego, którego on za nauczyciela mając, w poznanie się na rzeczypospolitej i przepatrzeniu się w obyczajach ludzkich wielką nadzieję po sobie ojcu i królestwu czynił; a gdy i w nadzieję i w lata postępował, senatorowie litewscy za sprawą i staraniem Mikołaja Radziwiłła usilnie się domagali, żeby mu ojciec spuścił księstwo litewskie, rząd przy sobie zupełnie zostawiwszy. Zaczem Zygmunt August, otrzymawszy od ojca Litwę i Elżbietę Ferdynanda króla rzymskiego córkę za żonę pojąwszy, pięknie i nieskazitelnie żył i z wielkim zaszczytem sprawiedliwości Litwą rządził; ale jakoto dobra ludzkie są nietrwałe i słabe, Elżbieta w Wilnie umiera z niezmiernym wszystkich żalem i smutkiem. Żadnego bowiem króla w Polsce nie pamiętają małżeństwa, ani z samego rodu chwalebniejszego, ani w pieniądze obfitszego, ani z ludzkiej życzliwości przyjemniejszego, jako to było z Elżbietą Zygmunta Augusta króla. Sama panna z lica bardzo piękna, z obyczajów nader uczciwa, a z Karola cesarza stryja i króla Ferdynanda ojca wielce zaszczycona była. A gdy ją wszyscy niezmiernie kochali, jednakowoż dla świekry, iż one właśnie synowych nie lubią najmniej, jak powiadano, nie była przyjemną. Tak te-

dę Elżbieta, gdy się król u ojca w Krakowie znajdował, w Wilnie umarła, a od króla za przybyciem do Wilna z nader wspaniałym wyniesiona pogrzebem po królewsku pochowana.

Atoli tedy król będąc z małżeństwa rozwiązany i wolnym, jak to zwyczajnie u młodych nie trudno o wiele i rozmaitych przypadków, nie mógł się ustrzedz, ażeby w owe zdrożności, które wiek dorosły niesie, nie zabrnął. Gdy bowiem ojca w Polsce nie czuł, a nie zbronno mu było żyć bezpieczniej w Litwie, lačno na nim przy najwyższem dostojenstwie i spokojności wymogła młodość, że się wdał w miłość, jaka mu się pierwsza pod ten czas w Wilnie nawinęła. Była w Litwie wysokiego urodzenia pani w starodawnym Radziwiłłów domu, z Grzegorza kasztelana wileńskiego splodzona, imieniem Barbara, ze składu i twarzy tak piękna, że z zazdrości urody na jej niewinność się targano. Ta za Stanisława Gasztolda wojewodę trockiego w pierwsze poszedłszy zamęcie, po jego śmierci zostawała czas niejaki młodą i znakomitą wdową; w której gdy wszystko znaczne było, i ród i wiek i dorodność i dobre mienie, tudzież obyczajów układność i laskawość: siłu mark mających na siebie zalotników miała; których ona pogardziwszy zamęciem, nie tak łatwo upatrzeć mogła, któremuby sobie życzyła za żywota ojca za mąż być wydana od matki.

Tymczasem sam także król młodym będąc, gładkością i laty udaly, posłyszawszy o Barbarze, że mieszkała w Wilnie i że ją wszystkich usta pospolicie chwaliły, najprzód wzbudzony sławą, potem ujęty wejrzeniem, kochać się w niej począł i usilnie pragnąć. Lecz gdy wstydliva białogłowa przez podejrzenia sławy swojej naruszyć

nie chciała, dał się król ująć miłości, zwyciężonym będąc sam się dobrowolnie poddał i pokryjomu przed ojcem za żonę ją pojął. Ten królewski uczynek, póki tylko żył ojciec, najprzód utajono a potem tak mocno zamilczono, że się mało co ludzie tej sprawy dorozumieć mogli, poki ramoty oczywiście nie poznali. Skoro ojciec umarł, król Barbarę wszem w obec za żonę ogłasza, do królewskiego przy wszystkich przyjmuje małżeństwa i prawego łoża towarzyszką czyni. Co mu za naganę stanęło, gdyż powszechnie tego nie chwalili ludzie, aby królowie żony za własną swoją chucią, nie za powszechną powagą pojmowali. Było jednak wielu przychylniejszych królowi, którzy Samsona, Dawida i Salomona przykładami królewski ogradzali uczynek, których były zwojowały niewiasty i pod moe podbiły.

Lecz na tem miejscu jakoby rozpędzone w biegu zatamuję pióro, ani dalej życia tego króla rozstrząsać nie będę. Co mi zaiste wzorem kronikarzów wielu, których mam po sobie, uczynić wolno, którzy o żywych królach albo nie pisali, albo jak najszczuplej pisali, żeby się bezpiecznie nie lizali lub ciężko nie sprzeciwili. Którzy będąc wyniesieni przez władzę i szczęście, większychby się jeszcze nad ludzką dostojność od dziejopisów napierali pochwał; jakim był na Kalistena Aleksander Macedo. Zaczem tej użyję mierności, iż co się dobrego i co złego w tym wynajdzie królu, to innym do podania pamięci zostawię po sobie; tego mi się przecież, opuszczać nie zdaje, zkądby pisarzom domylenia się o całym jego życiu sposobność się podała. Jam postrzegł, iż w tym królu dwie chwalono pospolicie cnoty a dwie wzajem ganiono przywary. Powiadano bowiem, iż te dwie w tym królu zacne były i wyborne cnoty: cierpliwość ku wierzeniu trudna, a potem łaskawość tak użytna, że i obelgi i krzywdy potwarców, jak gdyby królem nie

był, ponosił i cierpiał i tych, nad którymi by się mógł być zemścić, obrażonym będąc dobrodziejstwy obdarzał, ale też przeciwnie tym cnotom dwie w żywe oczy narażały się przywary. Z których pierwsza była bezprzesłanne w jednem zdaniu trwanie, a druga większe własnej swojej rady, niżeli powszechnej poważanie. Z tem wszystkiem jednak nastął ten król po ojcu dobry i laskawy, który—gdy dłużej panować będzie i gdy przy rozumie i wspaniałości swojej nie według mniemania zausznicków, których królewskie aż nadto mają dostatki, ale według rostopności senatorów rządzić będzie królestwem—śladnie ojcowskiej i dziada swego dostąpi sławy, ile że lata codzienne coś potrosze z wrodzonego ujmują nalogu i Katarzyna żona, wtóra Ferdynanda córka, lubieżności, zarazie młodzieży, do wstydlivej myśli zabroni przystępu, o którejto żonie swoje do pisania zostawiliśmy miejsce; które żeśmy od tego miejsca słusznie odłączyli a na inne porządnie przenieśli, sãm przyznasz, gdy do jej wesela przystąpisz. To my mino wszelkie pragnienie chluby o żyjącym Zygmuncie Augustie królu po długim namyśleniu się tak piszemy, abyśmy się przed nikim nie świecili, przed nikim nie przechwalali, a samej przysłużyli się potomności. Będą, rozumiem, inni o jego pisać śmierci, ostatka życia jego, co mu się za żywota z ludzkiej ułomności trafić mogło, dokończają; my się swego przedsięwzięcia trzymajmy.

Gdy tedy takie życie było króla, przyzywa go do siebie z Litwy z senatorami matka na sprawienie dla ojca pogrzebu. Więc do Krakowa zjeżdżał około dnia pierwszego Maja, ustroiwszy się w żałobę, któremu miasto, w niezmiernym powszechnym żalu z senatem zaszedłszy drogi, powitało go jako króla przed miastem, a idącego na zamek z prośbą i z życzliwem poprowadziwszy

oświadczeniem, do ojcowskiego zawiodło ciała, które stało na sali na rozpostartym czarnym całunie, gdzie Bona matka z trzema córkami i zacnych pań gronem przychodzącego oczekiwała króla. Wkroczywszy król w przysionek, który w siłę świecach woskowych i świetle jaśniał, przyjęty był od matki i od sióstr z niewieściem szlochaniem, których osierocenie dziwnie było użalenia godne dla świeżej na ojca pamięci; nadto jeszcze, iż jednego żywo przytomnego a drugiego trupem leżącego w oczach widziały króla, który był ozdobą dla swoich i szczególnem kochaniem. Przeto oplakiwały śmierć Zygmunta poschodzący się żona i dzieci, i ci nawet, którzy przy tem byli, zarówno plakali widząc—iż Bona, słynąca niegdyś sławą męża królowa, stała przed synem pozostawszy wdową—trzy także siostry, już na wydaniu będące, postradaszyszy ojca u nóg braterskich leżały postrojone w żalobę—widząc nakoniec, że król młody, a już natenczas w niewiaści z przyczyny małżeństwa zostający, po wielce sławnym ojcu i najpotężniejszym nastaje królu. Tak tedy gdy żalność matce i dzieciom pozamykała usta, Samuel Maciejowski biskup krakowski, oraz kanclerz wielki koronny w żalobnej mowie, zwyczajnie jak w żalu pomieszany sióstr i matki imieniem winszując przybycia królowi i jemu owdowiałość matki i sióstr osierocenie poleca. Na tę wielce żalną mowę odpowiedział od króla Mikołaj Grabia podkanclerzy; rozszedłszy się potem, że się już nadmierzało, smutni każdy w domu w ten dzień u siebie spoczywał.

Po kilku dniach znowu król, przyzwawszy senatorów, czas pogrzebowi naznacza i na dzień świętego Jakóba Karola cesarza, tudzież Ferdynanda króla i pograniczne książęta na pogrzeb zaprasza; tymczasem, gdy się około

pogrzebu krzątają, zajęło się w wieczór na tej samej ulicy tuż pod zamkiem leżącej, która z świętego Idziego kościołem z wielkim gorzala niebezpieczeństwem zamku, a jeszcze prędzej przysionku, gdzie podług zwyczaju pogrzebne umarłemu królowi śpiewano piosnki; który tak był bardzo blisko ognia, że król porwawszy z dworzananiami ojca ztamtąd wyniosł, a potem go za ugaszeniem pożaru na to miejsce zaniósł, z którego był wzięty. Kiedy już czas nadchodzi pogrzebu, zjeżdżają senatorowie, i od cesarza, tudzież Ferdynanda króla zesłani przybywają posłowie, ksiązę także pruski i Wojciech margrabia brandeburski, o którym powiadano, że się o jedną ze trzech siostrę miał u króla starać. Zbiegają się zewsząd ludzie wszelakiego stanu i wieku, pełne miasto księży rozmaitego gatunku, każdy, by też ostatni, za grzechy to był sobie poczytał, gdyby się tam był nie stawil. Pod wieczór naznaczonego pogrzebu prowadzono Zygmunta na wielce wspaniałym katafalku, szły przed nim zapalone pochodnie, które w wielkiej liczbie niesli w kir przybrani ubodzy. Senatorowie szli około trumny w żałobie, niosący królewskiego dostojęństwa oznaki. Szedł za nimi smutny syn pomiędzy cesarza i Ferdynanda posłami, po nim żona, którą po prawej ksiązę pruski, po lewej stronie margrabia prowadzili. Za tymi szły córki, tudzież pań niemiarra, potem chorągwie. Co wszystko Marcin Wolski szczerze opisał w polskim dziejopiśmie. Skoro przyszli do kościoła świętego Stanisława, uroczystym obrządkiem ciało do grobu senatorowie z królen po sznurach spuścili i złożyli, w kaplicy którą sobie sam był Zygmunt sporządził i ów grób wspaniały tam wystawil.

Nazajutrz z wielką okazałością szli do kościoła wszystkich świętych, ś. Franciszka, Szczepana, Panny Maryi i świętej trójcy, gdzie się za zmarłego króla wszędy msze

śś. odprawiwały, podczas których król i inni szli zwyczajnie na ofiarę z darami. Na tem miejscu opuszczać nie należy, co będąc żartem popelnione obraziło duchownych. Gdy bowiem Wojciech książę pruski sam także ofiarował jałmużnę za króla, jako swego wuja, nie przeto, jakoby w to wierzył, iż to co umarłemu pomoże (dalekim bowiem ten pan od tej wiary zostawał), ale aby się królowi zmarłego synowi dającemu na ofiarę przypodobal: Jan Ocieski, człowiek żartobliwy i pocieszny, śmiechem do książęcia przychodzi raz i drugi, przestrzega, aby książę uważał, co czyni? ponieważ mnichy pieniądze od książęcia ofiarowane zapieczętowali a zapieczętowawszy do Rzymu je do papieża chcą posłać, jakoby oni dowodzić chcieli, iż książę pruski podczas tego pogrzebu był na czyściec hojny. Książę to sobie wziął za prawdę, co przez żart powiedziano, i odpowiedział: iż więcej tego nie uczyni, aby się książęta pruscy zdawać mieli dusze w czysecu wspomagać; i wstrzymał się, ani go przywieść nie można było, aby co potem dał na ofiarę. Trzeciego zaś dnia po odprawionej mszy świętej na zamku u ś. Stanisława przez Mikołaja Dzierżgowskiego arcybiskupa guieźnieńskiego Samuel Maciejowki biskup miał mowę, w której i domowe i wojenne Zygmunta króla zabawy krótko przełożył, ród także i obyczaje, nie bez osobliwszego całego zgromadzenia wzruszenia; w czem jednak to za przykrą rzecz miano, że ją Samuel po polsku odprawił, jak gdyby owa mowa do samych tylko Polaków, a nie do innych także, którzy na niej byli, należała. Lecz tak się natenczas Samuelowi podobało, ażeby polskiego u Polaków króla polskim chwalił językiem. Nie zbywało jednakże i na tych, którzyby pogrzebowe pochwały dla Zygmunta pisali po łacinie, jak to: Marcin Kromer rodem z Biecza i Stanisław Okszyce Orzechowski, który na pogrzeb jego napisał mowę.

Ostatnią król ojeu uczyniwszy usługę, we środę dla posłów, książąt i innych panów bankiet suty sprawił, na którym bankiecie pierwszy raz natenczas na królewskim stole pojawiło się mięso, co się przedtem nie trafiło w Polsce. Obeszło to wielu, ile że Polacy ojezystym zwyczajem we środę nie jadają mięsa na pamiątkę, że Chrystus za grzechy nasze był od Judasza w ten dzień zapredany. Z czego dał król z siebie wymówkę, iż to uczynił przez wzgląd siedzących przy stole rodem z Niemiec gości, u których jako dni tak i wszystkie równo idą potrawy i żadna we środę u Niemców między rybą a zwierzyną nie zachodzi różnica; do których jednak tak się stosował zwyczaj, że i dla tych, którzy w ten dzień pościć obowiązani byli, stoły pozastawiał; w ten sposób omawiających bankietu uspokoił.

Rzecz potem miano względem powydawania za mąż sióstr królewskich, z pomiędzy których o jedną starał się książę pruski a o drugą margrabia brandeburski. Około której rzeczy w senacie nie wszyscy jednako sądzili, Niektórzy bowiem mniemali, iżby ich można słusznie za nich wydać, ile że i starający się o ich przyjaźń byli zani ludzie i zpokrewnienie się z nimi miało dla królestwa być zaszczytem. Przeciw któremu rozumieniu żwawo na odwrót odezwali się biskupi upierając się, iż córki królewskie nie mogą być sprawiedliwie wydane za wiary rzymskiej odstępców, zaczem niechby oni wprzód na rzymską przystali wiarę a potem, jeźliby im się podobało, w małżeństwo poważyli się o królewne. I to zdanie wygrało, ile że do tego zmierzały umowy pewne i przymierza Zygmunta króla, w których to także przepisane było, aby ani Zygmunt ojciec ani syn królewien za mąż za nikogo nie wydawał bez porady Karola cesarza.

Po odprawionym pogrzebie posłowie i inni książęta od króla hojnie udarowani z Krakowa prozjeżdżali się i nie



dlugo potem Wojciech ksiązę pruski pojął za żonę ksią-
żęcia brunświckiego córkę; która, gdy ją z saskiej ziemi
w Prusy dworno do niego prowadzono, przyjęta była do-
stojnie w Poznaniu od hrabi Jędrzeja Górki kasztelana
poznańskiego, oraz starosty wielkopolskiego, a przez trzy
dni będąc u niego częstowana po pańsku, do męża poje-
jechała. Bona także królowa wkrótce po pogrzebie męża
z Krakowa z córkami wyjechawszy do Warszawy w Ma-
zowsze pospieszyła, aby owo województwo, które jej był
mąż na posag zapisał, w jak najprędszym pod moc swoją
odebrała czasie. Gdy bowiem markotni byli Polacy, iż
tak wielką krainę Bonie puszczone w posagu, o przenie-
sienie jej zapisu gdzieindziej często z królem Zygmuntem
mówili obawiając się, aby jakim przypadkiem Mazow-
sze od Polski nie odpadło, gdyby całe w posagu u Bony
zostawało. Królowa tedy Bona pochowawszy króla, po-
rozumiawszy, iż wiele na tem zależy, aby czempredziej
objąć Mazowsze, zwłaszcza, że często podczas państw od-
miany z małych bagatel do wielkich przychodzi przypad-
ków: nieodwlekła czasu, ale natychmiast z trzema córkami
do Warszawy pojechała corychlej, ażeby w czem jej za-
pisowi nie zaszkoziła odwłoka. Tak więc Polacy, czego
za życia Zygmunta potężnie zabraniali Bonie, tego jej po
śmierci jego bez ciężkości pozwolili; tak wiele u Pola-
ków ważyła częścią na króla zmarłego pamięć, w które-
go opatrywaniu podczas choroby z osobliwszą Bona popi-
sywała się usługą i szczerością, częścią samejże królowej
roztropność, z którą sobie zawsze w obchodzeniu się z pol-
skimi pany niezmiernie poczynala, że jej tego potem po-
zwolono zostającej wdową, czego przedtem na prośby mę-
żowskie uporeczywie przeczone. Z tem wszystkiem król
sam mieszkał w Krakowie, gdzie względem ustanowienia
rzeczypospolitej, która się mocno była chwiać zdawała, nara-

dział się począł. Lecz ponieważ w Polsce około rzeczypospolitej mimo senatu i mimo rycerskiego stanu król nie czynić nie może, dla tego król sejm walny w Piotrkowie naznacza na dzień ś. Łukasza. A lubo w dzień naznaczony i król i inne królestwa stawily się stany, po staremu przeciągano czas aż do dnia pierwszego stycznia następującego roku, którego roku z wielkiem rzeczy i umysłów zamieszaniem sprawa się toczyła.



KRONIKA DRUGA.

Skoro sejm złożył król Zygmunt August, posłowie i liczny senat do Piotrkowa za wyrokiem zjeżdżają; a ponieważ to w zwyczaj było weszło, że nowych królów w obec witano: Janowi Sierakowskiemu posłowi województwa sieradzkiego zdano urząd powitania króla; który w kole posłów miał do króla mowę, której tu treść położę; gdyż, że trochę przedłuższa, kłaść mi się jej tu słowo w słowo nie zdało.

Zygmunt August niewymuszonym, ale wolnym głosem dlatego od Polaków obrany za króla, iż jagiellońskie pokolenie dobrą zawsze miało o sobie otuchę sprawiedliwości i wojennej sławy, której trzymając się Polacy i plemienia i pana doświadczywszy, jego sobie także nad innych do rządu nad sobą po śmierci Zygmunta ojca upodobali, ażeby do rozsądku i woli onegoż wszech rzeczy a najszczególniej obrad wróciła się władza, któryby z dzielnych owych mężów i mądrych królów w temże samem był urodzony pokoleniu. Przetoż do jego ma należeć urzędu starać się, aby na swojej nadziei nie osyehali Polacy; czego by mógł dokazać snadno, gdyby tym jak najpodobniejszym bydz zachciał, od których początek wiedzie. Niechby więc był pamiętnym na to, i po których następuje i co za państwo zdane sobie od przodków odbiera, jak bogate w dostatki, jak w ludzi, broń i zwycięstwa możne. I niechby nie rozumiał, iż dla czego innego do tak wielkiej przyszła wspaniałości Polska, tylko że w niej królowie nigdy więcej nad prawa nie mogli; których takowe bydz powinny rządy, ażeby nie mniej sami byli posłusznymi prawom, jako nad ludźmi panują.

Z tą serca łaskawością rządy nad Polakami od dawności trzymali jak oni starodawni królowie, o których starożytność wspomina, tak i ci Jagiellowie terazniejsi, którzy wszyscy pokazali przykład dobrze i mądrze rządzenia królestwem. Niechby tedy w ich król wstępował ślady, jeśliby sobie życzył, najpierwszą w Polsce na sobie piastować osobę i nie takowego nie popelnić, co by na niego samego albo na państwo nie przystało. Upominał także króla, aby pamiętał, iż nie jakiegokolwiek, ale polskiego został królem narodu, którego ponieważ jest nieporównana wolność, niech żeby się więc o to starał i do tego najbardziej przykładał, ażeby Polakom wolności pod czas wojny i pokoju dochował. Do czego wytknął mu bardzo wiele pośrodków. Pokazał bowiem, co za mądrością senat, co za powagą stan rycerski i jak wielkiemi obdarte bogactwy dnia dzisiejszego od Polaków odbierał królestwo. Naostatek, co by były za skarby królów polskich i co za siły ich? odkrył; które nie na pieniądzach, ani na jakowych niepewnych dostatków dobrach zawisły, ale na onych niezmiernych i niewyrównanych bogactwach, to jest, na wierności i przychylności swoich; któremi dwiema sposobami utrzymawszy się królowie polscy wszystko sobie zawsze za rzecz łatwą i nie niepokonaną sądzą. A że w krótkich słowach tę mowę zamknę, ku temu zmierzają cała, aby król nowy wiedział, że jest sługą powszechnej w Polsce wolności, a nie panem; tudzież aby królował podług przepisu prawa, nie podług swojej namiętności, która aby więcej w Polsce nie mogła nad prawo, nie tylko wszelkim innym obowiązkiem, ale i poprzysiężeniem i wiernością królów Polacy sobie ustanowili i ostrzegli. W tem rozumieniu ów mąż zawarł mowę; któremu król przez Samuela Maciejowskiego biskupa i kanclerza odpowiedział: iż w żadnej rzeczy nie odstąpi od

obyczajów i przykładów przodków i owszem przyłoży starania, aby się w każdym jego królewskim urzędzie sprawiedliwość jego, łaskawość i szczerłość ku Rzeczypospolitej tak wydawała, iżby się nikomu nań słusznie żalić nie było potrzeba. To od króla Samuel jako człowiek mądry nader poważnie powiedział. W ten sposób powitawszy króla, gdy on o Rzeczypospolitej namieniać począł i, jakimby sposobem teraz sobie o niej radzić życzył, przez tegoż kanclerza oznajmił: posłowie nie pozwalali, ażeby wprzód o czem innem wzmiankę czynić, póki by wprzód o wszelkim stanie królewskim nie uczyniono wiadomości; od którego gdyby król odstąpił, przedewszystkiem zapobieżć należy, aby ta rzecz nie wyszła na uszczerbek państwa. Tak tedy przykrą ową i niespodzianą względem żony zaczepkę wtrącili posłowie: należałoby takowej niewiasty małżeństwo uznać za ważne, którąby król bez porady senatu i bez wiedzy stanów pojął? Ani bowiem dopuszczać należy, aby bez senatorskiej powagi królowie pojowali żony. Jest to rzecz niebezpieczna Polsce, tych mieć powinowatych i pobliskich, którychby ona sobie nie życzyła, lecz którychby za ożenieniem się królów mieć przymuszona była. W tem rozumieniu przywiodzono na pamięć przykłady, któremi dowodzono, iż królewskie wesela za własną chucią swoją sporządzone częstokroć wychodziły królestwu na zgubę, i nie możemy mieć torowniejszej do ostatniego upadku drogi, nad postanowienia królów, kiedyby oni mimo powagi albo z chciwymi panowania, albo z podłymi ludźmi w powinowactwo i pokrewieństwo wchodzili. A przeto z wielką usilnością domagali się posłowie, aby przez sejm owo spelzło małżeństwo, że i żona nie była królowi równą i żadnej z sobą nie przynosiła korzyści. Polakom zaś takiego by postanowienia potrzeba, któreby ich w nieszczęściu pienią-

dzmi zapomódz i nowem pokrewieństwem zaszczyć mogło, z czego wszystkiego nie się w owem nie znajdowało małżeństwie; ile że białogłowa lubo prawda wysoko urodzona i wielkiego pokrewieństwa w Litwie, będąc jednak podległą królowi, równego wspanialości królewskiej przynieść nie mogła pokrewieństwa.

Domawiało się o to częstokroć wielu imieniem poselskiem u króla z tak wielkiem rzeczy i głosów zamieszaniem, że podczas mowy Piotra Boratyńskiego posła ruskiego do nóg królewskich rzucili się posłowie i łaski jego zebrali, oraz go na dostojność królewską, tudzież na całość państwa prosili i zaklinali, ażeby tę opuścił żonę a o innej równej sobie myślił. Na pokorną prośbę tak się król wzruszył, że i z miejsca powstał i zdjawszy czapkę odpowiedział, iż sobie dzień do namyslenia się obierze. Co on natenczas (powiadają) uczynił nie dla tego, aby nie miał wiedzieć, coby od razu odpowiedział; ale widząc, iż mu się tak pokornie proszono, że mu aż posłowie (czego za ludzkiej pamięci nie widziano w Polsce) u nóg leżeli, sądził, iż trzeba było raz i drugi pomyśleć, jakimby sposobem tak pokornym ich prośbom mógł zadość uczynić? Tak tedy naradziwszy się z tymi, którym się w największych zwykł był zwierzać rzeczach, to mu się zdanie lepszem bydz zdalo, aby poprzysiężonej żonie dochował wiary. Zaczem na dzień naznaczony do ułatwienia sprawy senatorowie i posłowie przybywają na zamek; niezmiernie wszyscy wyglądali, coby król na owe wielkie posłom odpowiedział prośby; który nie przez tłumacza, jak zwykli królowie, ale sam przez siebie odpowiedział: iż mu nie jest milsze życie, jako rzeczpospolita; lecz ponieważ wam za moją, rzeczce, przysięgą rzeczpospolita w całości stoi, jakże taż sama przysięga stała dla was będzie, jeżeli żonie nie dotrzymam wiary? Nie masz cze-

gobyście się spodziewać mieli, iż wiernym dla was będę królem, jeżeli mąż żonie stanę się wiarołomcą. Przetoż jako sobie życycie, abym wiary przysięgą stwierdzonej dochował, tak nie powinniście żądać, abym tej wiary świętość, którąm żonie przed bogiem poprzysiągł, przez moc i zdradę miał gwałcić, zwłaszcza gdy p. Jezus oczywiście mówi i tak napisano czytamy (dopieroż otworzywszy książkę przeczytał owe słowa): „Na co się przyda człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, duszy zaś swojej uszszerebek poniósł.“—A przeto ponieważ prawe mam z tą żoną małżeństwo, życią pierwej niż żony postradam. A jeżeli co w tem przewinił, żem bez waszej porady żonę terazniejszą pojął, to zaiste waszą ku mnie przychylnością poprawić i, aby się nie działo napotem, poradzić się może; teraz zaś to czynimy, pociosmy się tu zjechali, a tych względem małżeństwa sporów poniechajmy; gdyż ja wszystkie rzeczy mniej po żonie ważę, której nieopuszczę, póki nie tylko tej sukni, w której teraz chodzę, ale samego nawet starczyć będzie życia.

Przykra była ta królewska mowa senatowi i posłom nie miła, że rozpaczy pełni wszyscy z pałacu pojechali. Senat po prawdzie na wzgardę swej powagi utyskiwał, że król sam sobie chce porządzać i radzić. Poważa się tedy wraz o to senat, stawają posłowie, dają poważne zdania, zanoszą prośby i senator Mikołaj Dzierżgowski arcybiskup gnieźnieński spytany z tem się zdaniem odezwał, iż mu się ta odpowiedź królewska wolnego bydź godną nie zdaje królestwa; iż przykład w Polsce do naśladowania podaje na zgubę godzący, za którymby królowie podług własnego ducha sprawy, któreby chcieli, na siebie brali, aby je przez moc utrzymali. Sądził tedy, aby ową panią porzucić, którą iż pokryjomu przed rzeczpospolitą za pokątnym pojęto ślubem, nie mogła przeto bydź królewską

żoną; a jeśliby się co grzechu w porzuceniu owej niewia-
sty zaciągnęło na króla, to go rozda na podział, aby każdy
w Polsce do ostatniego mężczyzny poniósł na sobie
grzechu królewskiego częśćkę za dobro popolite.

Za tem zdaniem sam jeden z biskupów poszedł Jan
Dziaduski biskup przemyski, który owo małżeństwo po-
kryjomu i po cichu zabrane pokątnem nawet przez osta-
tnią nazwać się ważył zniewagę, i dla tego za nieważne
je sądził, iż mu się tak boskie jak ludzkie sprzeciwiało
prawo. W ostatku, by też i ów ślub był ważny u króla,
postaremuż *) złamaćby go dla królestwa należało, choć za
samego Eurypidesa rymopisa świadectwem: Ponieważ, je-
żeli ma być gwałcone prawo, ma być gwałcone dla kró-
lestwa; w innych rzeczach pobożności przestrzegaj. Przez
te wierwsze radził ów biskup rozwód, które zdanie, lubo
powiadano, że było Eteokla, srogiego okrótnika, jednako-
woż go ów biskup, ile że do myśli popólstwa wyrzecz-
one było, z powszechną użył pochwałą, właśnie, jak gdyby
kiedy z jakowej przyczyny rzecz była godziwa królom
przestępować prawo, albo jakby się toż samo godziło pol-
skiemu i chrześcijańskiemu królowi, co bezbożnemu czło-
wiekowi i okrótnikowi Eteoklowi. Aleć mają to do sie-
bie popolite rozruchy, że się omylnych i bezbożnych zdań,
byle tylko robiły zamieszanie w gminie, snadno za praw-
dziwe i pobożne chwytają. Za tych biskupów zdaniem
poszła część największa senatu, z których najpierwszymi
byli Piotr Kmita krakowski, Jan Tęczyński sandemirski,
Marcin Zborowski kaliski, Mikołaj Brudzowski łęczycki,
Rafał Leszczyński brzeski, wojewodowie; tudzież Górka
kasztelan poznański oraz starosta wielkopolski. Ci bo-
wiem oprócz innych rzecz do rozwodu przywieść usilo-
wali, z taką zawziętością umysłów i rzeczy, że Jan Tę-
czyński dal się z tem słyszeć, iż mu się widzi, żeby czę-

*) *tamen* tłumaczy Włyński *po starożytności*.

tniej wolał Solimana Turczyzna w Krakowie oglądać, niż tę mieć za królową w Polsce. Był to całe ten pan mądry i wielkiej powagi, ale czy to mądrze powiedział, krom mego rozsądku wszystkim sprawiedliwie sądzącym zostawiam na placu.

Z przeciwnej strony Samuel Maciejowski biskup krakowski z miejsca swego powiedział: Nie podoba mi się poprawdzie uczynek królewski; z tem wszystkim nie wiem, jakby się mógł ten uczynek odmienić? zwłaszcza że się król za uczynkiem pisze i wręcz wyznaje, iż ma prawe z tą żoną małżeństwo. Wiem (rzecze Samuel), że wszystko winien rzeczypospolitej, atoli jednak więcej winien jestem bogu, o którego sakrament idzie teraz. Jeżeli bowiem narusza się przez małżeństwo rzeczypospolita: pomyśleć, rozumiem, trzeba, abyśmy bardziej za zniesieniem jego nieobrazili boga, który małżeństwa królów z małżeństwem pospolitych ludzi czeią jednaką porównał i tak je u królów, jako u pospolitych ludzi chciał mieć za ważne. A zatem tej ja niegodziwości radzić królowi nie mogę, aby tę prawą porzucił żonę, której że dozgonną przed bogiem poprzysiął wiare, dobrowolnie przyznaje. Biskupem jestem, pomnę na to, któremu się nie godzi grzechów królewskich na głowy dzielić, którychby się zawsze dopuszczali królowie nie bez zguby powszechnej. Dopieroż gdy my biskupi dla tego na tej zasiadamy radzie, abyśmy wiary świętej w Polsce bronili, nie powinniśmy być ani królowi, ani komu podlejszemu powodem, ażeby cześć sakramentów w Polsce podług upodobania ludu być miała gwałcona. Zaczemże już temu ulegajmy, co się odmienić nie może, a pobłędzenie królewskie, którego nie chwalimy, poprawiajmy jako możemy wszyscy, ani go za tak wielkie miejmy, abyśmy rozumieć mieli, że już po dobru i całości rzeczy-

pospolitej. Jam nie był przyczyną królowi, aby się z nią żenił, lecz że ją już pojął, niechajże z nią żyje, gdy mu się spodobała, byleby zarówno sprawiedliwość czynił a mocno bronił królestwa; dla mnie zaiste z tą królową ten król dosyć dobrym będzie. Tak tedy nie o wiele inaczej postąpićby sobie należało, sądzę, gdy o tym królewskim uczynku rozmawiam, jakobym sądził, gdyby mi o wywinionej nie tak dawno nodze mówić przyszło. Rzeklbym albowiem: Niebyłem przyczyną królowi, aby on przez konia miał wywinąć nogę, lecz że się to już stało, sądziłbym goić królewską nogę a nie ucinać jej. Podobnież teraz o żonie królewskiej mówić będę, iż raz wstąpiwszy w małżeństwo rozrywać go nie należy, tego bowiem broni wiara i sakramentów prawo, i tylko nam go umiarkować trzeba; czego jakimby można dokonać sposobem? powiem, gdy w tej mierze spytany będę. Za tem zdaniem poszli z przedniejszych panów Jędrzej Zebrzydowski kujawski, Jan Drohojowski chełmski, i Leonard kamieniecki, biskupi, tudzież Jan Tarnowski kasztelan krakowski, pan pierwszego w Polsce po biskupach zdania. A kiedy ani król nie opuścił żony, ani większej części senatu w tej mierze nie usłuchał, dopraszali króla posłowie, aby się mogli z senatorami po cichu za ustępem króla rozmówić. Król najprzód odmawiać począł, iż nie masz przyczyny, czemu by się na tej rozmowie znajdować nie miał? potem dawszy się uprosić senatorom ustronia z posłami pozwolił; na którym narzekali na nieszczęście i ogłołenie r. p., że jej tak na radzie senatarskiej i powadze zbywa, iż król sam przez siebie około całego stanu królewskiego co chce stanowi, jak gdyby on albo sam dla siebie żył albo był królem jednowładnym w Polsce; któremu ponieważ się nie zastawiali z początku senatoro-

wie, czynili przeciw poprzysiężonej wierności królestwa i przeciwko owej przysiędze, do której każdy z nich ściśle i wiele obowiązany. O tem prawil Jan Sierakowski (o którym namieniliśmy wyżej) z tak wielką mowę wolnością, że się z tem odezwał, iż mu się w tem posiedzeniu senatorami byđź nie zdają, skoro ich powaga nie nie waży u króla. Polacy nie na jednego człowieka i nie na samego króla r. p. zdali, lecz i na senatorów poczciwość; którzy ponieważ są towarzyszymi i pomocnikami rzeczy pospolitej, sprawowania rzecz się taką niegodziwą widzi, aby król co w imie kraju czynił mimo senatu. Przeto niechby powiedzieli senatorowie posłom, gdzie się podziela owa senatorska powaga? albo, jeżeli jeszcze w całości zostaje, czemuż jej na dobro rzeczypospolitej w tak wielkiem jej niebezpieczeństwie nie używają, aby się z początku mógł król nowy nauczyć, że król w Polsce powinien byđź podległy prawom i powadze stanów. Senat posłom dał z siebie rozprawę, iż nigdy rzeczypospolitej ani na radzie ani na wierności jego nie schodziło. Ze zaś król względem żony uporeczywie trwa w swoim zdaniu, to się dzieje winą samego króla, któremu trudno wydrzeć żonę; a gdy już wszelkimi sposobami zachodzono na króla i nie im nie zostało czynić, okrom prośb pokornych: tych jeszcze użyć przyobiecał senat.

Tak tedy po wielu a daremnych pracach i prośbach Jędrzejowi Górcze kasztelanowi poznańskiemu zlecono, imieniem senatorów dopraszać się króla, aby sam chętnie i dobrowolnie to małżeństwo złożył a o innem pomyślił; który po przegrodzeniu dni kilku w licznym wszech stanów zgromadzeniu godną owego przykazania miał do króla mowę. Wezwał bowiem najprzód boga, aby królewskie zdania i myśli do żądź i prośb poddanych

swoich naklonił; potem wiele o wolności polskiego narodu mówił. Nakoniec wielą przykładami dowodził, jak wielkiej było zawsze dzielności i przezorności polskie plemię w strzeżeniu wspaniałości państwa, i upominał króla, aby na przeszłe pamiętał rzeczy i nad terażniejszymi miał litość; oraz aby chciał wiedzieć o tem, że w odmiennych osobach toż samo w senacie znajduje się plemię, którzy do bronięcia rzeczypospolitej toż samo serce i ochotę mają. Aże go jeszcze przecie tak nie przymusza senat, jak niegdyś przodkowie nasi przymusili byli do pojęcia tejże samej żony Kazimierza dziada jego; ale sobie z nim uniżonością i prośbą postępują, żebrzą na ostatek i błagają, aby tak pokornymi prośbami i senatu i posłów, którzy mu u nóg leżeli, nie pogardzał, i aby tak bydź uporeczywym nie raczył a krótkiego czasu rozkoszy nad wiekuisty zaszczyt nieprzekładał. Wie dobrze i pomni senat, jak żwawymi byli zawsze Polacy za dostojność swojego państwa, na których gdy Władysław Jagiello pradziad królewski przywilej przeciwny chciał włożyć: oni wydobywszy szabel w senacie w oczach go króla posiekali. Tych przodków przykładów nie zażywają jeszcze przeciw królowi, lecz sobie z pokorą poczynają i prośbą a nie groźbą narabiają, aby król polskie plemię z niesławy otarł, o którąby go nierówne ożenienie królewskie przyprawić mogło. O tem Górka bardzo pięknie i do rzeczy mówił, i była mowa jego nader miła, bo wielą była rzeczami przyzdobiona; lecz co czynić miano, czyniono. Król bowiem przestawał w uporze tak dalece, że gdy Piotr Kmita wojewoda [krakowski, marszałek koronny, pan niezmiernej powagi, z miejsca także swego dobrze wkroczył w sprawę i powiedział: iż błądzący królowie są podobni do ćmiącego

się słońca, jako bowiem słońce zaćmieniem wszech rzeczy przyrodzenie miesza, tak król swym błędem pomieszać może Rzeczpospolitą. Co gdy mówił Kmita, król mu przerywa mowę, by mu się zgola naprzykrzać przestał, gdyż tak ostrego dłużej nie chce cierpieć karcenia; za którym okrzyknieniem i Kmita umilkł i inni ucichli, i okrutnym żalem to ofuknienie nabawiło wszystkich; mniemali bowiem, iż gwałt cierpią senatorskie głosy, i brali to sobie za podobieństwo najmniej wolnego królestwa. Dla czego Rafał Leszczyński wojewoda brzeski — człowiek jeszcze młody, od którego niczego więcej tak natenczas nie wyglądzano, jak owego pełnego powagi zdania, które zawierało w sobie poufale wynurzenie żalu i skargę — utyskiwał z miejsca swego na to, iż w wolnej Rzeczypospolitej senatorom tamują mowę; dopieroż znowu zacnemu panu i najpierwszemu senatorowi zabraniać głosu, rzecz to nowa i całę nieznośna. Przepomniałeś bowiem, rzecze, podobno najjaśniejszy królu! co za nad ludźmi panujesz? Nad Polakami, mówię, jeżeli może nie wiesz. Zacnym ludziom przerywasz mowę właśnie, jakby nam podług upodobania twego o Rzeczypospolicie mówić i sprawy należało kartować. Za ojca twego mieliśmy wolne głosy; abyśmy je także i za twego panowania mieli, Rzeczpospolita starać się będzie. Obeszło to ciężkie żalenie się króla częścią, że troszkę było za wolne, częścią znowu, że król owem żaleniem się tak młodego człowieka sądził się być naruszonym a nie wzbudzonym. Przetoż natychmiast począł się z uczynku wymawiać i odpowiedzieć, iż nie dla tego przerwał mowę Piotrowi Kmicie, żeby niechciał, aby wolne dawano zdania; ale kiedy się już tylekroć oświadczył, iż go przywieść do tego nie można, aby się od tej żony oderwał a w inną opasał: cóż to potem,

przeciwił się nadaremnie i słowy zaprzętać, do którychby się żaden skutek nie wiązał.

Z tak wielką to powagą wymówiwszy król sprawę, którą był zaczął, zakończył i natenczas nie tak się zatrudniał sądami i rzeczpospolitą, jako możnymi pany, którzy się nowemu okazując królowi, co za możni byli? pod pokrywką żony rzecz do bezkrólewia przywieść usiłowali i ten płaszczyk burd strojenia mieli. Ponieważ, by nie było tak stało, nigdyby była ta w takiej nienawiści zostająca żona, która tak wielkiej na tym sejmie narobiła wrzawy, w następującym roku za jedno-stajnym przeciwiających się sobie przedtem zezwoleniem nazwiska królowy i królewskiej korony nie dostała. Co mem wprowadzie zdaniem lepiej było, całe tę żonę pomiąć, niż albo poważywszy się o nią, opuszczać ją potem, albo z jej przyczyny serca ludzkie do przyszłych nawet zapalać rosterków; którzy się natenczas byli zapalili gniewem, że gdyby nie Samuela Maciejowskiego biskupa a nie Jana Tarnowskiego kasztelana (którzy się najpierwi za królem ujeli) powaga i pieniądze zastąpiły były, przez ową klótnię przyszłoby było do domowej wojny, gdyż i senatorowie z zagniewaniem sercem na zamek przychodzili i głośno posłowie z bezkrólewem wyjeżdżali.

Król sam zaiste, lubo go poniekąd wiele i potajemnych i jawnych z przyczyny żony trapiło przykrości, tak się jednak swego przedsięwzięcia trzymał, iżby był wołał prędzej z żoną z Polski ustąpić, niż tam bez niej zostawać i miał (powiadano) na myśli, złożywszy koronę na sejmie, do Litwy pojechać; czego żeby był nie czynił, za usilnem Samuela biskupa i Jana Tarnowskiego kasztelana staraniem ciężko było u niego uprosić; coby się było bez ostatniego Polski upadku obejść nie mogło. Nie małej też zdała się dodać podniety do tego sporu

królowa Bona sądząc się za wzgardzoną; gdyż nasadzała w senacie ludzi możnych, którzyby owo małżeństwo wszelkimi, jakimiby jeno mogli, sposobami rozerwać i zagrozić mogli; ale dawnem przysłowiem trudno co z mocnym poradzić, ponieważ król częścią znoszeniem, częścią niezważaniem, częścią datkiem snadno potem dokazał, że hurmem owi zawzięci ludzie ową panię (nie wielu wyjąwszy) niedługo potem i opiekunką Polski nazywali i królewską na nią włożyli koronę. Tak wielka była u niektórych w tym sporze rzeczypospolitej piecza, tak wielkie staranie. Lecz my się do założenia wróćmy.

Posłowie, trwałością króla zwyciężeni i owa część senatu, która za posłami z wielką usilnością obstawała, zakrawali na to, ażeby król około rzeczypospolitej niczego swoją nie mógł czynić mocą, żeby ani nie odprawiał sądów, ani nie podnosił wojny, ale żeby wszystko w rzeczypospolitej czynił za powagą terażniejszego zjazdu, pókiiby senat i stan rycerski o rzeczypospolitej nie pomyślił. Czego ażeby słusznie dopomagać się zdali, przytaczali te warunki, pod któremi Zygmunt ojciec synowi Augustowi zdawał po sobie królestwo; między któremi ten także był przepisany, aby nie pierwej Zygmunt August miał nad Polakami władzę, niżby wprzód Litwę, Prusy i księstwo zatorskie do Polski przyłączył. Temu warunkowi ponieważ jeszcze nie uczynił zadosyć król, powinien według swojej przysięgi zatrzymać się od wszelkiego królewskiego rządu. I to zagadnienie cięższe daleko było, niż owo o żonie; tamto królowi żonę, to zaś samo odbierało królestwo. Miała zaś ta sprawa tychże samych w senacie obrońców, którzy stawali byli przeciw postanowieniu królewskiemu; na których zdanie oburzyli się ci sami, którzy przeczyli, jakoby postanowienie królewskie byź miało na przeszkodzie rzeczypospolitej. Z pomiędzy których najpierwszy ka-

sztelan Jan Tarnowski najżwawiej na tę sprawę powstał. Dziwno mi (rzekł), jakimby sposobem Zygmunta Augusta Polacy mianowali królem, jeżeli żadnej nie ma nad Polakami władzy. Taklito wzdry wszystkiem klócić będziem, że tego, któregośmy za żywota ojca pomienili i powitali królem i któregośmy po śmierci tegoż samego na miejscu własnych posadzili przodków, ba i za którego wezwaniem tuśmy się zesзли, słowem a nie rzeczą za króla mieć chcemy; aby się za oddaleniem jego narobiło niesnasek, ażeby wielu w Polsce za jednego zostawało królami, aby nam się wszystko tak podczas pokoju jak wojny ni tak ni siak działo? Albowiem pytam się tych, którzy, odsaczywszy króla powagą tutejszego zgromadzenia, rzeczpospolitą zamyślają sprawować: co za stan królestwa, co za kształt pokoju, co za tryb u nas będzie wojny? I w senacie na jednego zdania zawarciu trzymać się należy, i na wojnie kogoś jednego słuchać potrzeba. Ktoż się proszę, wyjąwszy króla, jeden taki znajdzie, na któregośmy powadze i u siebie i indziej polegali? Za prawdę na to, widzę, iż ani senat głowy ani wojna mieć nie będzie wodza; zaczem, coby innego nastąpić miało, jak zamieszanie wszystkiego — prawdziwie nierozumiem cale. Przetoż ja sędzę nieodwłocznie to porzucić zdanie i żadną miarą nie dopuszczać, aby królewska władza i na chwilę czasu miała poprzestać urzędu swego. Co się zaś warunków królowi przepisanych tyczy, ja je tak tłómaczyć radzę, jako rzeczypospolitej potrzeba; co ażeby król mógł wypełnić, potrzeba mu na to sposobnego do wykonania czasu. Nie zagnała powstają królestwa i w jedno niejako obróciwszy się ciało wzrastają, potrzeba do tego i czasu i roboty nie mniej pilnej i długiej. Trzeba się pierwej zjechać, trzeba zazwać Litwę,

znieść się z Prusami, Zatorzanów zwabić, dopiero błagać, napominać i wszelkim sposobem do tego namawiać, aby zezwolić na powszechne dobro z Polakami chcieli i jednym z nimi tchnąć narodem i prawem; co ani jest rzecz jednego dnia, ani jednego razu, ani tego naszego posiadzenia, takowych zaś rzeczy prędzej nad opowiedzenie miałby król dokazać? Zaiste tym umysłem postanowienia one od Zygmunta ojca, za wyrokiem senatu, Augustowi królowi (pamiętam) dane były, iż, gdyby on nie chciał tego brać na siebie starania, aby jego na części rozebrane państwo jednym niby zostało ciałem: to natenczas dopiero do niego by sobie krzywdę rościć potrzeba; atoli kiedy on z wielką usilnością tego, czego się podjął, pilnuje i o czas do tej rzeczy prosi: któż tedy sądzić może, aby go pod pokrywką warunku od rzeczypospólitej oddalić i na czas inny zatrzymać? Jest to poniekąd, przyznaję, w zakładach przepisano, aby król przedewszystkiem państwo podpierał, ale to jednak tak rozumieć trzeba, aby mu do tego posłużyła nietylko wola, lecz i możność. Wolna bowiem jest Litwa, mają swoje prawa Prusy, księstwo też zatorskie swoim prawem i zwyczajem żyje. Któreto narody z powiatami, tudzież zwierzchnościami i od nas i między sobą się różnią, i tak poprzysiężonego, jako i my, według praw swoich Augusta króla mają. Nie można ich do tego poniewolnie przymusić, aby złożywszy z siebie ojczyste obyczaje i prawa do naszych się praw i obyczajów wprawiać mieli; dobrocią to u nich i prośbą, a nie postrachem i groźbą wyrabiać potrzeba; które zaiste rzeczy oczywiście pokazują, iż aby król mógł wypełnić warunki, długiego mu potrzeba czasu i pracy przydłuższej; jeżeli my zaś skorą skwapliwością po królu ustanowienia wymagać będziemy i tegoż tymczasem, póki by ich nie wypełnił, odstrychniemy: w nieczmierne się sami zamiesza-

nia pograżymy i Rzeczpospolitą wdamy. Niech tego bóg najwyższy niedopuszcza, abym przez me zdanie Rzeczpospolitą dosyć już zamieszana bez króla i bez prawa pewnego zostawił. Za tym ja królem w każdym razie pójdę, któremu bóg dał w rękę berło i prawa, aby za jego rządem całość i spokojność w Polsce w swojej stanęła porze. Ja najjaśniejszy królu! znam się być senatorem twoim, w żadnej ci mierze Rzeczpospolitą rządzącemu na mnie schodzić nie będzie, ciebie głową powszechnej rady i wojny wodzem uznaję, w sądzie twoim przytomnym będę, ani tu, ani indziej tobie na mnie nie zejdziesz, i toż samo, sądzę, iż czynić powinni, którzy sobie życzą Rzeczpospolitą w całości zachować. To zdanie szczere i pożyteczne poważnie powiedziane było, które ponieważ wbrew żądaniom posłów i wbrew pospolitszym ludziom wyrzeczony było: dla tego nie milem się stało. Atoli Piotr Kmita spytany o zdanie, daleko inakszą miał mowę. Powiedział bowiem, iż mu się niebezpieczna widzi, aby co król czynił przeciw uczynionej przysiędze. Zaczem dopraszał się, aby król podług swojej sprawiedliwości tych obowiązków dotrzymał, pod którymi się królestwa od Polaków danego podjął; których gdyby zaniedbał, cóżby więc za nadzieja została, gdyby królewska wątleć miała wiara! Która aby trwałą i stateczną była, trzeba się królowi oglądać na przysięgę a według niej jak według prawa dla wszelką porę królestwa miarkować. Prócz tego, byłaby to rzecz złego przykładu, gdyby tylko słowy i przywodzeniem trudności przysięga królów odbywać się miała. Ja bowiem wszystkie nieszczęścia prędzej przeniosę na siebie, niż albo bez przysięgi albo krzywoprzysiężę króla. Polska nieszczęścia, któreby na nią przyjść mogły, snadniej naprawić może, niżeli raz utraconej wolności, któraby się na wierności królów utrzymywać miała,

powetować. Zaczem, zdaje mi się, aby rzeczpospolita zapowiadała sądy, tudzież aby król, póki obowiązków nie wykonał, do niczego się względem rzeczypolitej nie wtrącał, a gdyby on za dołożeniem starania i pilności spełnić obowiązków nie mógł, postaremuż niechby się starał o rzeczpospolitą i z wiernością się swoją popisował, że się to nie przez niego dzieje, iż się to nie ziściło, co przyrzekł. To zdanie z wielkiem wszystkich posłów przyzwoleniem Piotr Kmity powiedział. Gdy się tak z sobą ucierali panowie, król się tak odezwał: iż mu się zdanie Jana Tarnowskiego słusznem i sprawiedliwym zdaje, podług którego królować, prawa stanowić i o rzeczypolitej myśleć będzie, aby i na chwilkę nie zostało czasu do zamieszania i wznawiania rzeczy. A przeto przez woźnego dzień sądom naznacza ze zgrzytem posłów i po większej części oburzeniem się senatu. I tak w dzień sądów powszechnych przybywa król i senat, marszałek także Kmity królowi przedkują, zasiadają, uciszają się na głos owego marszałka Kmity, który cześć oświadczywszy królowi o dozwole nie prosił, aby mu wolno było na owych nie być sądach, na których, że się rwie stan rzeczypolitej, twierdził. To powiedziawszy łaskę spuścił i pokłoniwszy się królowi wyszedł z sądów, za którym wyszła część wielka senatu i posłowie wszyscy. Żalona cała rzecz była, iż się tak rozszedł senat, że co znaczniejsi tego stanu panowie od sejmu, porzuciwszy króla, z Piotrkowa ujechali smutku i żalości pełni. Król jednakowoż, jako umyślił, za posłużeniem mu do tego wierności i pracy Samuela Maciejowskiego biskupa i Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego wielce pracowicie i nader ściśle sądy odprawiał i pilno przestrzegał, aby jakowa niecnota i sprawa i na chwilkę nie ucho dzila bez kary.

Skoro za takim rozjechaniem się zjazd w rozsypkę poszedł, król uwiadamia polską szlachtę i wszystkim innym przez list donosi, jak się z nim posłowie ich niegodziwie na sejmie obeszlę, którzy podburzeni od owych, którymby się z zamieszania z rzeczypospolitej co zawiązać mogło, potrzebę sobie urościli i do tego rzeczy przywieść chcieli, aby żadnej królewskiej powagi w państwie nie znano. W czem tak się uparli, że gdy królowi własne przyznawają imię, cześć mu jednak królewskiej zabraniają, która się z poprzysiężenia najbardziej wydawać powinna. Przetoż ponieważ rzeczypospolita tak jest zakłócona przez sejm, dosyć temu zapobiegamy mądrze, aby nie była ogołocona z obrony przeciw potędze tych, którzy się nad uboższymi brać górę nauczyli; którzy aby sami, oddaliwszy króla, w rzeczypospolitej wszystkim władli: to względem żony, to względem zwierzchności wszczynali zaczepki, na czemby czas wycieńczali i zabierali. Atoliśmy oboje statecznie utrzymali, i żonę i zwierzchność, ile że oboje sprawiedliwie do sumienia królewskiego należy; co aby się dobrze i szczęśliwie powiodło, wszysey sobie tego życzyć i żądać powinni. Napominał tedy wszech stanów ludzi, a osobliwie rycerstwo polskie, aby jedno tchnęli i dobrze trzymali o sprawiedliwości i laskawości jego a on iż niedopuszczać, aby w jakowej rzeczy na poczciwości i powinności jego schodzić miało. Ta treść i wyrażenie listu owego było, który król całe udatnemi słowy i zdaniami zapisany po powiatach rozesłał, aby się z sprawy i z przyczyny swej przed wszystkimi wywiódł. Otóż sejm tegoroczni ten otrzymał koniec; którego cała owa robota prędką i przytrudną nie zawiera w sobie, krom okropnej pamiątki zamieszanej rzeczypospolitej.

Za tym sejmem rozruchem nastąpiło pamiętne owo studentów krakowskich porąbanie około dnia pierwszego

czerwca, które iż się na całą rozślawiło Polskę, powiem o niem porządkiem, jako się (powiadano) stało. Albowiem, gdy pod wieczór trafunkiem prowadzono komuś nierządnicę od Julianny, nie prostej rozpustnicy, mimo owego domu, który w Krakowie do wszystkich świętych należy: szkolna z owego budynku szkoły młodzieź, która o proszonym chlebie żywności szukać zwykła, poczęła się z tego urągać i ową niewstydnicę nagnabować. Niewstydnica obruszywszy się na lżenie i potwarze, zwłaszcza że jej to często owi studenci wyrządzali, uskarżać się miała przed służącymi Jana Czarnkowskiego, który że był proboszczem owego domku, miał podle niego mieszkanie. Słudzy jego wzruszeni na żale bezecnicy porywają się do broni, a bezbronnych studentów nawéród szkoły uciekających dogoniwszy jednych zabijają, drugich poranionych prawie bez duszy zostawują. Nazajutrz rano, gdy się to rozgłosiło, zbiegają się do domku, przybywają ze szkół i z klas wszyscy studenci, uczynek niegodziwy obwołują i wszyscy się do króla obces na zamek garną i już nie służących, ale samego Czarnkowskiego winnym zabójstwa czynią. Wszczytna się na zamku hałas, jako bywa w ciźbie, i na miejsce i na króla nieprzystojny, gdyż sobie był każdy przewodnikiem i języka panem. Tych wraskiem przerażeni Mikołaj Grabia podkanclerzy i Stanisław Maciejowski, brat Samuela, wychodzą naprzeciwko z sal, zgietk czyniących studentów tłumią i karcą, o powinność napominają, aby raczyli pomnieć, że się król u siebie znajduje, od którego, jeżeliby czego żądali, lepiej by z uszanowaniem i skromnością prosili. Będąc zbitymi z przedsięwzięcia studenci wracają do zabitych, podniósłszy ich z ziemi na ramiona biorą i przed sąd zanoszą, oświadczają zabójstwo i przez woźnego jak zwyczajnie obwołują za sprawcę zabójstwa samegoż Jędrzeja Czarn-

kowskiego. Pełno tego było po całym mieście z żalośnem narzekaniem. Naostatek pod wieczór zamordowanych grzebią i zaraz po pogrzebie do domu Mikołaja Szatkowskiego seniora uderzają, nalegają prośbą i pogróżkami, aby z kolegami zechciał ową sprawę na siebie przyjąć i nie dopuszczał, aby tak szkaradne zabójstwo ujść miało bez kary. Jest tuż król, sędzia zbrodni, Samuel w tąż biskup, szkoły obrońca, pod biskupem; niechby się tylko śmiało ujeli, a bóg sam płazem tego nie puści zabójstwa; jeśliby zaś ociągać się mieli, albo na łaskę Czarnkowskiego spuszczać, radzić o sobie będą i z Krakowa pójdą nauki i szkoły porzuciwszy. Senior sprawę przed kolegi zanoszą, o poradę proszą, co by sobie miał począć? lecz gdy oni w odwłokę puszczają, król jawnem przypozowaniem studentów na zamek przywołuje i mówić im przed sobą pozwala. Skarżą się po jednemu wszysey, jak niegodziwym sposobem przed dniem trzecim zbyci i do króla przypuszczonymi nie byli. Dopieroż proszą i żebrzą, aby król podług sprawiedliwości swojej za prawem wolności i szkolnego bezpieczeństwa ująć się raczył. Był przytem Czarnkowski, który się bardzo sprawiał królowi i świadków na to przywoził, iż go nie było w domu pod ten czas, kiedy się to zabójstwo stało, że wieczerał gdzieindziej u pewnego księdza, że się nic nie stało z jego wiadomością i rozkazem. Był to ten Czarnkowski w zacnym urodzony domu i pokrewieństwa wielkiego, łaskawy przytem i mądry, tudzież wielką z biskupem Samuelem przyjaźnią spojony, a w pięć lat potem został biskupem poznańskim. Ten tedy, gdy mu dokuczalo podejrzenie i w nienawiści pospolitej u księży zostawał, prosił króla, aby mu król wyrozumicieliów do tej sprawy naznaczył i sprawę za pewnem doniesieniem rozsądził. Dał odpowiedź studentom król: iż mu się postępek ich nie podo-

ba, że go uszanowania zapomniawszy z takim wrzaskiem naszli, u któregooby też najpodlejszym ludziom nie trudno o przystęp, z kąd poszło, że ich nie przyjęto i nie przypuszczono. Teraz dopiero wiem i uznaję sprawę i, aby bez kary nie była, wielce o tem myślę. Ale ponieważ Jędrzej Czarnkowski zostaje w zgromadzeniu księży, do sądu królewskiego nie należy. Dla czego całe tej sprawy roztrząśnienie zlecam przytomnemu tu teraz Samuelowi biskupowi, do którego zwierzchności Jędrzej Czarnkowski należy. Przyjmuje Samuel rozeznanie tej sprawy, stawia studentom rozkazuje. Przybywają z seniorem koledzy, ze studentów zaś żaden, którzy listownie niebytności swojej przyczynę dają; z tem wszystkim, powiadano, że dla tego nie przyszli, że im się sędzia przyjaźny winowajcy niepodobał. Samuel jako człowiek stateczny i cierpliwy oświadczył się, że to daruje nierostropnej młodzi, iż się na czas naznaczony nie stawila. A tymczasem uznawców sprawy na Jędrzeja Czarnkowskiego naznacza i prawnie sobie we wszystkim postępuje. Roztrząsają sprawę, we wszelkie rzeczy arcyciśle wglądają, świadków i sędziów stawiają, tudzież miejsce i czas z poszlakami zgadzają, prezydent także z miejskim urzędem zabójcy szukają i do przysięgi świadków przynaglają; zgola nie, coby do jak najściślejzego rozstrząśnienia należało, nie opuszczono. Co doniósłszy się do Samuela, pewność mu na sumieniu uczyniło, iż Jędrzej Czarnkowski zostawał bez winy, szczególnie służący jego po owemże rozstrząśnieniu winnymi się znaleźli. Za którym doniesieniem zabójców od króla połapano i pod straż oddano, aby za pewnem oskarżeniem karę za zabójstwo odnieśli. Po staremuż studenci, ponieważ raz winnym zabójstwa Czarnkowskiego ogłosili, na opaczem wyrozumieniu przestając, owych więzionych od króla winować nie chcieli, a że im się po ich woli nie

działo, do opuszczenia miasta, akademii i szkół wszystkie się na jedno zmawiają. Był to wielki ten rozruch, i nierówna Czarnkowskiemu człowiekowi majątnemu z owym ubóstwem utarczka. Imu bardziej on bowiem celował urodzeniem, bogactwem i dobrem zachowaniem, tem mu większa dopiekała nienawiść, studentom zaś politowanie owa sprawowała nędza. Gdy tedy w wielkiej nienawiści zostawał nie tylko Jędrzej Czarnkowski, ale nawet Samuel biskup, i gdy studenci już opuszczali miasto: Janowi Tarnowskiemu kasztelanowi krakowskiemu, który na to szczęście bawił we wsi pobliskiej, zdaje król urząd uspokojenia rozruchów i zatrzymania studentów, którzy się już z miasta zabierali ujechać. Zwolują studentów do kościoła świętego Franciszka za wyrokiem, stawają z seniorem i kolegami wszyscy. Zaczyna Jan Tarnowski poważną mowę, którą ich namawiał, aby uporu poprzestali, tudzież ich napominał, aby w takowe nie wchodzili rady, które miły się wspaniałość królewska obrazić mogła. Nie będzie płaczem puszczone zabójstwo, siedzą zabójcy, tylko sobie prawnie począc i uspokoić się a o to się starać, dla czegoście tu od rodziców do Krakowa przysłani. Już się nakłaniać zdawał młodych umysły Tarnowski, że do ich upomnienia pochwałę z naganą roztropnie pomieszał. Lecz skoro Samuel po mowie Tarnowskiego nastąpiwszy w mowie z zabójstwem rozwodzić się począł, dodał im żalu, iż jak opuszczeni z kościoła pierzchnęli i „do domu!“ po szkolnemu pokrzykując wyjazd nazajutrz sobie ułożyli. Bardzo tedy rano, jak jeno świt, stawają, wspólnie się z sobą umawiają i w drogę gotują. Mieszczan nawet, gdzie który miał znajomych i przyjaźnych sobie, odwiedzają z płaczem, witają i wraz żegnają, naostatek w wielkiej gromadzie wychodzą za miasto, ową uroczystą piosnkę zaśpiewawszy: „Idźcie na cały świat.“ Pełne było mia-

sto narzekania i płaczu, ucześciwi nawet mieszczanie, białogłowy i ludzie przystojni po przyjaźni i zachowaniu uboższym na drogę dawali, których z tłómaczkami, torbami i owemi garczkami, z któremi pożywienia zebrali, pełno idących po drogach napatrzeć się było. Starzy ludzie zgadzają się nato, że się nie żałośniejszego za ludzkiej pamięci nie trafiło w Polsce. Uciechły szkoły, w żalu zostały kolegia, umilkły świątynie i wszystkie miasta strony trapiły się na ich odejście, i jednego bowiem podobno z owego mnóstwa nie zostało, coby albo kapłanowi w kościele do mszy służył, albo w akademii i w szkołach pod nauczycielem czego słuchał. Wyszedszy więc z Krakowa przyszli do świętego Floryana, którego kościół na Kleparzu stoi, gdzie wysłuchawszy mszy świętej z wielką gorącością i ów rytm prześpiewawszy: „Duch święty napełni okrąg ziemi“ — z tamtąd wyszli. W początku podróży padłszy krzyżem na ziemię owo także jednostajnymi wykrzyknęli głosy: „Skrusz panie potęgę nieprzyjaciół kościoła twego“ — potem z płaczem z oczów zniknąwszy, zebrawszy się w drogę, każdy w swoją poszedł stronę i ojezyste odwiedził progi. Część także do Niemiec, część w Prusy i do Czech puściwszy się na luterską wiarę przystali i błędy jej, wróciwszy się znowu do Polski, utwierdzili. Było bowiem wielu pomiędzy nimi dobrze uczonych i w naukach wywiedzonych. (*) Niemile

*) Takowego początku zaplemienia się kacerczów żaden więcej z prawowitnych dziejopisów nie pisze; ksiądz Kwiatkiewicz Soc. Jesu w dziejach swoich rocznych pod rokiem 1557 składa go na polską młodź, uczącą się w cudzych krajach, lecz nie na studentów. Paweł Piasecki biskup przemyski w kronice swojej na karcie 41. i 42. na ludzi rodem z Niemiec na dworze Zygmunta Augusta zostających. Jan Orzechowski nie pisze tego za pewną rzecz, ale tylko jak słyszał, przyznając się do cudzego, podobnie, jak Hartknoch w księdze I. o rzeczym. w rozdz. 20. na karcie 90. Stanisław nawet Sarnicki, który żył za czasów Zygmunta Augusta, nie wspomina o tem. (Przypisek tłómacza)

i przykre to było widowisko królowi, któremu nieszczęście nadało patrzeć na tak wielką klęskę i na taką sprośność. Zaczem ujeżdżających już, dawszy rozkaz, niektórych z nich popowracał, lecz nie wielu za dzień powrócono; inni wszyscy z wielkiem sercem w rozpoczętą szli drogę, owo krwi niewinnej przelanie na boską spuszczać pomstę, pewni będąc, iż owa za zabójstwo zemsta nigdy w Polsce nie minie. Jakoż jako pamiętam, powiadają, iż się żadna sprawa szczęśliwie i dobrze po owem zabójstwie nieudala, i że ma kiedyś za to zabójstwo odpowiedzieć Polska, mądrzy ludzie rokują; których wróżkę, jak ustawiczne nieszczęścia, która ponosim, dowodzić mogą, tryb rzeczy pokaże. Atoli gdy i studenci popochodzili i owi, którzy będąc zapozwani stanęli byli, spuszczeni z prawa do swych braci wrócili: połapanych także za zabójstwo król wypuścić i wolno im iść kazał. Tu opuszczać nie należy, jako na schyłku drugiego roku już kończącego się dał się widzieć gniew i kara boska. Regina bowiem Strzelinussy córka (ponieważ nierządnicą owa, z której łaski to poszło zabójstwo, takie miała imię) matkę za namową niecnoty zabiła za to, że jej matka umizgów patrzeć zabraniała; i tak gdy ją przekonano o zabójstwo matki, zaszytą w skórę, zwyczajnie jak matkobójczynię, na łeb wrzucono do Wisły; psotnicę także uderzony z niej pasów, w tejże samej rzece utopiono. Tak to bóg ze zbrodniów teni okrutniejszej wymaga kary, im bardziej na nich patrzą przez szpary ludzie. I teni pożytek z czytania dziejopisma być jaknajwiększy powinien, abyśmy z przemiany czasów, rozliczności złego i niestatku rzeczy poznawali gniew mściwej boga ręki, tudzież abyśmy upomnieni strzedz się i popełnione grzechy oplakiwać umieli, ponieważ bóg jest sędzią, za świadectwem pisma. Za tem zabójstwem tuż zaraz nastąpiło

pogorzelisko zamku, którego połowa ku południowi gorzała; tem zaiste zajęciem w niebezpieczeństwie był cały zamek z kościołem świętego Stanisława, białą blachą pokrytym, przy patrzącym na to królu i okrutnie z żoną swoją Barbarą w duchu od bojaźni drżącym; lecz za zbiegnięciem się odźwiernych i obecnością króla, która do tem pędzszego naglila ratunku, ugaszono płomień i zbroniiono zamek. Nie pociesznym się to zdawało byź przyszłych rzeczy znakiem, widząc zwłaszcza ludzie, że się ciągną za sobą nieszczęścia i jedne po drugich nastają i rosną; gdyż i przeszloroczny pożar i sejmu zamieszanie i studentów pobicie dawały znać, że i tym nawet zamkowym przypadkiem bóg nas napomina. Nuż znowu po tylu nieszczęśliwych razach podobne nastąpiwszy rzeczy domyslenia się podawały pochop, iż z tylu przypadków oczywiste się stało dla Polski nieszczęście. Tegoż samego bowiem roku Tatarzy na ostatku września Ruś najeżdżają, rozbijają i wszystko mieczem i ogniem pustoszą; a gdy rzeczpospolita w ów rok bez obrony była, iż ani żoldu, ani wyprawy na wojnę podczas sejmu dla rzeczypospolitej nie obmyślono: nie było żadnego przeciw owemu wtargnieniu ratunku na pogotowiu będącego. Nie zeszło przecie na odważnych mężach, którzyby z ochoty garstkę wojska zebrawszy tatarskiej urywali i zastępowali zgrai. Z pomiędzy których wodzami byli: Bernard Przewicki, Jan Herbort, Aleksander i Prokop Sieniawski, bracia. Lecz gdy ci ani potęgą, ani wojskiem nieprzyjaciółom równi nie byli, ostać się nie mogli. A zatem Tatarzy, gdy im niezastępowano orężem, Peredmirek zamek oblegają, w który się był Wiśniowiecki z żoną i z innym pospolitym tłumem umykając schował. Broniło z początku co żywo, ale gdy obleżeni nadziei poratowania nie mieli, Wiśniowiecki zwątpiwszy o siebie poddać się obie-

cuje; a gdy mu wynisć kazano, naprzeciw nim wychodzi i siebie i swoją żonę, obładowani złotem chcąc im się przypodobać, schwytany Tatarom oddaje, którego oni zaraz jak się poddał, w kajdany okuli, żonę zaś na lubieżność sobie zostawili. A tymczasem, kiedy się Wiśniowiecki poddaje, ci, co pozostali, ze wszystkich stron zamek zamykają i szturmowanie potężnie wytrzymują. Ale Tatarzy porozumiewszy z pojmanego Wiśniowieckiego, że w całym obszernym zamku mało się twierdz i to słabych znajduje, nadzieją zdobyczy uwiedzeni rwali się na zamek; a gdy go dobyć nie mogli, słomy i suchego chróstu podłożywszy zamek podpalają i wielką część zdobyczy, która po pogorzelsku pozostała, otrzymują. Z czego wzbili się w nadzieję spustoszenia i splądrowania całej Rusi. I zapewne by byli dokazali tego, gdyby był Jan Tarnowski kasztelan krakowski ze starostwa swego sandomirskiego, za powzięciem wiadomości o wtargnieniu nieprzyjacielskiem, w te strony wojska nie zebrał z zaciągnionych przyjaciół i obowiąznych swoich, i gdyby z tą siłą do Tarnopola miasteczka swego nie przybył; który przybyciem i pogłoską swoją rozpustnego nieprzyjaciela z wygraną odegnał i dalej mu się rozpościerać nie dał. Ani też Piotr Kmita wojewoda krakowski, który natenczas także szczęściem w swoim przemyskim starostwie przebywał, od rzeczypo-spolitej stronił. Coprędzej bowiem i on zebrawszy rotę, z Przemyśla chcąc przybyć na pomoc, puścił się był za Janem Tarnowskim; lecz gdy się w Wilnie dowiedział, że nieprzyjaciele odpędzeni tak do domu z łupem powracali, że umykanie ich podobne do ucieczki było, słuszną miał przyczynę zatrzymać się. I tak Ruś w owym roku od klęski i spustoszenia przez Jana Tarnowskiego wybawiona została, który acz był sędziwy i laty obciążony, nic sobie jednak dla prędszego pospiechu nie folgował,

aby nie miał dniem i nocą dążąc w niebezpieczeństwie zostającej ratować Rzeczypospolitą.

O tem nieszczęściu posłyszawszy stan rycerski ubolewał na to i mocno się żalił, że Wiśniowieckiego pojmano i Peredmirek spalono i że od zdobyczy odpadniono; tudzież uskarżali się poczęści ludzie w obec, iż żadnego nie było rządu, nic się pewnego ani swoim trybem nie działo, że Rzeczypospolitą bez obrony na rozszarpanie i z ziemią zrównanie wydano. Dla których przyczyn dopraszano się o zgromadzenie i sejm, przez któryby Rzeczypospolita kiedyż tedyż do swobodniejszej wróciła się porę, która i zewnątrz od nieprzyjaciół trapiąca i u siebie bez wszelkich praw żyje. Gdy bowiem posłowie na niedawnym sejmie, jakom wyżej pokazał, ani względem żony, ani względem sprawiedliwości nic nie mogli wskórać: z tem się oświadczeniem rozjechali, iż sobie życzą, żeby ani król ani sędziowie jego po powiatach nie sądzili; zkład poszło, że sędziów, gdy już pozasiadali, szlachta z sąskiego miejsca ruszyła. Jakoż Stanisław Mateusz Stadnicki ze Zmigroda w nadzieję owego odpisania się w miasteczku Lelowie uczynionego, gdy nań sędzia z województwa krakowskiego Piotr z Piotrkowic Dębiński zasiadł, ową prawną złożył się sądowi uchroną, że jeszcze królewskiej powagi stan rycerski nie potwierdził. Pełno było takowych odpisów po Polsce, gdy miejscami po powiatach sędziów nie dopuszczano w sądzie; pod którym płaszczykiem wielu zostawało winnymi zniewagi dostojenstwa królewskiego, a najpierwej samże Stadnicki, który przecież za obroną Marcina Zborowskiego kasztelana kaliskiego, świekra swego, uwolnionym został. Gdy się tedy tak zachwiała Rzeczypospolita, wszyscy sejmu żądali, ale król nie chciał ani zjazdu czynić, ani sejmu składać, iż na nim rady królewskie według upodobania w żart sobie obracali i sejm za

jakieś miejsce widowiska mieli, na którym się chęlić i okazywać zwykli byli; z tych przyczyn król odpowiedział, iż ani zjazdu ani sejmu nie pozwoli. A gdy się w niezmiernych rzeczypospolitej niebezpieczeństwach król opuszczając począł, Mikołaj Dzierżowski arcybiskup gnieźnieński, najpierwszy w królestwie książę, przyjeżdża do Krakowa, przychodzi do króla, przestrzega i napomina, ażeby zjazd złożył i sejm odprawił. Jeżeli się zaś ociągać będzie, albo za innem pójsć zechce zdaniem: on ma na myśli stanąć za rzeczpospolitą; któremu król grubo, słysząc, odpowiedział: iż nie dopuści tego, aby bez woli jego miał się sejm odprawiać. Arcybiskup postrzegłszy, iż uporeczywiej król w swoim uwiązał się zdaniu, z Krakowa pojechał, ani sejmu, jako się dał słyszeć, pod imieniem swoim nie odprawił, czy na królewską oglądając się łaskę, czyli obawiając się zawichrzenia królestwa, któreby było zapewne nastąpiło, gdyby on był cokolwiek bez pozwolenia króla około rzeczypospolitej chciał poczynać. Te były początki panowania Zygmunta Augusta.



KRONIKA TRZECIA.

Przeszłoroczny rozruch ostrzegł króla, aby czas sejmu odwłóczył, ile że się obawiał, aby się podobne klótnie na drugim sejmie nie wszczęły, jakie były na pierwszym. Tym zaś, którzy się sejmu dopominali, odpowiadał, iż nie chciał zjazdów na szyderstwo składać, na którychby niektórzy ludzie sławę sobie u ludzi z nieszczęściem ogólnem jednać zwykli. Trwał tedy w swoim uporze król i przywieść się dał, aby sejm zapowiedział. Atoli Jan Tarnowski kasztelan krakowski, któremu król we wszystkim pod ten czas wiarę dawał, widząc upadającą rzeczpospolitą narabiał w tem, powiadają, z królem i radził mu, żeby tyle sobie nie pozwalał a tajemnych krzywd swoich nad jawne królestwa dolegliwości nie przekładał. Zdaje się ten król byźć blahego i słabego umysłu, któryby się dał przezwyciężyć krzywdzie i onej z powszechną chciałby sięgać szkodą. Jeżeliby zaś co z owego wolnego poczynania sobie przykrości król na sobie uczuł, cieszyćby go to powinno częścią z miłości ojezyny, częścią z dostojństwa wolnego narodu, nad którym w Polsce panuje; a na potem mógłby się spodziewać, iż wszystko dla niego spokojniejsze będzie, gdy obaczą Polacy, iż nie tylko mądrego lecz i cierpliwego mają króla, któryby i co pożytecznego obmyślał i co przeciwnego cierpliwie znosić umiał. Tego nader łagodnego upomnienia sposobu zażywszy Tarnowski odwiódł od uporu króla i wymógł na nim, że król będąc młodym niepomału się zmiękczył i za poradą Tarnowskiego na dzień 4. maja czas sejmu zapowiedział, który zwyczajnie powiatowe sejmiki poprzedziły; na których zwyczaj jest, że szlachta polska i posłów na sejm obiera

i żądania podaje. Odprawiły się tedy sejmiki daleko innym trybem, niż w przeszłym roku; nie bowiem z zamieszczeniem posłowie na nim nie czynili; i owszem żona, dla której dawniejsze zawichrzenia były, w ostatnie po wszystkich sejmikach zapomnienie poszła. Treść owych uchwał powiatowych była, aby wszystkie prawa król wykonał, których większa część przez zadawnione złe używanie z uszczerbkiem powszechnym zarzucona była. Z temi zleceniami sobie posłowie do Piotrkowa zjeżdżają, a w dzień pierwszy sejmu król przez Samuela kanclerza zwyczajnie przekładał, w jak wielkiem niebezpieczeństwie zostaje królestwo polskie, ponieważ co innego na sejmie robić się zwykło, nie to, czego Rzeczpospolita potrzebuje; napomina tedy a nawet prosi, aby się wszyscy do Rzeczypospolitej równo przyłożyli; którą dla domowego niepokoju bez obrony zostawiać jakaby rzecz szkodliwa była, świeżo poniesiona na Rusi klęska nauczyć może. Król jest tego umysłu, iż w żadnym razie nie odstąpi Rzeczypospolitej, na którą jeno tylko stronę senat go pociągnie. Według tego królewskiego zamysłu proszono senatorów o zdanie; z których najpierwszy Mikołaj Dzierżgowski arcybiskup z zdaniem się swoim od tegoż przedsięwzięcia odpisał a do urazy owego pisma skoczył, którem, jakośmy w wyższej kronice pokazali, król się przed wszystkimi oczyszczał z sejmowego rozruchu; którego pisma bodziec że się zdawał powagi senatorskiej tykać, arcybiskup z miejsca swego spytany odpowiedział: iż mu się ten postępek w Rzeczypospolitej niepodoba, który okrom uszczerbku o jawną nawet niesławę przyprawia królestwo. Mało się na tem widziało, iż na przeszłym sejmie najmniejszej rzeczy względem Rzeczypospolitej nie uradzono, ażby się jeszcze listem królewskim senat w niesławę podał; który iż po łacinie napisany był, obcych nawet ludzi domowej nie-

zgody wiadomymi uczynił. Napominał tedy króla, aby takowych pism napotem poprzestał a innem potrzebniejszym pismem pierwszego pisma surowość ulagodził; czembym się i przyjaźń rozjątrzona uleczyła w domu i indziej polskiemu imieniu uwłaczać żadnejby nie było przyczyny. Poszło za nim z senatu wielu, a najpierwej Jędrzej Górka kasztelan poznański, który bez ogródki w głosie swoim na Samuela powstał, jakoby niby z jego warsztatu owe pisma wyszły, z których oczywiście skwapliwość jego do zawziętości poznać się dała. Na które obwinienie krótko Samuel odpowiedział, którego też i król sam podparł, a siebie samego sprawcą pisma wyznawszy, Samuela z potwarzy otarł i na siebie zlał winę, co tak prawdziwą rzeczą byź miało, że jej sobie innym listem bynajmniej poprawiać nie myślił. Jan także Tarnowski w swoim odezwaniu się wdzięczność za to oświadczył królowi, że nieinnem lekarstwem, jak owem pismem przeszłego sejm u racył leczyć rany; którego pisma treść i osnowa była, że pokój i spokojność obiecuje wszystkim pod królewskie panowanie i władzę podpadającym; które to pismo, sądził, iż byź powinno miane za dowód dobroci i łaskawości królewskiej. Zatem, że nie tylko owego króla nie należało było winić, ale owszem chwalić, który owe rzeczypospolitej szkody nie mocą królewską, lecz łagodną mową chciał ocalić. Tak tedy będąc wsparty i obroniony Samuel owych pism nienawiści uszedł, które bez wątpienia za sprawą króla on sam był popisał, czego dowodem była sama mowa; walny bowiem był ten pan do pióra i miał wysmienitą do łacińskich mów łatwość.

Uprzątnąwszy ów zarzut pisma, wrzucili kość potem posłowie względem owychże samych wypełnienia warunków, o których też na przeszłym sejmie rzecz miano, aby się król tymczasem od sądów zatrzymał, póki by ich nie

wypełnił. Którym król odpowiedział, iż mu się niekoniecznie potrzebna zdaje, aby dla owych warunków sprawiedliwość ustawać miała, zwłaszcza w tak wielkich krzywdach ludzi; przetoż zechce z urzędu swego odnoszące się do dostojenstwa swego rozsądzać sprawy, z tem wszystkiem jednak znosić się będzie z senatem względem wykonania warunków. Posłowie widząc, że ich domaganie się ani na teraźniejszym ani na przyszłym sejmie nic nie mogą wskorać u króla; tudzież mniemając, iż się to przez niedozór i niedbalstwo senatu dzieje: chcieli się o tę krzywdę, wyłączywszy króla, senatorów popytać; król zrazu na skrytą nie zezwalał rozmowę, lecz skoro potem bardziej nalegali posłowie, ustąpiwszy z izby łatwości pomówienia z senatem pozwolił. Podczas którego oni przez Mikołaja Siennickiego z województwa chełmskiego posła żalili się, iż senatorowie ile od powinności ustąpili, tyle też postradali powagi. Niechby się obejrzeli panowie na państwa sąsiedzkie, które w krótkim czasie za nadwieruszoną senatorską powagą upadły, których królowie, gdy mimo senatu wszystkim władli, rzeczpospolitą utrapili. Wielka to jest i niebezpieczna rzecz, jednemu człowiekowi wielu powierzyć zdrowie; wtaż znowu jednego w rzeczpospolitej cierpieć, któryby sam jeden więcej mógł niż wszyscy. Rzecz to jest ludzi niemyszących o całości powszechnej, ponieważ z tej przyczyny namnożyłoby się okrutników, którzy rzeczpospolitą swoim bydź nazywają lupem, czego wieleby się wzięść mogło przykładów nawet z pobliskiego sąsiedztwa; w którym gdy królowie krom senatorskiej powagi pokazywali się bydź starannymi o rzeczpospolitą, z wielkich poczynili małe. O czem ponieważ wie i pamięta prześwietny senat, czyni niepomiarkowanie, iż się nie zastawia królowi podług upodobania królować chcącemu. Jakoż jak zapamiętać możemy, przykłady powziąć się mogą, jak jeden człowiek,

który rząd nad innymi trzyma, staje się drugich nieprzyjacielem wolności. Tak się to między ludźmi zepsowaniem przyrodzeniem dzieje, że ten, przy którym moc wszystka zostaje, czasem w rzeczypospolitej rej chce prowadzić a na równej nie przestaje częstce. Co jeżeli tak jest, niechby się z sobą senatorowie ujęli za ręce i senatorską powagę utrzymowali w całości przeciw potędze królewskiej, którą gdyby tylko raz król z siebie zrzucił, nigdyby potem, by też i senat zechciał, nie doczekali tego, aby miał się w mocy senatorskiej ostać. W ten sposób mówił Mikołaj Sienicki, którego mowa spodobała się bardzo, bo się do rzeczy stósowała; dopieroż bardziej czeskie i niemieckie przykłady, które poselskie wytknęły mowy, nastraszyły senat. Zaczem za powszechnem senatu zdaniem dano odpowiedź posłom: Życzy sobie senat, ażeby w każdej mierze nie schodziło na nim rzeczypospolitej, o to jedno przecież doprasza się posłów, aby królowi nie zabraniali sądzić, żeby z owemi przepisaniem dawno ustanówkami nie wyjeżdżali przeciw niemu, ani sądom jego przeszkadzali. Będzie czas inny do wypełnienia obowiązków sposobniejszy, teraz zaś niesłuszna się zdaje, w tak wielkich krzywdach, którymby mógł król sądząc poradzić, ludzi z obrony obierać. To od senatu odpowiedział Piotr Kmita wojewoda krakowski, tenże sam, który na przeszłym sejmie przeciw sądom królewskim nader ostro bił, że i posłowie za jego duchem odpisawszy się nie nie sprawiwszy rozjechali się z sejmu, i dla tejże samej przyczyny królestwo polskie mało się od bezkrólewia różniło. Dla czego wszyscy, którzy przy tem byli, szemrali i ciskali się na ów uczynek, iż ów sam Piotr Kmita wprędce się odmienił; że też samą rzecz na sejmie bardzo stręczył, którą na przeszłym z jak największem usiłowaniem rozradzał. I zapewneć (gdyż tego zamilczeć nie potrzeba) wiele z dawnego o sobie

bie rozumienia tą odmiennością zdania utracił, co poznać można było, iż on to dla tego uczynił, aby się znowu wkraść u króla w łaskę; który gdy oczywiście o niego, iż przedtem bił na żonę, nie stał, i dla tej przyczyny w łasce jego podupadł: zdanie raczej odmienić, niż powagę utracić Kmita sobie obrał, której mu już natenczas za porozumieniem się z królem mało co zostawało. Przetoż ażeby odzyskał powagę, przez którąby mógł nad uboższymi dworować, wszelkim sposobem na tym sejmie królowi się lizał i jemu nadskakiwał. Postrzegłszy posłowie, iż jednostajnem zezwoleniem senat sądów królewskich pozwala, znieważonymi się być przez Jana Sierakowskiego uskarżają i toż samo w senacie nadaremnie powtarzają. Naostatek gdy sami szczególnie zostali byli i nie wskórać nie mogli, przestali się prosić i nie wiele się potem mową królowi około sądów naprzykrzali.

Po pozwoleniu królowi sądów za powagą senatu posłowie na nowo sprawę wznieć, nowego rostrząśnienia godną; rzecz bowiem mieli o wykonaniu praw, której rzeczy nazwisko ponieważ nie mniej wątpliwe jak zdradliwie było, różni różny wykonywania wymyślali sposób. Jednym się bowiem podobało wykonanie samych praw od Jana Wojciecha i Aleksandra królów ustanowionych, drudzy zaś sądzili, iż wszystkie ogólnie być wykonane powinny. Z niezmierną sprzeczką posłów i senatu ucierano się, któryby z tych był lepszy wykonywania sposób. Gdyż to zapewne każdy sądził, co po swojej widział być stronie. Ci bowiem, którzy zaczęli wykonywania sposób od Jana Wojciecha i Aleksandra praw, powiadają, iż na to nasamprzód wzgląd mieli, żeby Samuela biskupa z pieczętarstwa, Jana zaś Tarnowskiego z sandomierskiego starostwa wysadzili z tej przyczyny, iż tym dwiema wielka u króla łaska i wielka powaga wielką pospolicie niena-

wieść³ spracowała. A tak ponieważ prawo w Polsce za owych królów stało się, aby kanclerz koronny z pomiędzy wyższych nie zostawał biskupów: sądzili posłowie, iż się Samuelowi nie należało z biskupstwem krakowskiem oraz trzymać kanclerstwa przeciw owemu prawu. Które prawo zda mi się, iż się na żadnym nie zasadza gruncie; bo jeżeli pieczętarski urząd najpoważniejszy jest w państwie, rozumiem, iż potrzeba do niego nie tylko godności, ale też i mienia, którem będąc wsparty do tak wielkiego urzędu stałby się godniejszym. Nic bowiem inszego nie jest podkanclerstwo, tylko straż rzeczypospolitej, albo szkoła niejaka dowcipu i nauki, do której sprawowania wielu potrzeba kanclerzowi posiłków nie tylko rozumu, ale też i majątku, aby sobie do tak wielkiego urzędu jak najwięcej zdolnych ludzi, ujmując ich łaskawością i datkiem, mógł chować. Boć w szczerem obejściu jako o przyjaźni skąpo, tak i zdolność sprawowania urzędu staje się przysłabsza. A gdy tyło na kanclerzu zależy, słusznie w Niemczech najpierwszy do najwyższej rady arcybiskup moguncki zostaje rzymskiego państwa kanclerzem; toż samo dzieje się w Rzymie, toż we Francyi i Anglii, tudzież w inszych dobrze się rządzących rzeczypospolitych. Za pamięci nawet naszej w Polsce wbrew temu prawu kanclerzami było wielu nader zacnych panów, jakoto: Piotr Tomicki i Jan Chojnicki, którzy na biskupstwie krakowskiem zostając z wielkim króla zaszczytem i z wielkim państwa pożytkiem pieczętarsztwo trzymali, czego jednak w nich ludzie nie mieli sobie za przykre. Natenczas bowiem rzeczypospolitej prawa, nie prawom rzeczpospolita służyła; lecz teraz dzieje się opacznie, gdy w nieprzerwanym państwa pokoju i przedłużeniu odpoczynku burzliwe zawichrzenia i jęczyczne spory jak naumyślnie się walą, co się widzimy Samuelowi trafiło; w którym

gdy się wszystko znajdowało na wybór, przecież tyle w pokoju wymogła zazdrość, iż niektórzy ludzie woleliby byli, żeby się był do jakiego niezgrabnego i podłego człowieka ów najzacniejszy dostał urząd, niż przenieść na sobie, że go ów wielki człowiek i do wszystkiego wyśmienity na sobie piastował. Zaczem gdy Samuel z ożenienia się królewskiego, za którym na przeszłym był obstawał sejmie, miał wielką nienawiść i ludzie nie życzyli sobie, by tak wiele ważył: onem prawem względem kanclerstwa, mniej potrzebnem i tak wielą przykłady poniechanem, od kanclerstwa go odsądzić chcieli.

Podobne złych ludzi niesnaski na Janie Tarnowskim w tenże sam sejm widzieć się dały; który gdy wielką wojną Wołoszanów uśmierzył i Moskwę o wielkie klęski i szkody przyprowadził: Zygmunt król w nagrodę wyprawy, tudzież w zadatek dobroczynności swojej, starostwo mu sandomirskie w dożywocie puścił; co lubo się stało przeciw owemu prawu, które ostrzega, aby owo starostwo od wszelkiego obowiązku wolne z woli królewskiej otrzymywane było: postaremuż — że Jan Tarnowski od wielkich nieprzyjaciół i nader niebezpiecznych wojen wielokroć razę ojczyznę wybawił—zdaje się, iż za samem ojczyzny zezwoleniem mógł sprawiedliwie i sumiennie przeciwko prawu owo trzymać starostwo, ażeby ów pan, jedyna nadzieja w zwątpionych królestwa czasach, za tym przywilejem i ojcowizną swoją uciemioną, tudzież ustawicznymi wojnami zubożoną pokrzepił i szkody jej ponagradzał, a tem samem jak ochotniejszym, tak też uczynił się możniejszym do ponoszenia niebezpieczeństwa za ojczyznę. Atoli zazdrość nie ma na to oczu, co dobrego i sprawiedliwego; która gdy Janowi Tarnowskiemu z przyczyny owego starostwa dopiekać bardziej poczęła: Tarnowski będąc nie tak nad innymi, jako sam nad sobą zwyciężcą,

niby ów drugi Epaminondas tebański krótko przed królem w kole wyłożył swoje przeciw rzeczypospolitej zasługi, dla których mu owo starostwo od króla Zygmunta nadane było; jeśli zaś co w tem przewinił, od kary surowego prawa nieodchodzi, jednakże doprasza się jego królewskiej mci, senatu i rycerskiego stanu, aby tak wykroczenie jak zasługi wspólnie z sobą porównać raczyli; zkądby wiedzieć można, więcejli złego w otrzymaniu sandomierskiego starostwa, niż dobrego, zwyciężywszy nieprzyjaciół tyło, z owego starostwa dla ojczyzny przyniósł. Tak tedy Tarnowski podobniuteńki do owego Epaminondy tebańskiego, którego przykładu był natenczas użył, dowodził, iż nic przeciwko prawu nie wykroczył; z tem wszystkiem, żeby się w czem nie zdał sprzeciwić prawu, złożył starostwo, które bez wątpienia za zupełną króla wolą mógłby był trzymać; które w drugi rok potem Janowi synowi, powracającemu z Niemiec od Ferdynanda króla, wolnym wypuszczono głosem, aby część przynależyta ojeu synowi się przynajmniej z dobroczynności królewskiej dostała; w ten sposób nienawiść powszechna od Jana Tarnowskiego uspokojona została. Wcale pamięci godny dla wielkich panów przykład, aby z pogardy raczej niż z dobijania się godności w rzeczypospolitej zaszczycać się starali. Samuel także biskup bronił pieczętarstwa przywilejem, którym mu król Zygmunt przez sejm kanclerstwa z biskupstwem krakowskiem pozwolił.

Gdy Samuel biskup i Tarnowski kasztelan zadosyć uczynili prawu i pokazali, iż nienawiść nie im wypiec nie może, do wykonania na początku praw z wielką usilnością przystąpić chcieli. Za ich powagą poszedłszy król przeciwnej stronie odpowiedział, że gdy objął królestwo, nie przysiągł na to lub na owo prawa, lecz ogólnie na wszystkie; podług której przysięgi iż zechce wykonywać

prawa, oświadczył. Poszło to po nosie bardzo owej stronie, która niby w sidło złowić sobie wykonanie chciała, iż aby król wykonania poprzestał, wielu sobie tego życzyło. Znajdowało się bowiem niemało senatorów i posłów, którzy pod dawne podpadali prawa; które gdyby był król wykonał, musieliby byli przeświadczeni prawem przypłacić, skoroby oszpeceni zostali; taką bowiem karę przepisują prawa dla tych, którzyby, na sejmie co przeciw prawom otrzymawszy, opowiedzeni będąc zaraz złożyć nie chcieli. Wszakże albowiem stare owe i przedawne prawa gdyby król w Polsce wykonać zechciał, całeby królestwo koniecznie z gruntu przewrócić potrzeba; bo jako innych wieków inne są zwyczaje, tak prawa innych czasów inne się bydź zdają; a jako zwykliśmy się śmiać z dzieci, gdy ojcowskie obówie na swoje przezuwają nogi: tak słusznie śmiać się z tych potrzeba, którzy starożytne prawa do naszego stosują czasu, które częścią długie używanie pobija, częścią jakowa rzeczypospolitej pora w niepożyteczne obraca. Wprawdzie Jan Tęczyński wojewoda sandomirski, pan z przyrodzenia przebiegły i roztropny, bił na to wykonanie okrutnie żwawo; który w krześle dla sędziwości przyniesiony na zamek, gdy w tej mierze na następującym sejmie mówić także poczęto, to prócz innych rzeczy miał powiedzieć: Otom już jedną nogą w grobie, weźcie mnie, póki żyję, i żywo pochowajcie, jeżeli wy tego wykonania, któreście sobie ułożyli, początku jakiego przed końcem tego sejmu dójdziecie. Alboż nie wiesz najjaśniejszy panie! iż dawne prawa z obyczajami precz poszły dawnemi, iż nowe zwyczaje nowemi prawy rządzić się mają? Chcemy wykonywać dawne prawa, chcemy też bynajmniej od dawnej nie odbiegać kary, którą prawa wkładają na tych, którzy przeciw nim wykroczyli. Ale ponieważ wielu nas za takową rzeczypospolitej wolą

wiele przez zadawniony zwyczaj, któremu ustępuje prawo, przeciwko prawu utrzymało, już nie zostaje więcej wątpliwości przyczyny*). Wierzę ja temu, iż musiał być kiedyś ten w Polsce czas, kiedy owo dawne prawo o zwierzchnościach i majątnościach królewskich w Polsce pożyteczne było; lecz przypadki nadeszły, które w rzeczypospolitej nie mało dokazywać zwykły, nieznacznie owo prawo zniosły a inne przez zwyczaje ustanowiły; tudzież uchwały, iż aniby to być miane nie powinno za zdradę, gdybym ja lub kto inszy w jakim województwie, w którym obywatelem nie jestem, zwierzchność przeciw prawu trzymał, lub gdybym królewszczyzny od dawnych królów przodkom moim zapisane dzierzył dobrem sumieniem i za swoje pieniądze. A przeto gdy zawsze czasowi ustępuje prawo i zwyczaj prawa zatracą: moje zdanie, aby się do Jana Wojciecha i Aleksandra stryjów swoich stosował i od ich praw wykonywania początek zabierał. Temi słowy pan bystrego rozumu wykonywania w powszechności praw rozradzał, a do praw od Jana Wojciecha i Aleksandra danych pisał się. Ta mowa jego była ostatnia, bo gdy na sejmie, jakom powiedział, następującego roku też samo będąc bliskim śmierci powtórzył, w kilka dni potem z światem się pożegnał. Tak owo wykonanie praw, którego się z początku domagali wszyscy, pod wątpieniem zawieszono zostało i, z którejby się można chwycić strony? nie wiedziano. Posłowie po prawdzie przez nie więcej sobie i rycerskiemu stanowi niż senatorom mieć ostrzeżono chcieli, bo się obawiali, aby przez owo przyprowadzenie praw do skutku na niepewności ich dobra nie zostawały. A ponieważ jak mnie się coś widzi, nie tak powszechnego, jak szczególnego dobra, owem ucieraniem się między sobą szukano: dla tego to wykonanie na tem stało jak uciał, ani,

*) To miejsce w oryginale i w tłumaczeniu zarówno ciemne.

w którąby stronę uderzyć miano, nie znaleziono tak dalece, że mądry Jana Tęczyńskiego wyrok sam czas uścił; a względem wykonania i względem innych potrzeb tak natenczas na tym sejmie wyrabiano, że wiele pozaczynano a nie nie skończono, gdy sprzeczenia się przyczyny, w namiętnościach osób utajone, pospolitą korzyść z pod wolnej obrady wyjęły. Pomiedzy wielkich sporów walne za targi weszła rzecz poniekąd do opowiedzenia mała, lecz taka, która potem za usadzeniem się stron na wielką wyszła sprawę z wielkim uszczerbkiem i szkodą powszechną. Gdy albowiem z przyczyny kacerstwa w niezmiernej nienawiści zostawał stan duchowny, na tym znowu sejmie ów nagły nienawiści płomień wybuchnął. Bo gdy ani zrzędy niektórych księży, ani potęgi wszystkich ścierpieć ludzie pospolicie nie mogli; od dawnego czasu zdarzenia się sobie sposobności szukali, przez którąby i moc owego stanu osłabić i do dawnego życia trybu naprowadzić mogli; czego gdy za sprzeciwianiem się temu Zygmunta króla, który owemu stanowi osobliwie ulegał i z przyczyny bogactwa mocno w niego dufał, ludzie wykonać nie mogli: dopiero za Zygmunta Augusta króla zdarzoną sobie łatwość uderzenia na ów stan upatrzyli. Do czego dał wielki pochóp Jan Jelita Dziaduski biskup przemyski, który, będąc chciwym chwały a nie mogąc do niej przyjść innemi sztukami, tę sobie powziął do zaszczytu drogę, aby z luterskiej sprawy jak u prostych księży tak u papieża urosł. Za tem on zaiste u siebie ułożeniem wielu uczonych ludzi w biskupstwie obwinil, niektórych z kapłaństwa wyzuł, a niektórych wytknął; z pomiędzy których Stanisława Orzechowskiego rodem z Rusi za najgorszego sobie postawił, którego uciemieźzał i z biskupstwa przemyskiego wyrzucił.

Był to ten Orzechowski od młodości w nauce poznawania rzeczy ludzkich i boskich wielce zatopiony, wiary także nie obłudnej, ale prawdziwej i nienaruszonej potajemnie i jawnie przestrzegał i nauczał. Czego Jan Dziaduski niemogąc zcierpieć częstokroć na Orzechowskiego krzywo patrzył i ostrym się stawił. Orzechowski tedy, i biskupa i bezżeństwo księdzem będąc sprzykrzywszy sobie, za namową przyjaciół porzuciwszy kapłaństwo, w którym wiele lat przy kościele przemyskim trawił, umyślił się żenić, aby, pozbawiwszy się natrętnego ludzi towarzystwa, czysto żył w małżeńskim stanie. Z czem on się nie taił tak dalece, że w Wiśni podczas soboru spytany od biskupa, chciałiby pojąć żonę? odpowiedział: iż ją nie zadługo pojmie: za tą odpowiedzią tak się biskup gniewem rozpalil, że ostatnią chłostą przez sługę sądowego na owym soborze wręcz Orzechowskiemu zagroził, gdyby on żonę przeciwko zakazaniu miał się ważyć pojąć. Orzechowski—życząc sobie wszem obec za żonę ode dworu Piotra Kmity Zofię Strasza córkę, a biskupa dla tego samego mocno na siebie urażonego mając—sprawę tę na sejm walny zanosi i w izbie poselskiej zakaz biskupi czyta, oraz żebrze, aby ową sprawę przyjmą na siebie raczyli posłowie i niedopuszczali biskupom na dobra i życie ludzkie tak okrutnemi srożyć się klątwami. Posłowie równie tak z krzywdą Orzechowskiego, jak z niebezpieczeństwem wszystkich sprawę na siebie biorą, idą do króla, domawiają się i proszą wszyscy, aby król biskupom w Polsce królewskiej sobie władzy nie pozwalał przywłaszczać, że samemu jeno wolno królowi przeświadczonych o wielkie bezprawia wywoływać z ziemi i dobra ich na skarb odbierać. Nadto jeżeliby król tak wielkiej biskupów potędze zapobieżec nie chciał, każdemu z rycerstwa polskiego przeciw sile biskupów na sposobach nie zejdzie. To mówili

dó króla w luźnym zgromadzeniu posłowie, z których znaczniejsi byli Piotr Boratyński, Mikołaj Krzycki i Jan Sierakowski, na których skargę i żalenie się zamilkli biskupi, z podziwienia podobno tak bezpiecznego oskarżenia. Natenczas bowiem dopiero posłowie polscy ośmielili się przeciwko stanowi duchownemu bezpiecznie i jawnie odzywać, czego przedtem nigdy w Polsce nie bywało. Prosil także króla, aby Orzechowskiego swoją sprawę z żalem opowiadającego raczył słuchać; co z ciężkością, iż się temu sprzeciwiali biskupi, u króla uproszono; któremu gdy pozwolono mówić, jak za małżeństwem mówić począł, za wysłuchaniem i laskawością króla dobrzeby był wygrał; lecz jak do owej części przystąpił, w której mu o bezżeństwie potrzeba było mówić, biskupi porwawszy się wypadają z krzesel, mowę mu przerywają i, żeby go król nie słuchał, proszą. Zdawała się rzecz niegodziwa w wolnym królestwie głos tamować bez wielkiej ucziwości króla i bez względu na wolności; przeto wszyscy, którzy przy tem byli, szemrali tak dalece, że do dawnej nienawiści więcej zajęcia za owem przerwaniem mowy stanowi duchownemu przybyło. Gdy tedy przerwali mowę biskupi i Orzechowskiemu mówić zabronili, król zdał się na radę i z uchwalenia rady przez Piotra Kmitę ogłasza, aby Orzechowski tak sprawę swoją opowiadał, żeby ani słówkiem biskupów nie uraził. Usiadł na koszu Orzechowski, przyszedł bowiem gotowy, lecz za przerwaniem mowy nie mógł z gotowego powiedzieć, a tak zamilkł i niewiedział, co począć. Ale gdy blisko stojący przyjaciele poczęli go pobudzać, aby przyszedł do siebie i aby w tak wielkim zgromadzeniu tak się zapamiętywać nie raczył, on nabrawszy za upomnieniem ducha na nowo mówić zaczął, w też tropy wyciął mowę, w której krótko życie i zabawy, któremi się w swoim zaprzął życiu,

przełożył; tych wszystka rzecz była na tem, jak pod dobrym królem on też dobrym obywatelem zostawał, iż słuszenie nie powinien go być biskup ową kłętą sromotną ohydzić. Prosił więc króla, aby on swoim wyrokiem znieść raczył ów zakaz biskupi. Lecz król z rozsądku senatu tymczasem owego zakazu roztrząśnienie odwłókl, gdyż insze także sprawy, które przeciw biskupom zarzucono, roztrząsał. Zatem biskupi obawiając się, żeby się za zniesieniem przez króla zakazu ich nie zmniejszyła powaga, Orzechowskiego do rozmowy zawarli i onemuż w sześć osób na pałac arcybiskupa gnieźnieńskiego przyjść pozwolili. Atoli gdy mu gatunku osób nie przepisali, Orzechowski wsparty Jędrzeja Górki powagą i łaską przybrał sobie za towarzyszków bardzo zacnych ludzi, jako to: Mikołaja Radziwiłła wileńskiego, Marcina Zborowskiego kaliskiego, Mikołaja Bradzowskiego łęczyckiego, Rafała Leszczyńskiego brzeskiego, wojewodów, i samego Jędrzeja Górkę, z którym poszło dwóch synów, Łukasz i Jędrzej; ci w luźnych ludzi ubiory, jako im podszeptano, na pokoje arcybiskupa wraz z Orzechowskim na rozmowę przyszli. Rzecz była podziwienia godna, iż tak zacni ludzie z Orzechowskiego przyczyny podłych ludzi postać na siebie wzięli, tak wielką mu łaskę u nader godnych ludzi zadawniona na stan duchowny zawziętość zjednała. Tymczasem tamtejszy arcybiskup z biskupami i z licznym księży różnego rodzaju gminem zgromadzili się byli, nie o przybyciu owych panów nie tusząc, ale tylko samego Orzechowskiego z równymi sobie przyjść mającego czekając; którego gdy nad spodziewanie przychodzącego z wielce zacnymi panami biskupi obaczyli, zdumiawszy się nad niespodziewanym trefunkiem i zaledwie wzdobywszy głosu przemówili: iż nie chcą nic w owym gminie z Orzechowskim o rzeczach do duchownych należących

mówić. Ten Górka jako był przy wielkiej skromności pan arcyżwawy—cóż tedy, rzeczce, zawadza, czemuście przy nas nie czynić niechcieli, których sześciu tylko, jakoście rozkazali, z Orzechowskim przychodzących widzicie? Dopieroż arcybiskup—nie takim, rzeczce, rozkazałem.—Jakimże zaś znowu? rzeczce Górka. Alboż wam się nie zdajemy zdolni, abyśmy za przyjacielem stanąć mogli? iżaliż wam będzie wolno bywać na naszych sprawach, a nam na waszych nie? To gdy się działo, zbiegali się pospolicie ludzie i gwałtem się na pokoje cisnęli, że im odźwierni poradzić nie mogli; którego zaiste czasu dziwnym się pokazał Jan Dziaduski, który poufałości pełny sprzeczącemu się Górcce powiedział owo Pawła: „Godne uszanowania małżeństwo u wszystkich, u duchownych miejsca nie znajduje.“ Lecz gdy biskupi do niego przystąpić z Orzechowskim niechcieli, przychodzący mocno się urazili, bez wszelkiego pożegnania odjeżdżają i przed wszystkimi się żalą, iż niegodziwie byli od biskupów przyjęci. Posłowie tę biskupów wolę zrozumiawszy przedniejszych osób dwanaście z koła swego do arcybiskupa wysyłają z oznajmieniem, iż na szlachcie polskiej Orzechowskiemu przeciw biskupów sile nie zbędzie, ani tego ścierpią, aby w Polsce biskupi życia i dobrego mienia być mieli panami. Wielkie to zamieszanie było, że z bagatelnej sprzeczki wielka sprawa urosła z wielkim nie tylko wiary, ale też i rzeczypospolitej uszczerbkiem, jako się da widzieć. Nakoniec Jan Tarnowski kasztelan postrzegłszy, iż ustawicznie wstawiają się do króla za Orzechowskim posłowie: tak według swego zwyczaju jak i przyjaźni, którą miał bardzo wielką z biskupem Samuelem, z ramienia królewskiego przywołuje sprawę do siebie i przybrawszy Piotra Kmitę wojewodę, odstrychnąwszy mnóstwo, u Samuela na pałacu między Orzechowskim a Janem biskupem pod

takowym zakładem pokój zawiera, aby Orzechowski nie wprzód pojmował żonę, niżliby ojciec święty na jej pojęcie pozwolił; i tak się rozjechali z zupełnem obojej strony pogodzeniem. Atoli biskupi, aby nadzieję żony z gruntu Orzechowskiemu odjęli, prosili Piotra Kmity, aby panny od dworu żony swojej za mąż Orzechowskiemu nie dawał, co się też tak stało. Na tej nadziei oschnąwszy Orzechowski gdzie indziej myśl i miłość swoją obrócił, co mu się nad spodziewanie szczęśliwie udało. Albowiem gdy się Jędrzej Górka i Marcin Zborowski na to usadzili, aby Orzechowski swojego, co zapoczął, dopiął: pilno z Janem Chelmskim województwa krakowskiego uczciwym i zannym szlacheicem listownie narobili, aby owemu Orzechowskiemu córkę swoją jedynaczkę Magdalenę dał za żonę, co też i otrzymał; ale że to do następującego należy roku, w następującym się też wywiedzie.

Król, rozpuściwszy zjazd żadnej rzeczy nie ustanowiwszy, z Piotrkowa jadąc drogę do żony obrócił, za którym dla przysłużenia się jechało wielu senatorów, z których pierwszy był Piotr Kmita wojewoda krakowski; gdzie skoro zajechali, Barbara żona przeciw królowi z ochotą wychodzi, przybycia mu w kościele ś. Stanisława winszując, daleko weselsza niż przedtem, że mu i na sejmie wszystko szczęśliwie poszło i że przed sobą z królem obaczyła owych, którzy mu się przedtem najbardziej sprzeciwiali. Onaż wzajem król jak może najuczciwiej wita, po nim cześć jej oddają biskupi, dopieroż Piotr Kmita swoje ku niej wyraża chęci i w łaskę się jej i w opiekę wprasza, toż samo czynią i drudzy. Wdzięczno i miło było patrzeć na to oświadczenie królowi, gdy ujrział żonę swoją w tak wielkiej uczciwości u tych, którzy jej przedtem i za żonę nie mieli. Taż sama wszystkich senatorów strona, która w niepewnem szczęściu okrutnie się brzy-

działa Barbarą, w pomyślnem jej powodzeniu pochwałami ją w tedy wynosiła. Owych nawet, których, że w jej pokrewieństwie byli, jako jakiej zarazy unikano, natenczas na miejscu opiekunów miano, że niższym od siebie wyżsi za równo przyjaciółmi byli. Tyleto mogą królewskie dostatki, iż łatwo odmieniają ludzi, że rozeznać trudno, by ciż sami byli. Dopieroż Bona królowa, która jej sobie nigdy nie życzyła, rzecz dziwną obaczywszy, iż już za дозвоleniem wszystkich ubezpieczone było postanowienie synowskie, sama także z Warszawy do Krakowa wysłała na powitanie synowej i za synową ją uznała przychylności jej macierzyńską obiecując, przytem staranie i miłość, tudzież to wszystko, co tylko dzieciom rodzice oświadczać zwykli. W ten sposób naprawiło się owej pani szczęście, a nie tylko jej samej, ale nawet i całemu domowi; najpierwej zaś Mikołajowi Radziwiłłowi, bratu jej stryjecznemu, który że go owego małżeństwa byźdź rozumiano swatem, w niezmiernej u Polaków nienawiści zostawał; lecz gdy owa burza przeszła, w tak wielkiem potem ów pan był w Polsce poważaniu, że wielu z przednich panów za opiekuna go sobie przybierali, niektórzy nawet tak mu usługiwali, że go na konia wsiadającego podsadzali, jako słudzy pana. Przeto, gdy czas wszystek owej nienawiści przeszedł a Barbara w wielkiej łasce u króla i w wielkiem uszanowaniu u wszystkich była, iż przez nią łatwo było o przystęp w mówieniu i o łaskę króla: każdy za sobą z swojemi do niej ubiegał się usługami. Piotr zaiste Kmity z Wiśnicza z żoną na powitanie króla i Barbary do Niepołomic przyjechał, gdzie się łowami król zabawiał. Miłe było królowi przybycie Kmity, tem poniekąd miłsze, im bliższą królowa Barbarze żonie jego będąc, podczas jednak zawichrzonego czasu według woli męża sercem od niej oddalona była. Trzy albowiem córki swo-

je zacny pan Kola z Dalkowa wojewoda ruski, oraz hetman koronny, za mąż powydawał. Jedną za Radziwiłła, która królowę Barbarę—drugą za Herburtę dobromilskiego, która ojca Barbary, Herburtownej, żony Kmitowej (z kąd Kmita żona była brata ciotecznego królowej córka)—trzecią za Sieniawskiego, która tego, co teraz żyje, wojewodę ruskiego urodziła. Więc łaskawie przyjęty od króla Kmita zaprasza króla do Wiśnicza i prosi, aby z żoną przybył. Umawia się król i przybycie swoje na dzień ś. Bartłomieja obiecuje. Na umówiony tedy dzień król z żoną do Wiśnicza przyjeżdża, był wraz z nim Mikołaj Radziwiłł królowej (jako się powiedziało) brat stryjeczny. Którego to, wspominają, czasu że sobie po pańsku począł Kmita. Bo gdy przez całe trzy dni hojnie króla u siebie częstował i gdy go najwspanialej z żoną i Radziwillem udarował: nadto jeszcze z ludzi królewskich żaden prawie od niego bez podarunku nie wyszedł; którą zaiste szczodrotą wszystkie dawne urazy zatrzeć usiłował, i, aby jeszcze lepiej pokazał i oświadczył królowi swoje przeciw niemu poszanowanie, wszystkiego, co na stronę króla i ku czci żony jego należało, nie żałował. Ale gdy król niczego tak bardzo nie żądał, jako aby kiedyż tedyż w koronie mógł obaczyć żonę, do tego mu Kmita mocno chęci i staranie przykładał. I gdy nie śmiał sejmu na ono koronowanie składać, inszy sposób wynaleziono. Zwyczaj jest w Polsce, że księżęta należący do Polski na nowo z nowym królem czynią przymierza i wierność swoją ztwierdzają przysięgą i pod pewnemi wymowami rząd obejmują. Z pomiędzy których owe są szczególniejsze, aby tychże samych za nieprzyjaciół i przyjaciół, co i król polski, trzymali, tudzież aby się i sami znali do tego, iż pod boki króla polskiego mieszkają i że pod opieką, tudzież obroną rzeczypospolitej pra-

wem przymierza zostawają; którego prawa gdy od śmierci Zygmunta ani pomorscy ani ruscy książęta od Augusta króla nie byli powzięli; tego pochopu uchwyciwszy się król naznacza dzień na ponowienie przymierza, aby przyzwawszy wielkoradców nie tylko przymierza zawarł, ale też i żonę przy ich oczach ukoronował. Na ten dzień część wielka wielkoradców zjechała, niektórzy jednak przeczuwszy, iż co innego czynią a co innego knują, wymyśliwszy sobie przyczynę nie przybyli ani się znajdować na owem koronowaniu chcieli, aby się przy swoim utrzymali. Kiedy już czas koronowania ułożono i żadna w tej mierze uchwała wielkorady nie zaszła, Jan Tęczyński wojewoda sandomierski i Jędrzej Górka kasztelan poznański, wieczni tej pani nieprzyjaciele, nie zjechali, z książąt zaś holdujących nikogo nie było, gdyż przez posłów dzień naznaczony obchodzili. I tak tedy w dzień dziewiątego grudnia bez wszelkiego wyroku i uchwały walnej żonę królewską w Krakowie w kościele ś. Stanisława w liczonym wielkoradców zgromadzeniu Mikołaj arcybiskup, który na przeszłorocznym sejmie Barbarę w swoim głosie oddał i grzechy, któreby były przez rozwód jej zaciągnięte, na głowy dzielił, w tym roku też samą nie tylko żoną królewską mianował, ale nawet na królowę polską namówił, ukoronował i ogłosił. Tym torem do nazwiska królowej i do polskiej korony przyszła Barbara; która lubo już natenczas na siłach upadała, słabość jednak ciała pociechą tak wielkiej dostojności krzepiła; mawiać także zwykła była, że o nic nie stała, byle tylko jednym dniem więcej po koronowaniu żyła; która jej mowa znakiem była śmierci, ani się zawiodła. W szósty bowiem po ukoronowaniu miesiąc na ciężką chorobę, którą nazywają rakiem, umarła. Po tym dniu nazajutrz król do miasta zjechał i na stolicy przed ratuszem zwyczajem królewskim

zasiadł, tudzież przymierza z książąt posłami uczynił w oczach przypatrującej się królowy z pałacu na, przeciwko zamku stojącego, Jordana z Zakliczyna Spytka podskarbiego koronnego, z kąd na miasto spojrzenie z góry na dół łatwe. Gdy się to w Krakowie dzieje, król przypozywa Mikołaja Oleśnickiego pana w Polsce urodzonego o błąd Zwingliński, iż nieopłakaną w rzeczypospolitą wprowadził wiarę. Był on urodzony w pokoleniu Siennickich, z kąd wielu sławnych ludzi znajdowało się w Polsce, z pomiędzy których Zbigniew biskup krakowski oraz rzymski kardynał (że innych pominę) za pamięci ojców naszych wyszedł był, człowiek bystrego dowcipu i wielkiej nauki, w bronieniu zaś popospolitego dobra tak wielkiej odwagi, że Kazimierzowi królowi, tegoż samego Augusta dziadowi, coś nowego na zgubę rzeczypospolitej knującemu nie jak wielkoradzca, ale jak ojciec królestwa dał odpór. Którego ów uczynek nad inne bydź godnym pamięci twierdzą. Gdy bowiem Kazimierz przez wojnę zubożony z świątyni ś. Stanisława skarb kościelny chciał zabrać i już się zbliżał do zakrystyi: Zbigniew, wdziawszy rokię i ubiór kapłański, z zakrystyi przeciw niemu wychodzi i wpadającego zatrzymuje. Dokądże się to zapędzasz królu! święteli naczynia zabierać idziesz? nie dopuszczę. Bo jeżeli ty dla tego chcesz Bolesławem zostać, otóż ja tobie stawam Stanisławem, lecz od naczynia się wstrzymaj. Temi słowy zbil z przedsięwzięcia ów biskup mocno rozgniewanego króla i od pieniędzy owejże świątyni odwrócił. Wiele powydawali o tym mężu do zbudowania przykładów, nie tylko polscy lecz i rzymscy pisarze. Ten tedy Zbigniew był owego Mikołaja pradziad, zostawił potomkom pokolenie, jak w dobre obfitując przykłady, tak równie w dostatki kwitnące; w którym urodziwszy się Mikołaj i pięknie wycho-

wawszy, na niezem mu do rodowitego zaszczytu nie scho-
dziło. Ale ponieważ on miał także ochotę do nauki,
podostawszy nauczycielów wpadł był w błąd Zwinglian-
ski; którego błędu te są ustawy, że w ofierze mszy ś.
nie ciało i krew zbawiciela Chrystusa ale chleb i wino
szczerze zostaje, że nie masz żadnego kapłaństwa, że msza
jest bałwochwalstwem, że obrządek chrztu obejdzie się
bez wody śmiechu godnej, nuż z postów, zakonnych i
świętych nie mniej bezbożnie jak głupio szydzili, i z in-
nych rzeczy tym podobnych. Do takowych niegodziwych
ustaw Mikołaj Oleśnicki pod nauczycielami Zwinglianami
sklonił się był. Gdy albowiem Franciszek Stankar rodem
Włoch na złość robić począł, skazany o tę naukę na Li-
powiec, gdzie się na księży znajduje więzienie, od Samu-
ela biskupa więziony zostawał, ztamtąd zaś wydobywszy
się po powrozie od Stanisława Lasockiego podkomorzego
łęczyckiego, tudzież od Jędrzeja Trzecieckiego młodziana
zacnie urodzonego, z obronną ręką pod zamkiem przyję-
ty był, do Mikołaja Oleśnickiego do Pinczowa sprowa-
dzony, gdzie obaczywszy się z biedy począł błąd Zwin-
gliusza wszczynać i o to się starać, aby odwiódł Oleśni-
ckiego od wiary ojczyściej a wniewolił weń wiarę obcą.
Podług której przepisu obrazy z kościołów wyrzucać, za
zwyczajną wieczerzę pańską stanowić cudzoziemską, na-
bożeństwa, które zakonnicy w owego miasta kościele w sta-
roświeckiej odprawiali wierze, z gruntu niszczyć każe.
Był to ten kościół z przyłączonem zakonników mieszka-
niem z szcudroblivości Zbigniewa, o którym namienili-
śmy wyżej, kosztownie wystawiony i hojnie opatrzony,
który Stankar usiłował zgwałcić; którego rada gdy się
Oleśnickiemu byź niebezpieczną zdała, by czego niero-
stropnie nie uczynił, wzywa przyjaciół i rady zasięga; na
której po rozmaitych zdaniach owo się nakoniec utrzy-

mało, aby obrazy z innym sprzętem nienaruszone w kościele zostały, aby zakonnicy podług dawnego ułożenia nabożeństwa odprawiali, ponieważ nicby się z tego odmienić mogło było bez kary. Król się w pobliżu znajdował, biskupi jeszcze także z Krakowa nie wyjechali, będzie inny czas na odmienienie tych rzeczy sposobniejszy. Teraz niechaj ustanowiona będzie wieczerza i niechaj się to odprawia na zamku pokątnie, nie w kościele jawnie, który w mieście zostaje pod zamkiem. Podług tego zdania pozwalają Stankarowi przypisać nowej wieczerzy sposób i jej używania nauczać. Dopiero niecnotliwy człowiek, równie boskimi jak ludzkimi pogardzając rzeczami, począł owych młodzieńców myśli bałamucić, z których wielu było możnych i szlachty, a nowotek pragnących; którzy że nieprzyjaźni byli rzymskim kapłanom, za namową Stankara na Zwingliańską wiarę przystali. Tym sposobem po Chrystusowej wierze od Polaków przyjętej na to miejsce najpierwej cudzoziemska wiara do Polski weszła i tak się błąd ten pospolitym stał, że nie tylko skrycie pomiędzy ściany i pokątnymi pokojami dawnymi obrządkami gardzono, ale oczywiście nawet po rynku i pałacu w obec niemi potrząsano; ani temu, choć zakazywali, biskupi—gdy ich powaga od sprawy Orzechowskiego, lubo daleko inakszej, pospolicie drobnieć poczęła—zabronić mogli, aby się dalej ten błąd nie szerzył i sere ludzkich nie zaprzął z wielkiem całego państwa niebezpieczeństwem. Gdy tedy urodzone owo plemię domu Oleśnickiego dobrą w Pińczowie Stankar zaraził (sic), najprzód po ciehu słyszeć się dały pocziwych ludzi sarkania, potem do poróżnienia stron i do jawnej skargi rzecz przyszła. Skarżyli się na biskupów mocno wielkoradzcy, iż błędami dopuścili zarażać królestwo, których powinność była, zabiegać takowemu złemu i od niezbożnych wiar lud oswo-

badzać. Już był umarł Samuel, Jan zaś Przerembski był na miejscu biskupem w Krakowie, któremu arcybiskup gnieźnieński zleca urząd, aby Mikołaja Oleśnickiego zapozwał i dzień sądu naznaczył. Przybywa i na czas z wielką przyjaciół i spokrewnionych zgrają 'stawa, dworzanie także licznie mu służą; na którego gdy biskup z duchowieństwem jako sędzia zasiadł i mnóstwu, które przy nim było, z sądu ustąpić kazał, po wielu wyrzuconych na oczy zbrodniach o mało do tego nie przyszło, że się na niego nie targniono. Skoro się zaś już biskupowi mocniejszą w oczach owa uczyniła nieprawość, niż aby przez niego uspokojoną być mogła, dał pokój sądom i całą z biskupami sprawę do króla odesłał. Skarżą się przed królem biskupi, jak niegodziwie przyzwoitemi pogardził sądami, jak się nieskromnie przed sądem biskupim Mikołaj Oleśnicki stawił. Jędrzej także Zebrzydowski biskup kujawski okrutnie się na niego żali, prosi i obowiązuje króla, aby podług wspaniałości państwa nie dopuszczał ojczyściej pobożności zamienić się w szkaradną wiarę. Niechby obrócił oczy na państwo niemieckie, które póki się tylko rzymskiej trzymało wiary, póty żadnej nie znało domowej wojny; lecz jak takową skalane zostało wiarą, dawną na stronę odrzuciwszy, gdy w Niemczech ani pospólstwo księdza, ani ksiądz biskupa, ani biskup papieża rozkazowi być posłusznym nie chciał: tak też cesarskiego wyroku Niemcy słuchać nie chcieli. Tak to bóg sporządził, że królewska władza od władzy duchownej zawisła, za której zniesieniem rzeczy i państwa utrzymać się nie mogą, bo dla zuchwalstwa żaden się króla ani księdza nie wystrzega. Zaczem upraszali króla, aby do szczętu czempredziej tę nieprawość zgładził; czego jeżeliby zaniedbał, niechże się bardziej o swój boi upadek, niż o biskupów; wiara bowiem za obietnicą boską w każdym państw

stanie przy ludziach do zbawienia przeznaczonych nienaruszoną zostanie; ale królestwa, przez złe urojenia raz z siedlisk swoich wzruszone, nigdy się nie dadzą naprawić, ani do dawnej pory przywrócić. Stała po stronie domawiającego się Jędrzeja Zebrzydowskiego powaga biskupa i wielkoradców sprzyjanie, którzy z mowy jego nad wielkiem państwem nieszczęściem boleli. Wyliczał bowiem w wielkiem uciszeniu się Zebrzydowski wszystko, co przeciw bogu i przeciw jego kapłanom Oleśnicki popełnił, jako sposób odprawiania mszy ś. od Stankara przepisany utrzymował, że ani nabożeństwa nie odprawiał, ani się po ojczystemu nie modlił, jako święte naczynia z kościoła pobrał, jak księży owego kościoła ciemniżył, jako na ich miejscu nabożniczków zbiegów, z kąd inąd wygnanych, przyjmował, i jako do wzgardy praw i zwierzchności w państwie był dla innych powodem. Słuchał tego pełen bojaźni Oleśnicki, za którym miał mowę Mikołaj Oksza Rej, ile w tak wielkim Oleśnickiego razie dosyć, jako się zdawało, do rzeczy. Składał bowiem ten występki na zakonników, których niecnotliwego i sprośnego życia gdy ludzie w mieście cierpieć nie mogli, nie masz dziwu, chociaż z tamtąd uszli, gdzie się zostać przed świadkiem sumienia nie mogli. Kazano Oleśnickiemu ustąpić, król po wszystkich zdania zaciąga, a ponieważ wszystkim się prawie jedno bydź zdało, na ową zgadzają się karę, którą Jan kasztelan, pan staroświeckiej żwawości, miał być naznaczyć, w niej bowiem pokaże się i innych zezwolenie. Sądził albowiem, iż zabezpiecz czem prędzej potrzeba temu tak wielkiemu zuchwalstwu, a najpierwej przez poskromienie tych ludzi, którzy złem nabożeństwem zmamione serca jak na powrozie prowadzą do wszelakiego bezeczeństwa. Jest to rzecz złego przykładu, zgromadzenia pokryjomu czynić i schadzki pokątnie składać, tudzież

nabywać rzeczy przeciw boskiemu i ludzkiemu prawu. Co ażeby się nie było działo, przodkowie (mówi) nasi prawami ostrzegli, którzy ani sejmów ani rad żadnych ani zgromadzeń przypuszczać nie chcieli bez królewskiego wyroku, ile że nie masz żadnego występku, któryby się w rozwiozłym motłochu nie znajdował. Widzisz najjaśniejszy królu! do czego przychodzi zuchwałość, młodzikowie się schdzą, o rzeczach cichaczem sami przez siebie pokryjomu radzą, wiary nowe wzniecają, stare odrzucają, i pod udatnym płaszczykiem zlej wiary prawdziwymi biskupami gardzą. Jeżeli na to przez szpary patrzysz, czekaj równego jak w Niemczech upadku, które teraz tych błędów przypłacają, które zła luterska wiara i krwią i wojną obywatelów napelniła. Jak żywo, w niejednakiej wierze królowie stałej nieznajdą dla siebie wierności, bo wierności ku królom gruntem jest pobożność ku bogu, która kędy ustaje, tam też i wierność dla królów nie pewna. Obawiając się tego ojciec twój i sam się starał i innym zlecał zwierzchnościom, aby obcych sprawować obrządków zabraniali, świętaszków i kacerzów do królestwa nie dopuszczali, ich książki nabywali i palili i wszelką czczenia boga naukę krom zwyczajnego używania zarzucali. Przenikał bowiem najroztropniejszy pan, iż nie tak sposobnego nie masz do rozerwania rzeczypospolitej jako, gdy kędy nie ojczystym lecz cudzoziemskim obrządkiem cześć bogu oddają. Masz przykład domowy, któryby cię napominać powinien, abys nam wiary, którąśmy z rąk przodków podaną odebrali, wszelkim sposobem dochowywał. A jeźliby się naleźli tacy, którzyby od niej odstępowali i schadzki na obce nabożeństwa czynili, masz na nich prawa, któremi kacerze karani bywają i ich błędy, któremi się imie boskie kała, zemstę odnoszą. Temi przyciśnij i powściągnij zuchwalstwo i nie pozwalaj

mu, aby nabierać miało sił, i tobie i państwu twemu szkodliwych. Tóż samo zdanie, jakom już powiedział, było Piotra Kmity wojewody i innych. Lecz gdy zbyt było ostre, najpierwsi wielkoradzczy przeciw Mikołajowi Oleśnickiemu dawali zdania, Walenty Dembiński kasztelan biecki, łaskawy i roztropny pan wiedząc, jak prawa, które Tarnowski o kacerzach przywodzi, wielce były żwawe, sądził, aby to król darował dla tak zacnego imienia, wybaczył bładowi a miał politowanie nad młodym wiekiem, aby nie prawem, lecz zwykłą łaskawością z Oleśnickim sobie postępować raczył, tudzież aby znakomitego Siennickich pokolenia w ohydę nie podawał i aby mu w Polsce za pierwszą razą przez owe prawa hańby nie czynił. Tak ów kasztelan mniejszy surowe Jana Tarnowskiego zdanie ułagodził, król średniego chwycił się zdania, które przez Jana Tarnowskiego ogłosił. Ten przywoławszy Mikołaja Oleśnickiego, bynajmniej po sobie niepokazując łaskawości, pocznie mu przekładać, na co zasłużył i jakiejby był godzielną kary, gdyby król na łaskawość swoją pamiętać nie raczył. Nuż do tej surowości przyłączy prawa, przeciw którym pokawil, które otworzywszy księgę przeczytał; a luboby na jego zbrodnię należało baczyć, przecieź teraz król na łaskawość swoją pomnieć raczy, na potem aby się strzegł narażania się, aby Franciszka Stankara od siebie oddalił, boga chwalił ojczystym trybem, nabożeństw cudzoziemskich poprzestał, zakonnikom i nabożeństwu ich nie przeszkadzał, i aby tego pod zakładem tysiąca czerwonych złotych dotrzymał. Dodał potem więcej o kacerzech; król nakazał bowiem, aby, jeżeliby jakowi mężczyźni albo które niewiasty w jakowym związku postrzeżone były, aby ich podług przepisu praw powiatowi urzędniicy karali. Jakoż Mikołaj Oleśnicki natychmiast, jak mu rozkazano, Stankara od siebie odpra-

wił, który wzięwszy nogi za pas do Królewca uszedł; gdzie że się wielu znajdowało rozsiewaczów błędów, którzy się żadną miarą w wierze nie zgadzali; a pomiędzy nimi Jędrzej Ozyander swej obrońca wiary zawziął się był z przyczyny różnej wiary na Franciszka Stankara: ten będąc przestrzeżony od księcia żony ztamtąd umknął dla tego, że księżę Ozyandrowego a żona Stankarowego trzymały się kacerstwa. Przeto gdy Ozyander stał Stankarowi na zdradzie, tenże siebie ratował przez ucieczkę. Z tem wszystkim jednak po wypędzeniu z Pińczowa Stankara nastąpili na jego miejsce włoczęgi, za których staraniem ów błąd przez Stankara wprowadzony coraz dalej się szerząc po wielu zacnych domach rozmnożył się. Z pomiędzy nich znaczniejszym był Krówicki, który przez wiele lat zawiadywał dobrami Piotra Kmity wojewody; ten księdzem będąc gdy w biskupstwie przemyskiem kościołem wiśnińskim porządkował, w tenże sam czas, kiedy się to w Krakowie działo, we wsi Żurowicach u Stanisława Orzechowskiego ożenił się z Magdaleną Stanisława Pobiedzińskiego córką; dla czego od Jana Dziaduskiego biskupa wygnany do Pińczowa uciekł, a będąc obieżyświatem i wygnańcem, odstąpiwszy wiary, którą trzymał, w Wiśni miasteczku ruskiem do Zwinglianów przystawszy sakramentarzów błędu według ustawy Stankara w Pińczowie nauczał. I nigdy owo nasienie Zwinglińskie w Polsce nie zaginie. Gdy bowiem papież czem innym zabawnym, a biskupi straciwszy niejako powagę nie zastępują błędem, nie masz, czegoby się spodziewać można, że w inakszym będzie Polska stanie, tylko w takim, w jakim teraz zostaje niemiecka ziemia.

Alećmy w tym dziejów przeciągu zapominamy niby o śmierci Samuela biskupa, męża godnego pamięci, a ponieważ dzieje naszego wieku różnego gatunku zbieramy,

wróćmy się do owego pana, który wielkim i większym wszędzie stanąć może na przykład. Aby więc mąż pamięci godny nie był wyłączony od części naszego dziejopisma, krótko sobie przywiedźmy na pamięć jego ród i życie. Ten więc urodził się w pokoleniu Ciołków, z domu zaś Maciejowskich, w województwie lubelskiem, z ojca Bernarda; który to ojciec powiada, iż w tę noc, w którą żona zleгла, nie znajdując się w domu miał być napomniony we śnie, aby owo dziecię, które porodziła żona, Samuelem nazwał. Wybiwszy się ze snu ojciec i wspomniawszy sobie o żonie zostającej w ciąży i bliskiej porożu, czempredzej do niej posyla z objawieniem, aby, jeżeliby powiła syna, dała mu imie Samuel. Żona wraz powija syna, slucha od męża posłańca i z jego rozkazu syna Samuelem mianuje. Tom ja o nim od ojca Bernarda, którego w sędziwości zaznał, kilka razy słyszał. Jakoż widzę, iż do tego z ducha prorockiego imienia życie tego pana stosuje się we wszystkim; który skoro z dziecięcia za pilnością ojca Bernarda wyćwiczony dorósł, udał się do Piotra Tomickiego biskupa krakowskiego, u którego zostając gdy wielką codziennie po sobie obiecywał nadzieję i znacznie rówieenników swoich przepisował, był posłany do Padwy; w którym mieście pod Romulusem Amuzeusem krasomowstwa pilnował i pod innymi nauczycielami filozofii sluchał, pod którymi wyuczywszy się do Polski powrócił i za doradzeniem owego Tomickiego ujął się dworu i u Zygmunta króla według zwyczaju w Polsce zostawał sekretarzem wielkim koronnym. A gdy żadnej takowej rzeczy u Zygmunta nie było, którejby on swoją powagą utrzymać i radą nakierować nie mógł, najprzód uczynił go król kościoła krakowskiego dziekanem, potem biskupem chełmskim. A gdy postępował w lata

a biegłość jego w wyrabianiu wielkich rzeczy słygnęła, uczynił go król podkanclerzym koronnym, którego urzędu nazwisko, różniące się słowem, rzeczą samą w Polsce jedno jest z kanclerstwem. Który on urząd podług okazałości królewskiej i podług godności królestwa sprawowawszy, godnym większych dostojęństw był uznany od króla. Tak tedy z biskupstwa chełmskiego zostaje biskupem plockim, a do tego przydaje mu Zygmunt kanclerstwo przeciw prawu, za jednostajnem wszystkich stanów zezwoleniem; z kąd po śmierci Piotra Gąmrata od owegoż króla biskupem krakowskim uczyniony został. Wstąpiwszy tedy na tak wielką dostojność Samuel tak się sprawował, że świątobliwością między kanclerzami celował. Życie albowiem jego nadewszystko było wstydlive, spokojne i wstrzemięźliwe; do tego jeszcze przydawały mu ozdoby pięknie i kształtne oby czaje, w których żadnego w mowie naprzykrzenia, żadnej nie było srogości, przytem cierpliwie znosił obelgi, wytrzymował a nie mścił się zawziętości, którą odebrawszy, choć mu dojmowała, tak w sobie ukrywał, że z tymi, którzy go obrazili byli, łaskawie, jak gdyby od nich obrażony nie był, rozmawiał a podczas im i dobrodziejstwa świadczył. Ta dobroci i dowcipu sprawność jeżeli po inne czasy częstokroć, tedy najbardziej natenczas w owej zawziętości na postanowienie królewskie w oczach stanęła; gdy rozumiano, iż przyczyną jego był Samuel, co jednakowoż za świadectwem samego króla inaczej się miało. Przeto gdy go niewinnie złośliwi ludzie dla owej rzeczy słowy i piśmami szarpali a on wiedział, którzy: nigdy jednak na żadnego z nich z tej przyczyny zawziętości nie miał; tak ten pan wszystkie przygody pospolitej sławy zwyciężał, cierpliwością i skromnością unosił. To było jego własne a owó pospo-

litego dobra. W mowach poważnym, w sądach łaskawym, w cudzych występkach wyrozumiałym był, ludzi luterskiego związku bardziej ustraszal groźbą, aniżeli trąpił karaniem; z kąd niektórzy twierdzili, że niedowiarstwo Lutra w swoim biskupstwie przechowywał, czego jednak nie było ani kiedy tego dowieść było można, bo mu się nic z tego wszystkiego nie podobało, co daleko od prawowiernej odchodzi wiary; zgola, był to ten pan na biskupstwie świętobliwy i pamięci godny. Na kanclerstwie także tak się popisował, iż nie wiem, miałali kiedy kogo dawniejszego równego jemu na tym urzędzie Polska, czy jego sumienie, czy rostopność, czy wymowę uważać zechcesz; któremi pośredkami tak wiele dokazywał, iż niektórzy zwykli byli mawiać: *„Gdyby w zgromadzeniu bogów chciał mówić od Jowisza Merkuryusz, nie innym kształtem i nie innym mówiłby językiem, tylko Samuela Maciejowskiego.* Był bowiem z oblicza i ruszenia i z wszelkiego ułożenia w wymowie gładki i miły. Lepszego cale od królów tłumacza nigdy byś nie żądał, gdybyś jego posłuchał. Zaprawdę w pismach i mowach łacińskich tak wygórował, że Giuncy kardynał seneński, człowiek pięknego dowcipu i rozsądku, który natenczas w Rzymie przełożonym (jak zowią) pieczęci zostawał, godną twierdził wiarą, *„ iż z kąd innąd listy tak piękne bydź nie mogą do Rzymu przysyłane, jakie przysyłane bywają od polskieyo króla*“ — które bez wątpienia tenże sam kanclerz pisował. Nie ważyłbym się tego klasć opisując dzieje, gdybym był tego od niego, w którego domu zostawał w Rzymie, na swe uszy nie slyszal. Z tem wszystkim jednak, choć tak bardzo stanem i urzędem celował, nie wynosił się, ani owego dostaku na wyrządzenie złości nie używał; i u Zygmunta i u Augusta królów w najpierwszej położony będąc powadze i łasec tak dalece, iżby

był łatwo mógł za owym wyniosłości pochopem brać sobie przed innymi pierwszeństwo: od tego jednak tak dalece stronił, że wszelaką swoją u dworu łaską z innymi się dzielił tegoż stanu panami; których wszystkich do zgody zachęcał. Z pomiędzy których dwóch wielkiej powagi panów, Jana Tarnowskiego kasztelana i Piotra Kmitę wojewodę krakowskiego, w głównej natenczas stroniących od siebie nienawiści, z wielką usilnością do przyjaźni przywodził, na co ubolewał, że się z tak wielką rzeczypospolitej szkodą między sobą kłócili; którzy z tem uszanowaniem przeciw niemu byli, że za jego rozsądkiem zaczętej odstępowali nienawiści i z sobą się nieraz jednali. Jeżeli mu zaś kiedy do pogodzenia się z sobą przytrudniejsi byli, Samuel ani do tej ani do owej strony przychylając się w mierze się trzymał, bez narażenia się obojej stronie. To coby było, łatwo rozezna ten, który sądzić potrafi, jak wielkiej to jest mądrości, między takowymi się mieścić a zachowania i przyjaźni u obydwóch nie stracić, którzy, jak gdyby w polityczce nieprzyjacielskim w r. p. potykają się orężem. A przeto, że Samuel u obojej strony bardzo wziętym był ulegając i dogadzając, dopiął tego, że owych dwóch panów z tego świata schodząc, mocno sobie przyjaźnymi i ściśle z sobą żyjącymi zostawił. Tą tedy enót sławą do wiary niepodobną słynąc Samuel i imię z przecudownych pochwał godne podziwienia mając, tegoż roku w Piotrkowie na sejmie zachorował; a gdy ztamtąd słaby do Krakowa powrócił, z choroby w puchlinę wpadłszy, gdy mu nie niemogli poradzić lekarze, sakramenta nabożnie i prawowiernie przyjąwszy umarł roku Chrystusowego tysięcznego pięćsetnego pięćdziesiątego, wieku swego pięćdziesiątego drugiego; pochowany w Krakowie w tej kaplicy, którą sobie sam w kościele

ś. Stanisława za żywota obrał i którą przyjaciel jego Jędrzej Przesławski kanonik krakowski dokończył. Tak tedy Samuel Maciejowski życia dokonał; któremu ażebyśmy podobnych biskupów i kanclerzów mieli, wcale sobie powinniśmy życzyć. Po nim na biskupstwo postąpił Jędrzej Radwan Zebrzydowski, na kanclerstwo zaś Jan Jastrzębiec Ocieski. Urodził się ten Ocieski w domu szlacheckim i nie znacznym i między pospółstwem nawet nie bardzo znajomym, z ubogiego ojca; któremu, gdy na świetności rodu brakowało, na cnocie całą swoją założył nadzieję, w której tak mocno postąpił, że dostojenstwem swoim wielu w Polsce urodzenie przyćmił. Albowiem był wielkiego dowcipu i tak wielkiej wymowy, czy to łacińskiej czy polskiej potrzeba było mowy, iż najczelniejsze poselstwa tureckie, włoskie i niemieckie z zaleceniem rozumu i wymowy odprawiał. Ten (jakom powiedział) z małych urodzenia i szczęścia poszedłszy początków, w domu i ćwiczeniu Krzysztofa Szydłowskiego kasztelana krakowskiego, osobliwszego pana, tak przyszedł do swojej pory i tak się udał, iż żadnej nie było ludzkiego urzędu cząstki, w którejby innych nie przepisał. Albowiem był między młodymi powolnym, między sędziwymi poważnym, między piśmiennymi uczonym, między wymownymi wymownym, między żartobliwymi uciesznym, naostatek między wiejskimi prostakiem, iż sposobnością obrotu owego greckiego Alcibiadesa po większej życia części w Polsce nam po sobie udawał. Ten tedy do wszelkiej życia pory sposobnym i najprzód u Zygmunta ojca, potem u syna jego Augusta, tak w ojczyźnie jako u postronnych z wielu rozumu dowodów doświadczonym będąc, po śmierci Samuela na tegorocznym sejmie na kanclerstwo postąpił, Janowi Przerembskiemu proboszczowi krakowskie-

mu podkanclerstwa ustąpiwszy, dobremu także człowiekowi, uczonemu i obrotnemu, żebyś go mógł być uznać za ucznia Samuela. Tak więc to, iż ci oba na pieczętarstwie zostali, po zmarłym Samuelu ulżywało żalości, gdy baczyli ludzie, że dwiema wielkiej przeczności mężom ów pieczętarstwa urząd po Samuelu był od króla zlecony.



KRONIKA CZWARTA.

Do czytelnika.

Czytelniku! wielką część tej czwartej kroniki Orzechowski strawił na przywodzeniu na pamięć swoich, tudzież Stanisława Stadnickiego niegdyś na Dubiecku dziedzica, z Janem Dziaduskiem biskupem przemyskim sporów; że to zaś bardziejby rzeczypospolitej szkodzić, niż czytelnika objaśnić mogło, umyślnie tę część opuściliśmy. Ponieważ bowiem to u nas co największe staranie, aby w rzeczypospolitej najmilejszej ojczyźnie naszej obywatele dobrze i szczęśliwie żyli, a rzeczypospolitej w jak najlepszej utrzymowali porze, co bydź nie może bez zgody wszystkich stanów: więc przytaczać przykłady, którychby niespokojni ludzie zażywać mogli, osądziliśmy za rzecz nie po naszej woli i przeciwko pospolitemu dobru. Żaden bowiem na świecie naród nie trzyma się tak tego, co od przodków swoich bydź czynionego czy źle czy dobrze zapamiętał, jako ten nasz naród. I niespodziewajmy się, abyśmy co przeciw Orzechowskiemu wykroczyli, ponieważ i z pism jego, późniejszych niż te kroniki, i z sędziwych ludzi w wielkiej powadze i przyjaźni zostających, wiemy, iż mu tego żal było, że do takich przyszedł klótni. Skoro przeżył żonę, dla której te zamachy czynił, nietylko że się szczerze do kościoła rzymskiego katolickiego nawrócił, przeciw któremu nigdy oczywiście nie szedł, ale nawet chciał znowu księdzem zostać. O czem gdy się naradzają, śmierć tymczasem owego wielkiego człowieka zabiera, któraby go była nie potkała, gdyby mu była owa niewczesna lubieżność nie szkodziła. Zaprawdę potrzebne jest dla rzeczypospolitej tej zwady rozeznanie, gdyby ją bez wstrętu przytoczyć można

było, aleć my ją ci gdzie indziej przełożymy. Mniejszą tedy połowę przyjmij, ale daleko pożyteczniejszą dla rzeczypospolitej. *)

Cokolwiek w tym roku z przyczyny wiary zamieszania było, na jedno złożyliśmy miejsce, teraz o innych tego roku rzeczach mówić będziemy porządkiem; pomiędzy którymi najpierwsza jest śmierć królowy Barbary, która wkrótce po koronowaniu swoim począwszy chorować, z długiego dręczenia choroby, którą nazywają rakiem, od pępka aż po samo łono zkancerowaną będąc ledwo dożyła do ósmego dnia maja, w który dzień św. Stanisława u Polaków święcą; którego zaiste czasu wielka była pilność Zygmunta w dochowaniu wiary małżeńskiej. Gdy bowiem żonę zaraźliwa dręczyła choroba, i wielka jej część nagniła, on w nocy i we dnie przeciw owej wielkiej i ciężkiej chorobie nigdy nieprzystał dobrego męża sprawować urzędu; a gdy jej się cknęło na owem miejscu, kazał król powóz szeroki zrobić, na którymby mógł chorą do Niepołomic zawieść; który gdy się w bramach miejskich zmieścić nie mógł, umyślił je kazać rozburzyć i tak był by uczynił, gdyby go była zamysławającego o tem śmierć żony nieuprzedziła; która—gdy ciężką chorobą złożona już poczęła cuchnąć, a wszyscy oprócz króla mierzili się chorą—w zamku krakowskim wielkością choroby ściśniona w samo południe umarła; o którą

*) *Takim wstęp był w wydaniu oryginału, z którego Włyński tłumaczył. Dzisiaj prawdy historycznej tłumić nie ma już żadnego powodu; dla tego, co w oryginale i tłumaczeniu opuszczono; dodajemy na końcu w oryginale z wydania Tytusa hr. Dziwołyńskiego (Poznań 1854). Niewidzieliśmy zaś potrzeby tłumaczyć, bo co przydatne dla mężów biorących wszystko z poważnej strony, mniej jest przydatnem dla tych, którzyby mogli rzecz niewłaściwie ocenić. W.*

z tą samą przychylnością starał się król po śmierci, z jaką ją za żywota szanował. Chować się jej w Krakowie nie podobało (choć wielu takie zdanie było) z tej przyczyny, iż umierając pogrzeb sobie naznaczyła w Wilnie bądź dla tego, że niektórzy za pobożność mają wojczystej chować się ziemi, bądź naostatek dla tego, że pogrzebu nie chciała mieć w Polsce nieprzyjaźnej sobie. Król podług tego, jako go prosiła, dnia dwudziestego piątego maja w pośród między Piotrem Kmitą i Spytkiem wojewodami samym ją wieczorem z jak największą okazałością z Krakowa do Wilna wywiózł i różnym strojem umarłą przyozdobił. Takie zaś uszanowanie ciała w podróży było, że król nigdzie od trumny nie odstąpił i tuż zawsze za nią jechał smutny; a jeżeli do jakiej wsi lub miasta dojeżdżał, z konia zsiadał i w żalu szedł za ciałem pieszo, ani go żadna słota od tej posługi nie odwodziła. Nakoniec z niemierną żalością i z wielkim dworem pobożnie i po chrześcijańsku do Litwy ciało przywiózł, i w Wilnie w kościele ś. Stanisława w ojczystym grobie żonę pochował. Znakomitym jest dla królów dowodem ta pani, jak im nie przystoi, za marne rzeczy wieczne podejmować zmartwienia. Z jak wielką bowiem usilnością król tę utrzymywał żonę, pokazało się wyżej; postaremuż z tak wielkim dobijaniem się rzecz nabytą dzień mu jeden wydarł, wiele nasienia kłótni zostawiwszy w Polsce.

W tenże sam rok Eliasza wyższych Wołoch (jak je teraz zowią) wojewoda, syn Piotra, od Chrystusowej odstąpił wiary a do Mahometa bezbożnego przystał. Ten bowiem żadnego w wołoskiej ziemi dla siebie bezpieczeństwa nie czując, gdyż wielu z przedniejszych Wołoszanów pomordował, wielu powyganiał, równie się dusz umarłych, jako też odgrażania żywych okrutnie obawiał. A gdy go strach dręczył, udaje, że go Soliman turecki okrutnik do

siebie przyzwał, nikomu się, coby miał na myśli, nie zwierając, zagrabiwszy wszystkie po ojcu pozostałe skarby, pod pokrywką podległości do Konstantynopola do okrutnika zjeżdża, Wołoszę Stefanowi bratu młodszemu zostawiwszy. Był przyjęty mile od Solimana Eliasza, a gdy przybycia swojego przyczyny, które był na początku utulił, odkrył, ucieszył się Soliman z jego przybycia, że przed owym dniem tak wielkiego imienia żadnego nie było księżęcia, któryby chętnie Chrystusa odstąpił i dobrowolnie Machometowi imię swoje zapisał. Tak tedy rozkazuje go po licznych dworze obwodzić i wszystkim na wyszydzenie Chrystusa pokazywać; naostatek z przysionku okrutnika między dwiema baszami, którzy obok niego szli, wychodzi i w pośród dziedzińca przy niezmiernej radości żołnierstwa wyprzysięga się imienia Chrystusowego a machometkańskie na siebie bierze, i za Eliasza, Mahometem go przy wykrzyknieniu żołnierskiem witają. Aby się zaś nie zdawał Turkom obojętnej i niepewnej wiary: na krzyż drewniany pod nogi podrzucony po trzy razy plunął i tyleż razy nadepnawszy nogą go od siebie jak gdyby przeklęty odepchnął. Powiadają, że po wyrzeczeniu się Chrystusa do pomieszkania poszedłszy w duchu się trapił i rzewliwie na ustroniu płakał. Co że uczynił, mocno temu wierzę; bo jakże on w tak szkaradnym grzechu mógł zapomnieć o owej wierze, o której wiedział, że była ojczyzna. Dopieroż niespokojne sumienie jakimż wzdychaniem nie przeszywało człowieka bezbożnego myśli? która tak wielką zaślepiona zbrodnią gdy na wszelkie zakamiała pobudki, oślep go, choć się nawet opierał, na wszelkie pędziła szaleństwo. A że się Eliasza samowolnie poddał, przeto „Sachmatę“ urząd w nadgrodzie odstąpienia wiary otrzymał; która to godność aby mu by-

ła sprawiedliwie służyć mogła, zebrawszy z tatarskich żołnierzy wojsko, zbiegłego za przewodnika dostawszy (który się zwał Mormura) przez niezwyčajne drogi, szpiegom zamydliwszy oczy Braclaw opasał. Znajdowali się w tem mieście arcyodważni dawni żołnierze, którzy nieprzyjaciela wprzód wewnątrz murów obaczyli, niż zasłyszeli o nim, potrwożeni porwali się do broni i wypadających tłumem Tatarów wewnątrz wału wstrzymują; w ostatku wielu na placu z obu stron położwszy trupem, jako nie wielu od wielu, tak niegotowi od gotowych zwyciężeni będąc, co do jednego wszysey pobici zostali, miasto zaś Tatarzy z kretesem spalili. Szpetny przykład sromoty naszej! Wielką bowiem klęskę przez ospalstwo nasze w tym roku poniosła Polska; nie tak miasta, które już był Zygmunt August odnowił, jako żołnierze, którym nie łatwo rzeczpospolita wprędce mieć będzie równych. Byli bowiem owi rycerze odważni i w sztuce wojennej i w wielkich zwycięztwach tatarskich sławni, których za tak doświadczonych w sztuce wojennej miano, że każdemu z nich całe wojska w największych potyczkach mógłbyś był bezpiecznie powierzyć. Tatarzy odebrali miasto i z otrzymanej ucieszyli się wygranej. Ruś albowiem bez obrony zostawała, król się też w Litwie nie znajdował, któryby przytomnym będąc przeciw owemu nagłemu wtargnieniu mógł być na ratunek przybyć; i gdyby nie był na domysł przyszłych rzeczy pan mądry Spytek z Zakliczyna Jordan podskarbi koronny za potuchą Jana Tarnowskiego kasztelana pieniędzy na wojsko nie pożyczył, a z tego żołdu wojska z natrafiających się żołnierzy nie zaciągnął: Tatarzy zwycięztwem będąc zachęceni tyle dwojeby byli narobili szkody i, dalej się jeszcze zapuściwszy, też sameby byli znowu ponowili. Ten początek odstępstwa od wiary Eliasza w błąd mahometański wpadłszy na nieszczę-

ście nasze uczynił, co mu jednak nie długo uchodziło bez kary. Bo gdy Soliman postrzegł, iż podejrzana jego była przeciw Mahometowi wiara, wkrótce tak go ze świata w Carogrodzie sprzątniono, że ani żywego ani umarłego nie zostało znaku. Tym sposobem w tym roku Polska uciesniona była tak wewnątrz jak zewnątrz. Do tego nieszczęścia przymieszał się także głód nieznosny, który wielu ludzi w Polsce i Litwie umorzył, a tak wielką była drogość zboża, że ćwiertnia żyta w Krakowie do trzech czerwonych złotych przysła. Tegoż samego roku Jędrzej Górka kasztelan poznański oraz kasztelan wielkopolski w miesiącu października w Poznaniu umiera, pamięci godny, w którym przyrodzenia darom rozlicznym zaszczyt chwały wyrównał. Pokolenie jego zdawna szlachetne było z Uryela przodka — który najpierwszy z owego domu był biskupem poznańskim — i między zacne policzone rodzeństwa z wielkiem szczęściem powodziem wzrosło. Skoro bowiem Uryel biskup Łukasza brata biskupiem piądzmi założył, łatwo żądania jego do województwa poznańskiego dopomógł. Temu tegoż samego imienia rodzi się syn Łukasz ojciec Jędrzeja, który ojcowskich dostąpiwszy godności ojczystych przyczynił skarbów dziwnem szczęściem sprzyjaniem. Pojawszy bowiem z Szamotulskich domu zacnego i starodawnego za żonę jedynaczkę wojewody poznańskiego córkę, jednodom ze dwóch uczynił, tudzież Szamotulskich rodzaj w Górków plemie ze wszystkim dostatkami i nazwiskiem przeniósł. A gdy do szczęścia przyłożył swojego przemysłu: przysposabiał dobrego imienia częścią przystojnem o gospodarstwo staraniem, częścią ożenieniem się syna Jędrzeja, z którym córkę Kurozwęckiego jedynaczkę, wielkiej ojcowizny dziedziczkę, postanowił. A gdy mu więcej mienia żądy przybywało, po śmierci żony uczyniony od Zygmunta króla biskupem kijowskim wiel-

kiemi pieniędzmi i ojcowskie i stryjowskie i synowskie i swoje dawne napelnił skarby, które po zejściu z świata Jędrzejowi synowi zostawił, który ich umiętnie i skromnie zażywając na wielką wyszedł Polsce ozdobę i, po ojcu na kasztelaństwo poznańskie i wielkopolskie starostwo nastąpiwszy, ów cały bieg wielkoradzki odprawił, bez którego żaden w rzeczypospolitej mąż za wielkiego byźdź nie powinien miany. Był bowiem najprzod pan mądry, potem ojczyznę kochający, tudzież wymowny, na ostatek bogaty; dla czego w całym domowym jego i urzędowym życiu wydawał się zaszczyt, uczciwość, sława i godność; z temi się łatwo łączyła ludzka życzliwość, nie tylko skrytymi dobrodziejstwami, ale nawet jawnymi datkami zaskarbobiona; do których on rzeczy na wszelkie nawinięcie się zaszczytu miał swoich i obcych ludzi wielkie do siebie przywiązanie; ponieważ i u obcych zachowaniem i u swoich wiele ważył zdaniem tak dalece, iż rozumiano, że on o nowych jakich zamysła rzeczach. Wzrostu był średniego, urody przystojnej i miernej i w każdej wieku porze nadobnej, płci białej, twarzy wesołej i milej, oczy miał siwe, w których postaremuż znajdowała się niejaka wielkoradzka żywość, głowę golił, brodę zapuszczał, którą wiele siwych zdobiło włosów, w sukniach i we wszelakim stroju pięknie i czysto się nosił, że żadnego piększenia się w stroju, które tylko na mężczyznę przystało, nie opuścił. Wyzwolonemi naukami chętnie się bawił, dowcipnych i uczonych, tudzież wojennych ludzi wszelkiemi sposobami przy sobie chował, zgola wspaniałością i okazłością wielkoradzkiego życia wszystkich przewyższał. Umiera roku wieku swego mniej lub więcej pięćdziesiątego, wiele po sobie w Polsce zostawiwszy żalu. Zostawił trzech synów: Łukasza, Jędrzeja i Stanisława, wszystkich w młodym wieku; którym godzi się życzyć, ażeby młodości ich, mimo

powziętej o nich nadziei, dostatek bogactw w czem na przeszkodzie nie był. Król na zmarłego miejscu Czarnkowskiego kasztelanem poznańskim, Jana zaś Kościeleckiego starostą wielkopolskim postanowił.

Lubo na początku podjętej pracy nie miałem przedsięwzięcia cudzych opisować dziejów, gdy i na własne nie dostarczają sily: postaremuż, kiedy się nawijają w przeciagu, co się tyczą Polski, tego przynajmniej opuszczać nie należy, jakowa jest nędzna i okrutna śmierć Jerzego biskupa waradyjskiego. Który podło urodzony będąc, znaczną część wieku w zakonie ś. Pawła pustelnika przepędził; zkąd, gdy go do większych rzeczy prowadziło szczęście, wystąpił na dworze Jana podskarbin zostając największe urzędy sprawował; któremu to ów król tak wielką dawał we wszystkim wiare, że umierając i Izabelę żonę i Jana Zygmunta syna w jego zdał i polecił opiekę; o których on miał pilne staranie i tego dokonał, że pod Solimana i Ferdynanda zostający bronią wielkiej części Węgier, tyłu klęskami poszarpanych i w niwecz obróconych, synowi Jana i żonie jego dochował i zdradzy przewisko dla wierności odniósł dlatego, że dwiema arcyzawziętym między sobą nieprzyjaciółom, Solimanowi i Ferdynandowi, dotrzymając zmarłemu królowi słowa, raz się temu, drugi raz owemu poddanym udawał, będąc potajemnie obom głównym nieprzyjacielem; gdyż rozumiał, iż nie więcej, prócz wiary ku żonie i synowi zmarłego króla, do niego nie należy, któremi opiekując się uwodzić obietnicami Ferdynanda, a Solimana przez zdrady oszukiwać, za rzecz słuszną i sprawiedliwą sądził. Zkąd do opowiedzenia rzecz dziwna, jaką sztuką podług danego Janowi królowi słowa obudwóch zażywał i jak trudności zaspokajał, raz tej, drugi raz owej trzymając się strony; które to jego do wiary niepodobne frantostwo jak skuteczne było, wtenczas się najlepiej

pokazało, kiedy Ferdynand w mieście Budzie Izabelę z synem przez rok w oblężeniu zamkniętą trzymał. Gdy bowiem Jerzy wraz z niemi zamknięty Ferdynandowego szturmowania wytrzymać niemógł, a daremnoby obrony Zygmunta polskiego króla, Izabeli ojca, był wzywał: uciekł się do Solimana Turka, którego i godziwemi i niegodziwemi umowami do siebie przeciąga i wielkimi obietnicami do dania pomocy przywodzi; którego przyjściem ustraszeni Niemcy od oblężenia ustępują i od Budy miasta uchodzą; tym sposobem wybawił poniekąd Jerzy królowę i królewicza od szturm, ale Budę z ostatkiem Węgier utracił. Soliman bowiem, gdy żadnej innej nagrody prócz miasta Budy za uwolnienie królowej nie chciał, do otrzymania jej ten sposób wymyślił. Rozkazuje sobie syna Jana podług zachowania i przyjaźni z ojcem do obozu przywieść i wraz z nim tamtejszym wielkoradzcem stawić się, aby przytomnemu wojsku, które otrzymało wygranę i jego obroniło, powinszowali utrzymania się przy zdrowiu. Matka niebożatko z placzu ledwie żywa, długo daremnie zbraniając się Węgom, jednakże nieużytością czasu przymuszona okrutnikowi syna niby owieczkę wilkowi przez Jerzego do obozu posyła obawiając się, aby mu tego nie odmówiła, coby on jej wkrótce mógł wydrzeć. Jerzy, tudzież inni wielkoradzczy, którzy dla młodości dziecięcia zawiadywali państwem, wielki i pożądanym upominek okrutnikowi przynoszą i, maleńkiego królewicza z łona mamki odebrawszy, w ręce Solimanowi oddają; który wyciągnionemi przeciw niemu przytuliwszy go do siebie rękami, rozkazawszy wszystkim z pod namiotu ustąpić, z mamką wiele łaskawiej, jak na okrutnika przystało, o rzeczach królowej rozmawiać się miał. Po rozmowie zostawiwszy nad spodziewanie w całości dziecię, mamkę przez poszanowanie przelożonemu nad nalożnicą

mi*), którego Aga Turcy zowią, odprawdzić do miasta rozkazuje, przytrzymawszy wielkoradców w obozie, którzy (jako się wyżej pokazało) poszli byli z miasta za królewiczem do obozu; po między których jednego Walentego Turkusa, który daleko wszystkich Węgrów wojenną sławą i cnotą przewyższał, do Turek zawieziono, gdzie w kilka lat potem w okowach siedząc biciem (jak piszą) zamęczony został. Aga, jako mu nakazano, z pulkiem janeczarów do smutnej i w bojaźni zostającej matki zanoszą syna, która go już oplakiwała i niczego się tak niespodziała, jak aby syn jej od okrutnika miał wrócić; aga za jedną drogą, jak szedł, miasto pod straż bierze a za wielkie dobrodziejstwo syna matce żywego oddaje, ale jej natychmiast z miasta ustąpić imieniem Solimana rozkazuje z przyczyny, żeby go ona przeciwko Ferdynanda sile obronić nie mogła; Soliman zaś, opiekun sieroty, do swego należąc sądzi urzędu, że powinien podług danego ojcu słowa nie tylko Budy miasta, ale i całych Węgier ze wszystkiem sierocie dochować. Królowa, jako jej rozkazano, ustępuje z Budy i jedzie do Lipy. Temi sztukami ów poczciwy opiekun Budę sobie przywłaszczył i takie zawsze mają szczęście zdrady. Któremi bowiem wykrętami Jerzy Budę chciał w całości utrzymać, temiż samemi jej pozbył, a nie tylko Węgry, ale nasze także kraje na łup wydał. Atoli jednak otrzymawszy Budę Soliman gdy przyszedł do osiągnięcia Węgier i sierocie z nich ustąpić nie chciał: Jerzy żalując uczynku począł się kręcić i naradzać, jakoby znowu za wypędzeniem Solimana mógł Węgry odzyskać. Ten tedy udaje się do Ferdynanda łaski i, otrzymawszy odpuszczenie, zachodzi z nim w rady, zważa się i do tego zmierza, aby Izabela królowa koronę państwa Ferdynandowi oddała, z Węgier z synem wyszła i osiadłości syna po ojcu pozostałych, które zna-

*) w oryginale stoi zaś *Janiczorom*.

czne [były, ustąpiła, a za to i za posag swój księstwo opolskie od Ferdynanda otrzymała; w czem gdyby się tak z sobą umówili, aby dawszy sobie z obu stron słowo Izabela z synem z siedmigródzkiej ziemi do Koszyc wyjechała, i, jako się umówił, tak słowa dotrzymała. Co i tak czyni, ponieważ w Koszycach w przytomności Jerzego i koronę Janowi Chrzycielowi, Ferdynandowego wojska wodzowi, oddaje i z Węgier ustępuje, a z tamąd do Polski, aby do Opola na czas przyjechała, do Zygmunta Augusta brata w drogę się gotuje. Ale postrzegłszy Jerzy—że i w tym razie na swojej osecł nadziei, że ani Ferdynand przymierza nie dotrzymuje, ani wojska podług obietnicy do Węgier przeciw Solimanowi nie posyła, tudzież na owego także towarzysza Jana Chrzyciela Gaszalda, równającego się z nim w wojsku krzywo patrząc—wraca się do wykrętu i wszystko na wspak przewraca, znowu się ucieka do Solimana łaski, którego na nowo przeciw Ferdynandowi wielkimi uludzeniami i obietnicami namawia, rady Ferdynanda wyjawia i o wybaczenie za dawne prosi. Poszlakowano najprzód Jerzego z poznaków, a potem z listu, który będąc przejęty dostał się do Włocha współtowarzysza jego, który pod Unitium (sic) był w wojsku równej powagi. Miasto to od Białej Julijskiej w siedmigródzkiej ziemi o milę zostaje. Włoch, porozumiawszy rzecz i mocno ją utaiwszy, daje znać Ferdynandowi i, w jak wielkiem rzecz się ma niebezpieczeństwie, donosi. Ferdynand bojąc się o siebie daje moc Janowi Chrzycielowi Jerzego zabić po cichu, który w chytrości Węgrzynowi równym będąc trzech Hiszpanów, najspodobniejsze do takiego uczynku popelnienia plemie, na zabicie Jerzego potajemnie przepuszcza; którzy pięknie Jerzego przywitawszy i z owem uszanowaniem Hiszpanom zwykłym wyprowadziwszy na śród pokoju zabijają, po-

tem głowę od karku odcinają i Ferdynandowi przynoszą, kadlub orężem poraniony tamże porzucają i przez kilka dni nie pochowany zostawują, dwóch pokojowych rwiących się za panem do broni kalecząc przytrzymują; żołnierzy, aby jakiego nie uczynili gwałtu, niespodzianie obsaczają i przystawienia im od Włocha straży nie dopuszczają; który tymczasem podczas nocy, dawszy hasło (na jakie się umówił) kulą wystrzeloną z działa, stał w gotowości na pomoc z pułkami. Takowy koniec był owego męża, którego szczęście—z podlego stanu do królewskiej prawie wyniosłszy godności, w tym roku przed narodzeniem pańskim wielce ciężkim skolatanego przypadkiem—nagle z najwyższego czci i władzy straciło stopnia. Po wszystkie wieki dla najwyższych i najniższych ludzi ma być dowodem, jak się sama odkrywa i sama sobie szkodzi zdrada i jak się sama w swoje wikle i łapie sidła. Z tym człowiekiem zaraz upadła nadzieja odzyskania Węgier, ile że po wygładzeniu przedniejszych panów żadnego z imienia i zasług nie zostało męża tak poważnego, z którymby się ostatek spólstwa do poratunku i nadziei przyszedłego czasu mógł ująć za ręce.

To się u nas i po za granicą w tymże roku działo.



KROŃNIKA FIĄTA.

Już się czas sejmu przybliżał, gdy król około dnia pierwszego stycznia do Piotrkowa z Wilna, jako był obiecał, przyjechał wiedząc, jak wieleby się zamieszania w państwie pod niebytnością jego zaciągnęło. Przejrzał więc w duchu, coby się za rozruchy podczas sejmu wszezać miały, zwłaszcza że wiedział, iż na wszystkich sejmikach po wszystkich państwa województwach szlachta polska wielce przykre podawała żądania. Tak tedy do Piotrkowa zjeżdża, tegoż samego dnia na czas naznaczony wielkoradcy i posłowie zjeżdżają; wielka ciekawość była, przy którejby w roztargnionem państwie król chciał zostać stronie. Chodzili wedle siebie biskupi względem zwierzchności, szlachta względem wolności; do którejkolwiekby był król przystąpił strony, taby była z uszczerbkiem drugiej strony wygrała. Biskupi w pobożność a szlachta dufała w wolność, z których obydwie strony sądziły, iż sobie to mają ostrzeżono tak zwyczajem jak prawem. Podczas tak gniewem zapalonych serc prześwietnych stanów król sejm zaczyna i nabożeństwo zwyczajne za całość i jedność państwa biskupom zleca; ci opatowi witowskiemu mszę ś. odprawiać rozkazują, który w nabitym i pełnym ludzi kościele w dzień oczyszczenia najświętszej Maryi panny mszę przy królu odprawił. Którego zaiste czasu pokazało się, jakoby też najświętsze rzeczy powszednieć zwykły przez wzgardę samychże ludzi. Gdy bowiem podług zwyczaju i pobożności dawnej prawdziwe i niepokalane Chrystusa ciało podczas mszy ś. opat podnosił i na podniesienie jego król z wielkoradcami i z całym gminem z uszanowaniem na kolana padł:

wielu w żywe oczy odwracało twarze; nadto Rafał Leszczyński, który na przeszłym sejmie złożył był województwo brzeskie, przez ostatnią boskiej tajemnicy wzgardę stał przed królem w czapce; co obrazilo wielu i żalili się pospolicie ludzie, że w obecności wszystkich królestwa stanów lży i gwałci boskie imie. Król w ten sposób zaczawszy przez Jana Ocieskiego kanclerza przekłada na sejmie, któremi przywiedziony przyczynami sejm nazna-
czył; wymienia w sąsiedztwie zostających Tatarów, Turków i Wołochów, przeciwko którym jak jest ogolocene z obrony królestwo, dowodzi; przytacza także Braclaw, którego z dymem do nieba puszczonego ohydę uplaku-
jąc na poróżnienie stanów winę domową składa. Na-
koniec to na uwagę brać radzi, czemby przeciw sile i nieprzyjacielskim wycieczkom państwa obronić można, aby według tego przedsięwzięcia namyślali się posłowie i o wszystkim radzili; którzy wzięwszy czas do uwagi, ustanawiają, że nie tak o wypędzeniu nieprzyjaciół po-
stronnych, jak o uspokojeniu domowych rozruchów my-
śleć należy; przeto wprzód o domowych potrzebach z kró-
lem poczynać, niż o jakich obcych. A ponieważ od za-
łożenia Polski najcięższa owa była sprawa, przez którą się prześwietnego stanu wzruszyła wspaniałość: by tem
większą rzecz miała powagę, za jednostajną posłów zgo-
dą Rafała Leszczyńskiego owej sprawy obrońcą wysadza-
ją; który że nad innych zwyczaj, prawem posłusznym
będąc, z wielkoradzkiego stanu do szlacheckiego powrócił:
trzymało o nim, iż był cnotliwy, i twierdzono, iż był nad
innych kochającym ojczyznę i poeziwym człekiem; który
z karty (jak się na radzie poselskiej namyślono) za do-
zwoleniem wszystkich prosi i zaklina króla, aby pamię-
tać raczył, iż opiece jego powierzono królestwo, którego
wolność gdy od możniejszych panów gwałt cierpi, powi-

nien dla ucalenia jego wszystkich rzeczy poniechać. Nie potrzeba się Polakom obcej obawiać siły, lecz w pośród jest to złe zawarte, które w samych rzeczypospolitej utknęło wnętrznościach; co gdyby od króla zaniedbane było, silby nabrało i, wolność powszechną zgwałciwszy, na miejscu jednego króla postawiłoby wielu okrutników, którzy, zasadziwszy się na śmiałości, królewskąby sobie przywłaszczali władzę. Opuścić więc należy wszelkie naradzenie się o innych rzeczach a do tego się przyłożyć potrzeba, aby za powagą domowe bezprawie do szczytu jako najprędzej zgładzone zostało. A ponieważ wielką sobie w mowie uczynił powagę i zjednał sobie przez rzecz nadzwyczajną i nową posłuchanie, wiele rzeczy odważnie i dotkliwie z wielkiem mowy bezpieczeństwem wynurza. Myśmy cię najjaśniejszy Auguste królu! wolnemi głósy za króla obrali, wszystko na twoje zdaliśmy sumienie; cokolwiek boskiego i ludzkiego prawa znajdowało się w Polsce, pod panowanie twoje i pod rząd królewski życie, dobre imię i dostatki nasze poddaliśmy. Tej władzy królewskiej żadnego z ludzi prócz ciebie mieć nie chcieliśmy uczestnikiem i dotąd nie chcemy, i tego za twoją pomocą i powodem dokażemy. Z tą tu nadzieją i ufnością od braci naszych wysłani przychodzimy, abyś nam władzy twojej królewskiej w całości dochował niepodzielonej z nikim, tudzież aby możniejszych panów potęgą za powagą stanów między swoje przez ciebie na tym sejmie wprawiona granice i poskromiona została, która dla całości i zachowania ludzi postanowiona będąc wprędce się na jej zarazę i zgubę zamienia. To jest treść poselstwa naszego, aby ciebie samego słuchali Polacy a nikogo więcej; te żądania nasze wprzód uspokoić trzeba, niż się do której innej rzeczypospolitej części osiągniemy.

O toż samo Tarnowski za całością ludu domawiał się, co wcale niebyło po stronie pospółstwa. Był to bowiem człowiek bardziej rzeczą niż chelpieniem się trzymający za ludem, rzadko on co dawał na mnóstwo i sprzyjanie ludzi, i miał wzgląd nie na to, co się podobało ludziom, lecz co było pożytecznego ludowi; i wołał na ludzkiej szwankować przyjaźni, niż przy dobrej o sobie sławie źle stronę ludzi utrzymować; przeto dalekim będąc od wszelkiej nieszczerości i chluby, częstokroć za dobrem ludu przeciw same-mu pospółstwu sądził i mówił; wiele tego zostaje przykładów na obydwie strony, lecz dla lepszej pamięci na jednym i na drugim przestaniemy. Na wyprawie przeciw Wołoszanom pode Lwowem nie podobnym do wiary buntem rzecz na wierzch wybuchła przeciw Zygmunтови królowi tak dalece, że go posłowie niejako z powagi złożyć chcieli; co widząc bydź szkodliwie państwu Tarnowski tak się ucierał, tak się pospółstwu od niektórych podburzonemu opierał, iż owego czasu nawałność sam na sobie przeniósł z niebezpieczeństwem wielkiem. Gdy się bowiem żwawiej tymże posłom opierał i na niesposobnym do polityczki placu mężnem sercem nie tak królewską jak rze-czypospolitej utrzymował stronę; o trochę nie zginął za zbiegnięciem się i rozdrażnieniem zgrai żołnierskiej. Podobny także cnoty i stateczności przykład pokazał na Zigmuncie Auguście królu. Gdy mu bowiem mnóstwo o żonę zagniewane wszelką moc i władzę królewską od-jąć chciało, jako się wyżej pokazało: ów zamach gminu z wielkiem na siebie oburzeniem gniewu wytrzymał, nie tak za żoną, którą bez wiedzy jego król był pojął, jako za samem obstawując państwem; które upaśćby było musiało przez domową wojnę, gdyby on był natenczas nie wstrzymywał pospółstwa i za stronę ludu przeciw upiera-jącemu się przy swoim przedsięwzięciu królowi nie obsta-

wał. Tak to ten pan, gdy całość pospólstwa utrzymywał, przy-
 Jaźń tegoż z narażaniem życia tracił; ale gdy znowu wyciągała
 potrzeba, jedno tchnął z pospólstwem i na niczyją niezuważa-
 jąc łaskę tak bronił ludu, że się na niczem inszem znać bar-
 dziej nie zdawał, jak na dobru pospólstwa. Co się zaraz
 z pierwszego razu w tej sprawie pokazało, na której się lud
 polski z biskupami o wolność i wiarę, dwa rzeczypospolitej
 grunta, na tym sejmie ucierał. Znaczny dla wielkich pa-
 nów przykład, aby się nie obludą, nie przechwalaniem,
 nie zmyśloną mową i twarzą, ale prawdą, szczerością,
 sprawiedliwością i korzyścią przed ludem zalecali, aby
 lud częścią ręczo sobie poczynający za dobrem pospoli-
 tem hamowali, częścią bojaźliwie odstępujący niby przez
 hasło do powiuności nawracali, to jest, aby się pospólstwo
 ani nie wybijało z posłuszeństwa przez pychę, ani nie
 ulegało krzywdzie przez podłość.

Gdy tak ostro i przykro wielkoradzczy z posłami na-
 gabali biskupów, ci bardzo żalowali, iż na sądy zjechali.
 Widzieli, że inaczej poszły, niżli się spodziewali. Jeden
 przecież Jan Drohojowski biskup kujawski sływał, gdy
 inni biskupi zostawali w ohydzie. On bowiem na sejmie
 piotrkowskim, o którym mówiło się przedtem, sam jeden
 z biskupów był tego zdania, by sobie łaskawiej poczynąć
 ze szlachtą i owych tak surowych sądów, do których na-
 tenczas przystępowano, poprzestać. Dla czego z wielkiem
 dla niego była poszanowaniem szlachta i dziękowała mu,
 iż utrzymywał powagę owego stanu, z którego i sam po-
 chodził. Innych biskupów pospolicie obelgami karmiono,
 a najpierwej samego Jana Dziaduskiego biskupa przemy-
 skiego, któremu Jan Tarnowski przychodzącemu na po-
 witanie jego w domu swoim nie jak senatorowi i przy-
 jacielowi, lecz jak nieprzyjacielowi i człowiekowi podlemu
 wzgardę uczynił i potężnie go przy wszystkich złał, że

w biskupstwie przemyskiem ludziom wolnym niewolę, enotliwym potwarz, ucziwym ostatnią wyrządzał biedę i że więcej sobie w tem pozwalał, niż na równego z równymi przystoi. Biskup słuszną nakarmiony obelgą do Mikołaja Dzierżgowskiego arcybiskupa prosto spieszy, który się natenczas u siebie z biskupami zabawiał, żali się, jak niegodziwie od Jana Tarnowskiego poczęstowanym został i przydał, iż te niegodziwości sam jeden za wszystkich cierpi. Któremu otrząsnąwszy się arcybiskup rzecze: Ty zaś za nas to cierpisz, któryś nam tak wiele złego narobił? zkądże się przeciwko nam te wzięły zamachy?

To gdy się dzieje, Stanisław Orzechowski Rusin dowiedziawszy się, że Jan biskup przemyski jawne za sądy w Piotrkowie krzyże ponosi i że z nim wraz inni biskupi w wielkiej zostawali nienawiści: porozumiewszy, iż mu się podała sposobność do dobrego rozpoczęcia sprawy, nie zaspiał tego i tkwiącej przeciw biskupom zawziętości na swoje ocalenie zażywa, w podróż się do Piotrkowa gotuje i, aby wiedzieli biskupi, że on z odważnem sercem i z gotowością do rozprawy przybędzie, list wprzód do biskupów przysyła poufale pisany; w którym, jak go niegodziwie biskup przemyski podszedł, skarży się i oświadcza, iż od biskupów do ich przeciwników nie przystanie; chyba żeby był przymuszony. W tem rozumieniu napisany po łacinie ów list do Piotrkowa przesyła; sam się potem za nim dni kilka przetrzymawszy puszcza, ale gdy wyjazd jego wiele rzeczy trudziło i zagrodzoną miał przez zasadzki drogę; łączy się z Herburtami, których niezawodnej szczerości i osobliwszej ku sobie przychylności w wszelkich niebezpieczeństwach doznawał. Byli to zaś ci: Stanisław kasztelan, Jan podkomorzy lwowski, także Walenty kanonik krakowski, tudzież Mikołaj, bracia; było z nimi i innych wielu szlachty, którzy na sejm do Piotrkowa

jechali. W tych obronę przeciw skrytej biskupa przemyskiego zasadzce dufając Orzechowski z Janem stryjecznym bratem przychylnym sobie, obawiając się i unikając zasadzek, do Piotrkowa jedzie z tym umysłem, żeby go albo biskupi z osławienia sądowego otarli, albo żeby ostatni wyrok w oczach króla na sejmie odebrał. Przybywszy do Sulejowa, pobliskiego Piotrkowu miasteczka, za radą przyjaciół obraca drogę do Wolborza i do Jana Drohojowskiego, brata ciotecznego biskupa kujawskiego, wybacza; do którego do Piotrkowa pisze i o swoim przybyciu uwiadomia, prosi i żebrze, aby podług związku i pokrewieństwa w złym razie zostającego przyjąć raczył, a pomocą swoją i radą w tak potrzebnym czasie ratował. Herburtów także do Piotra Kmity wojewody krakowskiego posyła, ile że za nim była Herburtów siostra, i list do niego z prośbą napisany oddaje. Wnet się to rozgłosiło i wieść gruchnęła, że Orzechowski zjechał i nie małą podniętą do niniejszego zamieszania podaje. Przedkładają rzecz przed posłami Piotr Boratyński, Hieronim Ossoliński, Jan Pieniążek i Adam Siemuszowski, którzy sprawę samocześnie wznieciwszy między posłami tem bardziej podpalają; tymczasem widząc Jan Drohojowski biskup, że się już dosyć narobiło licha, przychodzi do Mikołaja Dzierżgowskiego arcybiskupa i oświadcza mu, iż za jego rozkazem Orzechowski do Wolborza zboczył tym końcem, aby czego na nowo, zniemacka przybywszy, do zamieszania nie przydał. Arcybiskup pochwaliwszy Drohojowskiego biskupa, radzi, aby się łaskawie u siebie z Orzechowskim obchodził i do Piotrkowa go przywabił. Otrzymawszy pozwolenie Jan Drohojowski Orzechowskiego sprowadza i po bratersku przyjmuje, któremu arcybiskup z uchwalenia rady dobrowolnie ubezpieczenie wszelakie przez Jana Drohojowskiego na piśmie przesyła, przebywa-

nia w Piotrkowie i wolnego sobie poczynania, pokiby arcybiskup nie rozporządził inaczej. To ubezpieczenie Stanisław Orzechowski, obawiając się najprzód dobrego o sobie rozumienia uszczerbku, potem, aby nie pokazał po sobie domyślenia się jakowej trwogi w odebraniu jego, przez Jana brata stryjecznego i przez Jana Pieniążka arcybiskupowi odesłał z tem do niego wskazaniem, iż dufając niewinności swojej do Piotrkowa zjechał i że nie takowego nie popełnił, dla czego by się albo zwierchności lękać, albo ich sądów miał wzdrygać. Owo ubezpieczenie z odpowiedzią w zgromadzeniu biskupów arcybiskupowi oddają, którego to czasu Jędrzej Zebrzydowski biskup krakowski, którego sobie był listownie Orzechowski poskarbił, sprawę Orzechowskiego mocno popierał i upominał biskupów wielą przytoczonymi przykładami, aby Orzechowskim udającym się w pokorę nie gardzili. Przywiódł do tego na pamięć, jak wieleby on mógł szkodzić stanowi, gdyby się z ową sprawą przeniósł do przeciwnej strony. Na którą mowę pobudzili się biskupi i tego dnia był by Zebrzydowski zakończył, gdyby byli niektórzy z niższego stopnia księża nie przeszkodzili robocie i za niegodziwy postępek przed arcybiskupem nie ogłosili, aby z przyczyny Orzechowskiego znosić bezżeństwo, tak wielkie okno do zuchwalsstwa otwierać, gdzie jaki taki, zdeptawszy przyzwoitą władzę, puszczałby się na takowe życie, na jakieby zechciał. Takowemi zdaniem zabalamucono i odwleczono mu sprawę. Orzechowski widząc, iż się nie odmienia biskupa przemyskiego wyrok, ale wszyscy księża na zgubę jego czuwają, z licznymi przyjaciółmi a najpierwej z Janem biskupem kujawskim do Jana Tarnowskiego przychodzi, któremu sprawę i ucisk przekłada i żali się przed nim, iż w Polsce gorszym jak nocni złoczyńcy zostaje, z których żaden nie będąc

potępionym nie odnosiłby kary; on zaś nie mógł sobie u biskupów uprosić, aby przewidziany prawem mógł ginać. Nie doprasza się żadnego zbrodni odpuszczenia, ale tylko sprawiedliwości i sądu, aby, jeżeli w czem przez pojęcie żony przewinił, tę w przyzwoitym sądzie mógł odnieść karę, którąby nakazały prawa. Prosi tedy i zawięzuje Jana Tarnowskiego, aby go podług swojej sprawiedliwości i dobroci do łaski swojej i opieki przyjmąwszy przeciw srożeniu się biskupowi bronić raczył. Tarnowski dobrej każe mu być myśli i rozpaczać zabrania i pełnego nadziei od siebie wypuszcza a sam się do wszczętej powraca utarczki; który gdy całemi silami na biskupów następować począł, spytał go w sprzeczce Jędrzej Zebrzydowski biskup krakowski: Czemże więc, Tarnowski! w Polsce będąc, jeżeli około kacerstwa, biskupem będąc, zaradzać nie będąc? Woźnym li czy biskupem? Któremu Tarnowski: Przyzwoiciejby zapewne było Jędrzeju Zebrzydowski! tobie w Polsce być woźnym, niż mnić niewolnikiem. Tę tak wielką w ujmowaniu się Jana Tarnowskiego usilność i stateczność popierało wielu najstarszych wielkoradców, a między nimi Jan Latański wojewoda poznański człowiek sędziwy i wielkiej w wielkoradzie powagi. A gdy wiele rzeczy do tego zdania powiedział, to także z wielką powagą przydał: Przyszedł był, rzeczce, podczas sejmu przeszłego na skargę do ciebie Orzechowski, gdzie zaledwie trzy wymówił słowa, unilknąć musiał; nad co cóż nieszczęśliwszego nazwać się może, jako gdy twojemu poddanemu sprawy przed tobą królu! w ucisku opowiedzieć nie wolno. Nie jest to polski zwyczaj najjaśniejszy panie! ani to są dawne sprawowania królestwa polskiego sposoby, ale to są sztuczki włoskich wykrętów i cudzoziemskiej przewrotności. Król u Polaków dla równości praw i sądów postanowiony jest,

aby wszystkich zarówno słuchał a za rostrząśnieniem sprawy w przyzwoitym grodzie albo potępiał albo uwalniał. A gdy (biskupi) równo z nami pod jednym prawem i pod jednym zostają królem, w tem sobie jednak przywłaszczają więcej, że nad równymi panować i rząd nad nami objąć pragną. Co ponieważ wolność i jedność królestwa znosi, masz temu zabiegać, abyś jakiego uczestnika prawa twojego królewskiego nie dostał i władzy twojej królewskiej z kim inszym nie podzielał, abyśmy tobie rządzący wszyscy za równo podlegali, którzy nie tylko granicami ale nawet temż samemi prawy w Polsce określani jesteśmy.

Widząc biskupi, że im do żywego dojmuje wdanie się w to co najcelniejszych panów, różnych zasiągali rad do utrzymania powagi swojej, która przez owo poróżnienie bardzo drobniała. Tak tedy troskliwości i bojaźni pełni ani utrzymania, ani utracenia zwierzchności sposobu nie mieli. W której ich bojaźni Jędrzej Zebrzydowski biskup krakowski wziął poehóp już nie do napominania, ale do strofowania śmieiej biskupów, iż Stanisława Orzechowskiego umyślaie na pomoc przeciwnikom podali, któryby przez uciśnienie swoje był pobudką wielkoradzie i ludowi polskiemu do uciemieżenia biskupiej godności. Za-
czem radził Orzechowskiego jak najprędzej przyjąć, czego jeżeliby uczynić nie chcieli, radziby go potem przyjęli po niewczasie. Wielką uwagę miała Zebrzydowskiego u biskupów mowa, bo się bardzo zręcznie stosowała, tudzież służyła do czasu i do rzeczy samej. Za którą gdy poszła Piotra Kmity powaga, pościągnęła potem do tego biskupów, aby na Orzechowskiego laskawszymi byli; który pan częścią wrodzoną laskawością częścią prośbami przywie-
dziony Herburtów—których do niego, jakośmy wyżej namienili, Orzechowski posyłał—ile powagą swoją dokazać mógł, tyle u arcybiskupa dawnych zapomniawszy uraz

przykładał starania i przestrzegał go, aby Orzechowskiego żoną Rzeczypospolitej mieszać i stanu duchownego w niebezpieczeństwo podawać nie raczył. Przydał: że on sam na początku postrzegł, jakieby miała zamieszanie sprawić Orzechowskiego żona, dla tego się za swojej zwierzchności z nim łaskawie obchodził, ani sobie według oskarżenia biskupiego postępował, ani podług królewskiego wyroku kary po Orzechowskim wymagał, częścią, że człowieka z przyczyny małżeństwa zabijać, w którymby żadnego nie było występku, za okrucieństwo sądził, częścią że miał sobie za ludzką uczynność, zachować go przy zdrowiu dla Rzeczypospolitej. Toż samo więc czynić arcybiskupowi radził, mówiąc: że mu się to przyda tak do różnych kościoła usług, jako też do uspokojenia mniejszych królestwa rozruchów. To za Orzechowskim pan na utrapionych łaskawy i na pokornych miłosierny z wielkiem dołożeniem się mówił Kmity. A ponieważ on na tym sejmie za biskupami przeciw kacerzom mocno trzymał, przeto wdanie się jego za Orzechowskim wiele u biskupów ważyło. Tak tedy gdy i Jędrzej Zebrzydowski za Orzechowskim pracował a do tego przystąpiła powaga Piotra Kmity, zdają na sejmie Janowi Drohojewskiemu biskupowi moc przywrócenia Orzechowskiego i sprowadzenia na sobór; a lubo on po szukaniu tyle razy przystępu, zarzekł się więcej wracać do biskupów, jednakże za namową Jana Drohojewskiego ciotecznego brata na słowa arcybiskupa gnieźnieńskiego powrócił. Na dzień tedy naznaczony w licznej zgromadzeniu przybywa Orzechowski do biskupów koła, a otrzymawszy mówienia pozwolenie, wiele o swoim uszanowaniu przeciw rzymskiemu biskupowi pomówiwszy wyznanie wiary uczynił, w której jak pobożnie czcił boga i z jaką wiernością przeciw rzymskiemu kościołowi zostawał, wszystko z osobna określił.

Gdy z pilnością Orzechowskiego słuchano, bardzo się spodobał biskupom, że w tak okropnym czasie i zamieszaniu wiary przykładowie się poddał pod biskupią władzę. A gdy on nad spodziewanie swoje większą sobie zjednał u biskupów łaskę, na jutro został odłożony. Tymczasem tameczny arcybiskup na soborze biskupów bierze na uwagę Orzechowskiego winę równo z biskupią karą. Z wielu miar zdawało się, iż kara przechodziła winę, nadto wyznanie wiary od Orzechowskiego uczynione czytają i pilno je wszyscy podług ustawy kościoła rozstrzygają, nic w niem zdroźnego od powszechnej wiary nie znajdują, za samem nawet Jana Dziaduskiego biskupa przemyskiego świadectwem, którego spytał Jędrzej Zebrzydowski, coby więc miał za przyczynę w sądzie do tak surowego wyroku? On odpowiedział: iż żonę. Nicli już więcej? Nic wcale, rzecze biskup. Dopieroż Zebrzydowski, gdy inni także na tak niegodziwy postępek markotni byli — a wszakże, rzecze, żonę pojąć księdzu jest prawda grzech, ale nie jest kacerstwo, ani ci nie należało tąż samą karą księdza żonatego karać, którą człowieka kacerza. Naostatek gdy się żaden znak jakowego błędu w Orzechowskiego wyznaniu nie pokazał, biskupi z naradzenia się między sobą Orzechowskiego uwolnić umyślają, oraz mu na zgromadzeniu przez Jędrzeja Zebrzydowskiego biskupa łaskawą odpowiedź dają; który, jako nie trudno u niego o wymowę było, wyrok oznajmił wybornemi słowy, wiele przywodząc na pamięć, co się za dobre przymioty urodzenia, dowcipu i nauki w Orzechowskim znajdowały, które tak wiele arcybiskup z biskupami poważał, iż podług swojego prawa z nim sobie poczynać nie raczyli owszem uchwały jego postępek starał się zatrzeć jakim tylko mógł w tym czasie sposobem. A że zaś najwyższe rozeznanie spraw takowych prawo zostaje w mocy biskupa rzymskie-

go, nadto więcej teraz arcybiskup potrafić nie może, jako mu szczególnie pozwolić czasu do wyrobienia sobie u biskupa rzymskiego odpuszczenia, co życzyłby sobie, aby wykonane było w roku, sam zaś aby rano do arcybiskupa przyszedł, mając nazajutrz być rozgrzeszony. Oznajmił tę uchwałę Zebrzydowski poważnie i pięknie z wielkim wymowy zaszczytem, był przytem Jan Dziaduski biskup przemyski, na którego wszyscy obrócili oczy, jakąby on to przyjął twarzą, iż w tak łaskawe wyroki surowe jego zdania zamienili biskupi. Jak potem Orzechowski widzi, iż się z nim nad spodziewanie obchodzą: arcybiskupowi i innym biskupom jako największe czyni i oddaje dzięki, oraz się oświadcza, iż dobrodziejstwa ich wdzięcznym i pamiętnym będzie i przyłożyć do tego obiecuje starania, aby obaczyć mogli, że je na pewnym złożyli miejscu, a mianowicie za przewinienie swoje jeśli się jakowego przez ten czas sporu dopuścił, Jana Dziaduskiego przeprasza; który smutnym będąc spuściwszy głowę, oczy w ziemię wlepiwszy nie na pokorną Orzechowskiego mowę nie odpowiedział, lecz w tymże samym trwał smutku—czyli dla tego, że wolął żal i zawziętość milczeniem pokrywać, jak przez mowę na sztych wydawać, czyli dla tego, że za tak wielką w oczach wszystkich powagi ujmą nie mógł znieść na sobie wstydu. Nazajutrz rano, jak było naznaczono, z licznymi przyjaciółmi Orzechowski do arcybiskupa przychodzi i do nóg mu na wzór poddających się w pokorę w pośród zgromadzenia upada, którego arcybiskup wdziawszy na siebie rękietę i ubiór kapłański rozgrzesza i inne obrządki czyni, które do niego należały. Nakoniec jegoż samego już pojednanego z kościołem do obiadu wzywa i hojnie ucztowanego od siebie wypuszcza. Po obiedzie Orzechowski wesoły z niespodzianego swych przygód powodzenia, aby się

nie pokazał niewdzięcznym świeżego dobrodziejstwa, prosto do domu Piotra Kmity z Herburtami i innymi przyjaciółmi dąży, którego Kmita pan wielkiej grzeczności z całym domem przyjął; któremu Orzechowski w obszernych dziękuje słowach, iż nie stał na życie i majątek jego tak dalece, iż mogąc prawem sobie począć, postaremuż wstrzymał się od tego i folgując mu on mu najwięcej pozwolił czasu do wybrnięcia z tak wielu sidła, że naostatku u arcybiskupa i u innych biskupów raczył być życia jego zastępcą. W głos przeto wyznawał, że z jego żyje łaski i starać się przyrzekł, aby po całe życie swoje, jako sprawiedliwa jest, czczył Piotra Kmitę za zdrowia swojego obrońcę. Mówił to Orzechowski w zgromadzeniu nie bez wielu łez, którzy przy tem byli i tego słuchali. Godny pamięci przykład dla wszystkich niesprawiedliwym sądem obarczonych zjawił się w Orzechowskim, aby nie rozpaczali niewinnie potępieni, aby to zawsze na pamięci trzymali i na pogotowiu mieli: „*nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego.*“ Nikt za pamięci ojców i dziadów naszych w większem niebezpieczeństwie i zwątpieniu życia nie był, jak Orzechowski w Polsce, a jednakowoż tylu nieszczęściami umiotany będąc za boskiem zachowaniem nad spodziewanie wszystkich z niezmiernej burzy na ład spokojny na końcu wyniesiony został i z wielką pomyślnością do dawnego życia przychodził zaszczytu. Gdy albowiem biskup przemyski nie tylko z dóbr i życia, ale nawet z księstwa Orzechowskiego wyzuł, jako się przedtem pokazało, arcybiskup przecież trzeciego dnia po rozgrzeszeniu Orzechowskiego do stanu przywrócił, na swoim go miejscu między księżmi posadził i rozkazał mu na owej znajdować się radzie, na której wchodziło w rzecz utrzymowania prawa duchownego; co im się bardziej nad Orzechowskiego żądanie i nad mniema-

nie biskupów wydarzyło, tem bardziej wszystkich byź powinno uwagi i pamięci godne.

Gdy wielką pospółstwo złością przeciw biskupom pałało, Mikołaj arcybiskup radę składa i w wielkiem ucieszeniu się, zamknąwszy arcybiskupi pałac, na uwagę bierze, coby się wiec mogło szlachcie ze zwierzchności ustąpić? którzy na to zakrawali, aby żadnego winowajcy za kacerstwo w sądzie biskupim nie sądzono, w którym ponieważ gra idzie o życie i dobrą sławę, więc aby je król z wielkoradcami sądził według praw owych, które na gardło szlachcica polskiego samemu królowi w Polsce sądzić każą; które to prawa że się prawom biskupim sprzeciwiają, nie tylko z przegadywaniem się, ale i z wielkim swarem obie strony za swoim prawem mocno się i długo przy królu ucierały. Gdy tedy biskupi ułożyli sobie na radzie, wszelkim sposobem bronić zwierzchności, zdają urząd Jędrzejowi Zebrzydowskiemu biskupowi krakowskiemu, wyprowadzenia u króla owej sprawy; który zacnością i dowcipem celując dość się byź widział zdolnym według ich żądania do tej sprawy obrońcą; który, za pozwoleniem królewskiem duchowieństwu głosu, najprzód utyskiwać pocnie na nieszczęśliwe czasy, które jak niebezpieczne byź miały, bardzo to dawno powiedział Paweł, które takową miały moc, że i Chrystusowa wiara przez złość ludzką uciemioną byź miała, w czem toby nadewszystko za rzecz najprzykrzejszą byź powinno, że przez samo ludzi obmierzenie by też najświętsze rzeczy powszednieją oraz; na czem gdy całe zawisło życie, nie masz wątpienia, że za zniesieniem ich świeckie także rzeczy niszczyć i marnie ginąć muszą. Nie masz bowiem żadnej nadziei, że się za obaleniem wiary jakowe w Polsce utrzymają prawo, bo za zniesieniem obrządków świętych świeckie także rzeczy upadać muszą. Kto bowiem nie zważa

na boga świętych rzeczy sprawcę, ten nie da nie na wo-
dza świeckich rzeczy, króla, ani się zwierchności jego
lękać będzie ten, który się boską pogardzać nauczył. Je-
żeli zaś dla złych kapłanów chcielibyśmy porzucić rzeczy
boskie, jakże się ostaną rzeczy świeckie przed złymi
królami? kto bowiem kapłanami pogardza, że są złymi, ten
pogardza królmi, iż nie są dobrymi. Nie chciał bowiem
bóg, aby zwierchność mieli aniołowie, ale ludzie nad
ludźmi, częstokroć wszelką moc złym nad dobrymi dając.
I tać to jest grzechowa między ludźmi kara, że częstokroć
niesprawiedliwi nad sprawiedliwymi, nad mocnymi niedo-
łężni, nad skromnymi bezecni górę biorą. Zaczem jeżeli
na występki uważać będziesz, ani księży ani królów za
zdolnych osądzisz, którymbyś zgromadzenia ludzi i pań-
stwa mógł powierzyć; i ci bowiem i tamci bez przywary,
winy i oszukania obejść się nie mogą. Luboć nie rozu-
miem (rzekł Zebrzydowski), aby nad innych ludzi za naj-
gorszych w Polsce bydź mieli księża. Jeżeli bowiem na
urodzenie dasz oko? równi są w urodzeniu z drugimi.
Jeżeli na życie? na tem król powinien przestać, jeżeli tyle
czynią, ile ludzie mogą. Jeżeli na obyczaje? dość się po-
pisują z niemi, gdy się w nich nie znajdują zbrodnie;
ostatek za pospolite życie w nich znosić potrzeba. Co się
zaś tyczy nauki, nią nie podług królów i nie podług nie-
świadomego pospólstwa woli, lecz podług upodobania ko-
ściola biskupi szafować powinni. Do biskupiego to roze-
znania należy, co się ma w kościele zażywać a co znowu
zarzucać. A ponieważ nie mowy ale kroniki piszemy,
w które z wielu rzeczy dziejopiskim trybem małe się
zbierać zwykły: co z większa wprzód przelożywszy nie
od rzeczy będzie położyć ostatek owej mowy, którą ów
biskup miał z pomiarkowaniem i bez wielkiej urazy.

Sprawa się toczy przed tobą najjaśniejszy królu! nowym sądem, nowym w prawie postępkim. My bowiem biskupi w sądzie się twoim rozprawiamy, którzy sędziami innych od boga postawieni jesteśmy. Ale jakże nas oskarżają? slyszaleś, że żadnego w uskarżeniu uczczenia wspaniałości twojej, żadnego uszanowania dostojenstwa naszego ludzkie twojemu panowaniu podlegli i naszemu powierzeni staraniu w swojej nie uczynili mowie. Jeżeli puścić w zapominek chcieli, że ich jesteśmy biskupami, aleć przecie pomnieć powinni byli, że twoimi wielkoradcami zostajemy, którzy znacznieszą częścią do twojej najwyższej liczymy się rady. Lecz kiedy ani tak, jak na wielkoradców, ani tak, jak na biskupów przystoi, z nami się nie obchodzą: widzisz, jak wielką w swej mowie popełnili winę, najprzód niesprawiedliwości, że się rzucili na dostojenstwo nasze, potem zuchwałości, iż obrazili wspaniałość twoją, gdy nas biskupów swoich a twoich wielkoradców już obludnikami, już wilkami śmieli przy twych uszach nazywać. Jeżeli im to wolno czynić z nami będzie, żalony ten bezkarności przykład wprowadzie na nas się oprze, ale nikomu bardziej straszniejszy, jak tobie; nasza bowiem sprawa, choć by się i nam powinęła noga, stać przez siebie będzie, bo się zasadza nie na żadnej ludzkiej potędze, ale na szczerej boga opatrności, który kościół swój z całym jego rządem na trwałej opoce, to jest na samym sobie, ugruntował. O sobie najwięcej myśleć ci potrzeba i mocno na czas dalszy zabiegać, aby okazałość twoja, która na ludzkiej także zależy woli, nie była znieważona od tych, którzy uszanowanie przeciwko kościołowi bożemu i przeciwko nam sługom jego w obecności twojej do szczętu wyrzucili. Niech ci przykładem będzie na wszelkie takie wypadki niemieckie państwo, w któ-

rem nie pierwwej wybuchła wojna dómowa, nie pierwwej ruszać ztamtąd i wyganiać poczęto cesarza, aże z serc Niemców wszelką ku biskupom uczciwość wykorzenił Luter, za której zniesieniem szerzyło się dalej to lichy, które nachylone do zguby wraz z samym upada cesarzem. Sroźsze coraz przypadki o nasze odbijają się uszy, że w Niemczech to dobywają miast, to urzędowe, to domowe na szanie biorą buntowniczy rzeczy, łupią kościoły, zewsząd się sprzysięgają, a miejscami rzucają się do broni. Zkądże ta w Niemczech rzeczy postawa? nie zkąd inną, tylko z przewrócenia wiary i z pogardy biskupiej godności, która dla zgody i pokoju między ludźmi postanowiona od boga; której że już w owym zacnym i chrześcijańskim niegdyś narodzie jakiej nie masz, jakiegoż przez te lata niemieckie państwo nie doznało zlego, jakichże pospolitych i własnych nie postradało dóbr, któregoż boskiego i ludzkiego dochowało prawa? jakąż nakoniec pomysłności swoich ma lepszą dla siebie nadzieję? Straszne to są rzeczy, o których namieniam, ale tego samego tobie, jeżeli nie zabieżysz, spodziewać się trzeba. Założono podobnych nieszczęśliwości grunt w Polsce na tym sejmie, rozbierz poselskie mowy i roztrząśnij je pilno, jakąż wždy bojaźń boga, albolii jakowy wstyd ludzki w nich znajdziesz? Wspomnij sobie także, czego się pewny nie tak dawno (mówił zaś o Rafale Leszczyńskim) podczas mszy św. dopuścił; kiedy uroczystym obrządkiem zbawiciela Chrystusa boga naszego ciała wystawiono, i tyś z uszanowaniem przed nim na kolana upadł, on sam przez ostatnią imienia boskiego zniewagę stał przed oltarzem w oczach twoich w czapce. Zniewazył on za jedną razą i Chrystusa króla nieba i ciebie króla ziemi, tudzież aniołów niewidomie przy oltarzu służących i ludzi owo ciało święte w obec wraz

z tobą szanujących. I teć są początki w Polsce nieszczęśliwości wszelakich, których jeżeli nie uprzątniesz, królestwo twoje w niwecz się obróci. Aleć w tem miejscu staje przeciwko nam słodkie samej wolności wspomnienie; jak gdyby ona wolnością była a nie raczej ostatniem zuchwalstwem, w której żadnego pomiarkowania nie masz, która ludzkich za nic nie ma sobie rzeczy, a boskie przez obmierzenie i ohydę obala, w której się mieszczą swary, złorzeczenia, potwarze, bunty i wojny domowe. Owa bowiem prawdziwa i doskonała wolność nie jest rozpustna ani sroga ani dumna, ale jest skromna, obyczajna i cicha, przeto nie wolności tacy szukają lecz szkodliwej rozpusty. Bo czegoż sobie innego życzą, gdy biskupią chcą znieść władzę, tylko aby rzymskiego biskupa i nas od siebie oddaliwszy niemieli nikogo, któryby świętych obrządków bronił i niedopuszczał błędami zarażać się królestwu. Naostatek aby, ci, którzy się tego domagają, uciążliwymi dla innych, dla siebie zaś samych na wszystko wolnymi i skwapliwymi byli, aby nakoniec w państwie twojem pomnożyciela świętobliwości i pokoju żadnego nie było. Jeżeli bowiem nas za granicę wyszłą, ani ty sam zaiste bezpiecznie się tu zostoisz. Albowiem jeżeli stan ten, który cię na króla namaścił i który cię obrządkiem królów między króle chrześcijańskie policzył, swoje utracił prawo, niespodziewaj się, aby co bezpiecznego w Polsce dla ciebie zostać miało. Chcą, aby do twojego sądu należało kacerstwo, na cóż proszę innego godzą, tylko abys i od swego królewskiego urzędu odpadł i przy naszym się biskupim nie utrzymał? Podobną namową owego żydowskiego króla do zapalenia na ofiarę kadzidla przywiedziono, a przecież go bóg sam z bezbożną odrzuciwszy ofiarą trądem obsypał. Tego króla

przypadku racz się prosimy obawiać, a obawiając się owego królewskiego trądu sąd względem trądu przy kapłanach zostaw; między którymi owym najwyższym zostaje kapłanem biskup rzymski, którego powagę bóg odwieczną ustanowił karą, aby ten, któryby jego nie chciał być posłuszny rządowi, bądź że on urzędnik, bądź że podlejsza osoba, wyklętym został, za świadectwem samego Mojżesza o ludu bożym; z którym jeżeli w Polsce podzieloną dzierżbę będziesz zwierzchność i z urzędu jego niczego sobie przywłaszczając nie zechcesz a sam siebie w karbie władzy i urzędu twego zachowasz, szczęśliwie i dobrze panować będziesz. O tem ci myśleć i to mieć zawsze przed oczyma trzeba z urzędu dostojenstwa twego królewskiego i z pobożności twojej chrześcijańskiej. Przydłuższa była Zebrzydowskiego mowa, tudzież wielą dowodami i przykłady nabita, ile że od niego w zgromadzeniu uczonych ludzi przedtem powiedziana była; miał ją zaś po polsku, lecz ponieważ ja dla łacinników przysługę czynię, treść jej na łaciński język króciuteńkom zebrał.

Postrzegłszy król, że się wielkoradzey najpierwszego zdania nie zgadzają w radzie, wielką mu sprawowało trudność, jakiby miał ogłosić wyrok; ponieważ, gdyby był niepozwalał, aby biskupi o kacerstwo sądzili, zdawałby się być wydzierać przywilej nader znakomitemu stanowi tak przysięga, jak obietnicą swoją zaszłą stwierdzony i stanowi tem z rozkazu boskiego nadany. Gdyby zaś był dopuścił, aby najwyższy o kacerstwa sąd przy biskupach został: ponieważ w kacerstwie wszelakie główne mieszczą się bezprawia, obawiał się, aby albo cześć swojej z biskupami pospół nie dzielił albo ojczystym prawom jakowego ubliżenia nie czynił, które tego chcą, aby nikt w Polsce oprócz króla nie sądził, gdzie o głowę idzie, o majątności i o dobre imię rycerstwa polskiego. Gdy tedy w obra-

niu sobie rady mocno się mieszał i ważył, zwłóczył czas i rozmysłu pozwalał, aby jakowym sposobem strony do zgody dobrowolnie przyjść mogły i dwoma miesiącami prawie spoczynku pozwolił, aby przez tę zwłokę poróżnienie stron zaspokoili; któremu szukając sposobu wstrzymował zezwolenie i z zdaniem się tał, strony nawet do zgody z niezmierną serca powolnością zachęcał; lecz gdy bardzo i długo uwodząc się z myślami i zwłóczęc, ani biskupi co z prawa swojego ustąpić szlachcie, ani szlachta biskupom nic więcej prócz prawa nad sobą pozwolić nie chciała: król ledwie nierychło potem przez Jana Ocieskiego kanclerza obwieszcza, iż sąd w sprawach kacerstwa do biskupów należeć ma i że mu się to podług świątobliwości i podług starodawnych praw polskich słuszna być zdaje. Po ogłoszeniu tego zdania z uszanowania poniekąd króla zamilkli posłowie i ci, którzy z nimi trzymali, wielkoradcy; z tem wszystkiem jednak tak wielki żal padł na wszystkich serca, że nieinaczej, tylko jak zmyci z posiedzenia wszyscy wyjechali, i skarżyli się po części ludzie, iż król biskupom Polskę na zgubę i rozszarpanie podał. Posłowie bowiem wszyscy w obec poszli byli z prośbą, aby podług wyroku królewskiego sądów zaraz zaczynać nie raczyli, lecz aby posłom pozwolili czasu do naradzenia się względem ugody. O to się z pokorą domawiali posłowie na palacu arcybiskupim przez Piotra Boratyńskiego; których prośbami zniewoleni biskupi rok jeden bez używania zwierzchności pozwolili, aby za ten czas nikogo ze szlachty nie obwiniono o błąd, aby do naradzenia się czas wolny mieli, aby zniosłszy się z posłami na walnym sejmie z drugimi na uwagę rozjęli, jakimby sposobem prawa polskie z biskupiami prawami pogodzić można, aby bez ubliżenia ojezystym prawom Polacy biskupiej władzy posłusznymi być mogli. Co lu-

bo wyrobili, daleko jednak z zawziętością i bardziej zajętrzonemi sercy rozjechali się z sejmu, niż gdy nań przybyli. Owa zaś zadawniona duchownych wzgarda tak się szerzyła z żalem, że po sejmie i nauki błędne na obydzenie księży kacerze rozsiewali, i kiskupi patrzeć na to musieli pomiarkowawszy, że się ani nawet wyrokiem królewskim naruszonemu mnóstwu dość bezpiecznie oprzeć nie mogli. Tak tedy gdy powaga biskupia do ostatniego w Polsce poniżenia przysła, najprzód dawna pobożność poczęła się kazić a potem psuć owa uczciwość, przez którą królów nawet samych bywają trwale między ludźmi skarby. Na końcu sejmu pieniądze na żołd naznaczono i nie więcej podczas tego sejmu godnego pamięci nie zrobiono.

W tychże samych czasach królowa Izabela, spuściwszy Ferdynandowi podług umowy królestwo (o czem się wyżej namieniło) ustąpiła z Węgier i do Krakowa z Janem Zygmuntem synem w miesiącu styczniu przyjechała; którą Zygmunt August, jako na rodzoną siostrę należało, przez Jana Bonera kasztelana chełmskiego oraz starostę krakowskiego przyjął i przez kilka dni nader wspaniale częstował i znacznie udarował; do której król, jak ztamtąd do Krzepic ku Opolowi pojechała, opuściwszy w Piotrkowie zjazd, na ostatki zapust zawitał i ustnie jej, iż z tyłu niebezpieczeństw do ojezyny wróciła, zdrowia dobrego powińszował. A gdy jej opolskiego powiatu urodzaj na dochód od Ferdynanda naznaczony nie wystarczał i szczuplejszym był, jak aby mógł tak wielkiego imienia królowę wraz z synem wyżywić: król niedostatek siostry ze swojej zakładał kieszeni i kilka kluczków na potrzebne jej wyżywienie nadał, jako to: Sanok na Rusi, Krzepice w sieradzkiem. Bona też matka przydała jej ze swe-

go Wieluń, i tem za podróżaniem żywności osierocone córki i wnuczka żywiła. W niej tedy można się było przypatrzeć tak naglej szczęścia królowy odmianie; będąc bowiem dana w małżeństwo Janowi królowi węgierskiemu od Zygmunta ojca, niedługo potem i męża i państwa postradala i do tego ubóstwa przez umowy Ferdynanda króla, tudzież Jerzego swego podskarbiego, przyszła, iż gdyby jej był król brat nie podał ręki, będąc z wszelkiej ogołocona pomocy na wzór nędznego człowieka i potrzebnogoby była wyżywienia nie miała. To jej nieszczęście wprzód, niż z Krakowa do męża przyjechała, pospolicie w duchu przewidzieli ludzie tak dalece, że gdy Zygmunta ojca wszyscy ganili za to, iż w takim wieku, w takiej urodzie i godności córkę za niepewnego króla w niepewne wydał małżeństwo: pewny krotofilnik polski, z niestatku rozumu będąc wyuzdany w mowie, który także dla ohydy życia nazywał się Stańczyk, przymawiając uczynkowi króla, ostrzegał Zygmunta, aby niżli córkę do Węgier wyprawi, szynkowny jej wprzód dom w Krakowie kazał wystawić, w którymby za powrotem wkrótce szynk prowadzić mogła. Atoli ten krotofilnika żarcik był wróżbą nieszczęścia, albowiem król Jan, długo i w wielkich Ferdynandowej broni zostając obrotach, nie długo [żył po owem małżeństwie i żonę z małym synaczkiem zostawił bez posagu i państwa. Ta od wszystkiego odpadłszy udała się owego roku do Polski, wraz z synem godnym owego politowania ojcowskiego u króla, o którym owej rzeczy pamięci godnej nie sądziliśmy opuszczać. Gdy bowiem z umowy, jako się wyżej powiedziało, królowa koronę królestwa Janowi Chrzycielowi wojskowemu Ferdynanda wodzowi oddawała i oną wywijala, krzyż z wierzchu korony nie wiedzieć jakim przypadkiem, gdy tego wszyscy nie zważali, spada i tak się zawierusza, iż go szuka-

jący wynaleźć nie mogli; tak tedy do Ferdynanda przynoszą koronę z oderwanym krzyżem, który syn małeńki podostawszy, gdy z gości nikogo nie było, przychodzi z uśmiechaniem się do matki i, czemu by smutną była, pyta. Któremu rzecz matka: Bom i tobie niebożęciu królowi i sobie samej strapionej matce węgierskiej nie dochowała korony. On na to rzecz: Uspokój się, proszę moja matusieńku! i poprzestań płakać, mamy bowiem jeszcze i my korony cząstkę, i w tych słowach schowanego z zanadru dobywa krzyża i przydaje: Nie racz rozpaczać matko! do tego krzyża inne wszystkie poprzychodzą czątki, że u kogo się ten krzyż znajdować będzie, do tego się zejda i części do tego krzyża należące, które przy nim były. Osobliwa była w tem dziecięciu do enoty sposobność, którego gdybyś był obaczył, i z twarzy i z mowy i z urody i z stąpienia i z innego wszelkiego ułożenia snadno byś powiedział, że to jest syn królewski wielkie jakieś rzeczy i podziwienia godne obiecujący po sobie; jakoż zdaje się, iż to dziecię utrzymuje bóg na jakąś nieuchronną potrzebę. Lecz dajmy pokój, niech losy królewskie utajone będą, ani na domysł po rzeczach w wyrokach boskich ukrytych nie szperajmy ani o nich sądźmy przed czasem.

Po zakończonym sejmie z wielu przyczyn król sobie umyślił odwiedzić Gdańsk, z których owa najsprawiedliwsza była, że widział, iż owo miasto państwa niemieckiego skarb jawnie przenamawiał i dawną przypomniawszy urazę nieznacznie podburzał. Przeto temu zapobieżec umyślił, aby tak wielkie i tak bardzo nam przyległe miasto za jakim podburzeniem nowych rzeczy i rządów nie knuło. Przybył także do tego spór rządów z pospółstwem; wiedząc tedy, jak wielkie z klótni nieszczęścia wazczynać się zwykły, tam pospieszyć umyślił. Lecz gdy z samą

dworzan garstką do tak obszernego i ludnego miasta jechać ani to sobie bydź bezpiecznie rozumiał, ani z swoją bydź sądził powagą: zazwał z sobą w podróż co zacniejszych ludzi i w wyborną się jazdę opatrzył. Około dnia szóstego czerwca z tą obronną ręką z Gostynia do Gdańska pojechał; które wojsko luboby nigdy bydź tak zdolne nie mogło, ażeby w niego przeciw miejskiej sile można było dufać, trzymając jednak, iż wielkie królewskie imię u swoich znajduje dla siebie powagę, odważył się jechać choć z przysłabszą mocą i w całym dla siebie mieście bydź bezpiecznie sądził; jakoż tak się stało. Gdy się bowiem zbliżał ku miastu, wszystko się pospólstwo na powitanie wysypało, miejski także urząd z pewną konnych i piechoty liczbą, z wielkiem uszanowaniem j. k. mci złożywwszy zwyczajem poddanych klucze, i siebie samych i miasto pod władzę i łaskę królewską oddali, a przyjmawszy go w wielkiej uczciwości mieli, porozstawiawszy naprzeciw pospolitym tłumom strażę po mieście, do których przydano stanowiska nadwornych; nad temi postanowiono radzców, którzy nocne stráže z osady kolejno odprawiali; zboczył zaś król pominawszy ratusz do domu Jana a Werden, który natenczas był nierównie zacniejszy i najbogatszy między Gdańszczanami. Jednakowoż gdy niemające pewności trwożyło sobą miasto, że i na dawne pomniało wypadki i z przeświadczenia umysłu strachem zdjęte było: Jan Tarnowski kasztelan Jana a Werden do siebie dostawszy, z jakowejś znajomości przychylnego sobie, z nim potajemnie mówi, a przezeń wybić z bojaźni miasto usiłuje, ażeby jakowa lub przez wieści lub przez obietnice lub przez zmyślonych posłów nie nastąpiła chęci odmiana. Tak tedy wielką ludzkością ujawszy sobie człowieka, przekłada mu na ustroniu, jak powolnością obdarzonego mają Gdańszczanie króla, w któ-

rzym ani się srogość przeciw poddanym, ani marne nie znajduje słowo. Nuż znowu przydaje, jako zawsze królowie polscy Gdańszczan utrzymywali miasto i wszelakimi zdobyli zaszczyty, tudzież w równej z Polską mieć chcieli wolności. Ztąd poszło, że za ich wiernością i w społeczności z Polską mają w królestwie polskiem najokazalsze i najbogatsze miasto, którego dostatki z którymżeby wzdy w Niemczech miastem porównać chcieli? Ani bowiem kłaść w porównanie potrzeba wolności Gdańszczan z niniejszą państwa niemieckiego klęską, ani terażniejszej pory z tamtą należy równać. W tamtym bowiem stanie nazywaliby się poddanymi i jeńcami, w tym wiernymi, ukochanymi, równością prawa i pospólnością dobra z Polakami złączeni, z którymi do równej prawa i swobód jedności raz przypuszczeni będąc, nigdyby ich inaczej jeno za braci i przyjaciół miano. Co się Niemcom inaczej powodzi, na których wszelkie najsurowsze kary i morderstwa wydają, gdyby czego na jedno skinienie albo na wolę starszych nie uczynili. Słusznie więc mogliby się poszczycić, iż w nader dobrej rzeczypospolitej żyją, w której zostając nie czynią z musu. Co kiedy tak jest, niechby się nie trwożyli i na cudze zamysły albo na ludzi nie zapatrywali, a uporu aby poprzestali i sprawiedliwości królewskiej przez zuchwalstwo raczej jak przez posłuszeństwo doświadczać nie chcieli; wielkato moc, wielkie imię w mieście i za miastem bronią i prawami uzbrojonego króla. Dopieroż miasto w pośród Polski postawione tak pod królewskim zostaje rządem, iż się nigdy przeciw królewskiej władzy oburzać nie może. Przetoż lepiejby odrzucili niespokojnych ludzi sprośne i buntownicze rady a do tego się przyłożyli wszyscy, jakimby sposobem pod dobrym i sprawiedliwym królem w wolnem mieście pokoju i spoczynku zażywać mogli, gdyż prócz tej nie masz

inszej królewskiego do nich przybycia przyczyny. Od tych dowiedziałem się tego, którzy przytomni na tej mowie byli. Tą mową upewniony ów radzca Janowi Tarnowskiemu dzięki czyni i przyrzeka, iż to, co od niego słyszał, innym chętnie opowie; to zleciwszy odjeżdża, i po tej rozmowie miał król powolniejsze miasto. Przedtem albowiem lubo w oczy wydawała się przeciw królowi życzliwość, po staremuż krom oczu wiele codziennie od nich do naszych donoszono zaczepki i zamachów, z których, z jakimby oni sercem byli, można było poznać; gdy ani co dziesiąte domostwo nie było zostawione bez zbrojnego żołnierza, ani do ich osady bezpiecznego nasi nie mieli przystępu tak dalece, że gdy trafunkiem Anzelm Gostomski najznaczuiejszy dworzanin z wieczery powracając napadł na stanowisko niemieckie, utraciwszy wielu sam za ledwo najprzód się broniąc, potem uciekając umknął; którego to czasu gdyby był Piotr Boratyński przełożonego nad pułkiem Piotra Kmity, który był marszałkiem nadwornym, bunt podnoszącego nie zgromił, wieleby była z tego owa noc narobiła. Ponieważ przełożony nazajutrz za to do króla przywołany i spytany, jakaby to wzdy śmiałością przeszłej nocy uczynił, śmiało odpowiedział: iż nocną miastą strzeżenie miał sobie od urzędu zlecone z tym dokładem, aby jeżeliby sam podolać nie mógł, dał znać po stanowiskach przez dzwonek, aby się miasto samo na ratunek zbiegło. Co aby się nie było trafiło, powiedział, iż z samego największego tłumu, który dworzanie w nocy uczynili, chodził do domu Piotra Kmity marszałka i jego przez Piotra Boratyńskiego wcześniej przestrzegał, aby dworzanów poskromił i miasto od ich zelżywości i napaści obronił, aby oburzywszy się miasto prawa swojego orężem bronić przymuszone nie było. To wyznawszy poszedł i za ową sprawkę nie odniósł kary;

z którego wyznania poznać było, iż Gdańszczanie tej byli myśli, żeby się byli orężem bronili, gdyby od króla bezpiecznymi nie byli. Wszystko to zle Jan Tarnowski przez rozmowę obrócił w dobre i tyle dokazał, iż król arcyspokojnie spórki miejskie rozsądził. Gdy bowiem radców powaga przeważała pospólstwo a miasto życzyło sobie, aby zbyt uczynna urzędów władza pomniejszona była, urząd dobywszy przywilejów, które zdawien przeciw pospólstwu radnych powagę warowały, sprawę wygrał. Król bowiem za wyrokiem zaszłym urzędowi podług przywilejów władzę objąć kazał i nowym przywilejem około tejsze samej władzy urzędowi ostrzegł, z wielkiem utyskiwaniem i gniewem pospólstwa, słusznieli czy nie słusznie? nie wiem. Król rozsądziwszy sprawy i cła rozporządziwszy, tudzież wejrząwszy w skarbowe dochody, o tem także zaradzał, jakimby sposobem miasto od niemieckiego państwa i od podatku cesarskiego wolne bydź mogło i aby okrom polskiego króla niczyjemu innemu panowaniu ani rządowi podległe nie było. Tymczasem zaś, gdy król gdańskie sprawy układa, niezmierne rozmaitych narodów do miasta przybyło mnóstwo. Przybył także Wojeiech książę pruski i Mikołaj Radziwiłł książę ołycki wojewoda wileński, który na galarach z Janem Tarnowskim kasztelana synem szczęśliwie przyplynał, któremu dobijającemu do lądu drogę zaszły pieszo tak wielkorada królewska, jak i miejski urząd, a będąc przyjęty arcywspaniało, wprowadzono go do miasta z powszechnem oświadczeniem. A gdy miasto nad morzem leżąc ludzi wszelakiego gatunku pełne i napchane było, dał się król poznać na różnych widowiskach, na których pokazywano dawną ową trejańską gonitwę, którą przed miastem odprawował we dwóch szeregach nader zacnych młodzianów, z pomiędzy których w jednym król się sam po stroju, po koniu i

mnóstwie ludzi znacznym wydawał, a gdy się po trzydzieści koni z obu stron z sobą starło, sam Marcina Herberta szlachcica z Rusi na przeciwko miał, którego po całej uganiał równinie i w otwarte gracko wypędził pola nie bez rycerskiej pochwały i wykrzyknienia wysypanego gminu, którego zwolna od wierzchu idącego na ukos widać było po nad głowami w igrzysku, który w szerz się ukazując plac miejscu widowiska czynił. Ułożywszy potrzeby Gdańszczan podług myśli upominał mieszczany, aby sobie wolno z okazalnością jego poczynali i aby wolności pomiernie używali, aby jej dla siebie niebezpieczną a dla innych obywatelów uciążliwą nie uczynili. Ztąd zabrawszy się na rozporządzenie spraw litewskich pojechał około dnia ósmnastego sierpnia, będąc od Wojciecha księcia pruskiego zaproszony do Królewca z gościńca wyboczył; do którego miasta przystępując, gdy mu przed miastem książe wojskowym trybem przybycia winszować począł, przytrafiło się, że z moździerza beczkę smólnemi szczepami i smolą nakładzoną wystrzelono i w górę wyrzucono na pokazanie sztuki, która i sztukę i oczy wszystkich zawiodłszy, ani się ogniem od moździerza zajmawszy, rzadkim na dół lecąc spadkiem, co się tylko troszkę król na bok usunął, na żołnierza królewskiego padła, tak blisko króla stojącego, że głowa roztrzaśniona na dwoje króla mózgiem oprysła, a tak dziwnem szczęściem król niebezpieczeństwa uszedł. I ten przypadek tak wielki postrach na Polaków rzucił, że gdyby wielka tak ku wszystkim ludziom, jako szczególniejszej ku królowi polskiemu owego księcia życzliwość wszelkich od porozumienia poszlaków nie odejmowała była, możnaby było rozumieć, że co się stało trafunkiem, uczyniono umyślnie. O który przypadek ow książe był okrutnie markotny i śmiercią sztukmistrza błąd, gdyby był król temu nie za-

stąpił, poprawić choiał. Aby jednak czego z owej uciechy i powinszowania nie zdawało się było nieszczęście ubliżyć, ludzkością króla przykryte zostało, który aby pokazał, jak wielką we wszystkim przeciwko księżęciu miał wiarę, z wielką chęcią do Królewca wjechawszy nader hojną i wielce przyjemną u księżęcia gościna przez trzy dni się ucieszył.

Kiedy się król w głębszych Prusiech znajdował i nie był jeszcze z Królewca wyjechał, dano mu znać przez list Mikołaja Sieniawskiego wojewody belzkiego, który nad wojskiem miał władzę, że wszystkich Wołoszanow w poddaństwo i moc swoją odebrał. Ci się byli z Włochów i z Rzymian zaplemienili, którzy za hetmaństwa Lucjusza Waleryusza Flakusa ofiarowawszy wołoską ziemię w tych się to krajach pożeniwszy i postarzawszy tych Wołoszanów zostawili, którzy swoim językiem Romini a Romanis, po naszymu zaś nazywają się Wołochy od Włochów, bo u Polaków Włoszy jedno jest, co Itali u łacinników, których kraj multańską ziemią niby wyższemi Wołochami pospolicie zowią. Ci przyrodzeniem, obyczajami i językiem nie wiele się od kraju włoskiej ziemi różnią. Są to ludzie ogromni i wielkiej dzielności i niemasz innego narodu, któryby wojennym zaszczytem i męstwem, przyzczuplejsze mając granice, tak wiele poblisku nieprzyjaciół miał, z któremi bez przestanku albo wypowiedzi wojnę, albo wypowiedzianą toczy. Ma od wschodu Mezyę od zachodu Ruś, na południe siedmiogrodzką a na północ tatarską ziemię. Tak wielkiej zaś są odwagi, że często o jednym czasie z temi wszystkiemi narodami, z których się granicami stykają, walkę wiodą i zwycięzcami zostają. Stefan albowiem, który za pamięci ojców naszych pierwszeństwo trzymał w ziemi wołoskiej, jednego prawie lata i Bajazeta Turka i Macieja Węgrzyna i Jana Wojciecha

Polaka wielką wojną zbil i okrutnej klęski zwyciężonych nabawił. Ci jednak dla niezliczonych nieprzyjaciół i dla szczupłości granic nie tak dzielnością, jak zdradą bitwę zwodzą i sztukami narabiają. Żadnego w nich nie masz zachowania przysięgi, żadnego obietnic ani umów dotrzymania, których oni sposobów bardziej na pozór niż na jakową potrzebę używają i do tegoż się sposobu, kiedy z nimi ciasno, ubiegają, aby czas do wycieczki mieli, w którymby od zdrady zasięgnąć mogli pomocy. A tak częstokroć doświadczono, iż oni dla tego z pogranicznymi zobopólnie przymierze i umowę zawierają, aby przysiężonymi ich przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi byli. I nie tylko oni z obcymi takowego zażywają przewrotu, ale z domownikami nawet podobnem przenięciem chodzą na udry, które owemu rodzajowi ludzi jest najwłaściwsze. Nie dochowują oni wierności panom, ani panowie nimi po sprawiedliwemu rządzą; wszystkie u nich rzeczy są wątpliwe, nie pewne i podejrzone, dla której przyczyny za naszej wielu, za ojców naszych pamięci więcej, ów naród tyranów liczył, ani znośniejszych ani litościwszych nad starodawnych sycylijskich okrutników, u których nad innych jest najwytworniejsze okrucieństwo. Po między którymi Szczepan, owego Piotra syn, którego Jan Tarnowski pod Obertynem zwyciężył, a Eliasza brat, który pokazało się wyżej, iż był do Machometa przystał, był osobliwszym mordercą; który po bracie otrzymawszy rządy, wnet się na wszelki rodzaj okrucieństwa rozspasał, żadnego powodu i sposobności do okrucieństwa nie opuszczając, którego w szczególności srogo wyliczać postęпки, długaby rzecz była; niech to dosyć będzie, położyć je w powszechności, iż tak wielkiej był ten okrutnik srogości, że pomiędzy ukarania sposobami śmierć za najlekszą poczytował karę. Albowiem, że pominę najniewinniejszym ludziom podcina-

ne uszy i nosy, wyłupione oczy, powyrzynane języki, podrywane i popłatanie członki i inne niesłychane dla dłuższego bólu męki; wymyślił także pomiędzy udręczenia gatunkami olów wrzący, któryby w nadstawione wlane usta mógł dręczyć ludzi z tak wielką dolegliwością wewnątrz uczulą, żeby ani umrzeć nie mogli, chociażby i radzi. A gdy codziennie surowości przydawał i natężał i żadnej miary okrucieństwu w mękach nie założył ani czasu na próżno bez męczenia nie przepuszczał: uchodzić poczęli po trochu ludzie z wołoskiej ziemi i wielu bardzo wielkoradzkiego stanu, wymknąwszy się przez ucieczkę, przyszło do Polski i w wojsku królewskim służyło, których wszelkim sposobem starał się odebrać morderca, aby się ich katuszami nasycił do woli. Wysłano było w ten rok na odnowienie przymierza od króla do Solimana Turka człowieka zacnego i rozumnego, Walentego Dembińskiego kasztelana bieckiego; ten, lubo mu rozradzało wielu, umyślił sobie zwyczajnym posłom naszym do Turków gościńcem przez Wołochy jechać, że i tamtędy krótszą byź widział drogę i mniemał, że samo poselskie znamie czcigodne i nienaruszone u wszystkich, zwłaszcza u sprzymierzonych narodów, swoją także powagę i u mordercy mieć będzie. Tego sobie Szczepan rozumiejąc, iż mu go szczęście zdarzy, w podróży napaść i zabrać umyślił i póty go nie puścić, póki mu król nie wydał wszystkich co do jednego zbiegów. A że zaś żadnego nie masz u okrutnika tajemnic dochowania, te jego zamysły rozeszły się po ludziach i do uszu samego nawet doszły posła, który widząc takowem czatowaniem byź sobie zagrodzoną drogę, natychmiast od przedsięwzięcia odstąpił i do Krakowa w zdrowiu, poselstwo na czas zatrzymawszy, powrócił. Szczepan postrzegłszy, iż mu się nie poszczęściło, straciwszy nadzieję ułożył sobie nakoniec po za-

mordowaniu ostatka wielkoradców, którzy pozostali byli, porzuciwszy katolicką wiarę przykładem brata swego na błąd mahometański zezwolił i Turkom wołoską ziemię pod moc oddać, i na tę bezbożność i utratę zbawienia pewnych z Turek mistrzów i dwie tureckie nałożnice ustawicznie przy sobie trzymał, przez które zepsowany i odwrócony od Chrystusa z okrucieństwa Ignął snadno na mahometańską wiarę. Atoli wielkoradcy i inni, porozumiawszy na domysł o zamysłach okrutnika, do Mikołaja Sieniawskiego nad wojskiem na Rusi zwierzchność mającego przechodzą przez owych, którzy, jakośmy wyżej pokazali, pouciekali byli z wołoskiej ziemi a w wojsku się królewskim za jego starszeństwa dosłużyli, npraszają go o ratunek, aby w najprzygodniejszym czasie Wołochom przybyć na pomoc i bliżej z wojskiem nad rzekę Niestr, która Ruś dzieli od wołoskiej ziemi, postąpić raczył, obiecując, że zglądziwszy niezadługo mordercę całe Wołochy przyjdą pod panowanie i władzę polskiego króla, byleby Sieniawski lub wdaniem się swoim i wojska, lub królewskim imieniem innych Wołoszanów ustraszył, aby innego prócz tego, któregoby im król polski dawał, przyjąć nie chcieli pana, i aby jego utrzymywali imię i powagę. Proszą i skomlą, aby ich prośbami nie gardził i aby tak bitnego kraju, za który Polacy tak wiele i ciężkich stoczyli wojen, nie porzucił, któryby teraz bez odniesienia rany mógł do polskiego przywłaszczyć państwa. O jedno tylko upraszają, że jeżeliby sobie ułożył podług dobroci i łaskawości króla swego Wołoszanów pod swoją przyjąć opiekę, aby im inszego na kark nie wsadzał pana, okrom owego Piotra cześnika wołoskiego, którego miał przy sobie w obozie, pokoleniem i rodem Wołocha. O to wygaani Wołoszy potajemnie rzuciwszy się do nóg z wielkim płaczem na ustroniu prosili.

Sieniawski lubo dobrze znał, iż do niego należy wszystko podług przepisu czynić i że w rzeczach wielkiej wagi radzie królewska była a nie jego powinność: postaremuż, ponieważ z tak daleka trudno było przystąpić do króla, obawiając się, aby przez odwłokę jakowa u Wołochów woli nie nastąpiła odmiana i aby sam sobie zdarności do dobrego rzeczy sprawunku nie opuścił, zwierzywszy się tego na radzie przed rotmistrzami pierwszej chorągwi, uczynić wszystko podług wspaniałości swojego króla, coby tylko po ich stronie być mogło, obiecuje, sam zaś z owego miejsca, które się Jarmolińce nazywa, w nadzieję szczęśliwego powodu z obozem rusza i nad Niestrem na sposobnym placu obóz rozkłada. Tymczasem dowiedziawszy się od swoich o Sieniawskiego woli Wołoszanie z tymi Wołochami, którzy się w naszym obozie znajdowali, czas zatracenia mordercy układają i jak najskryciej na śmierć jego godzą i onej mu przyspieszają, aby się przez jakowe wieści nie wydały na sztych namowy. Takowym zamysłem posłużyło szczęście. Okrutnik bowiem ten sobie do zagubienia wielkoradców ułożywszy sposób, ażeby zaprosiwszy ich na bankiet na dzień ósmy września wszystkich pozabijał, oni dzień ubiegają i zamysł jego uprzedzają. W nocy albowiem nad rzeką Prut samego jednego zastawszy okrutnika—który jako się z swemi miłośnikami dla rozrywki woził, tak przy tejże samej rzece pod rozbitym namiotem z niemi spoczywał z kozakami siedmnastą, których dla bezpieczeństwa swojego trzymał—około dnia trzeciego, gdy sobie rokoszniej bując począł, napadają nań i z pociskami obces na okrutnika lecą, który strażników krzykiem wybiwszy się ze snu, natarczywość od luków i strzał wołoskich z pod namiotu mężnie wytrzymał i tak się żywo, gdy pouciekali strażnicy, bronił, jako się należało bronić dzielnemu rycerzo-

wi przeciw mnóstwu w ostatniej życia nadziei. Agdymu namiot wiele do życia ochrony pomagał, trzydziestu najdzielniejszych Wołochów z koni siada i pieszo namiot rozrywają i mordercę nachodzą. Ten okrutnik gdy nań uderzono, żalostnem zmiłowania wołaniem z gniewu udawszy się w prośbę z pokorą prosił o darowanie życia i często gęsto wołając: Przepuście! przepuście! darujcie winę! przy życiu mnie zostawcie! złoto sobie, które się tylko znajduje, zabierzcie! — a gdy nie prośbą wskórać nie mógł a Wołochy go na pół umarłego dobijając poczęli, w tych słowach skonał: To zabijcie do licha. Głowę jego uciętą od karku znowu do kadłuba przyprowadzają i tak do własnego grobu spuszczaają, gdzie go spuściwszy bez wszelkiej pogrzebowej wspaniałości, jak na okrutnika przystało, grzebią. Zabiwszy mordercę i wybawiwszy ludzi z tak wielkiego nieszczęścia trzysta przedniejszych Wołoszanów do obozu Sieniawskiego przyszło i prosili go, aby ich pod swoją raczył przyjąć opiekę, tudzież całą Wołoszczyznę pod rząd i władzę królewską poddali, o jedno się tylko, co i przedtem uczynili byli, dopraszając, aby im nie kogo innego za pana wsadził oprócz owego Piotra cześnika, który się przy nim w obozie znajdował. Sieniawski widząc, że już rzecz dokonana do szczętu, aby jakiego czasu niestatecznemu narodowi do inakszego rozmyślenia się nie zostawił, umyślił zaraz wołoską ziemię odebrać, która mu szczęściem prawie z nieba w ręce się tknęła. Tak tedy w pośród stawia owego, o którego prosili, Piotra, oraz go w obecności naszego wojska za księcia wołoskiego ogłasza i jemu najwyższą władzę nad Wołoszany zdaje. Tego Wołoszy tak ci, którzy przybyli, jak owi, którzy w obozie żołniersko służyli, rzuciwszy się mu do nóg z niezmiernem weselem i płaczem za pana i księcia wołoskiego witają i jemu się

w łaskę pod moc wpraszącą. Był to bowiem za samego Sieniawskiego świadectwem człowiek poczciwy, sprawiedliwy i pobożny, tudzież taki, który był zdolnym z najszkaradniejszej niewoli na pożądaną wołoską ziemię wprowadzić wolność. Tymczasem wielkoradcy w wołoskiej ziemi pozostali, z których najpierwszymi byli Sturdza podskarbi wielki wołoski, Mogiła rotmistrz konnych, za owemi trzemaset ludźmi, którzy najpierwej do obozu przybyli, sami także nadciągali, aby się nie zdawali na ostatku przybyć na powitanie nowego księcia, do Sieniawskiego dążyli i o swoim znać mu dali przybyciu. Sieniawski, aby podług wspaniałości swojej tak wojska jak króla wszystko sporządził, Pawła Secygniowskiego znacznej dzielności młodziana z jednym pułkiem konnych dla uczczenia naprzeciw nim wysłał przydawszy mu trzysta koni Wołochów, którzy pouciekawszy od okrutnika służbę byli w naszym objęli wojsku, nad którymi starszym czyni Mozochą najdzielniejszego z Wołoszanów. Zatem gdy Sturdza z Mogiłą i innych wołoskich wielkoradców przybycia u Sieniawskiego wyglądają, matka zabitego mordercy czy zabójstwem syna zdjęta, czy upodobanie w zabójstwie mająca, psuje ich i od drogi odwodzi a na to przynamawia, ażeby pominąwszy Piotra, Żoldę niejakiego, za którym była mordercy siostra, księciem wołoskim obrali a owego Piotra, którego im Sieniawski dawał, nie przyjmowali; co też i czynią, ile że Wołoszanów serce do przeniewierstwa lačno nakłaniać się zwykło, i Żoldę księciem wołoskim postanawiają. W wielkie rzecz zaszła korowody, których uspokoić nie można było, chyba uwinieniem się bardzo prędkiem. Secygniowski postrzegłszy, iż się czego innego spodziewał a co inszego go potkało, zastanawia się z Mozochem, ani do owych, naprzeciw którym był wysłany, nie postępuje i owszem czterech do nich

zanych Wołoszanów posyła dla wywiedzenia się przyczyny, z kąd by się wzięła tak nagła chęci odmiana, że wkrótce z gości nieprzyjaciółmi zostali, abo czemu by w obieraniu ksiąźęcia żądaniu raczej jednej niewiasty dali się powodować skrycie a nie jawnie za powagą polskiego udawali się króla; przydaje i więcej, co się do uspokojenia ich myśli służyć zdawało, których oni u matki okrutnika we wsi rzecznej Schipor, co tylko zoczyli, krzyczeń poczęli, chcącym mówić nie pozwalają i do więzienia wtracają. Secygniowski, tudzież i ów, który z nim był, Mozoch, kiedy widzą, iż ci, których byli posłali, nie powracają z odpowiedzią, domyślili się tego, co się święciło, że posłów ich polapano i zatrzymano. Ażeby im był przez odwołkę czego więcej ów przypadek nie odjął, skoro już dnieć poczęło, na wieś i pałac wys്മienicie i sztucznie opatrzony ostatnią siłą nacierają. Którego, że się w nim znajdujący potężnie bronili, gdy dobyć nie można było, Paweł Secygniowski przyległe gumna zapalić rozkazuje, którym pożarem wszystkim, którzy się w nim znajdowali, nie pochybnie spłonąć było potrzeba, gdyż o jednym czasie i od ognia i od szturmowania bronić się dostarczyć nie mogli. Tak tedy świeżem nieszczęściem przymuszeni będąc pierwej, niż płomień mieszkanie ochłonął, na dwór wyszli i sami siebie wraz z Żołdą Secygniowskiemu poddali, których pod straż wzięwszy i w kajdany pokuwszy do Sieniawskiego ku obozowi zamiast przyjaciół nieprzyjaciółmi poprowadził z zwycięstwem. Tymczasem Sieniawski w oczekiwaniu przybyć mających Wołoszanów bijąc się z myślami i, coby za przygoda Secygniowskiego z Mozochem potkała, o niczem nie wiedząc, z Piotrem obranym ksiąźciem za Dniestr się przeprawił. Albowiem przybrawszy sobie do rady najprzód mądrego i pobożnego człowieka Leonarda biskupa kamienieckiego, którego przez

ten cały czas stanowiska letniego w obozie przy sobie trzymał, potem Macieja Włodka podkomorzego kamienieckiego, którego za wielce biegłego w sztuce wojennej miano, tudzież innych rotmistrzów, przepis układa, podług któregoby Piotr książę obrany z całą wielkoradą swoją polskiemu królowi wierności przysięgę wykonał wprzód, niżeliby księstwo objął; którego układy były te: aby pokoju i wierności, tudzież posłuszeństwa polskiemu królowi dochował, aby tychże samych wraz z królem za przyjaciół i nieprzyjaciół miał, aby osobą swoją, jeżeliby cięższe jakowe przypadły wojny, posilkami i pieniędzmi popierał, aby na wszelką boju potrzebę siedm tysięcy konnych królowi dostawiał, aby żadnych pokątnych i jawnych umów, tudzież przymierz bez porady króla polskiego nie zawierał, aby obietnice zdawna przyrzeczone od wołoskich książąt za ważne przyznawał, aby zaraz po objęciu rządów przed posłem królewskim, tym końcem wysadzonym, na toż samo poprzysiągł; do tego jeszcze przydaje zaklęcie nader ciężkie, że jeżeliby tej przysięgi nie dotrzymał, aby przy całości i zdrowiu z dziećmi, z rodzicami i żonami własnymi nie zostali. Napisaną ten układ z ustanowienia rady w obecności wojska naszego Piotrowi i innym Wołoszanom przeczytano z karty; którzy spytani będąc, jeżeliby na te słowa poprzysiądz chcieli? odpowiedzieli wszysey: iż przysięgą; jakż przed wystawionym uroczystym obrządkiem krzyżem świętym wszysey z księżciem Piotrem przyklękają i w owę same słowa przysięgają. Tę najmniej niepodejrzaną poprzysiągłszy wierność Piotr książę Sieniawskiego uprasza, aby go jako poprzysiężonego polskiego króla holdownika z polską obroną do wołoskiej ziemi jak najprędzej wyprawił, co uczyniwszy i Piotrabym powagę u wszystkich Wołoszanów powiększył i polskiego także

króla sławę tem bardziej utwierdził, to jest, iż tak wielkie są jego dostatki, że nie tylko na swoją porękę hołdowników przyjmować, lecz i przyjętych bronić może. Sieniawski pan wielkiego rozumu i wielkiej sprawności, aby się na nim we wszelkiej mierze w tak przygodnych rzeczach zchodzić nie zdało, z całego wojska najdowodniejszych rotmistrzów z konnemi chorągwiami zbiera, którym nakazuje, ażeby Piotra zaprowadzili i jemu do Wołoch na odsiecz służyli. Byli zaś ci: Stanisław Tarło, Zamojski, Bernard Pretwicki, Mikołaj Sieniawski syn, do tych przyłącza Antoniego Morę Hiszpana z wybornym piechoty orszakiem. Ztą obroną Piotr, za otrzymanem pozwoleniem zapuściwszy się do Wołoch, obrócił podróż do Soczawy, kędy się najglówniejsza stolica narodu znajduje. W gościńcu spotyka się z posłem Secygniowskim i z Żoldą swoim przeciwnikiem, tudzież z owymi obywatelami, naprzeciw którym wyszedł był za rozkazem i których po dobytciu zamku pojmanyh na jedno szczególnie wyszydzenie ich losu prowadził, że których jako przyjaciół uczciwie z gościny poprowadzić miał, tych sromotnie jako nieprzyjaciół przywiódł, a w tej mierze z rycerską się sztuką przed rzecząpospolitą popisał. Tych pod moc oddaje Piotrowi, których on wdających się w pokorę podług pobożności i łaskawości swojej życiem darował. I tenci początek, wstąpiwszy do wołoskiej ziemi, dobroci swojej pokazał, samego tylko Żoldę na ohydę, iż się piął na księstwo, oszelmowawszy przeto, iż tak na nosie szelmów u Wołoszanów znaczą, aby się do najpierwszego urzędu osiągać nie ważyli. To podbicie od Mikołaja Sieniawskiego do Królewca królowi doniesione nie zbyt mile było, gdy sam z sobą rozważać począł, jak na wszelką szczęścia odmienność ów naród porywezym zostawał, który potrzebą przyciśniony a nie żadną szczerą chęcią najeg

wolę przystał; tudzież znówu wiedząc, iż ów naród Turkom holdował, obawiał się, aby za przyjęciem jego tureckiej sobie wojny samocześnie nie przyspieszył a złotej na ryby wędki nie zapuszczał, przez którą według przysłowia Augusta cesarza naganne bywają małe pożytki, które z wielkiem niebezpieczeństwem przychodzą. A nie tylko król sam za tem był zmieszany doniesieniem, ale i niektórzy wielkoradzkiego stanu, z którymi zgodziło się całe pospólstwo nie przywykłe do wojny dla długiego pokoju. Tak tedy slyszeć się dały owe głosy, iż trzeba będzie wydać Turkom Mikołaja Sieniawskiego, jeżeliby co przykrego z jego przyczyny na królestwo przypadło, i przywiedzono z rzymskiej starożytności Spuryusza Postumiusza i K. Mancynusa, za których wydaniem podobne zuchwałstwo w Rzymie zaspokojone było. Przeciwnie zaś sądzili inni, najpierwej mąż wojną zalecony, Wojciech książę pruski, który ucieszywszy się nowiną, powiadają, iż dodawał królowi ducha, aby uznał szczęścia łaskawość, któreby mu, choćby sobie nawet tego życzył, tak wielkich nie sporządziło rzeczy i tak wielkiego pod władzę jego nie podbiło narodu, którego przodkowie jego nigdy podbić orężem nie mogli, wynijdzie to Polsce na dobre i na obronę przeciw wszelkiej potędze tureckiej. Radził tedy bogu uczynić dzięki, który raczej po naszej stronie niż przeciwko nam tak dzielny z oręża naród mieć zechciał. Przeniewierzenie także narodu wymawiał okrucieństwem srogim i szkaradnem, które gdy z samego przyrodzenia żadnej nie ma wiary, nie masz dziwu, jeżeli w niem zostający ludzie wszelką usilnością do wolności się biorą, której wszyscy w upragnieniu jesteśmy, stanem zaś niewoli pogardzamy, z której abyśmy uwolnieniu zostali, podejście i siła jedno u nas ważą. Będą, rzecz, Wołoszy pod dobrym i łaskawym panem wiernymi i statecznymi

poddanymi. Naostatek wszystkie skarby i dostatki swoje, nakoniec i samego siebie na wszelkie przygody bronięcia i utrzymywania wołoskiej ziemi królowi ofiarował, byleby tylko król nie tracił serca i na pamiątkę starodawnego przodków swoich męztwa baczyć raczył a wołoskiej ziemi od boga sobie użyczonej jak najpotężniej bronił i miał nadzieję, iż te dobra tenże sam bóg, który mu je nadał, w całości zachowa. Tom ja tak położył, jakom słyszał z powieści dworskich, co pospolicie stwierdzało żołnierskie poświadczenie. Jan wprawdzie Tarnowski, który się z tym narodem potykał i otrzymał był wygraną, przyznawał, iż ten dar polskiemu królowi dostał się z boskiego sporządzenia. Z tem wszystkim Mikołaj Sieniawski i wojsko jego martwieli od żalu widząc, iż ich pracę za niewdzięczną król przyjął, i tem bardziej na to boleli, im bardziej ich własni potwarcy przed królem udawali, jak gdyby jakąś szkodę albo co złego uczynili. Nakoniec powiadano, iż król z Królewca tym umysłem do Litwy pojechał, jakoby wołoskiej ziemi pod swoją władzę poddanej mieć nie chciał.



KRONIKA SZÓSTA.

Czytelniku! gdybyśmy pójść chcieli za porządkiem czasu, ta kronika szósta wprzód się była powinna położyć, jej bowiem dzieje poprzedziły zgon Zygmunta na lat jedynaście, od którego Orzechowski pierwszych pięć kronik zaczął. Gdyż to działo się w roku Chrystusowym tysiącnym pięćsetnym trzydziestym siódmym, Zygmunt zaś na tamten świat poszedł tysiącznego pięćsetnego czterdziestego ósmego. Ale że wydawca to, co się przed zaczęciem dzieła kłaść zwykło, przed owemi pięcią pierwszemi kronikami położył a tejeśmy z osobna dostali, nie zdało nam się jego ułożenia mieszać. Naostatek dobremu wszędy dobrze, jako dawne niesie przysłowie. Zostaj zdrów, zażywaj a bądź dobrym wzajem.

Przedsięwziawszy król o Wołosz wojnę, po skończonym sejmie trzykrotnem listu, jak zwyczaj bywa, wyrażeniem wydał wyrok Polakom, aby na dzień nawiedzenia najświętszej Panny pod Trębowłą, miasteczkiem ruskim, gotowi do wojny przybyli. Ale gdy posłowie, którzy dla ułożenia pokoju od Ferdynanda rzymskiego króla przysłani byli do wołoskiego książęcia, króla dłużej w Krakowie przytrzymali, na naznaczony dzień i miejsce z wojskiem przybyć nie mógł. Tak tedy niedokończywszy pokoju, rozpuściwszy posłów, sam w największe lipcowe upały, to jest dnia szóstego lipca, z Krakowa wyjechawszy do Lwowa pojechał; gdzie wszystkie zgromadziwszy wojska, nie miał nic pilniejszego, jako aby w jak najprędszym czasie ku nieprzyjacielowi pospieszyć mógł.

Atoli tym zamysłem jego wiele znacznych i rozmaitych w rzeczypospolitej rozmachów pomieszało szyki. Skoro wszystko coraz gorzej upadać poczęło, że ani się pan poddanych ani poddani pana pod pewnemi prawy i stałym życzliwości związkiem nie trzymali a szlachta pomiarkowała, że się ta rzecz ani przez poselskie zabiegi ani przez wielkorady staranie na sejmie poprawić nie mogła: już nie o prowadzeniu wojny, lecz o ocaleniu r. p. brać się do naradzenia poczęła tak dalece, iż nie pierwiej nieprzyjacielowi zapobiegać chciała, ażby wszystko przeciwko prawu popelnione do całości powrócone było. Poczęli wszyscy na wielkoradców zgrzytać i wszyscy na nich winę składać, iż przez ich niedbalstwo do tak wielkich rzeczpospolita ukrętów przysła; żaląc się nadto, że im się zdał przykrym rząd i królewskie nieznośne panowanie, bogiem się i ludźmi zaświadczała, iż się wprzód na wojnę nie ruszą, ażby się dowiedzieli, o co się bić mają. Rzeczposp. jest bez sprawiedliwości, bez prawa, nic nie waży zwyczaj przodków i słuszności, ale wszystko możniejszych upodobaniu podlega. Nic nie zostaje, czego by się spodziewać mogli, nic, czegoby więcej, utraciwszy wolność, przeciw nieprzyjacielowi bronić mieli. Temi i takowemi żalami zapalona i rozjątrzona szlachta wszelką myśl, jakom powiedział, względem toczenia wojny odłożyła na bok a do owej przystąpiła strony, na której zasądzało się dobra rzeczypospolitej ocalenie. Przeto pozaocz i w oczy z królem i z samą wielkoradą z taką uwziętością utrzymowała powszechną sprawę, i żadnego nie pamiętano w rzeczypospolitej czasu, którego by się z większem rzecz jaka zamieszaniem dźać miała. To wyprowadzają wielkoradę po za miasto w pole, to w mieście przyńiewalają, proszą, zaklinają, w ostatku odgrażają, aby

upadającą Rzeczpospolitą ratować chcieli, tudzież myśleli, aby jakowej nie poniosła szkody. Tak tedy gdy najroztropniejsi ludzie wzniciwszy niechęci w powszechnem całej Polski zgromadzeniu, przez otworzyste mowy tak rzecz rozżarzyli, że się wydawało, jakoby się dawny tryb bronienia Rzeczypospolitej wrócił na wzór owych starodawnych Greków i Rzymian. Zdało się być pożyteczną, gdyby wielkich mężów wierność, roztropność, tudzież osobliwsze w bronieniu rzeczy pospolitej męstwo, w księgach zapisane być mogło, aby przez zaniedbanie zarzucone nie zaginęło w pamięci. Dłaczego trzymając się ich zdania, szczerze się wszystko opisało, jako się działo.

RADY I MOWY

podczas wolnego całej Polski zjazdu względem Rzeczypospolitej pode Lwowem miane.

Pierwszy zjazd szlachty z wielkoradcami był pode Lwowem w polu u świętego Jerzego, na którym wiele o dobru Rzeczypospolitej mówiono i czyniono, ale to poszło z wiatrem, nie zapisane są. Gdy bowiem na tym pierwszym zjeździe wiele żądań szlachty wielkorada do króla zaniósł, szlachcie zaś nie dosyć się być na tem zdało, co im kasztelan poznański imieniem króla odpowiedział: prosili wielkoradców, aby z miasta wynieść raczyli w pole pod wieś Boiska, dla naradzenia się o Rzeczypospolitej. Wielkorada dopraszającej się rzeczy sprawiedliwej szlachcie nie odmówiła i przybycie swoje na czas i miejsce naznaczone przyobiecała. Dnia dwudziestego drugiego miesiąca sierpnia, jak było ułożono, przy ściągniętej w pole całej wielkoradzie w nader liczmem wszech stanów zgromadzeniu Piotr Zborowski kasztelan małogoski imieniem szlachty tak mówić począł:

Lubo znam się do tego, iż pod ten ciężar od rycerstwa całego państwa na mnie włożony nie zdolny jestem, atoli jednak, gdy na mnie nalega, stronić przed jego rozkazem anim mógł anim sobie życzył. Obawiam się bowiem, abym, jeźlibym na żądanie niechciał iść po jego woli, w nader zawikłanej rzeczypospolitej porze do podźwignienia jej niepokazał się bydź nazbyt opieszalym. Gdy tedy tak wielkiej rzeczy ani rozumem ogarnąć ani zdolnością podeprzec nie podolałam, tym samym przynajmniej postępkim wierność moją ku rzeczypospolitej, tudzież winne staranie i uszanowanie moje w zadatek oświadczyć chciałem, gdybym to, co mi za jednostajnem wszystkich zezwoleniem zlecono, przed wami przelożył. Często tego po was dopraszaliśmy się przez posłów naszych, jeżeli kiedy, tedy najbardziej na sejmie świeżo w Krakowie odprawionym, abyście podług waszego w rzeczypospolitej dostojenstwa przykładali starania, ażeby wolność nasza stwierdzona prawami i wszelkim sprawiedliwym obwarowana sposobem nie mogła być przez moc jakąwą naruszona i zgwałcona. Czego żeście nie wyrobili, posłowie nasi wszelką na was winę, wy przeciwnie na posłów składacie, gdy i oni twierdzą, iż do woli o rzeczypospolitej z wami mówić nie mogą i że wy więcej po nich wymagacie, niż co sobie od nas zleczone mają; z czego jak wielki uszczerbek ponosi rzeczpospolita, przed oczyma macie. Tak tedy już nie przez posłów, jakośmy przedtem o wolności i prawach naszych z wami w rzecz wchodzić zwykli byli, ale sami przez siebie na to zeszlismy się miejsce, aby już ani wielkoradą na posłów ani na wielkoradę posłowie więcej nie mogli się żalić. Przeto my sami w swojej stajemy sprawie, której nie tak dawno przy licznej wielkoradzie i znacznem wszech stanów

zgrupowaniu na zamku przed najjaśniejszym panem bardzo śliczne założyliśmy grunta, w której mierze to u nas jednak w podziwieniu zostaje, iż nam jmc. pan kasztelan poznański imieniem króla nie na wszystkie żądania odpowiedział. Zaczem ponieważ do istoty należy Rzeczypospolitej, umyśliliśmy jeszcze toż samo powtórzyć przed wami, abyśmy, coby było za zdanie wasze w Rzeczypospolitej, wiedzieć mogli. A najprzód owo nam się najbardziej prawom i wolności naszej bydź potrzebnem zdaje. Przyjęliśmy wojnę, porzuciwszy własne o domowem gospodarstwie staranie, na obronę Rzeczypospolitej stawamy na tem miejscu gotowymi, lecz coby za potrzeba stawienia się była, jeszcze pewno nie wiemy. To prawda, winno j. k. mci całe rycerstwo, aby, kiedykolwiekby wezwane było, gdy w niebezpieczeństwie zostaje Rzeczypospolita, nieuchronnie przybyło i nieprzyjacielskie od granic państwa płoszyło najazdy. Tak bydź powinno wprawdzie, ale gdy w terazniejszym czasie nikt się w granicach państwa nie rozpościera, żadnego nieprzyjaciela nie widać, należałoli wydawać wojnę? osądźcie. Wiecie zaiste, iż w najzawilszych przygodach Rzeczypospolitej zawsze przodkowie nasi ten jedyny zachowali sposób, iż nigdy otworzyście nie układali wojny, chyba gdyby był potężniejszy nieprzyjaciel jaki wtargnął do państwa, któremu jeżeli się inaczej zbronić nie można, to natenczas dopiero wojnę za urzędowym przyjmować wyrokiem i poty ją toczyć, póki by nieprzyjaciel w granicach królestwa przebywał; po rozgłoszeniu zaś i wypędzeniu nieprzyjaciela prawo nas od toczenia wojny uwalnia. To jednak w nadzieję łaski i osobliwszej ku panu swojemu przychylności przodkowie nasi przydać raczyli, aby, kiedyby król za granicą wojnę prowadzić chciał, za obliczeniem na każdego z pancernych po grzywien pięć wojnę w obec

przyjąć raczył, a tak dopiero ażebyśmy przeciw nieprzyjacielowi państwa wraz z samymże królem za granice polskie wychodzili. Te są dwie słuszne wojny toczenia przyczyny, bez których żadnego innego byź nie powinno czasu, w którymby można w obec stanować wojnę albo na pospolite wyprawiać ruszenie. A zatem kiedy nieprzyjaciela w państwie nie mamy, ani pieniędzy, jak zwyczaj niesie, nie policzono, nikt wątpić nie może, iż wojnę ustanowiono bez przyczyny. Myśmy tu z wielkim kosztem i znaczną naszego gospodarstwa szkodą pojechali, atolibyśmy w tak wielkiem rzeczypospolitej utrapieniu uspokojeni nie sarkali na to, gdybyśmy zarówno wszyscy te umartwienia ponosili. Wszakże pewnym wojewodom i kasztelanom niektórym i wielom z rycerskiego stanu uwolnienie przeciw prawom дано, gdzie od pospolitej na wojnę wyprawy żaden byź nie powinien wolny. Ani ich owo wymówić może, co jmc pan kasztelan poznański odpowiedział, iż ci tylko za wolnych byź powinni miani, którym wolność królewskim przywilejem nadana. My zaś rozumiemy, iż jego królewska m. nikomu tego ważnie pozwolić nie może, kiedy nawet ani samemu nie byź na niej królowi, nie dopuszcza prawo i nie inaczej chorych i starych uwalnia od wojny, tylko żeby na swoim miejscu innych mieli, którzyby za nich pospolitą na wojnę wyprawę odprawić mogli. Oczywiście tedy, iż nikt niepowinien byź wymowny, gdy ani królowi nie znajdować się na niej nie dopuszcza prawo, ani chorym i starym wolności ze wszystkim nie pozwala. Przeto, gdy się już pokazuje, że się ci nieznajdowali na niej, na słusność i prawo żadnej tak sprawiedliwej mieć nie mogli przyczyny, któraby ich wymówić od wojny potrafiła. Że bowiem jmc paau kasztelanowi poznańskiemu w domu pozostać kazano dlatego, aby granic wielkopolskich od

Niemiec bronił, nie dosyć ta słuszną i ważną zdaje się być przyczyna. Bo jakimże sposobem szczupła owa żołnierzy garstka owego Polski obroni kraju, kiedy już sami, którzy tam mieszkają, powiadają, iż będąc przytomnymi w domu owej części Polski od niemieckich najazdów bronić nie mogą? Da się wkrótce widzieć zapewne, iż zwyczaj i prawa przodków w prowadzeniu tej wojny ustąpiły i że nic nieuczyniono przyzwoicie; nowe i niezwykłe wszystko. Albowiem odkądśmy wyjechali na wojnę, jedni się tam już dawno na dzień i czas naznaczony znajdują, drudzy ledwie co za próg wyruszyli z domu, my zaś na ich oczekując przyjsie z wielką się stratą i niewczasem naszym, tudzież przyjaciół naszych, którycheśmy ze zboża i z rzeczy do żywności służących ogolocili, zasiedzieli. Winę tego zganiają na króla, iż on porozsyławszy po powiatach ludzi wielu od wyjechania zatrzymał, na co jest między nami bardzo wielu świadków. Nowym sposobem i niezwykłym dzieje się to trybem; czemu jeno niezabieźmy, niemasz, czegośmy się spodziewać mogli, iż długo rzeczpospolita w całości trwać będzie. Cóż bowiem jest, coby ją zachować mogło, jeżeli wojna bez wszelkiej oczywistej potrzeby wypowiedana będzie? Jedni za przywilejami wojennymi, drudzy przez odwłoki pozwolili sobie nie przybyć na wojnę, a rzeczpospolitą z swojej ogoloconą obrony nieprzyjacielowi porzucili. Na to taką rzeczą przyjdzie, iż rzeczpospolitej, której już ledwie dotrzymujemy, teraz żadnej mieć wcale nie będziemy. Alboż w tem tylko a nie w innych rzeczach na wolność naszą gwałt cierpiącą żalić się możemy? Cóż owo znaczy, że wielom przez moc dobra i majątności odjęto? Zaprawdę, jeżeli w prawie koronnem żadnej majątnościom naszym nie zostawiono nadziei, cóż już zostaje, czegośmy się więcej spodziewać mogli? Odrzu-

cają wyroki, gwałcą przywileje, bez sądu nas potępiają, z dóbr własnych wyganiają, za samą królewskiego rozkazu mocą ze wszystkich wyzuwają dostatków. Atoli w tak wielkich krzywdach i w powszechnem korony polskiej zażaleniu kogoż najbardziej rozumieć możem, na kogobyśmy winę złożyli całą? oprócz was nie mamy na kogo. Was bowiem na tych krzesłach uczenia i godności za obrońców swoich posadziła rzeczpospolita, was opiekunami praw i pomnożycielami wspaniałości swojej mieć chciała. Dlatego, gdy z waszej opieki ogołocona rzeczpospolita a wielkoradzka powaga uciśniona została, na tak wielką przyszliśmy nędzę. Prosimy przeto, abyście znowu dawną godność i wielkoradzką na siebie powzięli powagę a dostojenstwa rzeczypospolitej z wolnością naszą bronić raczyli. Wyrwijcie nas z tych sidła, które nie wiem co za nieszczęście rzeczypospolitej na nas samych i na nasze zastawia dobytki. Wynaleziono (jako ją zowią) metrykę, aby pod tym pozorem sprawiedliwiej nas z dóbr naszych wyzuto. J. k. m. nie metryką ale rejestrami kancelaryi, jako się zwać powinny, nazywać je każe; my, jakiem się nazywa imieniem? nie pytamy, aleśmy ją dotychczas wcale byź wielce szkodliwą doznali. Żywym świadkiem tego Bolestraszycki, który aby z ojezystych dóbr i dziadowizny nie wypadł, w swojej arcydobrej sprawie niezmiernie się lęka. Co o Kietlińskim nam mówić i o wiele innych, których osiadłość i majątności ta metryka pod niepewnością zostawiła? A przeto gdy tak wielkimi trudnościami obsaczoną widzicie rzecz pospolitą, obaczcie się wzdy kiedy, abyście ojczyznę z niebezpieczeństwa terażniejszego i przyszłego wybawili. Już na te nieszczęścia, o którychem mówił, nasze zapatrują się wieki, ale też bać się owych przyszłych i zabiegać

im zawczasu powinniśmy. Następcą na królewską godność ma być obrany i koronowany przyszły najjaśniejszy pan, w wychowaniu jego i usposobieniu do przyszłych królestwa rządów wielkiego starania i pilności przyłożyć potrzeba. Wiele bowiem na tem zależy, z jakimby on miał w młodym wieku przestawać, z czegooby się smucił, z czego cieszył i w jakich kochał się naukach. Niemasz bowiem wątpienia, że on takim w rządzeniu państwa będzie, jakie poprzedzi wychowanie. Owszem, bogdajby on do tego od ojca przyprowadzon był wojska, caleby się był poznał, w jakiejby miał panować rzeczypospolitej, jakowaby ją w całości miał utrzymować bronią, tuby się oczywiście i jawnie przypatrzył tym poddanym, tej mocy swojej r. p.; co by lepsza rzecz była, niż co się w niewiast gronie i panien zgrał krakowskiemi tańcami i piosnkami bawi. Dla czego upraszamy was wszyscy, abyście przyłożyli starania, aby królewic jmc. w godnych dobrego króla umiejętnościach i przystojnej nauce tak był ćwiczony, aby się godnym tak wielkiego królestwa i sposobnym być dał do najwyższego rządu. Wiecie, co za złe przez niegodziwe wychowanie książąt do wielu rzeczpospolitych wprowadzono, jak wiele pokoleń, jak wiele narodów przez zepsowane obyczaje panów zaginęło. Jedno z wielu przywiodeę, pobliskie węgierskie państwo, które przez wychowanie Ludwika króla do szczytu upadło. Temi napomnieni przykłady powinniśmy zabiegać, aby nam się co podobnego nie trafiło. Atoli już w młodym wieku zostającego króla w przystojne nauki w towarzystwie z dobrymi tak opatrzmy, aby z gotowością do rzeczypospolitej przystąpić mógł, aby ją ojcowską i dziadowską porządział mądrością; czego jeżeli zaniedbamy, bać się potrzeba, aby nam się toż samo złe w rzeczy samej nie dało we znaki, o którym sami od sąsiadów słyszymy. Zaczem całemi

rzeczypospolitej zakrzętnijcie się siłami, na wszystkie jej dajcie oko strony, to, co nam kilkuletnie nadwerężyło nie-dbalstwo, w całości nam przywróćcie; a tak przyjdzie na to, że obwarowawszy i ugruntowawszy dobremi prawy królestwo w spokojnej i wzajemnej z najjaśniejszym królem naszym życzliwości żyć będziemy, i jego następcę, ojca tak zacnego syna godnego, godnym tej rzeczypospolitej królem spodziewać się będziemy mogli, co aby jako najprędzej wykonane było upraszamy.

Jak Piotr, kasztelan małopolski zakończył mowę, obok w koło stojące pospólstwo wykrzyknieniem: „Zgoda“ oświadczyło, iż tegoż samego jest około rzeczypospolitej zdania.

Za nim nastąpił Xięski i tak mówić począł: —

W jak wielkiem niebezpieczeństwie zostaje rzeczpospolita, obszernie i poważnie przełożył Piotr Zborowski, w czem się bynajmniej temu dziwować nie trzeba, jeżeli nas te nieszczęścia z odmiany stanu rzeczypospolitej trapią. Albowiem za ojców naszych pamięci, co ja za posłaniem mi wieku dłuższego pamiętać muszę, tego wszystkiego złego, na które nasze zapatrują się lata, już natenczas w rzeczypospolitej rzucano nasienia. Cudzoziemskie wkradaly się zwyczaję, nauka i pierwszy zwyczaj na obcych zasadzał się ustawach. Przeto już natenczas zaczęli ludzie, czoło wielkorady, Tarnowscy, Kmitowie i inni z przedniejszych domów, obawiali się nieszczęścia rzeczypospolitej. To wszystko złe niby przyszłą zarazę jakąś widzieli, tudzież, ażeby nie przypadło, wszelkiemi zastępowali siłami. Co ja dla tego przywiódłem na pamięć, abym was ich przykładem do bronienia ojczyzny i wolności powszechnej gotowszymi i ochotniejszymi uczynił. Możecie, mówię, przodków waszych utrzymać sławę, którą oni wam jakby jaką najznakomitszą cnoty swojej ojco-

wiznę zostawili. To oni bowiem za osobliwszą poczytywali chwałę, ażeby w wolnej umierali ojczyźnie i aby wam ją jak najozdobniejszą we wszystko zostawili. Nic was to zaiste nie tknęło, lecz uwiodłszy się łakomstwem i zbytkiem, które zawsze największe burzyć zwykły państwa, opuściliście rzeczpospolitą, tudzież zostawiliście ją z wielkoradzkiej ogółoną opieki; jeżeli tego nie poprawicie, jeżeli wszystkich myśli waszych ku rzeczypospolitej nie obrócić, bać się nam zapewne wypada, abyśmy sami, utraciwszy ją, długo w całości stać mogli. Przeto porzuciwszy domowe starania, obróćcie oczy na rzeczpospolitą, na wszystkie jej wejrzyjcie części; nie obaczycie w niej nic zdrowego, powszechne dobro zgwałcone, domowe wydarte znajdziecie. Wyście radzić temu złemu powinni, wy nam naostatek sprawiedliwość, prawa i wolność koniecznie przywrócić i tę sobie sławę za największą miejcie, którą z ocalonej rzeczypospolitej mieć będziecie.

Po krótkiej Xięskiego mowie Walenty Dembiński z miejsca wstał i w ten sposób głos zabral:

Lubo ci, którzy przedemną mówili, tak o istocie rzeczypospolitej powiedzieli, że ich mowa wszystkie wytknęła bliźny a, jakoby w to potrafić można, pokazała: postaremuż prześwietny stan rycerski życzył sobie, aby toż samo przezemnie powtórzono było, aby toż samo, o co was przedtem po tyle razy w zgromadzeniach i na sejmach przez posłów wręcz upraszał, teraz sam sobie, będąc tu przytomnym, u was wyjednał. Przyrzekaliście i w oczy i krom oczu, iż nigdy rzeczypospolitej na waszej nie zejdzie obronie, jeszcze jednak żadnego nie masz uczynku waszego, któryby was wyświadczyć mógł, iż prośby nasze jakąkolwiek u was znajdują uwagę; i owszem, jak gdyby o wszystkim nie wiedzący w głos daliście się

z tem słyseć, iż nie nie widzicie, coby w rzeczypospolitej godne bydź miało poprawy. Do czego by to zmierzało, jeszcze cale nie wiemy, chyba to, czemu przeczyć nie można, żeście rzeczpospolitę zarzucili, b) gdyby nie tak było, inaczejbyście o rzeczypospolitej sądzili. U was tylko samych niewiadome są nasze nieszczęścia, u was tylko samych w Polsce biegają po niechwiejach uszy; czyliż możecie mówić, żeście niesłyszeli i nie wiecie o tem, iż zacnemu i znakomitemu stanu waszego panu Stanisławowi Odrowążowi wojewodzie podolskiemu w oczach waszych i za waszem zdaniem dobra wydarto? Któryż naród, który kraj tak daleko odległy, do którego by uczynku tego nie doszła pogłoska, któryby na ten uczynek nie sarkał, któryby nie ubolewał nad tem, za powszechnem litości wzruszeniem? wasze jednak uszy dolegliwości naszych nie pojmują. Wyście się ze wszystkich wynaleźli sami, którzy mniemacie, iż żadnego w rzeczypospolitej nie należy poprawić bezprawia. Na to się zanosi, że władzę, prawa, dobra i obejścia nasze za milczeniem i spiknieniem się waszem potracimy. Ani tego nie można mówić, iż się wojewoda podolski z dóbr i dostatków wyzuł przez popelnienie przeciw powadze królewskiej winy. Jeżeli on bowiem wykroczył, mógłby być odnieść sprawiedliwą i należytą za króla karę, lecz nie tym sposobem, którym powszechna jest zgwałcona wolność. Tak bowiem jego prawo z naszym spojone jest, iż jedno bez drugiego ani stać ani upaść nie może, której rzeczy gdybyście wy byli wielkoradzką zapobiegali powagą, nigdyśmy byli na takie utrapienie nie przyszli. Ale to nieszczęście od was zaniedbane nieznacznie się szerząc całą zagarnęło rzeczpospolitę, przewracało prawa, przywileje porwało, Lityńskich z wszystkich dóbr wyzuło, Kazanowskich bez sądu wyposażyło, pomijam in-

nych, którym zgubą i pewnem grozi wygnaniem. Powiedzcie mi, jeżeli możecie, iż w całości zostaje rzeczpospolita i że niczego w niej nie potrzeba poprawiać. Cóż, albo się wam i ta droga nie zdaje być dosyć do zguby sposobna? Wiedziecie, że król jmc wiele dóbr naskupował; co za przelożonych, co za rzemieślników w tych miastach i miasteczkach podostanych poosadzał? Ludzi częścią obcych, częścią nam nieznanym, częścią do trzymania owych urzędów niezdolnych, którzy w owym kraju i tylo osiadłości nie mają, ileby stopą zastąpić mogli. Czem się dzieje, iż do wyrządzenia nam krzywdy łatwiejszymi się stają. Cóż bowiem zrobisz temu, który prócz tego, że nie ma żadnej osiadłości, nie się twoich pozwów ni prawa koronnego nie boi, zapozwany wszelką sprawę do króla odsyła, a tak, gdy się wda powaga jkmci wielu traci ochotę z nadzieją wygranej, docierania sprawy, a i w najlepszej swojej sprawie sądu odstąpić muszą. Wielce to mądrze postanowili przodkowie, ażeby nikt z książęcego rodu niczego nie posiadał w polskiem królestwie. Obawiali się bowiem, aby moc książąt nie uciesniła wolności naszej. Patrzcież, na jakie się to niebezpieczeństwa podajemy, gdy od zdania dawnych odchodzimy. Przodkowie nasi, aby tem wolniejszymi byli, książąt w królestwie cierpieć nie mogli, a my cudzoziemców i nieznanym na urzędach cierpieć mamy? Oni wielkoradę i króla prawom mieć podległego chcieli, my tych nowotnych ludzi i urzędników miejskich wolnymi być od prawa i żyć bez prawa, na sobie przeniesiemy? Nikogo oni, tylko osiadłego stawiać na urzędach chcieli, my żebrakom i obcym rządu po miastach i powiatach naszych powierzamy. Ależ w tym dóbr królewskich okupie nietylko te krzywdy, którem przytoczył, ponosimy, ale jak największą szkodę rzeczpospolita po-

nosi. Jkmó pozakupował dobra imieniem tych, którzy takowe rzeczy wraz z nami czynić byli powinni, ale nie z tego w tym czasie nie widzimy. Nie masz bowiem na tej wyprawie nikogo, któryby za imie jkmcia za okupione dobra na tę wojnę pojechał. Otóż przykład, innych dóbr królewskich posiadaczy nazwanych pozostało bardzo wielu w domach, my nieszczęśliwi dom, żony i dzieci nasze porzuciwszy, grunta za broń pozastawiawszy, tuśmy się wybrali. Oni za ten czas siedząc w domu, swojego dobra patrząc, pieniądze zbierają tym pewnie umysłem, aby nas ze wszystkiego na wojnie wyzuty, zubożonych i nędznych do dom powracających do siebie przyjęli a to, co pozostanie z wojny, przez wykręt wydarli; to czyli jest sprawiedliwa i czy słuszna? sądźcie. Przetoć kiedy widzicie, co poprawić i co wrócić macie, przyjmijcie wzdy kiedy na siebie sprawę rzeczypospolitej, władzy, praw, sądów, powagi bróńcie; urzędnicy po miastach i powiatach aby godni i enotliwi byli, starajcie się, nas i nasze włości pod wielkoradzką przyjmijcie opiekę. Nie dopuszczajcie, abyśmy komu innemu służyć mieli, chyba tylko prawom, którym byź posłusznymi chcemy i powinniśmy.

Skoro Dembiński skończył, Jan Sierakowski tak zaczął:

Aezkolwiek wszystko, co o rzeczypospolitej przynależało mówić, ci, którzy przedemną głos zabrali, wręcz i otwarcie wyłożyli, jednakowoż, ponieważ każdego z nas w rzeczypospolitej wiadome byź powinno zdanie: i ja także w tem kole ruszyłem się z miejsca, abym i to, co o rzeczypospolitej sądzą, i to, co mi nakazano, wynurzył. Po wszystkie przeszłe posiedzenia o tośmy się was jedno dopraszali, aby, jeżeli co przeciw prawom popełnionego zostało, to za staraniem waszem do zupełnej pory przyprowadzone było. Lecz jakimże to stanie się sposo-

bem? kiedy widzimy, iż w samym obrad miejscu, na samym
 dworze, który zatwierdzą praw i przybytek wolności przod-
 kowie nasi mieć chcieli, powszechne gwałt cierpi prawo.
 Od kogo, jeżeli pytacie? Od was, którzyście wolnej obrady
 sprawcami, obrońcami ojczyzny być powinni byli. Wam,
 aby się co z wolności naszej nie ujęło, aby się co przeciw
 prawom nie działo, zabiegać słuszną było. A teraz i na to
 nie stać, abyście cudzą potęgę od praw naszych odsadzić
 mogli, tak dalece, że i sami w tych samych rzeczach nie-
 zmiernie wykraczacie. Wiele dostojęństw, urzędów nie
 mało przeciw prawom trzymacie, jakoż innych śmiałości
 ukróćcie, gdy sami sobą nie umiecie porządzać? jako
 innym być posłusznymi prawom rozkazywać będziecie,
 gdy wy sami prawne zakazy i warunki za nie macie?
 Dla was samych najprzód to prawo przepisacie, podług
 którego chcecie, aby inni żyli. Powiadacie, iż zła rzecz
 prawom nie być posłusznym, a za słusność być roz-
 umicie, iż każda mowa, gdy do skutku nie przyjdzie, na
 niczem spełźnie. Zezwalacie, iż poprawić należy, w czem
 pobiłdono; wcale do rzeczy, lecz potrzeba, abyście się
 wprzód poprawili sami. Sądzicie, aby wam dobra odjęte
 powrócone były, a któreście wy ojczyźnie odjęli, nie wra-
 cacie; województwa, kasztelanije, starostwa, pieczętarstwa,
 zwierzchności, prawa, majątności, wszystko to jest wła-
 sność rzeczypospolitej, które wy przeciw słusności trzy-
 macie. Przetoż jeżeli rzeczypospolitą w całości mieć chce-
 cie, wróćcież jej to koniecznie, coście jej przeciw pra-
 wom odjęli, czego jeżeli nie uczynicie, nie masz nic ta-
 kowego, czembyście rzeszpospolitą poprawić mogli. Za-
 czem prosimy was i zaklinamy, abyście tej powszechnej
 naszej ojczyzny nie obierali z ozdób własnych; te urzędy,
 które wam w zasługę dała, trzymajcie, jeżeli wam zaś za

niesłusznem wdaniem się czyjem lub z łaski co dano, to jej dobrowolnie wróćcie, ani jej przypuszczajcie, aby się do ostatniego owego udawała sposobu, który jej przodkowie nasi na kartach w zapisach pieczęciami swemi stwierdzony zostawili i nazwali go ojczystym językiem kapturek; co oni rozumem dla tego wymyślili, aby się nikt tak opieszaly i tak różny od owych w Rzeczypospolitej nie znajdował, któryby się za owem przymierzem, gdyby się kłótnia w Rzeczypospolitej wszczęła, do obronienia wspólnej nie zabierał wolności; ale my u siebie przekonani jesteśmy, iż nie takowego nie masz, czegoście nam dopraszającym się sprawiedliwości i słuszności zaprzeczyć mogli. Teraz tedy już przystąpmy do Rzeczypospolitej, ażeby ożywiona i pokrzepiona siły swoje, tudzież ozdoby dóbr i godności swojej odzyskać mogła, ale wy zaczynajcie, jakom powiedział, i to, co niesprawiedliwie posiadacie, onej oddajcie, tym sposobem najlepiej Rzeczypospolitej doradzicie. Skończyłem.

Po mocie rzucyż położonej Pardniczewski tak zaczął:

Już nie przez posłów, ale sami przez siebie, wszyscy jednostajnymi głasy upraszamy was, abyście nam, jakowo jest zdanie wasze o Rzeczypospolitej? otworzyć raczyli. Podoba li się wam Rzeczypospolitej pora, którą w oczach waszych stawioną i przelożoną widzicie? Zaiste, gdybyśmy wiedzieli, iż tej jesteście myśli, uspokojeni z tego zeszlibyśmy z placu, ani byśmy żadnego w rozmaitych zdaniach prośbom naszym nie sądzili miejsca. Czemuż się między sobą różnimy? albo czemu razem jawnszy się wszyscy z tych zakrętów i niebezpieczeństw Rzeczypospolitej nie uwalniamy? Niechaj wam stanie na pamięci przodków waszych sława, którzy tak wielkimi te poczynili rzeczy. Tym jedynie postępkim, to jest zgodą naszą, którą oni wam gruntowną zostawili, jeżeli tego po-

trzeba będzie, tego wszystkiego, cośmy potracili, powetujemy snadno. Tak tedy, jeżeli co złego miłość własnego dobra narobiła, jużże ją w tym porzućmy czasie, a zapomniawszy o wszystkim około samej się tylko rzeczypospolitej teraz zakrzętnijmy. Jkmcj jednostajnym upraszamy głosem, aby chęci nasze poparł i dopełnił, rzeczpospolitą podług praw rządził, praw i wolności naszej przestrzegał i dochował; tym sposobem i nam i rzeczypospolitej od was dosyć uczyniono zdawać się będzie. Skończyłem.

Mowa Gomolińskiego, pisarza sieradzkiego.

Jeżeliście o szkodach i nieszczęściach rzeczypospolitej nie wiedzieli, jeżeliście o nich powątpiewali przedtem, teraz wszelkie wątplenie zniesione i wyluszczone wszystko przed sobą widzicie. Już was nie nie potrafi mymówić, ani znajdziecie, na kogobyście winę złożyć mieli. Cokolwiek bowiem z wolności naszej ujęto, tegośmy wam nader oczywistemi przyczynami i świadkami dowiedli, i aby wam nie zbywało na siłach w bronieniu rzeczypospolitej, my się tu znajdujemy, wszelkiego starania zabiegu i pilności do podźwignienia rzeczypospolitej nie żalujemy. Czegóż więc nie dostaje? tego pewnie, abyście wzięwszy na siebie wielkoradzką powagę wraz się z nami do rzeczypospolitej przyłożyli i z tem się oświadczyli, iż tego oczywiście szukacie. Teraz zaś prośmy jkmcj, jemu swobody, prawa, przywileje nasze okażmy, aby zobaczył, jak wielkie tego wszystkiego stało się pomniejszenie, i aby nam to, co odcięto wolności naszej, powrócić raczył, co on bez ciężkości uczyni. Cóż bowiem nad tego króla powolniejszego? co łaskawszego? co świątobliwszego było? Atoli abyśmy snadniej doszli końca, obierzcie wy sobie kilku z wielkoradzkiego stanu, my wzajem toż samo uczynimy, aby się wiele osób nie naprzykrzało królowi; przez

tych niewielu ze wszystkich stanów wysadzonych krzywdą waszą jkmei przelożymy, bo nie masz przyczyny, aby się co do przyszłych sejmów odkładać miało. Na cóż się bowiem o to przez posłów naszych starać mamy, gdy tego sami dopiąć wyśmienicie możemy? lub czemu ma być milsze posłowi memu rzeczy moich staranie, niż mnie samemu? A przeto najpierwej odbądźmy, co się nas wszystkich tyczy, a to, co szkodzi dobru rzeczypospolitej, uprzątnijmy. Ustanówcie więc najprzód u siebie rzeczpospolitę; to zrobiwszy prowadźcie nas na jakiego chcecie nieprzyjaciela, a tak dopiero obaczycie, iż ocaliwszy u siebie wolność, te kopije, ta broń, znajdują u siebie ludzi.

Jak Gomoliński krótko zakończył mowę, Taszycki, pan podeszły, arcyrozumny i wymowny, w wielkiem uciszeniu się wszystkich tak zaczął:

Gdyby rzeczpospolita mówić mogła, tegoby do was użyła głosu, któregośmy w wyższych mowach użyli, lecz gdy tego nie może, my jej myśl i zdanie przed wami przelożyliśmy. Zebrawszy bowiem wszystkie powiaty, toż samo u wszystkich o rzeczypospolitej znaleźliśmy zdanie. Ani mówić nie można, by to nie miało być wszystkich zdanie. Stoją w około nas zewsząd jako widzicie, słuchają wszystkiego, co naszemu od nich zlecono sumieniu. Atoli jednak w tem zamieszaniu wszystkiego ta nas rzecz najnieznośniejsza potkała, iż o jednym i tymże samym czasie na te zawikłania natrafił w podeszłym wieku najjaśniejszy pan, nie da mu odpocząć nieprzyjacieli i rzeczpospolita. Ten się poniekąd wojny a ta praw po nim dopomina, którym czynnościom, tak między sobą różnym i niby się z sobą zobopólnie bijącym, w jednym zadość uczynić czasie, arcytrudna jest. Jeżeli bowiem na wiek podeszły uważamy, zbrojnego nieprzyjaciela bać nam

się potrzeba; jeżeli na nieprzyjaciela idziemy, rzeczpospolitą opuszczamy. W której to mierze lubo przytrudno postanowić, coby sobie obrać, w tem nam przecież wybaczyć raczą, gdy nadewszystko miłość ojezyny przelożymy. Uznajemy, iż owej zelżywości, z dawniejszej kłęski sąsiadów i przyjaciół naszych Pokucian powziętej, cierpieć nie trzeba. Wiele nas to obchodzi, iż hołdownik nasz, ztargawszy podległości pęta, do bezbożnej przeciw nam porwał się broni; a co żałośniejsza, slyszec bowiernieprzyjaciel będzie o niezgodach naszych i porozumie, że nie dla wojowania król z Krakowa wyjechał. Bo cóż za piechota, co za rota żołnierzy, co za broń, co za działa za wyjeżdżającym popochodziły królem? Przytem wojewodom i wielu kasztelanom w domu pozostać kazał dla tego, aby od Niemiec granic polskich strzegli. Jeżeli tedy owi sędziwi ludzie na straży postawieni dosyć warowni są, a ponieważ wiemy, iż Wołoch część wojska swego do Węgier posłał: nie widzimy przyczyny, czemu by rzeczpospolita bezpieczniejsza bydź miała od Niemiec, niż od Węgier. Lecz pozwólmy na to, iż ów kraj polski potrzebował obrony, to zapewne za własnem króla bydź było powinno staraniem. Na to bowiernie są królewszczyzny nadane od rzeczypospolitej, aby z nich król przez urzędniki swoje polskie ubezpieczał kraje. Lecz ażeby powrócił do swego: jakiego nabędzie nieprzyjaciel serca, gdy od szpiegów, których się tu moc niezmierna znajduje, poweźmie języka, że król tak na tę wojnę wyjechał, iż mu się w tym czasie niczego obawiać nie potrzeba? W jakim uciśnieniu zostaje rzeczpospolita, widzicie. Ztąd nieprzyjaciele, ztąd ojezyna naszej wygląda pomocy; tam bronią, żołnierzem i wojskiem poczynać trzeba, tu prawami, wolnością i sądami rzeczpospolitą ubezpieczyć przychodzi. Gdy tedy obojgu razem podolać

nie możemy, zacznijmy od tego, bez czego ani zewnątrz ani wewnątrz nic byźdź dobrego nie może. Rzeczpospolitą podupadłą podźwignijmy, a podźwignąwszy jak najlepsze mi ją prawy i ustawami przodków ugruntujmy, a dopiero za nie bronij, majątności, życia naostatek swego, jeżeli będzie potrzeba, nieprzyjacielowi nadstawimy. Bo czegoż sobie życzą ta broń, to rycerstwo, które oczyma widzicie? tylko abyśmy nieprzyjaciela rzeczypospolitej nie puszczały. Zaczem starajcie się wprzód i wyróbcie, aby to było, czem się bronić potrzeba; bo jeżeli żadnego bezpieczeństwa u siebie mieć nie będziemy, wszystkie nasze sforsowania się na obcych za płonne poczytać trzeba.

Mowa Marcina Zborowskiego cześnika krakowskiego.

|| Dawna to jest i wszędy roznieściona rzeczypospolitej skarga, że w niej tak wszystko odmiennie, iż się tak zdaje, że żadnym przepisem, żadnymi nie jest określona prawami. Jeżeli bowiem pilniej w nią wejrzycie, znajdziecie ją obcemi zamieszana radami, nie w niej nie władną prawa, ale się tak wszystko odmieniło, że prawych urzędów, wojewodów, kasztelanów, starostów nie mamy, ale tych tylko przymuszeni cierpimy, których nam los i szczęście nadało. Tak tedy za wprowadzeniem tego zwyczaju na tej powszechnej wyprawie wojska nasze bez wodza, bez rotmistrza zostają, a jeszcze nas poniekąd strofują, że w tych uciskach rzeczypospolitej, po zniesieniu i z gruntu wywróceniu praw, bez bojaźni żyć i wolnym tchnąć duchem możemy. Lecz, którzy to mówią, niech wynijdą na środek, w prawa nasze wejrzą, niech nam pokażą, czego się nie słusznie, czego przeciwko prawu dopraszamy. Żadnego naszego w rzeczypospolitej nigdy nie było słowa, któreby z samego praw naszych nie pochodziło źródła. Ażeby rzeczypospolitej prawa, które zgwałcone są, przy-

wrócono, o to my proimy, tego się po was i po królu z jak największą prośbą domagamy. Jeżeli to już rzecz zła, to i zła rzecz byź musi, żyć w Rzeczypospolitej. Toż to szewcom, rzemieślnikom i najpodlejszym ludziom zażywać swobody wolno będzie; a temu rycerstwu, które jest twierdzą i gruntem królestwa polskiego, praw swoich w całości utrzymać nie wolno? samili my tylko w Rzeczypospolitej niewolnikami będziemy? sami bez praw i wolności zostawać będziemy? Któryż kiedy cudzoziemiec w ojczyźnie swojej tak wzgardzonym był, któryby w Polsce pierwszego nie otrzymał miejsca, któryby się w Polsce na zwierzchności i dobra duchowne nie wdał? Przodkowie nam nasi województwa, kasztelanije, starostwa na miejscu dziedzictwa zostawili, jednakowoż z nich wypędzeni od Włochów, wyrzuceni od Niemców, w małym ojczyzny naszej kawałku bez sprawiedliwości, bez praw i swobód osiedliśmy i za podlejszych od cudzoziemców poczytani jesteśmy. Żadne ich nad tem politowanie nie wzrusza, że w wolnej ojczyźnie cudzoziemcom podlegać musimy, że ich nad nas przenoszą, że oni wolność i prawa obaliwszy w powszechnej Rzeczypospolitej kłopotach górę biorą. Samiśmy sobie męstwem przodków nabytą Rzeczpospolitą utracili; czego jeżeli nie odzyskamy, żadną miarą Rzeczpospolita długo trwać nie może, bo jeżeli jakimkolwiek sposobem pobłądzono, snadno się to jeszcze, byleby chcieli, poprawić może; ale jeżeli to złe zaniedbane szercząc się coraz dalej sił nabierać będzie, nigdy nami szkodzić nie przestanie. Jużście więc slyszeli, coby w Rzeczypospolitej było godne poprawy, wytknęliśmy i wyłożyliśmy z osobna wszystko, takeśmy wam drogę i sposób ku przyprowadzeiu tego do swojej pory pokazali, że bylebyście się tylko usadzili, swobody, pra-

wa, urzędy, wszystkie ozdoby swoje Rzeczpospolita snadno odzyska. Skończyłem.

Po tych mowach i czynach zdawał się być czas, aby wielkorada pomyśleć mogła, coby na owe szlachty żądania odpowiedzieć miała, aby, naradziwszy się o tem po cichu w wielkoradzie, w obec dana być mogła szlachcie odpowiedź. Ale szlachta uroiwszy sobie, iż przyszedł czas, w którymby dowiedzieć się mogła, coby każdy wielkoradzca sądził o Rzeczypospolitej, doprasza się, ażeby przy wszystkich spytani będąc zdania swoje dawali. Na to zdanie najprzód nie pozwolono, bo było, jako się zdawało wielkoradzie, niegodziwe i nowotne; z tem wszystkim jednak, gdy całe w koło stojące mnóstwo nalegać poczęło, zrzucenia się z tego nie było sposobu.

Najpierwszy Jan Tarnowski kasztelan krakowski, spytany będąc, niezmiernie staranie i tak wielką szlachty w Rzeczypospolitej zgodę osobliwszemi począł wychwalać słowy. Treść tej mowy była: iż nie masz po temu czasu, ażeby opuściwszy wojnę i poniechawszy nieprzyjaciela, teraz o prawach, sądach i domowych sporach zatargi wszczynać. Śmieszaby to rzecz była, między wojskiem i między bronią o ustawach i podobnych rzeczach rozmawiać. Tak tedy całą sprawę do przyszłego pociągał sejm i wszystkich serca przeciw nieprzyjacielowi kierował. Długa to była i obszerna mowa, ale ją często przerywano i tamowano; słuszniali czy nie słusznie? nie wiem. To pewna jest, że zamieszonym ludzi rozumom radzić co i doradzać ciężko. Jeszcze mówić nie przestał, niezmierną zaraz powstała burza. Ledwie co Piotr Kmita wojewoda krakowski, który w dawaniu zdania był z porządku drugi, mówić począł, tak wielki deszcz lunął, że nam nieba i całego zgromadzenia naszego przed oczyma niewiadać było. Gdy się zamieszało zgromadzenie, wielkoradzkie

zerwało koło, w owej wielec ciemnej nocy i okrutecznej nawałności łatwo owo złe, długo utajone i w sercach ludu zawarte, natenczas wybuchło. Wielu na koniach w posród wpadło, co przedniejszych wielkoradców uszturchano w ciżbie, i tak wielkiego zuchwalstwa czas dodawał, iż wielu (jeżeli wieśćom wierzyć mamy) z gołemi pałaszami między ciżbą biegało. Niektórzy najpierwszych wielkoradców uzbroiwszy się wyzywali; atoli taż sama nader sroga burza, która do zbrodni niektórym pomagała, wielkoradzką godność ubespeczyła. Ubrawszy się wielkoradcy, jak się tylko z owej ciżby wyrwali na konie, których kto mógł dopaść, do miasta czempędzej umknęli. Rzecz całę cudowna i podziwienia godna, że naznaczyć trudno, więcejli złego lub dobrego ów czas rzeczypospolitej przyniósł. Nazajutrz stan rycerski posłów do króla i do wielkorady posyła upraszając, aby się na to samo pole powrócili a, co wczoraj niepogoda przerwała, kończyć raczyli. Wielkorada, że wczorajsze zgromadzenie podejrzane miała, wynieść nie chciała, lecz, aby się nazajutrz od stanu rycerskiego posłowie do miasta zjechali, upraszała, czego się stan rycerski snadno podjął. Dnia tedy 24. sierpnia, zebrawszy się wielkorada i posłowie do kościoła ś. Franciszka, między filarami, gdzie podwórzec wielki studnię otacza, pozasiadali, między którymi najpierwszy Piotr Zborowski kasztelan małogoski imieniem rycerskiego stanu tak zaczął:

Mowa Piotra Zborowskiego.

Jeżeli kiedy prosiliście boga, aby się czas jakowy zdarzył w którymbyście wielkoradzką roztropność, powagę i wierność okazać mogli, ten wam teraz od boga pozwolony i zdarzony widzicie. Nie błahą albowiem i podłą jakową rzecz, ale rzeczypospolitę i wolność naszą powierzyliśmy sumieniu i powadze waszej. Tu się wam bowiem tak

zadne i ucziwe podało pole, na którembyście wy wszystkich sił męstwa i przezorności waszej pokazać mogli. Bo któraż inna dobrego wielkoradzczy bydź może pochwała, jako gdyby on w nadęz zawikłanej rzeczypospolitej chwili rzeczypospolitę wspierał, bronił i zachowywał. Tej że wy zawsze jesteście i byliście myśli, i dawniejsze i terazniejsze wskazuje nam to zgromadzenie, na którem wy równo starając się z nami, od rzeczypospolitej praw i wolności naszej niebezpieczeństwo oddalacie. Wdzięczna nam jest ta w nieszczęściach naszych osobliwsza wasza ku nam życzliwość, która to sprawuje, że w ostatniem rzeczy naszych zwątpieniu już się czegoś poczynamy spodziewać. Pokazaliście nam bowiem onegdaj w polu bardzo śliczny sposób utrzymania ojczyzny dostojenstwa i wolności naszej. Gdy bowiem bardzo zacny pan Jan Tarnowski staranie nasze słuszne i sprawiedliwe pochwalił, żaden nie powinien wątpić, iż tóż samo was wszystkich jest w rzeczypospolitej zdanie, a jeśli się już ta wątpliwość uprzątnie, i my się z wami w każdej mierze zgadzamy. Gdy bowiem w polu tegośmy się po was domagali, ażebyście przyłożyli starania, aby się dał o to wszystko uprosić najmiłościwszy pan, czegośmy się u was po sprawiedliwości i słusznosci dopraszali: natenczas Jan Tarnowski tak w tej mierze mówił: że choćby nam wszystkiego niemal pozwolono, przecież do wykonania tego sposobnego bydź nie sądził czasu. Z tem wszystkim, jeżeli żadnej innej, oprócz tej, w takowej mierze nie masz wątpliwości, pilno wam to roztrząsnąć potrzeba, żebyśmy się ani my w rzeczy dowodnej lekkomyślnie nie odpisywali od was, ani żebyście wy nie mieli sobie za podłość, w głównej sprawie naszej zgadzać się z nami. Gdybyśmy bowiem rozumieli, że czas sprawie naszej na przeszkodzie stoi, i gdybyśmy nie widzieli miejsca w szczupłym czasie dla żądań naszych:

nie byśmy nie mówili; lecz gdy nie takowego nie masz, czego by lub po czasie porze lub po sposobności miejsca wyglądać potrzeba było, czego by nam w niniejszej chwili brakowało: nie rozumiem, czemubycie innej zdarności do ustanowienia rzpl. szukać mieli, zwłaszcza że my jej opuszczać nie chcemy. Tak ja bowiem sądzę, że w sprawie, która się spieszno odbyć i zakończyć powinna, trzy się koniecznie muszą znajdować rzeczy: krótkość, łatwość i czasu pora; jakieby się w tej znajdowały potrzebie? krótko uważmy. A że o krótkości potem powiem, któż się znajduje taki, któryby przeczył, iż na przeszłym sejmie wszystko tak sprawiono i pokończono, że mało co zostało, coby zostawiono i na inny czas odłożono było, chyba by kto przeczył, iż się ów sejm odprawił. Znaleźli się byli bowiem niektórzy, co się to ważyli twierdzić, których rzecz sama uspokoi. Bo któżby się znowu zbywał, iż tego sejmu sejmem niepotrzeba nazywać, którego dzieje i ustawy do skutku przysły przeto samo, że wiemy, iż za wyrokiem sejmu przyjęto wojnę i probierców pieniędzy obrano i wiele innych rzeczy za ważne uznano i potwierdzono, coby się było nigdy nie utrzymało, gdyby był ów sejm niepoprzedził. Ponieważśmy tedy większą część żądań naszych przez powagę sejmów zakończyli, tego, co zostaje, omale i nie wiele jest, a byleście chcieli, do wypełnienia bardzo łatwe. Cóż to bowiem za trudność, to, coś niesprawiedliwie odebrał, powrócić, a to, coś naruszył, naprawić? Nie potrzeba na to sądu ani długiego roztrząsania, ale tylko jednego słowa i królewskiego przyzwolenia. I niemasz po co szukać innego do rozeznawia sprawy czasu, ani innego sposobniejszego miejsca; tu się znajduje król, tu wielkorada, tu winowajcy, tu sędziowie; czem wszystkim jeżeli pogardzamy, lękać się potrzeba, abyśmy się nie zdali nie niezręczną chwilą, lecz słuszną

i sprawiedliwą sprawą pogardzać. Zostaje tylko, abyśmy się na sam czas zapatrywali. Wie każdy, iż rzeczypospolitą, prawa, wolność do ostatniego niebezpieczeństwa przywiedziono; czyliż nie widzicie, czyż jeszcze nie czujecie, jak wielą i jak wielkimi nieszczęściami opasani jesteście? Ktoż bowiem jest taki, któryby się majątności swoich śmiał nazywać panem, któryby jakową niewinności swojej miał w prawach obronę? Przewrócono i zniesiono wszystko, bez sądu nas karzą, z włości nas własnych wyrzucają i to, co mamy, przez pobliskie mieszkanie j. k. mci szcuplejsze dzierzemy; i jeszcze wy się przy tem upieracie, iż w tak wielkich nieszczęściach do ocalenia rzeczypospolitej nie masz po temu czasu? Zaprawdę, gdyby was miłość ojczyzny i jakowe na rzeczpospolitą politowanie tknęło, nie pierwejbyście z rąk wypuścili tę sprawę, pokibyście wszystkich rzeczypospolitej ran nie uleczyli. Atoli jeżeli się całemi siłami do rzeczypospolitej przyłożycie, dwóch dni wam na to potrzeba. Jeżeli bowiem cokolwiek jeszcze nasze prawa ważą, łatwo się do dawnej przywrócą wolności; z których wszystkich owo nadewszystko najzbawienniejsze i z nieba prawie spuszczone prawo, abyśmy sobie wszyscy w rzeczypospolitej równymi byli, i aby sąsiedzi nasi i współobywatele równością prawa z nami wraz spojeni byli. Z książęcego rodu niechaj nikt między nami nie będzie, niechaj niczego w tej rzeczypospolitej nie posiada. Mądrze to przodkowie nasi przewidzieli, jak zła jest w rzeczypospolitej wielość książąt, i że ta jest najlepsza rzeczpospolita, w której pod jednym sprawiedliwie i podług ustaw naszych rząd trzymającym inni posłusznymi są i za równo między sobą żyją. W tem tedy ujęciu i wstrzeźliwości w tej rzeczypospolitej żyć zwykły były królewskie żony i tym końcem do Polski przychodziły, nie żeby panowały, lecz aby towarzyszkami

łóża królewskiego były. Żadnej przy nich nie było królestwa władzy, żadnego najwyższego rządu; a krótko mówiąc, to największa u nich była mądrość, aby urażonego przeciw poddanemu błagały króla i do politowania go prowadziły; lecz za naszych czasów wszystko się opak dzieje. Tyło królowa waży, ile chce tyło, ile się jej podoba, żadnemi pewnemi granicami mądrość jej określić nie jest, ale całą zagarnąwszy rzeczpospolitą żadnemi kresami swojej nie określa władzy. Ztąd idzie, że się obawiać potrzeba, abyśmy niezadługo na miejscu jednego króla wielu nie liczyli panów; czego abyśmy nie rokowali płonnie, ztąd sobie przyszłe rzeczy wnoście. Królowa cztery zda mi się ma córki, te, jako ich godność niesie, za królów lub za książąt popochodzą za mąż; czyż rozumiecie, iż one tych dóbr, które teraz dziedziczą, postradają? to wy tedy odkładać i na inny czas odwlec sądzicie? Ocknijcie się przez boga żywego i poprzestańcie wždy kiedy na szczupłość czasu narzekać. Tożto do rzeczy domowych dosyć czasu mamy, a do ustanowienia rzeczpospolitej, do oddalenia niewoli, żadnej mieć nie będziemy chwili? Już tedy widzicie, iż do przywrócenia wolności i ustanowienia praw największa teraz jest sposobność czasu. Tej my się chwyćmy czempędzej i zażyjmy jej, póki nam pozwalają. Miłą ojczyznę mamy, obrońmy praw, a jeżeli się w nich co zdrożnego znajduje, nie opuszczajmy czasu, ale czem prędzej poprawmy, ażeby czasu po czasie czekając wprzód nie zaginęła rzeczpospolita, niż dla niej lekarstwo sporządzimy.

Mowa Taszyckiego.

Skoro mówić przestał Piotr Zborowski, na mowę jego zdawała się być oburzona wielkorada, tak bowiem do rzeczy mówił, że mowa jego wiele się z porą zgadzała czasu. Po nim nastąpił Taszycki sędziwy człowiek, któ-

ry dla osobliwszej roztropności, tudzież dla wielkiej bardzo w wielu rzeczach biegłości wielką miał w mówieniu powagę i w radzeniu dzielność. Ten tak mówić zaczął:

Co za nieszczęścia uciskają Rzeczpospolitą, mogliście jaśnie z Piotra Zborowskiego zrozumieć, i zapewne, jeżeli upadającym jako najprędzej nie zabieżono prawom, żadnej mieć Rzeczypospolitej nie będziemy. Któż bowiem nie wie, że prawo jest duszą Rzeczypospolitej, za której odjęciem Rzeczpospolita byź w całości nie może? Niem bowiem żyje, niem się rządzi, od niego wszystkie pochodzą zdania. Dla tego postanowiono królów, wybrano wielkoradców, wysadzono sędziów, którzyby przestrzegali, ażeby w Rzeczypospolitej nie upadały prawa, nie słabiały i gwałcone nie były. Albowiem praw obrońcami są królowie, praw stróżami wielkoradcy, praw namiestnikami sędziowie, a im większa jest Rzeczypospolitej sprawa, tem więcej potrzebuje dozorców. Żadnego nigdy po wszystkie wieki tak mądrego nie było, aby sam jeden wystarczyć mógł w Rzeczypospolitej, aby nią bez pomocy innych dobrze rządzić potrafił. Bo któżby taki, widząc Rzeczpospolitą przez różne zamieszania skolataną i okrutnemi wielkich zatrudnień na bezdno zapędzoną falami, sądzić mógł, że jej bez przyłożenia rozumu i przezorności bronić, i bez pomocy innych nią rządzić można. Z tejej przyczyny mądrzy ludzie jednemu prawdą w Rzeczypospolitej pozwalają rządzić, ale wielom ratować Rzeczpospolitą, którym my w strzeżeniu Rzeczypospolitej byź powinniśmy podobni. Widzicie, co za potrzeby, co za rozmaite i trudne przypadki mnożą się w Rzeczypospolitej tak dalece, że sam dziwnie mądry król tak wielki ciężar ledwie przeledwie znieść może. Czegośmy się tedy od

was w przeszłych mowach dopraszali, o toż samo i teraz umyśliliśmy prosić, aby j. k. mé takową wielkoradę miał, któraby mogła rzeczpospolitą rządzić. W co on łatwo potrafi, jeżeli na sejmie zdolnych dobierać będzie do wielkorady ludzi i takowym porozdaje urzędy, którychby dowodna przezorność i enoty zacnych ludzi świadectwem stwierdzona była. Ale gdy żadnego nie znajdujemy królestwa, któreby się obeszło bez powszechnego starania, zdaloby mi się, aby z strony rzeczypospolitej trzech wielkoradców i trzech z stanu rycerskiego obrać, którzyby rzeczpospolitę z szczerością, wiernością, roztropnością, czułością ustawicznie podpierać mogli i pod tak wielki ciężar zdolnymi i sposobnymi byli, którzyby codziennie do królewskich rad z ustanowienia i zezwolenia wielkorady zazywani bywali, którychby powinność była, przy boku królewskim znajdować się zawsze. Z takowych miałby król i wysmienitych praw naszych stróżów i sposobnych do rządu rzeczypospolitej pomocników i współtowarzyszów. Z ich wiadomością rządzonoby rzeczpospolitą i ich byśmy za dozorców praw, ich za opiekunów swobód, ich za obrońców naszej sprawiedliwości i słuszności mieli. A jeżeli pilnymi w rzeczypospolitej będą, ustaną troski i skargi, i wszystkie nasze włości z bojaźni wybawią, tak dalece, że tak w pospolitych, jak domowych potrzebach rzeczpospolita ich wsparta pomocą, władzą, tudzież wolnością swoją i zaszczyt snadno utrzymać może. Zaczemże prosimy i upominamy, abyście myśli wasze na rzeczpospolitą obrócili, onej samej służcie w tym czasie, prawa jej ze wszech miar obwarujcie, prawym wielkoradzcom i zdolnym je powierzyć urzędom; co gdy uczynicie, w całości we wszystko kwitnącą rzeczpospolitę dochowacie, co aby się jak najprędzej ziściło, upraszamy. Skończyłem.

Tak mówił Taszycki i nikogo nie było, ktoby się z nim nie zgadzał, tak dalece, że łatwiejsze do mówienia pole Marcinowi Zborowskiemu po sobie zostawił, który tak po nim mówił:

Jeżeli może kto praw i zwyczajów naszego wiadomy w podziwieniu zostaje, czemby się działo, iż ta Rzeczpospolita, która w nie dawnym czasie w jak najlepszym kwitnęła stanie, teraz zdrobniała cała: takowy, byleby jeno treść i przyczyny tego zmiarkował, całą koniecznie winę na was złożyć musi. Jeżeli bowiem na miejsce obrad spojrzę, wojewodami, kasztelanami, marszałkami napelnioną wielkoradę zobaczy. Usłyszysz, że wy o wojnie, wy o pokoju radzicie, wy stanowicie zwierzchności, wy szafujecie prawami, a krótko mówiąc, nie się bez powagi waszej nie układa w Rzeczypospolitej i nie stanowi. Dla tego, jeżeli w czem w Rzeczypospolitej poblądzone, na nikogo prócz was narzekać nie będzie. Któż bowiem jest, któryby wiedząc, iż was ze wszystkich na to zebrano powiatów, ażebyście Rzeczpospolitą staraniem i radą waszą wspomagali, wolnymi was sądził od winy, obaczywszy co w Rzeczypospolitej zwątlonego. Żaden bowiem uczynek ani ustawa bez woli i wiedzy waszej nie powinna stanąć tak dalece, że gdybyście postrzegli, iż się co kiedy przeciw prawom dzieje, tegobyście wszelkimi bronić powinni siłami. Ten to jest bowiem urząd i wielkoradczy powinność, wiedzieć o Rzeczypospolitej, praw bronić, słuszność utrzymować, wolność powszechną, aby się nie zachwiała i nie upadła, popierać i mocno prócz tego pilnować. Wiele bowiem zasadzek na prawa, wiele na wolność zastawiają sidła, tak dalece, że sprawiedliwie wy tylko sami z dobrego rządu Rzeczypospolitej pochwałę, a gdyby się co inaczej stało, naganę odnieść byście powinni, a i części tej winy przypisować j. k. meci nie może-

iny. Żnamy my rady królewskiej tryb, łaskawość i sprawiedliwość dobrego pana jest nam wiadoma. Niczego on bez woli, niczego bez porady waszej nie stanowi tak dalece, że gdy co około rzeczypospolitej do wielkorady należy, dawnym zwyczajem pozwala wam miejsca do otwarczenia zdania, a ztąd zebrawszy wszystkich was głosy sam na ostatku, za którym idzie a który odrzuca, okazuje. Ztąd oczywista jest, że najjaśniejszy król najwyższą swoją powagę do waszych stosuje głosów. Ponieważ, gdyby nie tak było, na próżnoby się zdań waszych domagał, gdyby z tym tumyslem na radę przychodził, żeby się z wami w żadnej rzeczy nie zgodził. Przetoż na to nam pozwolić musicie, że jeżeli co komu odjęto, odjęto dla tego, boście wy tego chcieli, ażeby mu odjęto. Czemuż co zwgalcono? boście wy dopuścili, czemu prawa upadły? boście wy ich nie ratowali, czemu teraz niewolnikami jesteśmy? boście nas bydz wolnymi nie chcieli. Ztąd już (jako widzimy) owe nasze pochodzą uciski. Nic w naszej wielkoradzie nie ważą prośby, posłami naszymi w wielkoradzie gardzą, łamią się ustawy sejmowe; co chcecie, pozwalacie nam, czego chcecie, przeczyście. Jakich i jak wiele ustaw na przeszłym ułożono sejmie, cóż pokazać możecie, oprócz niektórych bagatelnych, które swój odebrały skutek? Jedną z wielu przytoczę. Postanowiono, aby urzędów i dóbr duchownych nikomu przeciw prawu nie dawać; ta ustawa cóż za moc, cóż za skutek miała? zachowanoli ją przynajmniej przez rok? jak żywo, ani przez jeden miesiąc to przynajmniej przez trzy dni? i to bynajmniej. Ledwie co nasi za Kraków ustąpili nogą, gdy najwyższe urzędy najznakomitsze duchowne włosci wbrew ustawom i prawom nadano i zlecono. Zamilezmy tymczasem o urzędach, obaczmy, którym co najlepsze po owym sejmie obiecano biskupstwa? zasłużonemuli jakiemu w rzeczypospolitej,

albo z urodzenia albo z umiejętności znacznemu? jako żywo, ale trębacze, surmacze, cymbalistowie rozdrapali dzieciństwo ojcowizny naszej, ustawy narodowe zwałcili. My sponiewierani i wzgardzeni ludzie sami swoje zachowujemy uchwały; wy, mowię w głos, tych wszystkich nieszczęśliwości jesteście przyczyną; bo gdybyście wy chcieli byli, zostałyby były nienaruszone sejmowe obrady i nie mogła byż tak wielka żadna potęga, którejbyście wy byli przez wielkoradzką powagą dać odporu nie mogli byli. Nadto jeszcze upieranie się, że do poznania nieszczęśliwości naszych czas terażniejszy mały, że dłuższego potrzeba; cóż to jest za czas, co za poznanie jakie? albowiż nie wszystko tak jasne i oczywiste jest, iż go nie tylko oczyma ujrzyć, ale rękami nawet domacać się można? Któż bowiem nie wie, iż podejmowano wiele, zgwałcono nie mało, poodmieniano wszystko? Wy do przywrócenia tego byż nie sądzicie czasu, lecz nam za prawo listy, za wolność obietnice nie wiedzieć jakie pokazujecie. Ale cóż tu po listach, co po obietnicach w rzeczy tak oczywistej i tak dawnej? Rzeczy bowiem nowotne przywileju królewskiego potrzebują, aby trwałe były; te zaś wyroki są to dawne i od przodków naszych ustanowione, a żadnej innej nie potrzebują rzeczy, tylko abyśmy tak w Rzeczypospolitej żyli, jak starodawne nakazują prawa. Ten jest bowiem ich nakaz, aby jeden był król, aby prawe zostawały urzędy, aby sprawiedliwie sądzić i każdemu, co jest jego własnego, oddawać, ażebyśmy wolnymi byli, a nie służyli nikomu. Zaczem nie o listy was, ale o wolność naszą według praw przepisaną prosimy. Zaco tego, coście nam dzisiaj wrócić powinni, w innym od was czekać mamy czasie, kiedy jest czas zawsze, w którym nam wolnymi w Rzeczypospolitej byż przynależy? Taką nam tedy teraz oddajcie Rzeczypospolitą, jakąście na poczciwość i opiekę waszą odebrali. Wy-

ście bowiem, jako mądrze Taszycki powiedział, stróżami wolności naszej. A jeżeli i nam i Rzeczypospolitej zadość uczynić chcecie, wróćcie nam to, coście niedbale utracili.

Gdy się Marcin Zborowski odbył, całe w około stojące mnóstwo dopraszało się wielkorady, ażeby każdy, co kto rozumiał, wręcz i oczywiście wyjawił. Tak tedy Jan Tarnowski lubo nieproszony odpowiedział, iż nie innego nierozumie względem Rzeczypospolitej, tylko to, co w polu na dniu onegdajszym wyraził. Przetoż nie było przyuczyny, dla czegooby po dwa razy o tem samem mówić miał. Wszyscy tedy na Piotra Kmity wojewodę krakowskiego obrócili oczy, który z wielką wszystkich ciekawością i pilnem słuchaniem tak sobie począł.

Mowa Piotra Kmity wojewody krakowskiego.

Gdyby mi się było onegdaj w polu o Rzeczypospolitej mówić godziło, nie wytrzymałbym był, ażebyście przez te dwa dni mojego względem Rzeczypospolitej czekać mieli głosu. Bo któryż mógł być sposobniejszy czas do okazania wielkoradzkiego starania, jako ów, w którymby, co jest za myśl moja i zdanie ku Rzeczypospolitej? w uszach całej Polski mógł być oświadczyć. Atoli korzyść tej sławy nielitościwa czasu wydarła nam burza, która nas nie w owem zgromadzeniu ludzi, ale w tej cieśninie, pomiędzy temi słupami w rzeczach największej uwagi dawać teraz przymusiła zdanie. W czem to mnie przecież cieszy, że lubo nie jesteśmy tą samą otoczeni licznością, toż samo jednak o Rzeczypospolitą staranie wasze w was wszystkich widzimy. Przetoż do dobrej przychodzę nadziei, iż tak dzisiaj o Rzeczypospolitej radzić będziemy, jakby nam za jedną razą i pokój i zgodę i pewną z nieprzyjaciela wygranę przynieść miała. Dwie bowiem jeszcze tego naszego sporu bydz uważam części,

z których jak ja rozumiem gdy na wiele pozwolić, nieco zaś opuścić można, nie znajduję przyczyny, dla czego byśmy nie ublagane poróżnienia nasze byź rozumieli. Albowiem ponieważ jedna sporu naszego część z zawziętości o dobra odebrane zdaje się pochodzić, a druga żąda tego, aby przeszłe sejmowe dzieje za powagą wielkorady i posłów ustanowione potwierdzone były: obojej rzeczy, gdyście mi mówić pozwolili, zadość uczynić, starać się będę. O czem tak mówić będę, aby wam dostatecznie wiadomo było, jakiebym wydał zdanie o wolności i majątnościach naszych; takie zapewne, jakie życzyłbym sobie, abyście wy dawali o mnie. O tej tu bowiem wolności, o tych prawach mowa, za któremi myśmy także do tego przyszli, iż mówić możemy, że w tej rzeczypospolitej coś swojego mamy. Na tę zarównoż władzy, której wy bronicie, bić nie będziemy; ponieważ bez niej nic byśmy mieć bezpiecznego nie mogli. Albowiem acz wielkoradzką powagą wyższymi, wolnością jednak pospólną wam równymi jesteśmy, jednemi bowiem prawy, jednym miłości związkim wszyscy spojeni zostajemy. Zaczem przestańcie byź tego zdania, iż co inszego jest wasze dobro, co inszego niebezpieczeństwo wasze; nic takowego nie masz, co stanowimy na was, co by na nas samych nie splywało. Wy możecie boleć, my, aby nam podobna nie dokuczala boleści dotkliwość, musimy przestrzegać. A przetoż gdy nam jest tak pospólne wszystko, przystąpmy do rzeczypospolitej i każdą jej część przejrzjmy oczyma, a jeżeli na której szwankuje, niniejsze jej, jeśli możemy, ujawszy się wszyscy przynieśmy lekarstwo. W czem jednak tego umiarkowania przyłożyć raczcie, ażebyśmy, co radzi mędrzec, sposobili się do czasu a temu we wszystkim powodować się chcieli, bez którego nic w rzeczypospolitej nie wzruszonego, nic uradzić trwałego lub

postanowić niemożna. Za tem jeżeli się udamy, łatwo się tych poróżnień umysłów uchronimy, ponieważ się i to bardzo do rzeczy szykuje, iż wiele zostaje sposobów do powrócenia do dawnej przyjaźni. Jeżeli bowiem po sumiennemu z nami rzecz zważyć zechcecie, bez wątpienia znajdziecie, iż wiele jest rzeczy, któreby serca wasze ukoić i wam, a co większa i nam, zadosyć uczynić by mogły. Któż się bowiem znajduje taki, któryby sądził, że się niesprawiedliwie przy tem upieracie, iż na wychowaniu najjaśniejszego królewica zawisło rzeczypospolitej dobro? Od niego bowiem rzeczpospolita i cała nasza zawisnie wolność, ztąd nasze czerpać będziemy prawa, ztąd pójdą sądy, w tych się zawiera źródłach sprawiedliwości treść i laskawość i dobroć. Im tedy większa jest królewskiej laskawości wydatność, tem pilniej nam się starać trzeba, aby młody najjaśniejszy pan, jak najlepszymi naukami i umiejętnością królewską z dzieciństwa zaprawiony, pokazał się być godnym ojca wielce mądrego synem i do rządu najwyższego zdolnym. Gdy bowiem młodzi, wybiwszy się z bojaźni i karności, w swawolę zabrną, nie zaraz poprzestają wykraczać. Mamy nader mądrego i wielce roztropnego ojca syna, ten po dniach i po nocach o niczem innem tak nie myśli, jako aby po sobie takiego mógł zostawić syna, któryby przodków swoich wyrównywał enocie. Dla tego nikt nie powinien wątpić, iż j. k. m. tak jest pilnym w wychowaniu syna, aby ta nadzieja, którą on do wierzenia trudną wszystkim o sobie sprawuje, nie omyliła. Któż tak nierozumnym będzie, któryby się ważył przeczyć, iż się słusznych domagacie rzeczy—gdy metrykę, jako ją zowią, nie zarzucać zgola, ale tylko zatamować radzicie, aby owej powagi, która dla wszystkich już być poczęła straszną, więcej nie miała i aby komu w jakowej rzeczy nie uczyniła szkody i u-

szczerbku, ale aby tylko była u j. k. mci zamiast miejscowego rejestru. Lecz wy większą niejako rzecz upatrując rozumem, tak królewskiego dostojęństwa zacność umyśliście przyozdobić i wspomódz, żeście mu do rady wielkoradę przyzwoicie obraną przydać raczyli. Jakoż dobrze panować, sprawiedliwie rzeczpospolitą rządzić, prawa stanowić, słuszność utrzymować, rzecz ciężka i najtrudniejsza ze wszystkich. Przetoż wynaleziono na to wielkoradę, aby w ponoszeniu najprzykrzejszych ciężarów rzeczpospolitej miał ich król za towarzyszków i pomocników chwalebnej pracy. Jakichby tedy wielkoradców rzeczpospolita miała, wiele na tem należy. Kogo bowiem na pokoje wprowadzić, kogo pierwszym do walnej rady uczynić zechcesz, tego ci się życiu wprzód przypatryć trzeba. Bo czyż ty mówić możesz, iż ten rzeczpospolitą sprawować zdolny, który rządzić samym sobą nie umie? Dla tego, żeby w żadnych nie wywzięciach i naukach, żadnego w rzeczach nie mający doświadczenia, ani prostacy i niency do tej rzeczpospolitej nie mieli przystępu, pożyteczna się zdaje, aby, jako się dopraszacie, urzędy na sejmach tylko rozdawano. Natenczas bowiem dobroczynność królewska o życiu i obyczajach tego, którego wybrać zechce, uwiadomiona będąc snadniej urzędy zdawać i nie darmo dobrodziejstwa swoje świadczyć może. Tym bowiem sposobem do tego przyjdzie, że dobrzy ludzie należytemi i winnemi będą obdarzeni dostojęstwem, a niegodni nie będą się ważyć sztucznie na dostojęstwa wdziierać. Ani też tego odrzucać nie sądzę, lecz czempredziej przyjąć, iż j. k. mci nigdzie samego zostawić nie chcecie, ale mu trzech wielkoradców, trzech z rycerskiego stanu, przydadacie, aby ci nigdy od jego nie odchodził boku. Dawne to bowiem i otarte przysłowie: Gdzie wiele rad, tam się wiele znajduje dobra. Przetoż tym sposobem dobrze

złożywszy sejm któż przeczyć będzie tak bydź ułożoną rzeczpospolitę, żeśmy tych rzeczy z powagą i wzajemną przychylnością słusznie ratować powinni? Ani się temu przeszkadza, co do urzędu królewskiego należy, o toż samo podług swojej wielkiej i tkwiącej przeciw rzeczpospolitej łaskawości starać się będzie, żeby się nie mógł nikt na niego skarżyć. Nadto z tej nas uwalnia trwogi najjaśniejszy król, myśleć o tem będzie, aby z tej przyczyny jakiego rzeczpospolita nie odniosła uszczerbku. Już zaiste widzicie, iż żadnych nie masz przyczyn, czemu byśmy od zgody stronili, gdy nam wszystkiego, do czego czas służy, j. k. mé łaskawie pozwala. Ponieważ i to, co się na przeszłym sejmie z wyroku wielkorady i posłów naszych ułożyło, na waszą podaje wolę. Ta odpowiedź jest dla nas królewskiej szcudroblowości dowodem wraz z oświadczeniem życzliwej chęci, przetoż, jako widzicie, ułożenia przeszłe są wam wszystkie pozwolone, i aby to dla nas bezpiecznem było, będziemy to mieć królewskim przywilejem stwierdzone. Albowiem w tem się wam mocno przeciw, gdy u siebie macie, iż wam tego przywileju nie potrzeba; na co bym ja sam zezwolił, gdyby nam to mógł najjaśniejszy król żyć wzdrowiu na wieki, słowo zapewne jego wielkim i mocnym by dla nas przywilejem było. Królewskie bowiem słowo nie umie się cofać. Atoli im niepewniejsze jest wszelakie życie, tem bardziej, póki możemy, powinniśmy sobie życzyć, aby wielce łaskawa dobroczynność królewska wieczysta nam była. Zaczem tego potrzeba, sądzę, aby tym sposobem i dla nas wszystko bezpieczniejsze było i łaskawość tak dobrego pana wiekuistą jaśniała pamiątką. Dla czego poprzestańmy już kiedy narzekać; gdyż co do wolności naszej należeć może, wszystkośmy u łaskawego uprosili pana, wszystkiego nam pozwolił, co tylko pozwolone bydź

mogło, tak dalece, że gdybyśmy czego w tym czasie wyrobić nie mogli, to już nie królewskiej woli, ale nieużytemu czasowi przypisować należy. Któż bowiem tak niecnoty jest, żeby miał przeczyć, iż dobra przeciw słusności i sprawiedliwości odebrane byźdź powinny wrócone? uznajemy i przystajemy na to, iż tak byźdź powinno. Ale tu zachodzi owo trudne i ciężkie zagadnienie, słuszniali czy nie słusznie wydartemi nazwać się mogą, co przed sędziami, prawami i oczywistemi dowodami wyłuszczone, na co długiego czasu niepomieszanego i spokojnego potrzeba umysłu; milczą bowiem prawa pod bronią. Więc gdy nas Rzeczpospolita dokąd inną wzywa, czyńmyż to teraz, po cośmy się tu zjechali. Nieprzyjaciel tuż, Ruś gore, Rzeczpospolita bez obrony, bez wojska zostaje, którą jako najprędzej ratować potrzeba. Alboż nie słyszeliście łkania współbraci i przyjaciół naszych, którzy opuściwszy żony i dzieci, wypędzeni z ojczyzny, najniešťeśliwsi ze wszystkich będąc, z prośbą do was wyciągają ręce, od was się dopominają żon, dzieci i ojczyzny, na was wołają, żeście ich życia, ich wolności obrońcy; niesprawiedliwa jest, ażeby oni przez niezgody nasze tak niešťeśliwymi i nędznymi byli. Niech się im godzi waszem orężem, kiedy dzieci wskrzesić nie mogą, przynajmniej zagrzebaną w popiele dźwigać ojczyznę, a gdy na nią zostającą w całości patrzeć nie można, to przynajmniej na spaloną i cokolwiek się jeszcze kurzącą. To wam czynić należy, to sobie u was wyjednać bracia nasi popólni powinni. Bےspiecznie na nieprzyjaciela pójdziemy, a jeżeli będziemy się zgadzać, jużemy wygrali. Tym sposobem z zwycięstwem i przyjaciółom wrócimy ojczyznę i Rzeczpospolitę obronimy, pomszczemy się nad nieprzyjacielem, tę naostatek ojczyznę uczynimy nową i nowe-

mi napełnioną zwycięstwami, z kąd sławę i wiekuisty zaszczyt ojczyźnie i królowi sprawimy. Skończyłem.

Po skończeniu głosu wojewody krakowskiego nikt nie było, któryby nie za wyborną mowę jego przyznał; przeto z wielkiem wszystkich słuchano jej ucieszeniem się, i tać to była najpierwsza, która urażone stanu rycerskiego serca ubłagała i tyło dokazała, iż na następujących zjazdach snadniejsze do pojednania i powolniejsze do użycia ich były serca. Nic bowiem takowego nie masz, co by zacnych w rzeczypospolitej ludzi z pospółstwem pojednać mogło, jako uniżoność ku niższym od siebie i zarówno po sobie pokazanie łaski, co się łatwo w jego wydawało mowie. Gdy bowiem o oburzonych szlachty sercach posłyszał, niezmiernej w mówieniu skromności i łagodności używszy tak powszechną utrzymował sprawę, że i stanowi wielkoradzkemu powagę i swej sprawił wiarę mowie. Podobała się tedy wszystkim, że za jego zdaniem siła wielkoradców poszła. Lecz gdy się rzecz do wieczora przeciągnęła częścią na mowach częścią na żądaniach, które z obu stron na sejmie zanoszono, całą sprawę na dzień 27. miesiąca sierpnia odłożono, za którego nadejściem do kościoła ś. Franciszka zebrawszy wielkoradę w owym kościele podczas licznego wszech stanów zgromadzenia drugi za naszych czasów tak zaczyna Nestor.

Mowa Taszyckiego, sędziego krakowskiego.

Gdyby nas było, pospieszywszy się na dniu onegdajszym, nagłe nie zaskoczyło słońce, nicby nam było (jak trzymam) nie zostało. Albowiem takeśmy byli w tę sprawę wkroczyli, że nam się już dobrze zdawał pokazywać sposób do odzyskania dawnej wolności. Gdy bowiem w obec żądania nasze przeczytano, w wielu rzeczach zgodziliście się z nami, a to, co dokładniejszego potrzebowa-

ło roztrząśnienia, umyśliliście na czas sposobniejszy odłożyć. Ale ponieważ my mniemamy, iż żadnej rzeczy tak zawilej, tak trudnej nie masz, któraby chcącemu bydz nieprzebytą mogła: prosimy, abyście nieopuszczali czasu, lecz abyście zaraz wszystkim przedłożonym żądaniom naszym zadosyć rzeczypospolitej uczynili. W czem tak wam się powolnymi i posłusznymi staniemy, że w każdej mierze, zwłaszcza sprawiedliwej, z wami się zgodzimy, i krótko wszystko z osobna przełożę, w czemeśmy się z wami nie zdawali zgadzać. A najbardziej najzbawienniejszego owego rzeczypospolitej o nadawaniu urzędów wysłuchajmy prawa. To prawo przez zepsowanie czasów naszych z gruntu zniesiono, które my na sejmie przywracamy tak, żeby nikomu na potem niczego więcej przeciw prawom nie dawać, a któremuby nadane było, ze wszystkim znieść. Zaczem, jeżeli chcecie, aby inne sejmy powagę miały, cokolwiek kto przeciw tej ustawie trzymał, niechajże dobrowolnie odda, do czego go przyciska prawo. Z tem wszystkim, abyście zrozumieli, że miłością rzeczypospolitej a nie jakąwą ciekawością uwiedzeni przy tej upieramy się sprawie, na sejm to odłożyć pozwolimy, na którym, co się godzi, uznano będzie a to się ustanowi, czego prawo i słuszość wymaga. W czem o to was prosimy, aby nie inaczej, tylko tak, jak prawo opiewa, prawa rozumienie brano. Prostotę bowiem kochają prawa, bo prawa nasze mówią z wami otwarcie, na tem powszechnem wyrozumieniu przestają, wymyślnych szyderstw głębokich tłumaczy i skrytych wyrażen umyślnie się strzegą, im bowiem większa jest głębokość, tem mniejsza jest prawda. Przetoż słuchajmy ich w tem pospolitem rozumieniu mówiących, a najlepszymi ich tłumaczami zostaniemy, jeżeli tak, jak one przykazują, żyć będziemy. Niech tedy tak rozumiane będą o urzędach

prawa, jak słowa i praw prostota wyciąga. Atoli już przystąpmy do tego, co niezmiernie uciska rzeczpospolitę. Ustanowiono cło nowe bez wszelkiej urzędowej powagi, bez wszelkiego urzędowego wyroku, a tym sposobem do tego przychodzi, iż żadnego zgoła pożytku dla rzeczypopolitej nie wyniknie; a jeśli prawdy poszukać chcemy, wszystkie te cła walne są najpewniejszym domowem zdzierstwem. Wiele oni z tych obrywek nazbijali skrzyń, powymyślali papierów, popostanawiali komor, tak dalece, iż żadnego nie masz tak podłego kupiectwa, któreby ich sidel uszło. Od cebuli, rzepy, gęsi, kur płacą podatek, wszyscy u nich podatkami obciążeni zostają, grabią gościnnych, obierają swoich sąsiadów, obywatelów, nie przepuszczając nikomu. Na tych albowiem pisarstwach, które pospółstwo komorami zowie, najwięcej ubogich łakomców, marnotrawców cło wybiera, którzy przez zbyteczne zdzierstwo w krótkim czasie do tak wielkich przyszli majątności, że ich prędko z żebraków bogaczami, z pakłaku w szkarlat ustrojonymi zobaczysz. Ci obładowani zdobyczą i łupem suto bankietują, piją, nierządu patrzą i, ażeby im dochodów starczało, z najniesprawiedliwszych nawet niektórych rzeczy cła (jakom powiedział) wybierają, któremi nieprzystojnościami wzburzona rzeczpospolita chce się uwolnić od takich podatków. Jeżeli bowiem cła stanowią się zwykły dla powszechnego pożytku, słusznie też, jeżeli mu szkodzą, zniesione bywają. Ale ponieważ dla osobliwszej jkmcu ku nam łaskawości owe nasze poszanowanie ku niemu przez wszelkie sposoby byź oświadczone powinno: tego mu cła dopuszczamy, aby póki żyć będzie, jego zażywał; tak postaremuż, aby i miarę wybierania cel celnikom raczy przepisać i wytknąć, od jakich ma byź płacone rzeczy. Potem ażeby to, co kto na domową sprowadzi potrzebę, wolne było. Sprawiedliwa rzecz,

aby nam to pozwolone było, nam mówię, którzy orężem, dzielnością, radą, utrzymujemy zaszczyt i dobro Rzeczypospolitej. Widzicie, jako w tem, w czem możemy, snadnymi i powolnymi jesteśmy, gdyśmy tak wiele na waszą uczynili wolę; wy wzajem (sprawiedliwa jest) ażebyście się na nasze nakłonili prośby. Wielom dobra bez zapoznania, bez sądu, bez prawa poodbierano, ta bojaźń całą zmieszała Rzeczpospolitą, tego się boją i na to drżą wszyscy. Jedno mamy prawo, jedną wolność, jeden naszej przyjaźni związek; o to mniejsza, z której się pocznie rozrywać strony, ponieważ, z kądkolwiek się rozerwie, ostatek rozerwać się musi. Więc tego nie trzeba odwłóczyć, ale się zawinąć należy, aby rozprószoną w jedną zebrać wolność. Czyż nie czujecie praw naszych całości, której przestrzegać i dziwić się trzeba? Tych sobie bowiem inne życzą narody, tym się poddają, w nich żyć żądają. Mazowsze, województwo nasze, które się do nas nowem przyjaźni przyłączyło prawem, o pozwolenie nas prosi, aby mogło za łaską waszą polskimi prawy swojej bronić wolności i, żebyście mu to u najjaśniejszego króla wyrobili, uprasza. Zaczem któż tej najozdobniejszej Rzeczypospolitej najzbawienniejszych praw nie bronić wszelkim sposobem, sądzić będzie, na które obce pięknie patrzą narody, pragną przyjaciele, chwytają się wszyscy? Nie chcecie proszę cierpieć, aby przez zdzierstwa wasze i krzywdy kalać się miała tak nienaruszona Rzeczpospolita i jej tak znakomite u wszystkich narodów imię aby tak wielką szkaradą mazać się miało. Starajcież się tedy, aby ta pogłoska, która się krzewi, przytlumiona była i, aby za granice polskie nie wybiegła, pomyślcie. Bo jeżeli tego zaniedbacie, usłyszą pograniczni jęczenia naszej Rzeczypospolitej, i lzy nasze za samo przebijają się morze. Skończyłem.

Mowa Piotra Zborowskiego.

Jak wielkich doznajemy przykrości z tej sprawy rzeczypośpolitej, wie z was każdy rozumiem, i wcale my, którzyśmy na tej sprawie za zezwoleniem wszystkich zasiadali, o nie się bardziej nie staramy, jako abyście się z rycerskim stanem pojednać mogli i abyśmy zgladziwszy wszystkie poróżnienia w zgodzie i wzajemnej żyli przyjaźni a tej przyłożyli ostrożności, abyście się i wy za zasługi wasze przy stopniach dostojenstwa i godności waszej utrzymali i my wolność naszą jako najłatwiej odzyskać mogli. Lecz gdy się do tego wszelkiemi siły przykładamy, podajemy się w podejrzenie zaniechania sprawy, że wielu uwiedzionych względem albo urodzenia albo zysku sądziło o nas, żeśmy oziębło pilnowali ściągającej się do dobra powszechnego sprawy. Winowali nas o nierostropność naszą, żeśmy zezwolili na to, abyście przyłożywszy się sprawy przeciągali dłużej, o wojnie nic niemyśleli, łzami się i prośbami nic nie wzruszali, a krótko mówiąc mniemali, żeśmy się z wami namówili; których my serca lubo mocne oburzone takeśmy unosili, aby na poczciwość naszą, której oni w najcięższych zatargach doświadczają i doznają, wszystko zdali a temu, co wy powiadacie, wierzyć raczyli. A tak tyleśmy wymogli, że cła j. k. mci i wam na zwierzchności postawionym w tenzaste sposób, w który mówił Taszycki, pozwolili. Czyńcie tedy, aby jakiego o sumieniu i pilności waszej mieć podejrzenia nie mogli, czego w ten sposób dostąpimy, jeżeli sobie to, na co z tak wielką pracowaliśmy usilnością, wyrobimy. Prócz tego ażeby dłużej umysły nasze zawieszane nie były, już nam dzisiaj przyczynę pokażcie, po cośmy się tu pojeżdżali. Już tu bowiem trwać dłużej nie możemy, lzy nas tu braci i przyjaciół naszych wypychają

ztań, którycheśmy ze zbóż wyniszczyli. A przeto uczynmy już koniec tym sporkom naszym a odzyskawszy wolność, nienaruszonemi prawy ugruntowawszy rzeczpospolitę, o nieprzyjacielu i o wojnie myślmy. Skończyłem.

Gdy już Taszycki i Zborowski pokończyli swoje, uciachło jak makiem zasiał; potem gdy jeden na drugiego spoglądać począł, naradzają się między sobą wielkoradcy; coby na te żądania szlachty odpowiedzieć mogli, nie mieli. Albowiem nie byli jeszcze u siebie pewnymi, czyliby j. k. m. zechciał, aby mu w ten sposób pozwolono cla i czyby do tego, o co się szlachta dopraszała, aby jej zaraz oddane było, była zupełnie gotowa królewska wola. Dla czego posłali pewnych wielkoradców do króla, który się natenczas na zamku, którego mur miejski opasuje, znajdował, aby powiedzieć raczył, coby wielkorada na to odpowiedzieć miała. Między nimi najpierwszy był Spyttek Jordan podskarbi koronny. Tymczasem, niż oni powrócili, wielkorada z rycerskim stanem w kościele ś. Franciszka z pilnością czekała, gdzie potem po niedługiej chwili wracają wielkoradcy i z wielką ciekawością odpowiedź takową przez Spytka oznajmują.

Odpowiedź j. k. mci na żądania posłów.

Że niemasz nikogo ani bydyć powinien, któryby większym obrońcą praw i pilniejszym był wolności powszechnej stróżem, jak i. k. mé, łatwo ztań rozumieją wszyscy, że nie przeczy tego szlacheie, o czym na dniu onegdajszym ze szlachtą i wielkoradą rozmawiał, i aby to wdzięcznem przyjęli sercem, j. k. mé tego sobie życzy. Jednak co się tyczy cel, niezdaje mu się bydyć sprawiedliwa, aby mu odjęte bydyć miały, zwłaszcza żeby tego wielą wielkoradcami i świadkami mógł dowieść, że mu cla tego ustąpili wszyscy i pozwolili. Zaczem ponieważ j. k. mé tego, co komu raz da, nigdy potem nie

odbiera, słuszną jest, żeby on także to, czego mu rzeczpospolita pozwoliła, posiadał. Markotno to jednak królowi, że mu się bez przyczyny w nieprzyzwoitym czasie tak bardzo naprzykrzają. O dobrach zaś poodbieranych odpowiedział, iż się w tym czasie rozprawić nie można; z tem wszystkiem przyrzeka, że sposobniejszego rzeczpospolitej czasu nastąpi wszystko, eo słusność i sprawiedliwość każe. Co się zaś tyczy zapisania dziejów, które pospolicie metryką nazywają, tak się zdaje j. k. mci, aby te rzeczy, które się w nich znajdują, warownemi były, ale aby żadnych na potem rządowych dziejów i ustaw nie wpisywać. Ta była treść odpowiedzi królewskiej.

To szlachta usłyszawszy wnet się tak zapaliła gniewem, że już nie szemrała, jak przedtem, lecz uszczypliwym krzykiem swoją pokazywała urazę, że ich oczywiście podchodzono, że słowo królewskie znosiło włótność. Gdy bowiem onegdaj przyobiegała wielkorada, że ta metryka, której się prawie obawiali wszyscy, żadnej mieć nie będzie wagi: ledwie co wyszło dwa dni, wszystkie wielkorady obietnice słowo królewskie znosi. I tak to całe zgromadzenie obeszło, że pospolicie po rynkach na zatracenie praw i osierocenie rzeczpospolitej utyskiwali, iż nic stałego z wielkoradą nie stanowią, nie pewnego w rzeczpospolitej nie osiągną, ale wszystkie majątności ich pod wątpliwość przez tę metrykę podpadają. Znowu tedy wszyscy powątnieni, a których próśby i łaskawość wielkorady ulagodziła była, tych królewska odpowiedź tak potem zajątrzyła była, że jako burzliwe morze za nowemi gwałtowniej wzrusza się wiatrami, tak natenczas szlacheckie serca wielkoradzką nieco głaskane roztropnością znowu się oburzyły. Rzecz tedy do wielkiej przyprowadziwszy kłótni żaliła się niezmiernie szlachta przez Taszyc-

kiego, że z nich oczywiście szydzą, ponieważ nic z wielkoradą pewnego ustanowić nie mogą, gdy to, co uradzili, nie ważnem j. k. mé uczynił. Mówili, że daremnie składają sejmy, daremnie wielkorady wzywają, że się nadarmo względem rzeczypospolitej do wielkorady zgłaszają, że sobie życzą, aby już raczył król uwiadomić szlachtę, czego by się około rzeczypospolitej spodziewać mogli i dla jakiejby przyczyny listem królewskim na tę wojnę zazwani byli. Wielkorada w nienawiści zostając, prośbą, gdy inaczej nie mogła, serca szlachty starała się nakłonić, aby czego inaczej, niżby potrzeba było, po królewskiej nie rozumieli łaskawości, upraszała. Obiecali się wielkoradczy wszyscy bydź sprawy powszechnej obrońcami u króla, byle tylko do jutra poczekali, aby rozmówiwszy się o tem na radzie z królem, łaskawiej niż teraz rycerstwu odpowiedzieć mogli. A przeto zawiesiwszy się wszyscy na nowej nadziei i gdy wielkoradę rozpuszczono, z tamądeśmy się rozjechali. Nazajutrz rano zeszli się do kościoła ś. Franciszka, wielkorada do południa prawie na szlachtę czekać musiała, gdzie skoro pozasiedali, kasztelan krakowski tak mówić począł do szlachty.

Mowa Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego.

Przez cały ten czas, jak tylko o tej rzeczy mówić się zaczęło, wielkoradczy wszelkiemi u j. k. mei starali się siłami, aby prośby i żądania wasze miejsce u jego k. m. znaleźć mogły. Wczoraj mocnoście się żalili, że wielkorada opieszalej waszej u króla popiera sprawy, my całę nietylko od tego podejrzenia lecz i od ktoregokolwiek inszego wolnymi bydź u was chcemy. Ani się bowiem kto w tym stanie tak niecnotliwy znaleźć może, któryby dobro pospolite pod jakowym pozorem i kształtem chciał na gorssze przerobić, zwłaszcza że tak są wszystkie opisane prawa, że im nikt ani przez zarzut ani przez sztu-

kę zaszkodzić nie potrafi. I labgto to wszystko, czegoście się na przeszłych sejmach u j. k. meci dopraszali i czego wam j. k. m. zaprzeczył, to wszystko teraz potwierdza za powszechną waszą zgodą i na prośby wasze. A żeście zaś nowe rzeczy wnieśli, które dłuższego czasu i dokładniejszego rozważenia potrzebują, nie masz dziwu, że nas tak wielką nabawiają troskliwością, iż się snadno uspokoić nie możemy. Albowiem sprawy, które wiecześnie być mają, gruntowne mieć powinny początki, w których ułożeniu jeżeli rozmaite są ludzi myśli i zdania, bynajmniej rozumiem nienależy się dziwić, gdyż o rzeczach wielkich, a osobliwie nowych, wolne dla ludzi być powinny mniemanie, abyśmy i o tem, co się w rozebraniu na uwagę bierze, dobrze i sumiennie radzili i po wielu wydanych zdaniach do owego najbardziej przystąpili, które nam się jedno z wielu i prawdziwe i bezpieczniejsze być zdaje. O to was tedy prosimy, abyście o nas czego inaczej, jak wasza ku nam przychyłność i niezmiernie przywiązanie niesie, podejrzania nie mieli, ale abyście tak rozumieli o nas, jako należy o tych, którzy i o dostojności rzeczypospolitej i o dobru waszem radzić chcą jak najlepiej; ile że ta rzecz jest dla nas wspólna z wami, w której my bez wielkiego nieszczęścia naszego żadną niarą wykroczać nie możemy. Co się zaś tyczy żądań waszych, za uchwaleniem z sobą wielkorady one tak potwierdza, aby to nawet, czego niedokończono na sejmie, tu swój odebrało skutek. Prócz tego są też niektóre rzeczy, które lubo w prawach opisane nie są, że jednak należą do zaszczytu rzeczypospolitej, tych j. k. m. nie sądzi odrzucać, ale jak najprędzej przypuścić, jako to: ćwiczenie najjaśniejszego królewicza chociaż j. k. m. sądzi, że się zdało być królewicza godne, z tem wszystkiem jeżeli jeszcze co do poprawy zostaje, to sobie zasięgnawszy rady oświelecyć prosi, troskli-

wość zaś wasza i tak chwalebna przeciw niemu życzliwość jego królewskiej mci nader miła jest. Co się zaś ściąga do granic i do innych tym podobnych rzeczy, w których szlachta uroszcza sobie, że jej się krzywda dzieje: lubo j. k. mć nie życzył sobie, aby to się działo, jeżeli jednak co uczyniono i popelniono, to jego królewska mość poprawić zechce. Co zaś należy do cla, o cośmy się już częstokroć ucierali, cośmy z j. k. m. zrozumieli, to krótko opowiem. Ma to u siebie j. k. mć, iż wszystkie cla, jego wszystkie nawet dochody, są to rzeczypospolitej, ponieważ w królu jako w głowie rzeczypospolitej słusznie się zawierają, a potem, kiedy to raz j. k. mci ztąd jest od wszystkich nadane i pozwolone, odbierać je bez przyczyny nie zdaje się słuszna, ponieważ, że j. k. m. to nadano, ztąd miarkować można: gdy bowiem jego k. mć, złożywszy w Piotrkowie sejm, całą wielkoradę do przysięgi przycisnął, aby dobrowolnie wyznała, jako pamięta, że o to clo nie prosil: zeznali to sumiennie poprzysięgłszy, że tak jest; bo iż do tej rzeczy żadnego znaku, żadnego nawet nie powziął listu, tę przywiódł przyczynę: Gdybym miał, rzecze, na to zasiągać listu, należałoby go albo moją albo ich stwierdzić pieczęcią; jeżeli moją, mógłby być bydz do podejrzenia pochop, że list nie z woli wielkorady, ani szlachty, ale moim zapieczętowano znakiem, prócz tego byłaby ta rzecz złego przykładu, gdyby sobie co król za swoją przywłaszczał pieczęcią. Ich zaś pieczęci nie potrzeba było, gdyż się to niedziało zwyczajnym trybem. Wolal tedy na przysiędze wielkoradzkiej przestać, jak pocziwość waszą przez pieczęcie na wątpliwość podawać i zły w r. p. wprowadzać zwyczaj. Nadto j. k. mć tak rozumie, że wielom cla wiecznemi czasy ponadawał, a raz nadanych nigdy nie odbiera; czemuż więc, coście raz nadali i użyzyli, rzeczypospolitej odebrać chcecie? Nie jest tu mowa

o bydłe, które każdy w domu chowa i podatek od wołów, które powołoszczyną zowią, jego królewska mość bydź wolnym dopuszcza, bo że się wszystkie szlacheckie kupna uwalnia od cla, to to już nie do rzeczypospolitej, lecz do własnych każdego zdaje się należyć wygód. Nie wszyscy się bowiem kupiectwem bawią, dobrem zas pospolitem to się bydź rozumie, co się do wszystkich pożytku ściaga; na tem tedy abyśmy przestali, j. k. mć. uprasza. Względem zaś metryki tak. j. k. mć. odpowiada: że jej przodkowie jego, ojcowie, bracia używali; w którą wiele rzeczy, nietylko co do niektórych osób, ale co się ściagało do rzeczypospolitej, zapisowali. Wiele tam spraw księstwa praskiego, wiele mazowieckiego opisano, co gdyby znieść się miało, mogłoby to razem z niemi upaść. Lecz gdy się rzeczpospolita szczególnie na równości prawa utrzymuje, radzić potrzeba, aby to jednym pomogło a nie szkodziło drugim. Z owej zaś próżnej bojaźni oswobadza was to, że w rozeznaniu dóbr królewskich mają jakąś moc znaki, z których królewskie włości poznać można, jako te są wojennej wyprawy ciężary i wiele innych rzeczy, które pokazują, że to są królewszczyzny. Więc starać się potrzeba, aby nikomu nie szkodziły a wszystkim zarówno pożyteczne były. Przetoż j. k. mość, co do własnych dóbr każdego należy, jej zażywać nie chce, ale się tylko z niej pokazywać będą dobra pospolitych ludzi, czyli są dziedziczne, jako jest opisano w prawach. Jak wieleby zaś ta metryka ważyć miała, albo coby jej należało przyznać: to się na przyszłym za powszechną wielkorady i posłów zgodą ustanowi sejmie i, ażeby komu nie szkodziła, na wszystkie da się oko strony. Jeżeli tak uradzą, aby jej co przyznać, słuszna, aby jej zażywać; a jeżeli nie, to ją całe odrzucić, byle powszechnie wszystkich na to zaszło zdanie. Owo zaś, o coście upraszali, ażeby tym sposobem, którymście prosili, granice porobić,

j: k. mć odpowiedział, że lubo królewskie potwierdzenie nie może być niepożyteczne, ale owszem potrzebne, jednakowoż, gdy się tak podoba, przeczyć temu niechce i na wolę to każdego zdaje, aby zażywał potwierdzenia albo nie zażywał, jak zechce. I toć to jest, cośmy przez siebie dla was u jego k. mci wyrobili; o innych zaś rzeczach, jako to krzywdach niektórych osób, do tych dokładniejszego roztrząśnienia potrzeba. Sądzi je tedy j. k. mść do przyszłego odłożyć sejmu, a osobliwie względem Odrowąża, któremu przyobiecał na sejmie walnym rozsądzenie sprawy, a p. Odrowąż odpowiedział, iż na tem przestaje. Co się zaś po nas dopraszacie, abyśmy wam pokazali, dlaczegośmy się tu zgromadzili: nie widzę przyczyny, czemubyście się o to pytać mieli, bo o tem już od dwóch lat wiecie, że rozerwano kraj, popustoszone grunta przez nieprzyjacielskie wpadnienie. Ma nieprzyjaciel wiadomość od szpiegów, że mu się od nas niezego w tym czasie obawiać nie trzeba; nad którym ażeby się można było zemścić, sejm przeszły naznaczony był, na którym szczególnie o obronie przeciw napaści nieprzyjacielskiej myślno a naostatek i wojnę uradzono. Zaczem prosimy was, bądźcie pamiętni na sławę i zaszczyt, który nam przodkowie zostawili. Zetrzymy ten zakal przez dawniejszy przyjaciół naszych ucisk imieniu naszemu czyniony. Bać się potrzeba, aby, jeżeli krzywd naszych w tym czasie ścigać nie będziemy, inni do wyrządzenia nam krzywdy ochotniejszymi się nie stali. Czyliż was nie porusza i to, że tu z wielkiem uciemieniem prónujemy, dobra ich wycieńczamy, domy niszczymy i po nieprzyjacielsku braci i przyjaciół naszych obieramy? Wszakże podobno przyjęliby chętniej i to utrapienie, gdyby się tym sposobem ocaleniu ich co poradzić mogło, gdyby obaczyli, iż z nieprzyjaciela ich i naszego należytą odnosimy karę. W tej tedy mierze owej przyłożcie pilności

i pomiarkowania, aby starsi roztropnością swoją o rzeczypospolitej zaradzali a młodsi za ich chodzili zdaniem; a tak się ziści, że się u siebie rzeczpospolita dobrze ustanowi a indziej od nieprzyjaciół zamachu potężnie albo przynajmniej jakkolwiek bronić się będzie. Skończyłem.

Lubo zaś kasztelan krakowski takową mową łagodnością surowość onegdajszej odpowiedzi królewskiej starał się ukoić i spokojniejsze w sobie umysły szlachty uczynić: postaremuż, kiedy król cła nie puszczał, metryki nie zrzucił, dóbr odjętych zaraz oddać nie chciał, pozabierane wielom majątności szkodliwem i niezwyčajnem trzymał prawem, nie smaczno to pónosiła szlachta. A gdy cieśnina kościoła wszystkiej objąć nie mogła szlachty, tak tedy, ażeby lepiej slyszeć mogli mowy, w polu pod ś. Jerzym o rzeczypospolitej ustanowili radzić, aby tem bezpiecznie i snadniej wszyscy względem rzeczpospolitej zdania dawać i rozmawiać mogli; dla czego na czasznaczony miejsce do sejmu założyli, na którymby się sami z sobą bez wielkorady, coby w rzeczy samej czynić mieli, bezpiecznie naradzili. W dzień tedy przedostatni sierpnia zjeżdżają się w pole, miejsca owe, które się tam okolicznie znajdują, niezmiernym ludzi napelniają się tłumem; zatem gdy się tak wielkie zgromadziło mnóstwo, aby wygodniej rzecz odprawić mogli, całą rzeczpospolitą na powiaty rozebrano i wybrano z każdziusieńkiego powiatu ludzi radą i powagą celujących, którzyby w kościele ś. Jerzego, wyłączwszy pospólstwo, osobno na owem ustroniu około rzeczpospolitej naradzać się mogli a, coby tylko uradzili, każdemu powiatowi donosili, aby tak przynajmniej ich ustawy ważnemi były, gdyby się lud w to wdał. Działo się to przez dwa dni z niezmierną sprzeczką, różne zdania, różne bronienia rzeczpospolitej wynajdowano sposoby. O którym czasie owa piękna i własna Polakom wydała się lepiej pochwała, iż żadnej tak

wielkiej krzywdy, żadnego nie masz tak wielkiego żalu, któryby tego świątobliwego narodu serca od swojego mógł oddalić pana. Albowiem jakiejby byli powolności umysłu, jakiejby byli szczerości, w powszechnym smutku i pospolitem wszystkich jęczeniu łatwo ich pokazuje uchwała, z którą się w dzień ostatni miesiąca sierpnia prosto z pola na dółny zamek poszedłszy królowi oświadczyli, którą dla tego po staroświecku słowo w słowo kładę, aby się mowa i cnota tego świątobliwego narodu z swojskiego języka lepiej poznać i zrozumieć mogła; atoli już tej uchwały posłuchajmy.

Uchwała rycerstwa przez urodzonego Marcina Braniczkiego pisarza ziemi lwowskiej.

Najjaśniejszy miłościwy królu! około tych artykułów o któreśmy się nie zgodzili z pany ich mościami, tak na sejmie, jako i tu, o które w. k. meci jako to pana naszego miłościwego pokornie prosimy—mieliśmy już dość stanowienia i deklaracyj z pany ich mościami. Nic inszego to stanowienia i deklaracye nie przynoszą, jedno szkody a obciążliwości więcej przymnożenia. Na ten artykuł około tego cla nowego nad prawa a wolności, my jako wierni poddani w. k. meci to też, abyśmy mogli mieć rychłą egzekucyę prawom naszym i wolnościom i przywilejom, z których ukróciło to cło, pozwoliliśmy byli w. k. meci do żywota to mieć, słyszeliśmy odpowiedź od w. k. meci a zwłaszcza od jmei pana krakowskiego, iż je w. k. mé raczy mieć przeciw prawom a wolnościom naszym ustawione, w. k. mé przecie niechce na tem przestać. Albowiem i przez nas i przez posłów naszych ustawiono jest, co się ukazuje statutem, tam stoi o tem cle nowem, iż jedno przez w. k. meci przez radę ustawione; tego odpieramy statutem króla Aleksandra ś. p. brata w. k. meci cap. XV. A gdyż to przez w. k. mé i przez radę tylko, a bez nas i posłów

naszych ustawiono, a myśmy na to nie zezwolili: nie powinniśmy go też dać, ani ma być z nas ani z poddanych naszych brano, a kto je ustawił, ustawił je na poddane swoje a nie nas i poddane nasze, jako się to okazało z statutu tego, iż tylko przez w. k. mé a przez radę w. k. meї teżby nie miało być brane, tylko od poddanych w. k. meї i od rad; jakoż też to na tym sejmie blisko przedtém stało się, iż w. k. mé z radami raczyli ustawić i uchwalić na poddane swe, które też tylko poddani w. k. meї a poddani rad ich mości dają, a my nie powinniśmy dawać, jedno według praw, przywilejów i wolności naszych. A ten statut nowy *de transgressoribus* srogi a ostry, który jest przez w. k. mé a przez pany ich meї ustawiony bez posłów naszych, aby był skażon; na który statut my sami siebie i swych poddanych nie chcemy wdawać, jako który na nas a przez (bez) nas ustawiony jest. *Item* co się tyczy metryki, jakośmy w. k. meї prosili, pana naszego miłościwego, aby *autentice* nie była jako i pierwej, ani z onej żaden dowód był czynion z strony w. k. meї na dobra nasze, ani listy ku szkodzie czyjej nie były wydawane. Co nam w. k. mé przez pana poznańskiego już to obiecać raczył, iż tak, jakośmy żądali, metrykę tę w. k. mé *non autenticam* już zostawił, zacośmy w. k. meї dziękowali. Tu zasię odpowiedzi nam dane wyrozumieliśmy, iż tę rzecz o metrykę do sejmu w. k. mé oddalić raczył. Co się nam zda być rzecz obciążliwa powolnym poddanym w. k. meї, żeby tu ta rzecz końca wzięść nie miała; a może jeszcze wzięść, jakoż już była wzięła pierwej słowem a mościwym wyrokiem w. k. meї. Albowiem gdzieby ta metryka *autentica* miała być, byłaby ku obciążliwości praw i przywilejów naszych; nie prosimy, aby ją w. k. mé raczył skazić, gdy jest w. k. mé potrzebna ku rzeczom pruskim i mazowieckim i ku sumom królew-

skim, ale iżby jej w. k. mé używać nie raczył tak, jako ojciec i bracia i sam w. k. mé przedtem raczyli. Albowiem listy jednym wydawają a drugim nie, jako się między nami ozwało ich kilka. A co się tyczy *dignitates et officia regni* prosiliśmy, aby już były dane według praw a wolności naszych na walnym sejmie, a coby kto nad prawo i nad przywileje trzymał, a by puścił na ten artykuł panom ich mościom radom braci naszej starszej, nad prawa a przywileje nasze pozwoliliśmy byli dostojności, urzędów, które przeciw prawu dźierżą, trzymać do żywota ich mości albo do podwyższenia wyższego; tośmy byli uczynili, jeśli żeby prawa a wolności nasze w tem, w czem się przeciwko im ukróciło a ubliżyło, egzekucyę wzięły, aby ich mość panowie tem chutnej a cheiwej przyczyniali się ku w. k. mei o egzekucyę praw naszych i swoich. A iż nie znamy ani widzimy przyczyny ich mościów a to, iż prawa nasze egzekucyi nie mają, a przeto gdy się nie stała egzekucya w rzeczach i jako prawa i przywileje nasze obmawiają: tedy i tej też nie odstępujemy. I tem co się tyczy też przeciwko temu przywilejowi Władysława Jagiella: *Quod nemini ducum et ex genere ducali descendanti castra et civitates pro tempore et in decum non conferemes*: królowa jej mé raczy wykupować dobra w. k. m. zamki, miasta, a trzymać by miała jej k. nt., áczkolwiek nie na wieczność, ale do żywota, jakośmy slyszeli; a wszakoż to właśnie przeciw prawom a przywilejom naszym, iżby jej k. m. miała trzymać do żywota, abowiem nie bez przyczyny ten artykuł przez przodki nasze u przodków w. k. m. jest wysłużon. A snadź wieley ludzie, pańskie osoby, książęta musieli się byli bardzo przykrzyć przodkom naszym, w sąsiedztwie sobie równym, a snadź z krzywdą wielką, z wielkim żalem, z obciążliwością opuścić dobra a poniechać musieli. Jeden dla przyjaźni,

drugi dla niedostatku, trzeci dla wstydu, abo iż się zyskać nie spodziewał. A tak prosim pokornemi prośbami tak, jakośmy prosili, aby jej k. m. imienia żadnego wykupować nie raczyła a, coby raczyła wykupić, aby to spuszczone ku ręce w k. mci było a w. k. m. ono dzierżać raczył i starostę swego osiadłego jako indziej mieć. Albowiem za żywota jej k. mci mogłyby się wielkie trudności działać koronie, co się każdy snadnie domysleć może, *per alienationem juris alicujus personae*.

Najjaśniejszy miłościwy królu! jest inszych wiele artykułów z przywilejami, które potrzebują egzekucyi, któreśmy dawali na sejmie, i tu już nie mały czas, jako piszemy a mażemy a z powagą się sobie deklarujemy. Najglupszy albo najmłodszy, by jedno mówić umiał, nauczyłby się tego, czego nam rozumieć nie chcą; nie chcemy się wdawać w traktaty a w odpowiedź dalsząby jeszcze nam każda rzecz słuszną odpowiedź mieć mogła. Jedno tylko my wierni poddani w. k. mci pokornie prosimy, żeby prawa i przywileje nasze i wolności wszystkie w całości nam zachowane a odzierżane były. Albowiem wielkie krzywdy, gwałty nam się dzieją przez to wykroczenie prawa, przez starosty, celniki i inne urzędniki w. k. mci i panów rad w. k. mci, ukazujemy i prosimy, aby sprawiedliwość się stała a dalej żeby się to nam nie działo. A tak prosimy w. k. mci, aby w. k. mci raczył nas od tych krzywd i ucisków bronić a nam tego nie dopuścić czynić nad prawa i wolności nasze. Bo prawa nasze obnawiają, że takowym, którzy przeciwko prawom naszym co dzierżą i czynią, nie powinniśmy posłuszeństwa. Co się tyczy ruszenia pospolitego, które w. k. mci raczył czynić, a my jako wierni poddani w. k. mci posłuszni uczyniliśmy w. k. mci jako panu naszemu miłościwemu, którego panem naszym wyznawamy byź, przeto prosimy

aby w. k. mé raczył nam obznajmić a powiedzieć, jeżeli w. k. mé ma nieprzyjacioły w ziemi; a raczyszli ciągnąć, myśmy dawno gotowi i chcemy ciągnąć z w. k. mcią, a pieniądze nam dać w mieściech głównych powiatowych, czego w. k. mé nie raczył uczynić, a wszakoż my jako powolni z tego się wymawiać nie chcemy, radzi chcemy z w. k. m. ciągnąć, jeśli nam tu w. k. m. pieniądze rzeczy dać według przywilejów naszych. Przeto w. k. m. prosimy, aby nas dźieraćć dalej nie raczył, a czynić to, co w. k. m. raczy. Albowiem nie powinniśmy leżeć wedle praw a przywilejów naszych za takimi utratami naszymi i tych, na których leżymy gruntach, i prosimy w. k. m., aby już tym rzeczom w. k. m. czynić koniec raczył. Albowiem my już *amplius* żadnych zjazdów czynić nie będziemy i nie chcemy a przy prawach i przywilejach naszych stać chcemy, w niczem ich nie odstępować.

Po oświadczeniu tej uchwały królowi nie zdało się bydź do rzeczy, aby bez rozmyślenia rycerstwu odpowiedzieć, przeto odpowiedź odłożono. Tak tedy około dnia siódmego tę sprawę w wielkoradzie rozbierano, nakoniec za przyzwaniem pospólstwa przy siedzącym królu na schodkach, po których się do owego zamku pokoiku wchodzi, kasztelan krakowski imieniem j. k. mci tak zaczął.

Mowa kasztelana krakowskiego.

Nie masz tu nikogo rozumiem, któryby sobie bez przyczyny rzecz tyle razy roztrząśnioną powtarzać i ponawiać życzył, co nie dla inszej przyczyny j. k. mé czyni, tylko szczególnie, aby wszelkiego nie dobrze sprawowanej rzeczypospolitej podejrzecenia uniknął. I o toćto jedno najbardziej się zawsze j. k. mé starał, aby w strzeżeniu i po-nnożeniu rzeczypospolitej od żadnego z tych,

którzy panowali przed nim, pośledniejszym nie został. Wielą bowiem wojennemi, tudzież domowemi zaszczytami tak wspierał rzeczpospolitą, że w żadnej potrzebie bądź u siebie bądź indziej na królewskiej mądrości i pilności bronięcia rzeczpospolitej, godnej tak wielkiego króla, nie zbywało; co jeżeli z wielu innych, tedy najbardziej z tego miarkować można, że go ani choroba ani słabość zatamować nie mogła, ażeby kiedy na jego staraniu i pieczy około rzeczpospolitej brakować miało, lecz na łóżku chorobą złożony odprawował sądy, tak dalece, że żadnej w rzeczpospolitej nie było chwili, gdzieby można było królewskiej powinności potrzebować lub żądać. Z tym umysłem, jako zawsze od początku zostawał w rzeczpospolitej, tak w tymże samym do końca rządu swego trwać pragnął, aby sobie poddanych serca łaskawością i powolnością panowania swego poskarbił. Cóż bowiem albo do powagi królewskiej albo dla poddanych dobra przyzwoitszego być może, jako łaskawością księżcia i dobrem zachowaniem się z poddanymi zewsząd poskarbiona życzliwość? W tem zdaniu że j. k. m. jako po wszystek wstecz obrócony czas, tak po ten terażniejszy zostaje, pewna jest. Ponieważ jako po przeszłe czasy niektórych wam j. k. m. pozwolił rzeczy, tak i teraz, ile czasu pora i praw powaga dozwala, czemprędzej wami zadosyć uczynić pragnie, aby tak każdy snadno zrozumieć mógł, iż j. k. m. prawami rządzi rzeczpospolitą i pokazuje po sobie, że jest praw opiekunem i obrońcą. Co ażeby u wszystkich jawnie być wiadomo mogło, j. k. m., coby były za żądania wasze i co u niego wyjednano, krótko a otworzyćście wam oznajmić kazał.

1. Ponieważ żądanie wasze było, aby po śmierci polskiego króla bezkrólewie wszędy obwieszczono, zwyczajem przodków, ażeby tym sposobem i wszyscy się o

śmierci królewskiej dowiedzieli i, kogoby sobie na miejscu zmarłego postawić chcieli, myśleli. To ponieważ do rzeczypospolitej i do całego państwa zaszczytu należy, jkmć potwierdzić raczył.

2. Nadto, skarżyliście się, że was niezwyčajnemi podatkami po wsiach i miasteczkach uciążają, a zatem dano odpowiedź: iż potrzeba w przywileje wejrzeć, którymby się to godziło, z tem wszystkiem, od tego was jkmć uwalnia póty, póki na bliskim sejmie, jakby się to dziać miało, nie rozsądzą.

3. Było także i owo żądanie, aby pieniędzy dłużej bić w ruskich krajach nie pozwalać, a które kędy z pod stępla wyszły, aby dochodzić, czego warte. Jkmć już ich bić zakazał, a owych, które już wybite, ceny dociekać kazał, aby z tąd wiedzieć można, które złe a które dobre.

4. Co zaś do owego należy, żeby nikomu, tylko przewidzionemu prawem, odbierano dobra, tego gdy sprawiedliwość sama i praw ustanowienie wyciąga, tak czynić jkmć obiecuje.

5. Owo zaś, co do wykupna dóbr królewskich należy, zdaje się tak, ażeby tylko za daniem i odliczeniem pieniędzy dóbr odstąpienie czyniono.

6. Względem przypozań tak się byź dobrze zdaje jkmci, aby tam, w którym się powiecie jkmć znajdować będzie, sprawiedliwie szły, byleby od tego ustanowienia wolne były sejmy.

7. Coście jkmci upraszali, ażeby rzeczy, któreby należały do świeckich, które do duchownych, wyraźnem piśmem i znakami spisane były, zdaje się jkmci, że ta rzecz dokładniejszego roztrząśnienia potrzebuje, zaczem do przyszłego sejmu odłożyć ją należy.

8. Prosililiście także, aby w naszych prawach żadnego przeciwieństwa nie było, i lubo to jest istota praw, żeby

się jedno nie odstrzelało od drugiego, z tem wszystkim, żeby jakowego w prawie podejrzenia nie było, jkmć starać się będzie.

9. O opactwach, ażeby polskiemu szlachcicowi lub Polakowi przynajmniej, gdy szlachty braknie, nadawane były, jkmć to potwierdza i popiera.

10. Pisarze ziemscy aby według tego, jako przykazuje prawo, sami na sądach i sprawach urzędowych przytomnymi byli, sprawiedliwa jest. Namiestników zaś aby poczciwych ludzi, szlachtę osiadłą, mieli, tak się jkmci, jakoście upraszali, zdaje.

11. Często to na sejmie, często w wielkoradzie roztrząsano i teraz wspomniono, że prałaci i stanu duchownego ludzie do wypraw wojennych obowiązani są; ta rzecz ażeby ich praw i przywilejów nie gwałciła, uważać należy, przetoż o tem ni, wiedzieć pewnego nie można, póki się warunków duchowieństwa, jakimiby były? nie roztrząśnie.

12. Prócz tego, niesłuszna wam się zdaje, aby dobra świeckie duchownym nadawane były; zaczem jkmć w tej mierze tak, jako chcecie, postanowić kazał, aby jeżeliby duchowny dobra świeckie trzymał, trybem świeckich wojenne podejmował wyprawy, a jeżeliby go nie było, aby je utracił.

13. Bractwo które, cechami pospolicie zowią, słuszna jest teraz opuścić, gdyż o nich, nie roztrząsnawszy przywilejów ich, nic nie można stanowić.

14. Rozmiar dróg i opisanie aby po miastach i miasteczkach uczyniono, rozkazano i na sejmie rozkaże się jeszcze.

15. O pojmaniu szlachcica w miasteczku, aby jeżeli starosta i mieszczanom nie zezwoli, na zamku siedział i od miejskiego był wolny więzienia, tudzież aby tą karą karany był, którą jkm naznaczy. Bo co prosicie, że gdyby

był więzień za niewinnego od króla uznany, aby mieszczanie zuchwalstwa tego przyplacili, w tem uważać trzeba, abyśmy junakom pozwolenia, co im się tylko czynić podoba, nie dali a tym sposobem ich na wszelkie niegodziwości nie uzbroili. Wziąć tedy na uwagę należy, aby pijacy i niewstrzemięźliwi ludzie tym kształtem nie stali się śmielszymi. Zaczem na sejmie dłużej się o tem naradzić trzeba, ażeby ta rzecz była pożyteczna wszystkim a nie szkodziła nikomu.

16. Co zaś ściąga do listu pruskiego, tudzież księstwa zatorskiego i oświęcimskiego, aby oni równo z nami wojenne podejmowali wyprawy, w tej mierze nic jkmé postanowić nie może, póki wprzód w ich nie wejrzy sprawę, czemuby sobie tę wolność przywłaszczali.

17. Inhibicyj sądach aby nie działano tego sobie j. k. m. życzy, aby nie były dozwolone, ani by ich się trzymano; gdyby komu dozwolone były, sędzia niemi nie jest związany.

18. Względem białogłów tak szlachcianek jako nie szlachcianek, aby ich po miasteczkach nie sądzono, ale w naszym prawie, ta się rzecz podoba.

19. Aby wojewodowie swojej patrzyli powinności, aby urzędy tak, jak przepisano, sprawowali, tegoż samego sobie jkmé życzy. A jeżeliby nie chcieli, to ich przypoznać według tego, co pod ustawą ostrzeżono.

20. Na sejmie walnym żeby się nic nowego bez powagi wielkorady i posłów ziemskich stanowić nie mogło, podoba się jkmci.

21. Względem obierania podkanclerza i kanclerza na przyszłym sejmie ustanowić się ma.

22. O co zaś prosicie, aby podług urodzenia ludzi, do kościelnych urzędów i dostojenstw nie przypuszczać, zezwała nie przypuszczać jkmé.

23. Mieszczanom dobra ziemskie posiadającym jkmé tak czynić pozwala, aby dziedzice po ich śmierci, dobra owe

szlachciec w dwóch latach wyprzedali, czego jeśliby uczynić zaniedbali, aby je utracili.

24. O mytach albo cło dosyć już dawno powiedziano, jakim to sposobem jkmć trzyma. Wy na tem powinniście przestać, że bydło i stada staraniem waszem wychowane, od podatku (który powszechnie powołoszczyzną zowią) wolne zostają.

25. Względem zwierzchności i urzędów, jakoście prosili, tak się też jkm. zdaje, ażeby podczas walnego sejmku rozdawane były, lecz aby się to w stanie duchownym dobrze udać mogło, pomyśleć potrzeba. Ponieważ po zmarłej jakowej osobie duchownej cztery miesiące ma jkm. do rozdawania wolne, po których wyjściu papieska do rozdawania następuje władza, zaczętem obawiać się trzeba, aby dla tak długiego czasu, przez któryby nie było sejmku, majątności obcym ludziom nie były od papieża nadane.

26. Obcym i cudzoziemcom tak jkm. miasteczka i zamki, które posiadają, trzymać pozwala, aby to potem, gdy oni sami wymrą, cudzoziemcowi żadnemu wolno nie było.

27. Żydzi po miastach szlacheckich mieszkający aby od prawa wojewódzkiego wolnymi byli i powszechnego mogli zażywać prawa, jeżeli zechcą.

28. O miedzach ról, które prostacy granicami zowią, niechaj tak będzie, jak chcecie, potwierdzono, w ten sposób: aby było na każdego woli, zażywać tego albo nie.

29. Względem metryki to się jkm. podoba, aby niczym na potem dobrom dzisiejszym nie szkodziła i nijakiej w rozeznaniu królewsczyn nie miała mocy. Lecz ponieważ znajduje się wielu, którzy ją utrzymać pragną, w tej rozmaitości zdań coby postanowić należało? upatrzeć trudno. Zdaje się tedy być pożytecznie, ażeby to

do sejmu odłożyć, a tam za zezwoleniem wszystkich ustanowić, coby jej przydać a co ująć potrzeba.

30. Względem dóbr królowy jmcí że się wam nie zdaje, ażeby przeciw przywilejom i ustawom naszym od jkm. trzymane były, żąda jkm., aby te dobra królowa jm. do żywota swego trzymała, po której śmierci że się to nazad do Rzeczypospolitej państwa dostanie i wróci, nikt nie powinien wątpić. Albowiem jeżeli to królowy jmcí nie będzie wolno, czyż rozumiecie byź pożyteczniej dla Rzeczypospolitej, gdyby za te dobra, które ma, dóbr sobie raczej we Włoszech niż w Polsce nakupiła? sami osądźcie. Co ażeby komu nie szkodziło, tak jkmé ostrzegł, aby nad temi dobrami starostowie dobra własne mający zwierzchność mieli. Co się zaś tyczy zamków, które królowa jejmć posiada, nad temi wszystkimi są przełożeni tacy, którzy na wierność jkm. poprzysięgli, ci i z ramienia jego owe zamki trzymają.

31. Sprawownoścy (referendarze) królestwa nie będą więcej sądzić, ale jednak, gdy potrzeba będzie, słuchać będą skarg. Duchowni także nie będą się wdawać do świeckich sądów, chyba żeby im przyszło sprawę jakiego duchownego sądzić.

32. O kortalanach. Na tych nowej kary stanowić nie trzeba, ale dawnemi prawy ich zuchwałość powściągnąć.

33. Place aby krom pozwolenia wielkoradzców ważnemi były, jkm. przyzwolił, jeżeliby się zaś wynaleźli tacy, którzyby opak czynili, na tych ażeby prawem kortalaniskim mieć baczność, zdaje się byź rzecz bardzo sprawiedliwa.

34. Przywileje dóbr dziedzicznych każdy, gdy potrzeba będzie, pokaże, co przepisano w ustawie.

35. Krom tego, o co prosicie, aby na sejmie w każdy tydzień dwa dni jeden po drugim jkm. sobie obrał, w któreby na sprawach i pospolitych ludzi zatargach zasiadał, obiecuje jkm., iż tak czynić będzie.

I teć to są, któreście podali j. k. m. żądania, częścią w dawnych przepisane prawach, częścią nowotne, na co wszystko z taką powolnością pokazał się j. k. m., że albo wszystko zdał na wolę waszą, albo mało co sobie zostawiwszy tak to pogodził, że przywłaszczając sobie częśćkę tego tejże samej razem pozwolił, aby tem samem buntury do szczętu zniósł a was sobie wszystkich tą dobroczynnością i łaskawością królewską ujął za serca. A jeżeli kto po sumiennemu sądzący, pokój powszechny i miłość kochający, rzecz z sobą pilniej uważać zechce, znajdzie zapewne, iż niczego j. k. m. nie opuścił, co się tylko bydz zdawało godne dobrego króla i łaskawego pana. Wam wzajem przynależy tak wielką ku wam życzliwość i tak milego waszego pana kochać serdecznie. Przywiedźcie sobie na pamięć przodków naszych pamiętkę, którzy tę wolność, którą teraz mamy, te prawa, w których teraz żyjemy, z wszelaką wiernością, przychylnością i staraniem od książąt swoich szanowali. Świadczy to przywilej Ludwika, to jest Loys, w którym tę, którą teraz mamy wolność, przodkom naszym nadał. Powiada bowiem, iż dla osobliwszych przodków naszych zasług ku rzeczypospolitej i ku sobie, na wieczne przymierze i znak szczodroblowości królewskiej ku wiernym poddanym, ową im nadał wolność. Lecz na cóż dawne przypominać rzeczy? za ojców pamięci król Jagiello, najjaśniejszego pana naszego dziad, wielką udzielonemi przywilejami osobliwszą przodków naszych ku sobie zaświadczył szczerłość. Przeto, gdy tak wiele chwalebnych mamy przykładów, które nam przodkowie nasi na pamiętkę zostawili, nie piękna nam się rzecz po-

winna zdawać, od ich odstępować zwyczaj. Atoli rzecz pożyteczna i chwalebna, jeżeli domowemi upomnieni przykłady należytą wiernością i nieustanną przychylnością i sami siebie do pana i pana do nas pociągniemy. Czego że zawsze j. k. m. w nader wielkiem upragnieniu zostaje, nikt nie powinien wątpić. Cóż on na was poniewolnie wymógł, co on sobie mimo naszej prośby przywłaszczył? tak przez cały czas swojego panowania żył, takim się ku wam pokazał, że raczej łaskawością niż rządem narabiał. Świadkiem tego przed dniem trzecim do was względem bronienia rzeczypospolitej j. k. mci oznajmienie, nie sobie sam przez siebie czynić mimo woli waszej nie pozwolił, ale rzecz całą do was odesłał i was samych za uczestników i pomocników do tej rady mieć zechciał. Gdy bowiem w tym roku czasie spostrzegł, iż za wspólnem staraniem waszem nie może tak łatwo poratować rzeczypospolitej, inszy koniecznie bronienia rzeczypospolitej trzeba wynaleść sposób. Ponieważ nie dokonawszy rzeczy do domu popojeżdzać, patrzcie, jak wielkaby to była sromota, jak na koniec rzecz dla was szkodliwa. Bać się bowiem potrzeba, aby gdy na tej wojnie za nie ważyć będziemy, inni imienia naszego nieprzyjaciele śmielszymi na nas nie zostali. Słyszeliście, co już najazdy w górach narobiły, wiele wsi j. panu Stadnickiemu popalono, wiele spustoszone. Tak tedy spalił Wołoch powiat, popustoszył grunta braci i przyjaciół naszych, my to sobie za lekce ważymy; toż my mile na sercu przeniesiem? Jeżeli, że toż samo Prusy, toż samo potka Polskę, dbać nie będziemy: na to zaiste obawiać się trzeba, abyśmy, kiedy tak wszystkim pogardzamy, wszystkiego oraz nie stracili. Jeżeli bowiem nie zabiegamy w początkach, jako bronić będziemy potem, nie rozumiem. Zaczem j. k. m. świadczy się bogiem i ludźmi i wami na ostatek samymi, iż na

nim w żadnej potrzebie rzeczypospolitej nie schodziło ani schodzić nie będzie. Napomina teraz i wszystkie nieprzyjaciół odkrywa klęski, których że nie odwracamy od siebie, nie przezeń się dzieje, jakimiby się to stać mogło środkami, pokazuje. Albowiem tkwi nam w pamięci, że za wojny pruskiej gdy wojsko z państwa jego zebrane dłużej trwać nad czas roczny nie mogło, wiemy, iż przez podatek od nas pozwolony i wyjednane pieniądze rzeczpospolita obroniona została. Teraz także czegoż więcej czekamy? tego li, żebyśmy kraj z wszelkiej ogołocony zostawili pomocy? nie li was jęczenia braci naszych, nie ohyda imienia nie obchodzi, nad którą wam cale ubolewać należy? Jeżeli się co w was ojczystej cnoty i gorliwości znajduje, ani tego mówić nie można, że dla niesforności królewskiego rządu do ugaznienia pożaru opieszalymi jesteście. Jeżeli bowiem j. k. m. o to się zawsze starał, aby nikomu nż. świecie nie czynił gwałtu, ale tej jedynie zażywał władzy, której mu zwyczaj przodków i prawo pozwalało: żąda tego, abyście wszyscy widzieli i innym, których tu nie masz, powiedzieli, że tej był zawsze i byćdź chce myśli. A jeżeli się kto tak niecnotliwy, tak bezbożny znajduje, któryby się ważył zamieszać rzpl. i serca nasze od tak dobrego oddalać pana, niech się postrzeże, co czyni, z kim zaczyna, niech zważy. Bo czegożbyście nie czynili, gdyby kto ten cały związek i przyjaźń, którą pan z wami, wy z panem spojeni jesteście, śmiał zrywać? O tem wam myśleć, o to, aby się stać nie mogło, zabiegać rzecz słuszna. Wszelkie bowiem królewskie dobro, każde złe poddanych, nie jest prywatnem. Tak bowiem wszystko w dobrze ustanowionej rzeczypospolitej łączy się i klei, że cokolwiek do jednej przybywa strony, to się na drugą złać koniecznie musi. Przestrzegał onegdaj j. k. m., iż nieprzyjaciół wzięwszy na kiel z wygranej

i zmocniwszy się przez niezgodę naszą, na całą następuje Ruś; którego ażebyście odpędzili orężem, braci i przyjaciół waszych od spustoszenia i ognia wzdy kiedy wybawili, przezornie j. k. m. upomina; czego żadnej nie masz nadziei w tych pieniądzach po miasteczkach i miastach od j. k. m. nakazanych. Ten bowiem żołd wielkiego wojska wyżywić nie może, trzy tysiące pięćset ludzi na obronę rzeczypospolitej zaciągniono, na których te pieniądze przez dziewięciu miesięcy przeciąg starczyć nie mogły tak, że aż z swojego trzydzieści tysięcy złotych j. k. m. przydać musiał. Przeto niechaj was wzruszy braci naszych nędza, niechaj wzruszy wiszące nad karkiem całej Rusi nieszczęście. A gdy teraz wszyscy nie możecie snadno podupadłej rzeczypospolitej na pomoc przybydź, złóżcie przynajmniej cokolwiek, czemby rzeczypospolitej obronić można. Nie domaga się tego po was j. k. m. mocą swoją, lecz, aby to wszystko w przyjaźni u was wyrobić mógł, życzy sobie. Owego zaś, co do zniewagi królewskiego dostojenstwa należy, krótko posłuchajcie: Rzecz niegodziwa zdaje się, abyście cesarskiemu prawu, ile że prawa swoje macie, w niektórych rzeczach podlegać mieli; a lubo to poniekąd prawda, że w temże samem prawie znajduje się i wielkie prawo i krzywda nie mała: postaremuż tak, jako chcecie, j. k. m. przyzwolił. Bó i my mamy prawa, w których względem zniewagi królewskiego dostojenstwa arcyprzezornie ostrzeżono, które bynajmniej nie są odrzucone, i przeszłe zbrodnie ustanowionemi już prawami, nie temi, które się dopiero ustanowić mają, karane bydź powinny. Jeśli zaś potem zdawać się będzie, aby im co ująć, to za powszechnem wszystkich zezwoleniem potrzeba będzie ustanowić. Skarżyliście się, iż wielu wojewodów i wielu kasztelanów na tej nie dostawało wyprawie; j. k. m. taką dał odpo-

wiedź: że którym tylko w domu pozostać rozkazano, co nie bez słusznej i sprawiedliwej przyczyny, pozostali. Bo gdy się teraz wszysey nie znajdujemy w domu, należało pomyśleć, ażeby rzeczpospolita w inszych także stronach nie popadła w szkody. Jeżeli się zaś znajdują tacy, którzy się bez przywileju i pozwolenia j. k. m. na tej nie znajdują wyprawie, nie masz przyczyny, czemuby sobie podług praw nie postąpić z nimi. I toć to jest, co wam j. k. m. oznajmić rozkazał.

Po skończeniu mowy kasztelana krakowskiego szlachta uprasza króla, aby jej pozwolił na stronę ustąpić i naradzić się, coby na tę mowę odpowiedzieć mieli. Czego gdy j. k. m. pozwolił, między filarami, które studnię owego klasztoru otaczają, pozasiadali; na którym miejscu jakimi rzecz zesła sposobami, niech opiszą inni; mnie dośyć na tem, opowiedzieć to, co przy wszystkich za powrotem do j. k. m., którego na miejscu wyżej pomienionem obstępiono, powiedzieli. Zatem Splawski, któremu z Taszyciem urząd zdano, aby od szlachty miał do króla mowę, tak sobie zaczyna.

Mowa Splawskiego.

Lubo najjaśniejszy panie! przez wielmożnego imci pana kasztelana krakowskiego w. k. mé dziś dzień czwarty raczyłeś oznajmić, iż nie chcesz na tych naradzaniach się i spórkach czasu trawić, widzimy jednak, iż nową rzecz do utarczki wtrącono, to jest, ażebyśmy się około bronienia rzeczpospolitej naradzali. My jakośmy tyle razy w. k. mci oświadczyli, innej tego nie wiemy przyczyny okrom tej, do której tu za wyrokiem w. k. m. zazwani jesteśmy. Przeto usilnie upraszamy, abys nam tu dłużej w. k. mé mitrężyć nie dopuszczał i dziś nam pokazać raczył, co więc czynić mamy? gdyż tu trwać dłużej żadną miarą nie mozem. Co się zaś tyczy żądań

naszych, na któreś w. k. m. podług szczególnej swojej ku nam wiernym poddanym dobroci łaskawie zezwolić raczył, niezmierne czynimy i oddajemy dzięki; za owemi zaś, któreś w. k. m. do sejmu walnego odłożyć umyślił, upraszamy, ażeby i tym żadnej nie czynić zwłoki, ponieważ my od owego naszego pisma, któreśmy w. k. m. onegdaj podali, żadną miarą odstąpić nie chcemy. Masz w niem w. k. mć rzecz całą opisaną i zamkniętą, którą ażebyś w. k. mć łaskawie i miłe przyjąć raczył, upraszamy.

Mowa Mikołaja Taszyckiego.

Wyrozumieliśmy najjaśniejszy królu! z pana kasztelana krakowskiego, z jakim sercem i z jaką łaskawością w. k. m. zostajesz ku nam wiernym poddanym swoim, od czego się nikt nie odpisuje. Wyznajemy bowiem, iż przez prace, koszta i rady jego wsparta i zawsze zachowana zostaje rzeczpospolita. Póki tylko to królestwo stać w całości będzie, póty nieśmiertelne przeciw niemu w. k. mci dobrodziejstwa wiekować będą. Przyozdobiłeś państwo, pomnożyłeś rzeczypospolitej, nam taki uczyniłeś zaszczyt, że w tej mierze wszystkich, którzy panowali kiedy, snadno przewyższasz. A przeto, że w tej zacności i w takiej sławie u wszystkich zostajemy narodów, tobieśmy to winni, do tego się wziętku od ciebie znamy. Wszakże z jaką ku nam i ku rzeczypospolitej przychylności serca zostajesz, my też zawsze takimi stawialiśmy się tobie, dla jakich słusznie mógłbyś wszystkie szczodroblivości królewskiej łożyć siły. Któreżes kiedy wojny tak przykre, tak niebezpieczne zwodził, któryż cię nieprzyjaciel tak mocno w potyczce zaczepił, w którejbyś szczeroci, starania, tudzież osobliwszej stateczności naszej nie doznał? Świadkiem jest Wołosz, którąś ty ciężką i bardzo trudną

pogębiwszy wojną, pod swoją moc podbił. Świadkiem Prusy, które, z jaką przeciw tobie wiernością i uszanowaniem jesteście, doświadczyły; wiele przez tego i różnych wojen rodzaje snadno pokazują i twoją ku nam znakomitą łaskawość i naszą ku tobie wierność niepoślednią. Ponieważ że w. jme pan kasztelan przodków naszych dzielność osobliwszemi wyniósł pochwałami, słusznie poniekađ, atoli i my nie byliśmy nigdy podlejszymi od nich, lecz równi i dzielnością i męztwem. A że jedno z wielu przytoczę, nad prawa i ustawy przodków Prusy nakładami na wojsko, naszymi nakoniec zastawiliśmy piersiami. To czyniąc nie przy Prusach, ale przy tobie panie swoim tużeśmy zawsze zostawali. Ciebieśmy bronią i własnemi karkami, zapomniawszy o wolności i ojczystych prawach, podczas owej wojny bronili. Tej cnoty nam od przodków naszych niby za największą ojcowiznę zostawionej tak zawsze aż po dziś dzień dochowujemy, abyśmy w wierności naszej i twojej ku nam łaskawości wszystką i Rzeczypospolitej i wolności naszej złożoną obronę mieli, a gdyby nasza pozwoliła możność, na wszelkie rozkazy jego stawilibyśmy się powolnymi. Szczere bowiem ku tobie nosimy serce, żadną nie powleczone złością, taż sama znajduje się ochota, która zawsze była. Ciebie za króla i pana swojego uznajemy, tej szczerości naszej przeciw tobie daliśmy zadatek, gdyśmy najjaśniejszego syna twego za następcę po tobie królu mieć chcieli. Jeżeli się zaś kto między nami znajduje, którego jakowyżal z jakiejkolwiek dotknął przyczyny, łatwo się to łaskawością i królewską twoją dobrocią ukoić może, naszą zaś ku tobie życzliwość i to serc jedno technienie abyś łaskawem przyjął i przychylnem sercem, upraszamy.

Po opowiedzeniu i skończeniu tego zjazd rozpuszczono a król jegomość, nie chcąc na mowach dłużej czasu

trawić, przy wszystkich przez kasztelana krakowskiego powiedział, że wojewodów po jednym do wszystkich z osobna powiatów porozsyła, aby im ci oznajmili, czego by sobie król życzył, aby oni czynili. A przeto po przegrodzeniu trzech dni, jako się to działo, porozsyławszy po stanowiskach listy, wszystkim powiatom każdemu z osobna nazaczył miejsce, na któreby się zniść mieli. Do których skoro wojewodowie przybyli, poczęli pobudzać szlachtę, aby o rzeczypospolitej radzić cheieli, przywodząc, że czas nastaje toczenia wojny, że rzeczpospolita bez żołdu, bez żołnierza zostaje; tudzież, aby w czem rzeczpospolita nie przeniosła szkody, zabiegać cheieli. Lecz gdy po wszystkich województwach jedno było telmienie, do żadnych rzeczy serc szlachty nie można było przywieść. Mówili, iż nie dla tego przyszli, aby dawali pobór, ale aby się z nieprzyjacielem potykali; jeżeli wolność, prawa, rzeczpospolitę w całości mają, na ich staraniu mocnem i statecznem niezbędnie w tym czasie rzeczypospolitej. Te od wszystkich powiatów odpowiedź odebrawszy do miasta do króla wojewodowie powrócili. Król zaś porozumiawszy województw zdanie, nie mogąc nic inszego czynić, o rozwiązaniu wojny myśleć począł. Przyzwawszy tedy przez listy owe województwa wszystkie w zamku już wyżej pomieniönym z dawnego miejsca dał im pozwolenie rozjechania się do domu, imieniem zaś króla kasztelan krakowski tak mówił.

Odpowiedź królewska przez kasztelana krakowskiego.

Wiedząc j. k. m., że przez nieprzyjacielskie wtargnienie spustoszone kraj, spustoszone grunta braci i przyjaciół waszych, niemógł im innym sposobem podać ratunku, jako gdy nas do bronienia granic królestwa i do bronienia braci i przyjaciół waszych przywołał, aby tak i szkody poniesione ponagradzał i niesławę od podlego nieprzyjaciela imieniu naszemu zadaną męztwem i orężem waszem oddalił.

Tej nadziei, rad i przenikań jego nie wiem co za szczęście rzeczypospolitej przeszkodziło; gdy na wiele tu przybywszy nad spodziewanie natrafił rzeczy, które się zdawały mieszać rzeczypospolitę, tym przed wszystkim zapobiec uмышлен. Bo nie można przy zakłóconych u siebie sprawach uczynić indziej co godnego pochwały. Przez ten tedy czas cały, przez który we Lwowie zostajemy, do tego się mocno przykładal, aby wprzód u siebie rzeczypospolitę ustanowil, niżby jej od okrutnego nieprzyjaciela bronić począł. Z czego żadnej dla siebie pochwały i osobnego nie szukał zysku, lecz aby tylko królestwo dane sobie od przodków w tem o sobie rozumieniu i zgodzie utrzymać mógł, w której zawsze było. Tem pobudzony do was się zgłosił, abyśmy, gdy w tym czasie snadno wojennej wyprawie dać nie możemy rady, przynajmniej przez znoszenie się z sobą jakokolwiek rzeczypospolitej przybyć na pomoc mogli. Ani tego po was przez moc nie wyciągał; ale abyście politowaniem zdjęci strapionym braciom waszym i przyjaciolom na pomoc przybyli, których ucisk i nędza rzeczypospolitę osobliwszą zmasala hańbą, którą aby z miłości swojej poratował, uczynił wszystko, co tylko mógł. Jeżeli wy tak wielkiej życzliwości mniej wdzięcznymi jesteście (tak bowiem już mówić należy), przed bogiem samym wszechmocnym, gdy przed ludźmi nie może, dobre serce swoje oświadcza. Już to dzień czterdziesty dziewiąty, jako na sprzeczkach czas trawimy, samą porę toczenia wojny chcieliśmy zatracić, co się już i stało, inny wszelki czas do wojowania bynajmniej nie sposobny jest, ponieważ zimna, deszcze i inne zimowe sloty nastają, przed którymi i sam Tatarzyn najwytrzymalszy żołnierz uciekając już się zbiera z pola i już w tym czasie nie podnosi wojny. Co zważając j. k. m. widzi, iż mu inszej pomocy, inszej do obronienia

rzeczypospolitej potrzeba rady. Gdy już tedy dla ostrej chwili, jakom powiedział, tą ogólną wyprawą nie może rzeczypospolitej poratować, daje wam wszystkim pozwolenie odejścia i do domu powrotu nie przeczy. On sam sławy dostojęństwa królestwa tego, które zawsze u wszystkich słygnęło narodów, bronić będzie tak, jako możność i sposobność jego dopuści. Dostyc wiadomo, iż w tem królestwie król dość ma dochody szczuple i nie są po temu, aby bez pomocy waszej rzeczpospolitę obronić mogły. Przeto j. k. m. z wszelkiej pomocy i starania waszego wyzuty tak, jako będzie mógł, opierać się będzie, was już od tej, jakom namienil, wojny uwalnia z tą jednak wymówką, ażebyście, gdyby jakowy większy gwałt i niebezpieczeństwo napadło na rzeczpospolitę, za najpierwszem listu pokazaniem na dzień pomieniony i miejsce naznaczone natychmiast stawali. A o to naostatek uprasza was j. k. m., abyście w powrocie tak skromnymi i powściągliwymi byli, żeby gdy przybycie wasze wielom narobiło kłęski, powrót nikomu nie szkodził. Bo pustoszyć grunta, dobra przyjaciół naszych najeżdżać i po nieprzyjacielsku nad nimi się srożyć, nie rozumiejeicie, aby wam sprawiedliwie wolno było. Z tem wszystkim j. k. m. tak, jako przystoi, tym, o których powiedzą, że im tak wielkie poczyniono krzywdy, należyty ratunek i pomoc obiecuje. Skończyłem.

Taszycki będąc wysłany, aby podziękował królowi za dane rozjechania się pozwolenie, nie się nie bawiąc tym sposobem zaczął:

Żeś nam tak łaskawie pozwolił najjaśniejszy miłościwy panie! do domu popojeżdżać, niezmierne składamy i oddajemy dzięki, i żeś nasze w tem naszym pozwoleniu rozjechania się żądania łaskawie i chętnie potwierdził a

iasze, które się tu odbyć nie mogły, do przyszłego odłożył sejmu. My to wszystko od ciebie tak mądrego pana na dobre sobie tłumaczymy. Tak bowiem o twojej ku nam i ku Rzeczypospolitej łaskawości przekonani jesteśmy, że nigdy i dobru naszemu i Rzeczypospolitej na tobie nie zejdzie. Przeto usilnie wkmci upraszamy, abyś sam sprawy naszej bronil i tak sobie z nią poczynać raczył na przyszłym sejmie, aby to, co się tak mocno wkmci dopraszamy, swój odebrało skutek. Co się tyczy wojennej wyprawy, tego przedewszystkiem potrzeba, abyś dobrze trzymał, że ci żołnierze, których widzisz, są potęgą i twierdzą państwa twojego. Ten to jest skarb nieprzebrany twojego państwa, te siły łaskawości twojej, któremi tak szafować i tak się z nimi obchodzić będziesz, abyś ich połączył jako najbardziej, ile możesz, a nigdy ich nie rozdzielał. Któż bowiem nie wie, jak wiele Rzeczypospolitej szkodzi rozdzielenie państwa? W czem niech nam za przykład dostateczny stanie Kazimierz ojciec twój, który, że siły państwa rozdzielone miał, jakże wielką pod Chojnicami przegrawszy nabawił klęską Rzeczypospolitą, ani wspomnę w tym czasie. Świeży przykład w Węgrzech nas napomnieć może, któremi jak wielkie codziennie miotają nieszczęścia. Zostawiono je na nierząd i na ogień, bez sprawiedliwości, bez prawa; wkmć sam pamiętać możesz, iż te nie doznały takiego niebezpieczeństwa od zbrojnych nieprzyjaciół, jakiego doznały od rozmnożonych wszędzie rozterków, na które nieszczęścia nigdyby oni byli nie przyszli, gdyby byli równo w pokoju jak i w wojnie żyli. Gdy nas tedy tak domowe, jak obce upominają przykłady, abyśmy w zgodzie w tej Rzeczypospolitej zarówno żyli, jeśli ją mieć długowieczną chcemy: to aby się ziściło, usilnie wkmci upraszamy. Rzecz bowiem niesprawiedliwa się zdaje, aby jedni w obo-

zję zostawali, a drudzy w domu na zbytkach i próżnowaniu przestawali; a tem się dzieje, że jedni na próżnowaniu szczęśliwymi się stają, dobra swojego przyczyniają, drudzy nieszczęśliwi w obozach zostają, życie i wszystkie dostatki swoje za dobro pospolite na niebezpieczeństwo podają. Co jakowe w rzeczypospolitej nienawiści wzbudzić może? wkmć rozumiesz. To bowiem przyrodzenia wszystkim żyjącym dało, że sobie każdy lepiej życzy, niż komu. Myszy za małe ziarnko zboża często się uganniają, i wiele innych takowych. Bo cóż rozumiemy, z jakim ten będzie sercem, na którego samego jednego ten wkładają ciężar, który wszyscy dźwigać powinni? Wszak i w woźnicy nie chwalimy tego, gdyby jednym koniem wóz ładowny ciągnął a drugiego luzem prowadził. Z tem ja się przeto tak obszernie rozwodzę, abyś wkmć zrozumieć mógł, że my rozłączonymi będąc słabymi, a złączeni nader mocnymi jesteśmy. Dla tego jednostajnym głosem prosimy, ażebyś wszystkie królestwa siły rozerwane w jedno zebrać raczył i ich pomnożył, abyś i tych, którzy się od wspólnego bronienia rzeczypospolitej odpisują, do jej znoszenia ciężarów przywieść raczył, a tak do tego przyjdzie, że powszechnej rzeczypospolitej złączonymi siłami i posilkami mężnie będziemy bronić. Już tedy wkmć żegnamy, żyj nam długo szczęśliwy i czerstwy, i aby czasów panowania twego bóg najwyższy jak najdłuższych pozwolił, wszyscy życzymy. Skończyłem.

Z a k o ń c z e n i e.

Po rozwiązaniu wojny Polacy najsmutniejsi ze wszystkich do domu powrócili, bo gdy się nadaremno za wolnością wszelkimi siłami (jak im się zdawało) ujmowali, nie nie wskórawszy na tej wyprawie jechać im do domu przykro i markotno było. Na której wyprawie owa się

rzecz dziwna przytrafiła, że jednego wszyscy byli dueba i wszyscy na wojnie trwać, ani bez dokonania rzeczy do domu powracać nie chcieli. Nic nie ważyło owo, co wszystkim byźdź zwykło nader mile, ale żonami i dostatkami wszystkimi na ten czas wzgardzili. Nic ich spustoszona i ogniem płonąca Ruś, nic smutni przyjaciele, **nie łzy** i płacz kraju nie obchodziły. Żadnej o tem wzmianki, żadnej o tem nie było mowy; co było, o wolności, o prawach i ustawach szemrało, w pomówieniach po rynkach, drogach, kościołach jawnie i skrycie narzekano, że utraciono rzeczpospolitę; a gdy tak uzbrojeni w gotowości stali, że wszystkim wojskom wszystkich królów i cesarzów postrachem byli: postaremuż owych niezwyciężonych mężów tak natenczas żal obejmował, że ich nie odgłos trąb do wojny, ale pianie kur do czytania ustaw i roztrząsania przywilejów budziło. Z rana widziałbyś był, że nie spisy, ale prawa, nie tarcze, ale ustawy do koła obnoszono, biegano po mieście, schadzki ustawicznie czyniono, nad to przychodząc coraz do najpierwszych osób i do wielkorady, im ojczyznę, żony, dzieci, dostatki wszystkie poruczali. Na cóż nam teraz przypominać, jak była troskliwą szlachta, jak na wszelakie wieści nadstawiała uszy? W powitaniach wzajemnych wypytywała się najpierwej, co robiono w radzie? co ustanowiono na sejmie? czy dobra poodbierane przywrócono? czy rzeczy popelnione przeciw prawom zniesiono? A gdy jeden drugiemu powiadał, że rzecz całą na sejm odkładają, tak się z bojaźni trwożyć poczęli, iż się z tem odzywali, że już po prawach i wolności. Czego bowiem sami u króla wyrobić nie mogli, spodziewali się, że daleko mniej ich posłowie wskórają. A przeto posłyszawszy o tem, smucili się dzieci, boleli młodziani, co gdybym opisać zamyślał, ustanę pod tym ciężarem a i w najnniejszej części dokazać

tego nie potrafię. Zaczem toż samo uczynię, co ów malarz uczynił w zabiciu na ofiarę Ifigenii, że nie mogąc Agamemnona płaczu pędzłem potrafić, umyślił głowę jego ukryć, aby każdy w duchu miarkował, jak wielka owa była żalność. Tak też i ja powlokę żal powszechny; innym do rozebrania zostawię, w jakim żalu zostawali ci, którzy się nie nauczyli nikomu służyć lecz nad wszystkimi panować, gdy mawiać zwykli byli, że przytłumiono prawa, całą uciśniono wolność. Tak to bowiem natenczas słychać było o tem między ludźmi, prawdziweli czy opacznie? nie wiem. Ja zaiste wiedząc, że prawda jest szczególniejszym dziejopistwa zaszczytem, nie to, co się stało ale to, co się podczas wojny działo, powinienem uważać. Ubolewał tedy stan rycerski i wszyscy jak pobici z placu, tak oni ze Lwowa omyliwszy się na nadziei jechali. Prócz tego do tak wielkiego żalu ów jeszcze do uwierzenia niepodobny przystąpił, że owe tarcze, owe kopije, owe roty, których się bała niemiecka ziemia, strachała Azya, lękały Tatary, bez skutku do domu powracały. O nędzne i nieszczęśliwe czasy! około sto pięćdziesiąt tysięcy dobranego męża lub więcej (tak bowiem powiadano) w takiej okazłości i ozdobie daremno się pode Lwów zgromadziło. Tak bowiem była dzielna jazda, tak nader mone było do wojny sily, że za ludzkiej pamięci żadnego wojska tak wyćwiczonego ani piękniejszego nie było. Ani mnie w tej mierze nie uwodzi ojczyzny miłość, gdy to oznajmuję, com od mądrych i rozumnych ludzi tak obcych jak tutejszych slyszal. Lecz to takowe i tak wielkie wojsko, opóźniwszy się przez niezgodę, pode Lwowem stanęło, a gdy się o powrócenie praw i oddanie wolności dopominać počęło, tak przez dwa miesiące zatrzymało się na Rusi, że ztamtąd odjechać nie chcieli, póki jeden drugiemu nie przyrzekł, że praw i wolności tak bronić

będą, że gdyby inaczej nie mogli, życia by raczej a niżeli praw i wolności postradali. Ale to byłaby rzecz znosienna, gdyby owe rzeczy jakowym mogli byli ścierpieć sposobem. Gdy bowiem Wołocha przodkowie nasi za wieczystego nam hołdownika zostawili i na któregośmy pognębiwszy go i trupem położywszy też same kajdany, z których się był wyzwól, włożyli, teraz go znowu nasze uwolniły klótnie albo go na nas uzbroiło zamieszanie domowe. Atoli niech ustaną skargi, gdyż się na nic nie zdadzą, których ja dla tego bezpiecznie używam, bo się sam przed sobą żalę, sam dla siebie piszę; lecz jeżeli się to może jakowym przypadkiem do rąk ludzkich dostanie, wszystkich o to wybaczenia prosić niech mi się godzi, aby raczyli mniemać, żem ja tak te opisywałem sejmy, żebym ani nie kłamliwego nie przyczynił, ani nie prawdziwego nie ujął. Prócz tego znam się do tego, iż ten ciężar był nie na moje siły, a do tego tak wielki, w którego opisanu boska owa miałaby była co do czynienia Cycerona wymowa. Zaczem upraszam wszystkich, aby daleko więcej o tych ludziach rozumieli, niż my ich wymownymi stawiamy. Bo ja sobie tego nie przypisuję, abym wysokość myśli Piotra Zborowskiego, umiarkowanie Taszyckiego, sposobność w mówieniu Marcina Zborowskiego, albo dowcipem objąć albo podobieństwem mógł dociec. Cóż rzekę o dwóch najpierwszych wielko-
radcach, nad których w tak zawichrzonym czasie roztropniejszego i stateczniejszego nikogo nie było tak dalece, że pod rozmaitym względem nader wysokiego i rozumu i roztropności dostąpili zaszczytu. Jeden bowiem głęboką pokorą, powolną i przyjemną mową wszystkie zwyczajnie uśmierzał niepokoje i nader ciężkie rzeczypospolitej uspokajał burze; drugi zaś całą przykładając siłę, nie mogąc przy posłuszeniu wiatrów odprawić żeglugi, puścił się ob-

ces przeciw wiatrom, a gdzie się nie udawała żegluga, mocą i zapędem mowy dążył do brzegu. Przetoż niech mi wybaczą wszyscy, którzy to czytać będą, jeżeli tak wymownych mężów wyboru w mówieniu moja do w ten nie wyraża mowa. Ponieważ nie szukamy tu zaszczytu wymowy, ale prawdy. A potem, zebrałem to, nie abym na świat wydał, lecz abym czas przepędził a temi myślami nie mający co czynić umysł zabawił.



PRZYPISY.

Do notki na str. 87.

Hic annus insignis erat privatorum hominum periculis. Cum enim rei gerendae ac uxoris humanae causa rex in Lithuania abesset, comitia in regno non erant, de quibus aliquid in hos annales referam. Privata igitur sequar, non quaevis, sed quae publica attigerunt moventurque. Quorum causa romani pontifices fuerunt, qui cum de rebus omnibus censerent, statuendi jus in ecclesia penes se esse, multa hominibus graviora et difficilia imposuerunt. Huc accedere artes illae ad exhauriendas opes exquisitae, quibus Romani quaestui habent ecclesiam dei; quae avaritia regno gravis persuasit tandem Polonis; romani pontificis potestatem negligendam esse, quum vulgari corrupto odio tueri non poterant urbis Romae sancita contra divinum et humanum jus. Itaque cum avaritia foeda, luxuria etiam turpi afflitteretur sacerdotalis ordo et cum calix ademptus plurimum momenti ad religionis veteres ritus repetendos faceret: Poloni vitam pudicam cum religione antiqua a sacerdotibus reposebant, quorum cupiditati adjuncta spes excitaverat animos illorum, ut nihil pensi haberent, pro his rebus contra papam facere ac dicere. Ad quam rem patrarem multum adjuvabant Germaniae exempla, quae uxorem civili bello, calicem vero multo sanguine vindicavit. Talibus exemplis cum exarsissent Poloni, haud secus quam diu claustris retentae ferae hoc demum anno erumpunt in papam atque in illius Romam. Et cum initum illud papae odium superioris anni comitiis vulgatum per Poloniam nudasset voluntatem hominum, diversae in Polonia sectae atque factiones fuerunt, cum amoto metu pontificinae potestatis aequae bonorum et malorum

II

tolleretur discrimen. Cui malo non modicam materiam praebuit praeter ceteros Joannes Dziaduski, Jelita, przemislensis episcopus, qui vexato Stanislaeo Orichovio, ut supra demonstravimus, occasionem equitibus polonis dedit ad contemnendam pontificiam potestatem, qua sola pax et tranquillitas inter homines continetur. Quam ob rem, ut intelligatur, quantum noceat, humanis traditionibus divinas tolli et ab episcopis homines contra jus violari, ponam hujus rei exempla, Stanislaei autem Orichovii imprimis, in quo id evidenter apparuit. Qui cum statuisset uxorem ducere idque comitiis proximis Petricoviae testatum fecisset; cum illi ea non daretur virgo, quam a Petro Kmitha, palatino, petebat: eam bacchanalibus hoc anno duxit, quam illi Andreas Goreanus cum Martino Zborovio, palatino calisiensi, apud Joannem Chelmski, cracoviensis municipii equitem, conciliaverant, Magdalenam, ejus ipsius Chelmski filiam, re et nomine virginem. Haec Orichovio data in matrimonium est in Leczino rure, Andrzejovio vicino, apud Remigianum, illius fratrem. Quae quasi ex pacto ad minuendam pontificiam potestatem cum Orichovio daretur, plurimum momenti adversus romanum coelibatum secum afferebat, quo coelibatum partim superbe sacerdotibus imperando, partim hunc eundem crudeliter ab illis exigendo, papae regnum summae arrogantiae et non ferendae potentiae esse, vulgo existimatur. Quanta est enim illud arrogantiae, naturae jura conari humani decretis commutare? quante vero potentiae appetitum procreandi sacerdotibus non concedere et usum illius poena capitis interdicere? Quapropter contra hanc tantam vim, qua divina et humana jura violabantur, tanquam machina quaedam comparatur haec Orichovii uxor, quae eo genere fuit, ut inter primarias in Polonia familias paucas habuerit alienas; maternum enim illi genus gens Zarcubia fuit, nobilis et patricia, paternum vero domus Chelmia equestris. His adventiciis copiis adjutus Orichovius cum suo nomine tum uxoris genere adeo sacerdotium commoverat, ut illius connubio labescere hic ordo videretur. Cum enim tota Polonia

harum nuptiarum nomen esset celeberrimum, illud perhenne in sacerdotes Romanos odium magnam flammam invidiae hisce nuptiis adjecerat, cum per se quisque sacerdotibus scortationem exprobraret, factum Orichovii ostentaret ac illum laudibus efferet, quod is in Polonia primus ausus sit contra papae coelibatum libere pro matrimonio sentire ac facto praeclaro docere, antistitem turpis vitae papam esse. Hujusmodi jactabantur vulgo in circulis, per fora et compita summo cum ludibrio sacerdotii papaeque. Et cum hoc Orichovii facto obstupuissent sacerdotes, vix tandem Joannes Dziaduski, Jelitha, przemislensis episcopus diu multamque ab inimicis sollicitatus, diem illi dixit quartam feriam post Paschae Conductum (utamur enim rei explicandae causa istis verbis et usitatis dierum ac feriarum nominibus). Exigui spatii ea dies fuit, utpote tridui, ad haec locus incertus in edicto erat adscriptus, quod eò consilio episcopus fecerat, ut ne quod spatium posset intercedere Orichovio et sui colligendi et advocatos amicosque in judicium conducendi, cum et in quem locum se reciperet, nesciret et angusta temporis minus multos secum ad diem conducere permitteret. Verum Orichovius cum sciret, rem sibi esse cum iudice gravi et acerbò, in omnes illius impetitiones intentus fuit. Quare certiores facit necessarios suos, quorum magnum numerum habebat, uti ubi locorum cognoverant episcopum ad eam diem fore, ut eo sibi praesto forent. Et cum episcopus pro die dicto subito Radimno excederet ac Brzozovium magno itinere contenderet speraretque, Orichovium loco deluso ac tempore exclusum, ad judicium non adfuturum: Orichovius ab exploratoribus edoctus illum consequitur ac in Dinovium oppidum pernoctatum proficiscitur; quo in loco multi illi occurrerant, qui rumoribus vestigia episcopi sequuti, eo loci Orichovium expectabant. Hic non est praetermittendum, quomodo suos tutetur in omni fortuna et consoletur Deus. Cum enim Orichovius beneficio apud Stanislaum et Andream Vapovios, honestissimos adolescentes ejus oppidi domi-

IV

nos, cum amicis coenavisset, ac inde digressus sub noctem sollicitudine plenus quievisset, secum reputavisset, quam magnum quamque periculosum ausus fuisset facinus; tum etiam cogitavisset episcoporum summam vim in Polonia esse, cui parcat regia potestas, quam etiam horreat senatus et equestris ordo; cum plerique similia ausi cessere, Joannes autem Lascius inprimis, qui ob uxorem in Germania ductam Polonia concedere exilii causa fuerat; coactus haec animo Orichovius secum volutans pavidus quieverat: in quiete videt episcopum horribili specie, qui astans visus illi est multis saxis caput quiescentis appetere, et cum vani omnes ictus essent nihilque terribile in visu quam habitus rusticanus instantis episcopi esset, Orichovius ictus declinans cum specie tetra et aspera exhorruisset, de strato sese proripit ac semisomnis fugere inde coepit, quem circumstrati amici commotum tenuerunt, nec de manibus, quoad vigilasset, dimiserunt. Quibus ille ad sese rediens narravit somnium, quo exterritus fugeret Omnes bono animo esse jubent, vanas impetitiones episcopi somnio portendi ac praeter spem omnia meliora fieri. Buccina signo dato caeteris per diversiora divisus, equos incendunt ac Brzozovium cum prima luce agmine veniunt. Episcopus dum in expectatione adventus Orichovii esset, trepidans pontes dejici, portas claudi ac omnes aditus episcopalis curiae intercludi jubet, neque certum inveniri poterat, excludendine Orichovii causa id fecerit, quo simulata re absentem pro contumaci condemnaret, an inopia tutioris contra errorem consilii aditus impedierit. Brzozovium ubi esset ventum Orichovius apud amicos oppido plenos, injurias episcopi commemorat, docet, se nullam extraneam religionem appetuisse, sed ea fuisse contentum, quae omnibus Christianis pateret; in qua cum praecipuum sit uxor sacramentum, eam se duxisse, ne quid indignum christiana professione in se admitteret. Patientiam proponit suam, quod multo tempore injurias suas omnes atque contumelias episcopi pateretur ac ferret, acerbi-

tatem etiam illius demonstrat, quod is eum in collegiis omni dignitate atque honore dejicere eum vellet, nec posset, causam nunc ex nuptiis caperet, per quam illum pro haeretico ex dioecesi exterminaret; injuriam ejusdem in contumeliosis interdictis ac crudelitatem in circumscribenda die praedicat, pro quibus rebus orat et postulat, ut sibi adesse in judicio episcopi contra vim velint, quo absque vi metuque et interrogari et refelli ac judicio abire libere illi liceat. Conclamant cuncti, sese paratos esse, municipis sui causam injuriasque defendere, et si vis afferatur, in judicio receptum praestare. Haec apud suos concionante Orichovio sacerdotes interveniunt cum edicto ab episcopo missi, quorum alter Stanislaus Strachoczina parochus Orichovio inquit: „Mandat episcopus, missa turba ad judicium ut venias, ac meminisse velis, te sacerdotem episcopalis juris esse.“ Ad hoc edictum clamor undique exoritur: „nullam adesse vim, pacatos venire, aequum non esse in occulto judicia rerum capitalium facere, palam ageret, neque conspectum fugeret.“ Inde omnes ad episcopum tendunt, Orichovio in diversorio relicto hoc quidem consilio, quo per colloquium praecoccuparent episcopi animum, ut meliore illo in judicio uteretur. Episcopus cum hoc solum spectaret, quomodo Orichovium everteret, nullam rationem illorum ducit, omnes excludit, verba etiam contumeliosa addit: „quid sibi illi vellent? quidve illis negotii secum esset? suas res agerent et aditu abstinerent.“ Colloquio frustra tentato Orichovium ex oppido accersunt, ac illum ante curiam statuunt, testificati: „reum adesse ac nullo comite intus ad episcopum adire velle.“ Ipse etiam Orichovius vociferabatur: „presentem se et absentem neque judicari neque condemnari oportere.“ Sed cum nihil prodessent neque testificationes neque preces, ad vesperam in oppidum redierunt, cum ab hora tertia perusti sole omnes frustra tentassent aditus. Postridie mane missi erant Herbertones ac Danilones, Joannes etiam Starszechovius cum Nicolao Orichovio, germano fratre, qui de scripto testificabantur: „Stanislaum

Orichovium diem dictam obivisse neque contumacem fuisse, quod si pro absente ab episcopo condemnaretur, illum appellare superiores potestates.“ Sed cum illi non admitterentur, neque testificatio a scribis episcopalibus reciperetur: Orichovius de amicorum sententia Sanokum petivit ac coram ejus oppidi praefecto, Petro Zborowski, sandomiriensi castellano, testibus rei gestae datis, vim et iniquitatem episcopi testificatus, singula in acta perscribi curat. Quod eo consilio fuerat, ne iudicium episcopi sibi aliquando fraudi foret. Episcopus, ut statuerat, Stanislaum Orichovium excommunicat, haeticum pronunciat ac confiscat honoribusque privat ac dioecesi exterminat. Dici non potest, quanto dolore tum exarserit equester ordo; publicata enim hac episcopi sententia quasi in ipsius regni incendio desperationeque omnium salutis, ruebant omnes ac consilia conferebant, nemoque erat, qui illius temporis calamitatem alienam esse arbitraretur. Si enim hoc jus in Polonia episcopis esset, ut damnatos ab illis per fallacias gravissimas poenas sequi oporteret, quidvis satius esset perpeti, quam in tanta acerbitate immanitateque homines versari. Jam non de Orichovio, sed de se ac de fortunis communibus homines pertimescebant, Orichovius certior factus, sententiam episcopi Przemisliae publicari die solis, quae lux decima a iudicio episcopi fuit, in templum cum caterva amicorum sacrificio intervenit, cui execratos interesse fas non est; quem simul ac in templo sacrificuli conspexissent, conticuerunt omnes, ac sacrificium intermiserunt; e quibus sacrificulis quidam Martinus Gallus prodit, cujus vices erant, execratos sacris arcere, orat: „ut templo excederet neque sacrum impediret, quod illo praesenti agi fas non est.“ Hic Orichovius, ac si nesciret: „quae tandem illa aut ejus esset execratio?“ rogat. Renunciat: „episcopalem esse“, quam etiam ex formula execratoria recitat. Tum Orichovius nihil moratus altius subsellium conscendit, ac primum a Deo praeceatus veniam, quod ejus templi gravissimam caeremoniam violarit, circumfusam turbam obsecratur: ne id, quod a se fieret, de indu-

stria factum crederent; se scire, quam execrationes etiam iniquae observandae essent; sed cum nullo unquam crimine neque iudicio convictus esset, licere sibi putabat templum ingredi ac sacris interesse communibus. Tam multa coniectionibus de iniquitate episcopi, multa, quam commune illud esset periculum, conquestus est. Postremo eum perorasset, appellatione pro suggesto proposita, templo excessit ac arcem conscendit, ubi praecognitionibus et testibus datis rem gestam ordine in acta perscribi curat. Sub id tempus Nicolaus Dzierzgovius, gnesnensis archiepiscopus, Petrievoviae concilium sacerdotum habebat, eum quibus magno conatu contra sectas conjurabat adeo, ut praeter usitatum episcoporum novum etiam adiecisset, quod inter ipsos quoque episcopos multi essent sectis suspecti. Quo fiebat, ut illa etiam minuta ita adjurarent: „Tu credis aquam benedictam, invocationem sanctorum, et consecrationem liberorum esse efficacem? credis purgatorium, papam, missam, jejunia, vota, atque coelibatum?“ In haec verba sacramento regali episcopo respondebant: „Credo.“ Quarum rerum adjurationumque libri prodire, autore quidem Nicolao archiepiscopo, sed scriptore Stanislao Hosio, varniensi episcopo. Quoniam vero in illo concilio consultum decretumque fuit, episcopis cum haereticis plane indictum bellam gerere: pecunia congreganda sacerdotibus imperata, regem sibi principio conciliare statuunt certi, maledam, quam episcopi alicui ob sectam dixissent poenamve injunxissent, eam exacturum regem a condemnatis ad leges patrias. Ad hoc tam incensum inimicitias, tamque infestum haereticis concilium Orichovius cum appellatione mittit familiarem suum, Josephum Slepovronium; qui eum incommodo concilio intervenisset, offendit archiepiscopum et reliquos, paucis exceptis, Orichovio admodum infensus; quare appellatio ipsius non tantum lecta non est, sed ultra etiam archiepiscopus, nulla satisfactione accepta, de concilii sententia pronunciat: recte et ordine Orichovium a Joanne episcopo condemnatum videri, et ne qua Orichovius forte elaberetur mora, episcopum regi pro haeretico illum

VIII

deferri jubet; ipse etiam pro autoritate instat per literas apud regem, quo nomen Orichovii recipiat in delatumque animadvertat. Recepit delationem nominis rex ac ex Lithuania per literas Petrum Kmitha, cracoviensem palatinum et przemisiensem praefectum in delatum lege agere jubet. Inexuperabilis fuit hujus temporis procella Orichovii. Nam et archiepiscopus a coronatione Barbarae in regis gratiam redierat et Petrus Kmitha privatim Orichovium oderat ob liberius quaedam in se dicta atque scripta, et episcopus ipse, gravis adversarius, assidue apud Kmitham instabat, ut quam primum in Orichovium pro mandato regio animadversionem constitueret. Propraefectum etiam Kmithae Vladislaum Didiński, quibus potest rebus ad idem impellit, ut quoniam Kmitha Cracoviae abesset, ille ejus nomine lege ageret nec ullam moram supplicio interponeret. Dum haec aguntur, Orichovius ignarus edicti tamque atrocis mandati regii, casu in convivio fuerat apud spectatum hominem Joannem Pioniąszkonem, equitem, hilarem in modum ab illo habitus, quo loci exemplum edicti regii, secundum quod dare poenas Orichovium oportebat, a propriaefecto missum illi redditur. Qui tantam rerum suarum tum habebat fiduciam, ut caeteris atrociter insperati edicti exanimatis, ille vultum secundae fortunae ferens, nihil neque de animo neque de convivio remitteret. Itaque propriaefecto e vestigio rescribit: nihil ducta uxore commissum esse, quare illud edictum timeret, neque etiam sine causa tinendum putaret, ageret modo pro justitia sua praefectus Kmitha ab ferocique episcopo rationem judicii exposceret, quodsi sese recte et ordine condemnasse reum docuerit, causam Kmithae justam fore animadvertendi. Cum exigua spes vitae superesset Orichovio, et cum episcopus apud Kmitham praefectum noctes et dies instaret, quo Orichovium interficeret: Kmitha tamen vel iniquitate judicii vel misericordia rei permotus, oblitus offensionum, mora dies extraxit, causamque illam omnem ad comitia insequentis anni produxit. Erat Kmitha sicut adversantibus asper, ita, si cederes, idem placabilis, nec unquam hujus viri inimi-

citiae alio exitu quam ignoscendo finiebantur, satisque habebat is in minis doceri, quam ulcisci laesus posset, raro ille alias repetebat poenas.

Dum Joannes eppus Stanislaum Orichovium hunc in modum persequitur, ceu aestu quodam abreptus in eum fuerat delatus duplicis odii scopulum, ut non solum privatam suam gratiam sed etiam publicam episcopalem affligeret. Cum illo judicio infami, quo Orichovium circumveniret, illius auctoritas in dioecesi fieret quotidie infirmior, nequidquam illo prohibente sectae perniciosae coeperunt in dioecesim przemisliensem sensim irripere. Quarum illa fuit capitalis, quae profecta ex Martini Lutheri fontibus ac deinde Zwinglianis aucta erroribus in Germania labefactaret, quidquid erat in ea gente divini et humani juris. Hanc in Poloniam importaverat Franciscus Stancarus, Italus Mantuae fugitivus, quam etiam Pinczovii apud Nicolaum Olesnicium severat magno cum veteris religionis detrimento. Quo homine edicto regio inde sublato Martinus Crovicius, Francisko Stancaro ab Olesnicio suffectus, hanc eandem haeresim ibidem aluerat, atque inde tanquam noxium virus in alias illustres familias disperserat; quae latius serpendo cum vires sumpsisset, in Rusiam quoque, nullis ante contactam haeresibus, penetraverat ac Dubiecium oppidum auctore Alberto quodam ignobili haeretico influxerat, qui opibus Stanislai Stadnicii, illius oppidi domini, contra episcopalem vim tectus errores sacramentarios impune et intrepide seribat perfeceratque, ut Stadnicus liberos suos iuxta uxore editos baptizaret sacramentario ritu. Idem etiam ejusdem sectae proscripto Alberto magistro sacrificium publicum in coenam helveticam commutaverat, papam, episcopos, jejunia, divos et quae sunt antiqui ritus caetera, contempserat. Idque in oppido licenter agebat exaudiente et pene inspectante ex proximo Brzozovio Joanne episcopo, cui ut stomachum facerent, non quo illi sacra praestarent, plerique apud Stadnicium saepe agitabant coenas illas sacramentarias. Et cum episcopus neque auctoritate neque potestate a dioecesi inhi-

beret tantum nefas, Stadnicium nihilominus qua posset aggredi statuit, qui nihil ab episcopo hujusmodi exspectans mali a Dubiecio Prossovicium ad conventum edicto regio fuerat tum profectus. Hunc absentem episcopus aggreditur, ac edicto Dubiecii pro concione absentem per sacrificulum citat, illique diem ex ea die tertiam Brzezovii dicit. Incredibilis haec eo fuit festinatio, ne homo nobilis, ingeniosus et potens, si dies longior fuisset dicta, ex itinere responderet. Ubi dies causae dictionis advenit, citari episcopus absentem Stadnicium jubet, prodit vilis delator nobilis rei, instigatorem vocant, attentat diem ac reum citatione lacessit; pro quo cum responderet Dubiecii oppidi procurator, dicit: „herum republicae causa abesse, exiguitatem temporis conqueritur ac brevitate diei circumscriptum adesse non potuisse testatur,“ orat: „proferret tempus, nihil fore periculi in mora, si episcopus causam in reditum heri rejiceret.“ Episcopus refert: „cum haereticis breviter agendum esse, dignos qui ampliuntur non esse, adsint sive absint, missis ambagibus condemnandos, tollendos ac proscribendos haereticos esse.“ Procurator „mirari se, ajebat, quonam modo herus suus, vis patricius, episcopi iudicio in illis Brzozoviensibus latebris famam, patriam atque fortunas esset amissurus.“ Ad haec episcopus „tace, inquit, nescis decretales nostras.“ „Ego, inquit procurator, quid-decretales sint, nescio, sed quid infamia sit, scio!“ „Tu abi! inquit episcopus, nos jure agimus.“ Tum citari jubet reum, quem, cum non compareret, pro contumaci haeretico condemnat, excommunicat, infamem pronunciat, honoribus privat, ac bonis publicatis proscribit. Iudicio tam tristi tamque atroci affictus procurator ad uxorem heri sui redit, quanto in periculo res sit, docet. Mulier atrocitate sententiae exterrita mutatis ad eeleritatem jumentis certioremaritum de episcopi iudicio facit. Deprehensus in itinere Stadnicius, insperato ictus malo nihilominus Prossovicium pervenit, exque uxoris literis refert ad conventum, qua arte petitus ab episcopo per dolum atque insidias fuerit, tum etiam do-
set, quanto in periculo versaretur communis libertas, quae cum

jam pateret ad omnes episcoporum contumelias, nihil spei reliquum foret, si etiam rex exequutor ad illorum judicia accederet. Condemnatos esse arte consimili in dioecesi przemisiensi multos strenuos viros, ut Martinum Opoczinensem, ut Martinum Crowskum anno superiore, nuper etiam Stanislaum Orichovium, qui confictis criminibus magis quam ullis eorum meritis ab illo episcopo capitis essent condemnati. Postremo se eisdem dolis appetitum, absentem ab episcopo condemnatum esse ac regno proscriptum. „Haec vos feretis, inquit, equites? Adeo episcopis animae viles permissu nostro erimus, ut in existimationem vitamque nostram grassentur isti suo arbitrato? Parum videtur sacerdotibus stupris atque probris nefandis vicos atque oppida nostra ab illis contaminari, nisi etiam in existimationem nostram irruant? nisi nos honoribus ac fortunis exutis regno proscribant? ac exequutori regis mactandos tradant? De hostibus externis propulsandis comitiis proximis Petricoviæ deliberavimus, scilicet hostes nobis desunt, quo longe acerbiores domi in visceribus nostris ferimus, quam nulli sunt foris Turcae aut Scythae, qui nostris bonis fructibusque regni satiati, quasi nimio cibo distentae belluae incurrunt in nos alitores suos, ac nostrum nomen omnibus contumeliis atque injuriis dilaniant. Hic obsistendum est omnibus, quibus possumus, opibus. Sit antiquior apud nos ratio existimationis retinendae, quae nobis fraude episcopa eripitur, quam ejus deliberatio, quae nobis ad deliberandum a rege proponitur. Et cum sic a majoribus instituti simus, ut infamiam non tantum servitutis, sed etiam morte ipsa pejus malum dñeamus esse, quod servitus habeat conditionem miseri hominis, infamia vero ad extremum perdit; quod cum prudentissimi illi viri majores nostri vidissent: judicium capitis atque existimationis, ne regi quidem soli, sed publicis comitiis baronibus etiam regni, praesidente rege mandandum esse voluerunt, ut nemo privato judicio vitam atque famam in Polonia amitteret. Ad hunc majorum morem in hac tanta episcoporum audacia receptum habeamus, equites! Legatis etiam

nostris secundum privilegium Vladislai Jagiellonis postulata edamus, quo disserte cavetur, ne quis eques polonus bona, vitam atque famam amittat, nisi prius publico comitorum judicio, praesidente rege, legitime a rege fuerit condemnatus; ut hoc privilegio et episcopi redigantur in ordinem sequensuarum rerum finibus contineant et judicia illorum, contra hoc privilegium facta, sint ex ejus autoritate irrita.⁴ Hac oratione Stadnicii terror in conventu oblatus mentes omnium convertit et res ad illam deliberationem redegit, quo illorum legati in comitiis nihil prius haberent salute et libertate communi, quae judiciis illis episcopalibus tolli palam videbatur; quod tanto impensius equites cracoviensis conventus legatis dederunt in mandatis, quanto proximo octobrem (nam haec agebantur mense decembre) consimile judicium de Conrado Krupka Andreas Zebrzydovius cracoviensis eps ejusdem sectae nomine fecerat, sed longe tamen ratione diversa; praestituerat enim Zebrzydovius Krupkae ad causam dicendam Cracoviae certam diem, justum tempus ac judicium legitimum, in quo nulla inerat festinatio, vis, neque temeritas ulla. In consilium enim Zebrzydovius sacerdotes publicos ac collegium philosophorum theologorumque ac juris consultorum adhibuerat bis ampliatum, tertio condemnavit reum, circumstante corona eruditorum hominum episcopale tribunal. Addiderat etiam Zebrzydovius lacrimas, quibus dicebat, se invitum illo judicio fungi; quorum omnium nihil in Joannis Dziaduski episcopi judicio fuit, apud quem erat tertia domus, solitudine desertum tribunal, judicium destitutum omni humana frequentia, aliquot male vestiti heruli et cum his pauci inhonesti sacrificuli, qui nomine deferebant delatosque accusabant. Et cum in illo episcopo nocendi esset summum studium, ideo in judiciis agebat omnia raptim atque turbate, neque quomodo errantes sanaret, sed quomodo, quos oderat, male haberet et carperet, cogitabat. Quare accusatis de haeresi nec pericula deprecandi nec resipiscendi nec etiam superioris judicii appellationem retinendi spatium da-

bat, atque in eodem perseverabat. Et quamvis Andreas Zebrzydovius legitimo iudicio Conradum Krupkam condemnaverat, tamen indignum videbatur cunctis, quamvis nocentes reos episcopali- bus judiciis infames fieri, in eandem flammam invidiae is quoque episcopus Krupkae iudicio fuerat conjectus. Illud etiam adau- gebat Zebrzydovio odium, quod suam episcopalem curiam Cra- coviae armato praesidio muniverat ac portis oclulis unam ja- nuam perangustam reliquerat, qua Krupkae dabatur po- testates cum paucis in jus adeundi. Qui cum secum in iudicio adduceret multos illustres viros, Martinum videlicet Zborovium calisiensem palatinum, inprimis acrem et vehementem in agen- do virum: indignum visu fuit in illo hominum splendore delectum ab episcopo haberi, quare aut omnēs, aut nemo cum Krupka in- troiret, stantes ante curiam flagitabant. Martinus etiam palati- nus per Stanislaum Stadnicium et per Hieronimum Ossolinum, generos suos, diligenter monuit episcopum, primo ut remotis ar- matis liberum praestaret Conrado, iudicium deinde ne de jure regio sibi ille quidquam eo iudicio arrogaret; capitis enim et existimationis iudicium juris regii esse, denique, si quidquam ille appeteret, magno id illi detrimento ordinique illius fore. Zebrzy- dovius, quoniam in synodo Petricoviae inter episcopos ita conve- nerat, et audito palatino Conradum Krupkam, cum ad nomen non responderet, de concilii sententia contumacem haereticum renunciat, execratur, confiscat et dioecesi exterminat. Idem fecit Nicolaus Dzierzgovius, gnesn. archiep. in nobili adolescente Christophoro Lassocio atque i Jacobo Ostrorogo viro antiquis- sima familia nato, quem in Isnicrovio exclusum prae comitum nobilium turba ejusdem sectae reum condemnaverat. Ita episco- pi dum in equites polonos quasi signo dato impetum faciunt, in- credibili tumultu Poloniam perturbarunt adeo, ut cum rex Petri- coviae ad calendas februarii comitia ediceret conventusque in provinciis per legatos suos de more prius ageret: nullis conven-

tus fuerit, in quo de minuenda pontificia potestate postulata non ederentur. Circumibant enim circum familiares conventus homines ab episcopis oppressi, fidem equitem Polonorum implorantes; Stanislaus certe Orichovius, qui calamitate ante alios insignis fuit, Visnae in conventu, cum ibi adesset Petrus Starzechovius, leopoliensis archiep, cujus provincia Przemisia est, afflictus luctu flens conventum circumit equitesque appellat, ac ne se episcopo ad supplicium tradant, obsecrat; adesse jam mandatam regium, quo sui interficiendi potestas Kmithae praefecto fieret, nisi celeriter subveniatur, dandum esse carnifici jugulum ac supplicium immerito subeundum. His lacrimis archieps excitus pro eo, ac senex et urbanus erat, respondit: „sibi quidem talia judicia episcoporum non probari, sed tamen illa rescindi non licere in praesentia, quae superioribus potestatibus jam rata essent; attamen daturum se operam, ut Orichovii causa ad comitia regni integra deferatur. Aderat internuncius ab Joanne Dziaduski episcopo cum literis et mandatis ad conventum missus, nam ipse, invidiam veritus aberat, Stanislaum autem ex Strachocin parochum, ad absentiam excusandam, ad conventum miserat. Hic oppressus clamoribus, cum prope violeratur, vix explicata fuga furtim ex conventu excesserat. Equites Rutheni lectis legatis diligenter Orichovii salutem commendaverant, et ut nulla de re in comitiis prius ageretur, quam ut judicia episcoporum ex autoritate abrogarentur, eisdem mandaverant. Consimilia postulata in aliis conventibus ab equitibus polonis edebantur et incensis hominum animis comitia regia expectabantur.

Dalszy ciąg tej kroniki, jak w tłumaczeniu str. 87 wiersz 4.

Do str. 100; w. 14. po słowach „bezpieczeństwem wynurza“ następuje w wydaniu hrabiego Działyńskiego: in episcopos, hypocritas illos appellitans, qui vitam ab aliis reposecerent, cum ipsi suae non possent reddere rationem; qui foedis ac flagitiosis factis Poloniam polluerent ac falsis doctrinis indolem regni inficerent, consilia inirent, quibus libertatem regni delerent. Tum vero illud gravissimis verbis addi-

dit: „Isti sunt, serenissime rex! magistri nostri, qui infamia, publicatione et exterminio nos sotes in officio continent illius oblit: hypocrita! ejice prius trabem ex oculo tuo! Oviū habitu hoc loco sedent, intus autem sunt lupi rapaces, qui nos liberos homines, ingenuos ac fideles tuos milites, uti perduelles condemnant et ad caedem tibi disignant:

do str. 100 po ostatnim wierszu następuje:

Legat annales, quisque velit, nunquam acerbius contra pontifices peroratum fuisse in Polonia reperiet. Antiquitus enim fam sancti pontifices in Polonia fuerunt, ut iis a majoribus nostris fuerit in tota dignitate principatus datus, horum praescripto reges parebant, equites vero dicto audientes erant. Atqui hanc causam puto esse, cur ex omnibus terris sola Polonia tyrannum non viderit, quod in ea ad morem vetustum judaici populi pontificia potestas regia potestate semper major fuerat, cum gnesnen. archiepisc. regem, archiepiscopum autem pontifex romanus in officio continet, ut colligato religione sacramenti regi cum pontifice, rex nunquam a vero atque justo aberraret, quamdiu permaneret in fide principis, a Deo constitutae potestatis; sed hic tantus pontificiae dignitatis splendor deletus propemodum jam est, cum sublato a regibus legitimo delectu, episcopi partim ambitione, partim largitione probati et electi in provincias mittuntur, quo fit, ut penes indignos illa saepe sit principis autoritas, ut una cum iis, qui illam obtinent, contemnatur, ex hoeque contemptu dissensiones etiam similes sequantur.

Ad hanc orationem legatorum cum conticissent episcopi, ne non parum silentio culpa opinionem praebuissent, rex alias res legatos agere et ab proposito aberrare moleste tulit, censuitque patres secundum propositum suum sententiam dicere. Cui rei Joannes Tarnovius suo loco intercessit; negavitque enim, aequo videri, ulla de re sententias prius dari, quam praesens sublatus esset judiciorum episcopalium motus. Tum conversus: „Gra-

vi a vobis afflicimur injuria, pontifices! idonei vobis sumus visi, quibus pro arbitrio periculum inferatis, haec persuasio, quae vos in istam spem induxit, deponenda a vobis est, nec aliud his comitiis agendum est prius.“ In hanc sententiam complures iverunt, quorum autoritate et numero res a proposito abducta in summum certamen fuerat deducta adeo, ut Martinus Zborowski calisien. palatinus non dubitaret dicere: „Si hoc jus episcopis in Polonos esset, ut bona amittere, infames esse, ab illis condemnatos operteret esse; rebus omnibus, uxore ac liberis in curas conjectis ex Polonia confestim excessurum, vita atque fama comite.“ Idem legati orabant: „ne quid prius rex haberet salute omnium.“ Rex tanta conspiratione senatus ac legatorum a proposito exclusus, paruit precibus aequumque se disceptatorem utriusque parti praebuit, neque se in ullam partem movebat. Et cum longa contentione res exarsisset: Joannes Tarnovius vehementer in causam pontificum invehens commemorat: quantum detrimentum eorum judiciis regnum acceperit, utque illi magnam partem legum, dum sine ordine atque timore judicia exerceant, corruperint; ac oratione longius progressus: „Magnas vobis, inquit, in republica partes sumpsistis, pontifices! nam cum vos majores solis religionibus praeficere in Polonia vellent, etiam insuper jus regium vobis arrogatis incertum, quarum decretalium praetextu, quae prae legibus Poloniae minimum valere, apud te, polonum regem valere debent, qui non in decretalium aut in pontificum verba dum regnum a Polonis fidei commissum accepisti, sed in leges polonas jurasti, a quibus quidquid discrepat et cum iis pugnat, id ut exciiale abs te repudiari debet. Jactent pontifices Romae sacrificulis dectrales suas atque illis si videtur terrorem inferant, aures certe poloni regis illis non violent, neque suum animum ad illam immanitatem deducant, ut omnia ab illis iudicata contra caput nostrum necessario exequatur. Quid ergo, dicet aliquis, placeat ad haeresim aperire viam, quo majorem licentiam

habeant, qui peccare conentur? Mihi vero non placet, sed cuncta ordine in repub. fieri mihi vehementer placet. Dent operam sacerdotes et pontifices, quique cum potestate in ecclesia sunt, ne haereses fiant; sed si fuerint et si in haeresi deprehensi episcoporum admonito ad sanitatem reverti noluerint, subeant sane statuta legibus supplicia, sed in regio, non in episcopali iudicio, ut idem rex et supplicio afficiat et causam supplicis cum baronibus regni cognoscat. Sic enim leges iubent. Sic enim in tanto praesertim crimine exequutorem tantum supplicii, non etiam causae cognitorem regem haberi placet; quae poterit major inveniri servitus, quam cum ad nutum sacerdotalem et regi dstringendus erit gladius et nobis praebendae erunt cervices? Haec non Daciae quidem tyrannos, quos crudelissimos esse scimus, exercuisse unquam compertum est, ut alieno illi iudicio, non suo, poenam capitis alicui injungant. Quod ergo tyranni, quos nullus dei metus, nullus hominum pudor, nulla lex a facinore prohibet, non faciunt: id nos christianum ac legibus ligatum fideque obstrictum polonum regem vultis facere, ut, si vobis in aliquo reo indignabundus dixerit: Nullam invenio in homine causam, vos illi continuo respondeatis: Nos legem habemus et secundum legem nostram debet mori; quae crudelium scribarum et immanium pharisaeorum atrocitas sacris literis est detestata. Atqui vide, quaeso serenissime rex! quantum compendium pontifices ad tyrannidem comparent; non tibi quidem, quem justissimum regem dei beneficio habemus, sed aliis malis regibus, qui et fuerunt quando et adhuc esse pro temporis varietate in Polonia possunt. Fuerit ergo in Polonia aliquando tyrannus (quod quidem omen detestor), quam tandem ille expeditiorem ad crudelitatem habebit viam praeter hanc, quam illi episcopi nostri muniant? Dixerit episcopus, condemnaveris hunc ego feram in his angustiis, quid illud erit tertium, quod me etiam innocentem servaverit, cum hinc episcopus cogitatione, illinc rex executione sese in me sollicitaverint? nuncquid mihi necessario ceu naufragio episcopali iudicio erit pereundum.* Sed dicent fortasse,

XVIII

episcopis jure condemnantibus quacunq[ue] exequutor[um] rege injuriam condemnatis nullam fore. Ut hoc concedam, episcopos jure judicatos, tamen indignum et non ferendum videretur; me Polonum pro reatu, aliisque Polonis poenam ferre legibus; et sua cuique genti et reipub. ita peculiaris quoque lex est, ut qua fruor repub., ejusdem quoque utar lege, ad quam fide obstrictum regem habeo, ut illi non plus de me neque aliter liceat, quam quantum et quomodo leges in repub. positae illi praescribunt. Cum ergo talis sit reipub. polonae ratio, ut rex neminem poena capitali afficiat, nisi quem in communi baronum consilio legibus polonis condemnatum habuerit: qua tandem causa efficere vultis, ut contra rationem reipubl. polonae rerum capitalium vobis cognitio, regi autem sola exequutio detur? Cum vero ad hanc acerbiter illa etiam judiciorum vestrorum summa iniquitas, qua hoc anno usi estis, accedat: quis vos iudices ferret, aut quis a vobis judicatarum rerum exequutorem regem haberi velit? Sed dicetis: Quid igitur fiet nostris decretalibus, si in Polonia non valebant? vicissim nos a vobis quaeremus: Quid fiet nostris legibus, si in Polonia vestrae decretales valebunt? quas passim omnes propter immanitatem detestantur gentes, nec vero tantum, quod pietas illis minuatur, sed etiam quod servitus liberis hominibus suis inferatur. Nam decretalium praescripto vita, fama, patria, bona, res, parvi momenti sunt; minima non dico res aut conjectura rei, sed suspicio ipsa ac opinio apud vos haeresim facit, cujus rei nomen cum nomine majestatis laesae idem est, quod crimen gravissimis suppliciis apud omnes gentes vindicatur, ad quod probandum apud pontifices valent ea omnia, quae innocentissimis etiam reis perniciem inferant, ut delatio calumniosa, ut cognitio violenta. Neque vero aliquid fingo, *sensme*. rex! causa in medio est, res ipsa loquitur, episcoporum iudicia, quibus te absente in nos hoc anno sunt usi; inde cognosces, magna peste horum decretales teneri, alios enim in iudicio comparentes indicta causa condemnarant, alios vi exclusos pro contumacibus proscripserunt, alios absentes reos factos in idem majestatis cri-

men confecerunt. His decretalibus aut majestas tua utofur in nos, aut nos illa feremus? quorum sententia res, fama, vita atque patria in dubio suspensoque nobis sunt, quibus te ad leges nostras revocamus et ad jusjurandum, quo obstrictam fidem tuam tenemus, ut non aliis legibus nos judices, quam iis, quas juratas una cum regno a nobis accepisti; ad has te refer, ex illarum praescripto in baronum regni tui judicio haeresi deliquentes puni, ut in luce conspectuque Poloniae, non in latebris neque in augustis episcopalibus demur, legibus non romanis sed polonis, si quas commeruimus, poenas. Neque vero ab his judiciis episcopos semotos esse volumus; praesideant sane illi haeticorum judiciis ac sententias de reis ferant, sed id faciant nobiscum una, ut non modo spectantibus et audientibus sed etiam consentientibus nobis, te autore ac principe publici consilii, reos condemnent; ita nemo opressum se esse, nemo vim neque metum conqueretur, cum praesidente rege et adeundi in jus et interrogandi et refellendi aequa dabitur reis potestas. Atqui pontifices, si vobis pax est cordi et si in communi patria quiete et tranquille ac benevole nobiscum vultis vivere, hic unus et totus ad gratiam communem datur receptus, ut de capite nostro, nisi rege et baronibus regni praesidentibus, non judicetis. In speculis homines sunt, mihi credite, nemo in Polonia est, qui non horum comitiorum exitu suarum omnium fortunarum eventum consistere existimet. Quod si ii quos astare coram videtis, ad equites polonos, a quibus hunc missi sunt, pertulerint, vos vicisse ac vitae atque necis nostrae vos dominos his comitiis constitutos esse, quid animi illis fore censetis? aut quomodo tantam invidiam sustinebitis? Ac non illum judaicum casum pertimescitis, qui una die, eodem momento cunetos judaeos Budae opressit? Sed quid ego Judaeos, gentem servituti natam, odio vulgi praese commemoro? quantum sit periculi episcopos saevire in plebem praeter aequum et bonum, quam aliena incommoda pro disciplina et praeceptis habere potestis? ut consimiles casus timeatis? idque providere, ne accidat, maxime vobis est pontifices! Neque enim

ferrent Poloni, summae libertatis homines, se a vobis et infamari, confiscari ac patria pelli impune. Magnus hic aculeus timoris est ac major, quam ut illum vos, si exortus in vos fuerit, sustinere possitis. Quod quam vero dicam, malo vos salvis rebus vestris quam periculo experiri. Neque vero velim existimetis, me haeresibus patricinari aut peccandi licentiam confirmare velle, nemo id vestrum de me suspicetur. Nota enim est et perspecta, ut arbitror, pietas mea, ipsam hanc, quam colui puer, non deseram senex, in qua ut ipse permaneo, ita ab illa alios discedere non cupio. Sed non de pietate, verum de libertate nunc agitur, quae vestris iudiciis apertissime tollitur, cui omnes succurrere ac opem ferre debemus, ne hisce principiis neglectis in exitu illi nihil prodesse queamus. In te reliqua nobis spes est, scrsme rex! ut hoc nascens malum quam primum opprimas, ne inveteratum fiat robustius; quanto enim longius serpserit haec episcopalis licentia, tanto plures spatio casus recipiet tibi regnoque tuo adversos, quibus mederi, si initia negliges, non facile poteris.

Do str. 104. w. 22. po słowach „tem bardziej podpalają“ następuje: „enimvero „ferendos non esse episcopos“ conclamant cuncti, cohortatique inter se omnes ad id incumbunt, ut minuat pontificia potestas, qua peste in Polonia nulla esse potest major.“

Do str. 106. w. 23. po słowach „wielkoradzie powagi“ następuje: consimili oratione docebat regem, quam foedum esset hoc episcoporum regnum, quamque periculosum, quamque Polonia non ferendum, quod eo jam processisset, ut se regiae potestati adaequaret.

Do str. 106. w. 29. po słowach „odpowiedzić nie wolno“ następuje: „Ego, ait episcopus, excommunicabo, proscribam, confiscabo, haec tu ita habeas oportet, ut nusquam receptus ne apud regem quidem tibi detur; satis sit regi, quia condemnatus sis, non quaerat rex, quare episcopus ita iudicavit itaque te condem-

navit; neque conquerentem audiat, sed directe te ad supplicium secundum meam sententiam capiat ac mox interficiat.“

Do str. 112. w. 2. po słowach „pamięci godne“ następuje: Atque hunc in modum sacerdotale matrimonium post Poloniam conditam coeptum in Orichovio et publice constitutum in Polonia fuit adversus omnes romanas leges, quae tamen divinis legibus his comitiis cedere fuerant coactae.

Do str. 112 w. 15. po słowach „przy królu ucierały“ następuje:

Itaque cum equites polonum jus, pontifices romanum tuerentur, nec ulla pars ullo pondere gravior apud regem haberetur: ut finis tandem acerrimae altercationis esset, episcopi regis concessu apud archiepiscopum consultabant summo, ut dixi, silentio, sed re deinde acta, quae dicta, quave consulta in concilio fuerant, fama prodente arcana omnia ad vulgus. Illius vero consultationis haec summa fuit: Nihil episcopis mutandum esse, neque de jure pontificio remittendum; quid enim de jure pontificio minueretur, id amplissimi ordinis majestati detrimento fore; non esse humanitus jurisdictionem pontificiam institutam, sed oblatam esse divinitus, ad millesimum quingentesimum quinquagesimum secundum annum inter tot hostes totque labores jurisdictionem ecclesiae mansisse, quidnam repente factum esset, cur illam periclitari puncto temporis ventis popularibus qui crederet, aut eorum obliterari invidia, qui episcoporum appetentes opes, eorum corrumpent honores, ut enervata et despecta potestate pontificia omnia in ecclesia polluerent et contaminarent? Postremo episcopos, ne, si cuperent quidem, inconsulto romano pontifice non posse illos de jurisdictione pontificia quidquam minuere, quam cum fidei suae a romano pontifice commissum seirent esse, ille cui res esset invito non posset alicui concedere; datae enim essent Petro Galilaeo, h. e. pontifici romano, claves, id autem est administrandae ecclesiae vis, non ab homine sed ab ipso deo, quas pontifice in Polonia cum ipsis communicatus idem, qui



dedit, defensurus esset deus. Non defuerunt etiam ex minoribus sacerdotibus, qui cohortarentur episcopos, vitam prius ab illis quam jurisdictionem libere prodi. Citabantur itaque testes Adalbertus et Stanislaus, veteres Poloniae patroni, qui tuenda jurisdictione pontificia caesi ab impiis et interfecti sunt. Tum etiam explicabatur altius disciplina vetus, pro qua veteres pii et sancti viri jam inde ab initio, dum munus suum tuentur, mortem non dubitabant oppetere. Agerent modo pontifices fortiter ac vitam privatam cum suam tum reliquorum sacerdotum, ob quam eae turbae ortae essent, corrigerent, caeterum curae deo fore. Erat haec ehortatio autoritatis plena, et si illa causa viros habuisset eos sacerdotes, quorum cum illis exemplis, quae in consilio proponebantur, vita congrueret: magnum momentum ad constabiliendam sacerdotalem dignitatem iis comitiis pontifices fecissent. At cum opes, nimiae invidiae, vita vero turpis contemptum sacerdotibus vulgo afferant, omnis et defensio et depraeccatio illorum respuebatur, nec capiebatur auribus.

Do str. 190. W wydaniu lipskiem (fol. 1712) jest łacińskie tłumaczenie uchwały rycerstwa, które także hr. Działyński na końcu umieścił.

Dołączamy w oryginale według wydania hr. Działyńskiego dedykację kronik Orzechowskiego, której w tłumaczeniu Włyńskiego brakuje.

Serenissimo principi Domino Sigismundo Augusto Dei gratia Poloniarum regi, Magno duci Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Pomeraniae, Masoviae, Livoniae, Samogitiae, Volhiniae, Kioviae, Podoliae, domino suo clementissimo.

Nihil minus convenire videbatur, quam me in hac mea privata, rusticaque vita ea ad m. v. scribere, quae nobis divinitus offerentur, quaequae in Polonia sub m. v. justissimo atque clementissimo rege humanitus aguntur. Nam si deus dispensa-

tor est temporum, uti certe est: quis non reprehenderit, consilii mei causam rationemque ignorans, me opera dei dijudicare et ea sub gravissimo m. v. nomine posteritati velle tradere? Itaque diu multumque cogitabam primum, num haec scripta mittenda m. v. forent, quae sibi a me mitti m. v. imperat, partim quod reverebar iudicium atque reprehensionem m. v., ne videlicet curiosum me rerum suarum inquisitorem esse existimaret, partim vero metuebam deum ipsum, cum viderem, me illius providentia parem orationem non affere; sed cum mecum reputarem, nos duas res in hac mortalitate nostra praestare oportere—unam, ut omnis vita nostra ad summum illum omnium bonorum finem deum pertineat—alteram vero, ut qui qualesve fuerimus, generatio etiam altera cognoscat: accessi ad res novissimorum dierum conscribendas, in quibus notandis ac tradendis et a m. v. fiduciae veniam et a deo opt. max. culpae indulgentiam pro mea voluntate impetraturum me confido, cum hos novissimos dies ad hanc solam regulam exigam, ut ex ipsorum cursu intelligam, quam longe absimus a deo, et quo exemplo erimus futuro saeculo. Haec causa, haec ratio etiam est horum scriptorum meorum. Non enim haec scripsi, ut vel m. v. vel cuivis alteri me venditare aut innotescere vellem; sed quoniam tubam illam evangelii, divum Paulum, tanta autoritate canentem audieram, novissimos esse hos dies, instareque tempora periculosa: scire volebam, quantum hoc illius sanctissimi viri praeconium ad nos quoque Polonos attineat. Atqui hujus mei instituti amplissimum cepi fructum. Nam non ita in speculo apparent rerum formae, quam in rebus praesentibus polonicis a Paulo promissa tempora apperare mihi sunt visa, quae res mihi fidem fecerunt, verissime praedixisse Paulum dies; id autem est, malos esse, quibus ira pro meritis imminet divina, quae omnem successum a nostris consiliis excludit, quae effundit contentionem super nos, et quae aperte clamitat, inter nos versari anathema illud, quod occulte pestem atque perniciem Poloniae regno mo-

litur. Sapientissimi illi ac sanctissimi veteres quoties publica illis non succedebant consilia, toties dicere solebant tristes: Non est in medio nostri deus; nec aliter Moses, Iosue, David, quique cum potestate antiquitus erant, iram colligebant, quam ex rerum ipsarum incerto cursu. Ad horum sanctissimorum virorum exemplum inferat m. v. oculos in res polonicas praesentes, dicet profecto, in medio nostri deum non esse. An ego inter nos dicam esse, cum videam nullo certo exitu consilia publica terminari, cum tot quaestiones comitorum sine fine quotannis numerem; cum illam parendi atque imperandi proportionem dissolvi quotidie magis ac magis sentiam? Profecto serenissime rex! haec rerum nostrarum horribilis forma perterrisset sanctissimos illos veteres, ut in cinere et cilicio poenitentiam agerent, et rebus obviam irent, ac se suosque ante interitum corrigerent. Velim vero, m. v. mihi ignoscat, si de communibus malis communi more ad m. v. scribam, quod non facerem, nisi me ad id impelleret conscientia, ut ad m. v. scribam, in cuius manibus tot gentium atque nationum vitam atque mortem deus apud nos collocavit. Vera scribam et ea certe, quae ore — ut ita dicam — earum rerum, quae apud nos aguntur, deus ad m. v. regem nostrum praesens ipse loquitur. Mitto autem hos annales meos ad m. v., quemadmodum m. v. iussit, quos ego adhuc cum nemine communicaveram. Nam ipse mihi haec commentabar, ut haberem propositam ceu tabellam domi, in qua voluntatem dei erga nos assidue depictam viderem. Dignos vero puto, qui a m. v. legantur, non propter orationem, quae nimium rudis ac barbara est, sed propter res ipsas divina providentia ad nos permissas, quae veterum oratorum ac historicorum stylo celebrentur. Reliqui duo annales sunt apud me domi, quos ad conventum lublinensem, ac inde ac profectorem m. v. in Lithvaniam deduco. Hos retinui, quod turba molestus esse m. v. nolui. Illos quoque mittam, cum id velle m. v. intellexero. Bene

ae feliciter valeat sacra ac serenentss. m. v. regia, cui me studiaque mea ac res meas tenues supplex commendo.

Datum ex Orzechowice (Żurowice) meo paterno rure, municipii praemisliensis, vigesima quarta mensis septembris, anno Christi dei nostri 1554.

S. ac Serenissimae M. V.

Fidelis subditus

Stanislaus Orzechowski.

Ruttenus.

Tłumaczenie łacińskiej przedmowy Tytusa hr. Działyńskiego do łacińskiego wydania kronik Orzechowskiego (8vo Poznań. 1854.)

Szanowny pan T. Lauber, rektor król. gimnazjum toruńskiego, pozwolił mi łaskawie rękopisu kronik Orzechowskiego (Okszyca), który po większej części jest poprawniejszy i zupełniejszy od innych wydań.

O samym Orzechowskim, jego pismach i tych kronikach, bardzo uczoną rzecz napisał ś. p. hr. Ossoliński. *) Daleko później i ja też nieco napisałem na wstępie do dzieła „Policya na wzór Arystotelesowej.“

Dawniejsi wydawcy kronik Orzechowskiego, jako to: Herbert w Dobromilu (8vo. 1611), Foerster w Gdańsku (12o 1943) i drukarz lipski (fol. 1712) albo naumyślnie je fałszowali, albo niedokładnych rękopisów użyli. Nie mam słabości dla Orzechowskiego; zdawało mi się jednak, że nie bez chluby to dla nas będzie, jeżeli najznakomitsze z dzieł jego w pierwotnej zupełności wydam. Tekst wydań dawniejszych odróżniłem pismem włoskiem, dodałem także dzieło Gorskiego „życie Piotra Kmity“ **) aby

*) Wiadomości historyczno krytyczne T. III. część I. II. Kraków r. 1822. (Zobacz wiadomości o Stanisławie Orzechowskim przy żywocie Tarnowskiego. W.)

**) My wydamy w zbiorze żywotów. W.

w tem wydaniu nie brakowało tego, co w dawniejszych się mie-
 ści. W komentowanie się nie wdaję, gdyż wydajęmu da-
 wne dzieła polskie mało mi na tem zależy, ażeby czytelnik wie-
 dział, jakie jest moje zdanie o pismach i czynach przodków na-
 szych; wolę mu dać do rąk jak najwięcej całkowitych i nieska-
 żonych części naszego dziedzictwa, któreby jeszcze, wedle słów
 Kochowskiego, wnukom i późnym pokoleniom nie dały zatracić
 pamięci dawnej Rzeczypospolitej.









AD-14989

Wojewódzka i Miejska
Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

A-14989



001-0017485-00